

Uwaga dla manuskrypcyj, wytworzonej w ramach projektu "Pamięć o Polsce" (1940-1945) w ramach projektu "Pamięć o Polsce" (1940-1945) w ramach projektu "Pamięć o Polsce" (1940-1945)

Moje wspomnienia do 7 listopada 1940 roku

Urodziłem się na wsi, w zachodniej części ziemi siedleckiej, na rok przed wybuchem wojny światowej. Wywodzę się z rodziny o tradycjach patriotycznych. Mój ojciec był ochotnikiem w kampanii 1920 r., a dziadek ze strony matki uciekł z 6szej kl. gimnazjum, żeby wstąpić do powstania w 63-tym roku. Jego ojciec, czyli mój pradziad, brał udział w kampanii napoleońskiej na Moskwę.

Rodziców moich nie stać było na kształcenie, więc od dziecka do czasu służby wojskowej musiałem pracować fizycznie. Z lat dziecińczych przypominam sobie doskonale kajzerowskie pikielhauby, ich kawalerię i żandarmów z blachami na piersiach. Pamiętam, jak dziadek ukrywał u siebie Michaiła, rosyjskiego jeńca, który uciekł z niewoli niemieckiej. W ukrytych w lesie żarnach męł dla nas mąkę. Takie rzeczy musiały być ukrywane przed Niemcami. Dziadek uczynił to ze względów czysto ludzkich, bo przecież o sympatię do carskich żołdatów nie można go było posądzić. Wiem od matki, jak te dziadka, chcieli Moskale powiesić około r. 1914. U dziadka oraz w całej wsi stacjonowało rosyjskie wojsko. Wieczorem palili ogniska i gotowali kaszę. ~~Narazie~~ ^{Wielkim} zaciekawieniem i przejęciem zauważyli, ~~sołdaci~~ na niebie kometa. Ty jesteś stary człowiek, bywałeś za granicą, dużo wiesz, powiedz, co to może znaczyć, zapytali dziadka. ~~Sołdaci~~ Dziadek chwilę pomyślał i wypalił: "To znaczy, że waszego cara wkrótce diabli wezmą". Sołdaci byli tym trochę zaszokowani, ale na tym się rozmowa skończyła. Ktoś jednak doniósł do dowódcy pułku, który kazał dziadka natychmiast schwytać i powiesić. Jednak w ostatniej chwili jakiś żołdat dziadka ostrzegł, musiał uciekać do lasu.

Postrachem okolicy był żandarm niemiecki, wielkie, grube chłopisko, znienawidzony za dokonywanie rekwizycje koni, zboża i w ogóle żywności. Ja (siebie) również zaliczałem do jego zawziętych wrogów. Gdy się wpakowałem do naszej piwnicy i zaczął z zadowoleniem wypijać z garnczka śmietanę, wypaliłem w niego z pistoletu. Niestety, był to tylko zwykły korkowiec. Niemiec wcale się na mnie nie obraził, roześmiał się i powiedział: "Gut, gut, ty bedziesz dobra szołnierz. Jestem pewien, że w 20 lat później hitlerowcy postąpiłby zupełnie inaczej. Później żandarm ten nagle zaginął. Przyjechał szwadron kawalerii, przetrzasnęli całą okolicę, zatrzymali dużo chłopów, dopytywali, bili po pysku niektórych, ale w końcu wszystkie zwolniono bez konsekwencji. Sprawa poszła ad acta. Wiemy dobrze, jakby w takim wypadku postąpili hitlerowcy. Po odzyskaniu niepodległości stało się publiczną tajemnicą, że żandarm podczas przeprawy łódką przez Wisłę został utopiony przez miejscowego przewoźnika. W tym czasie mój ojciec przeżywał w niewoli niemieckiej, a dziadek pocieszał mamę, że Polska będzie że nie nadarmo wszędzie organizuje się POW.

I nadszedł dzień pamiętny, kiedy byłem z mamą na jarmarku w pobliskim miasteczku. Do dumnie maszerującego patrolu żandarmów podeszło paru polskich wyrostków i zażądali oddania karabinów. Gdy się zaczęli wzdragać, dostali po pysku. Jednak broń ~~nie~~ oddali karabiny, musieli bo za chłopcami z groźnym pomrukiem ustawiła się kupa chłopów z kłonicami, a za żandarmami widna była kłeska kajzerowskich Niemiec. Niemcy już wtedy nie mieli ducha. Później wszystko potoczyło się szybko, Polska stała się wolna.

Gdy zaczęła się wojna z bolszewikami, ojciec już miał przekroczony wiek mobilizacyjny, ale poszedł walczyć ochotniczo. Pamiętam doskonale głodne, obdarte hordy bolszewickie, idące na Warszawę. Tam się najemy, pohlamy z Polaczkami, bo nam komisarze powiedzieli, że po opanowaniu Warszawy wolno nam będzie przez 7 dni robić, co tylko będzie nam się podobało.

77
179
Przyglądali się jej z wielkim zaciekawieniem i przejęciem.

masowo urządzali piesze wycieczki do lasu, nad jezioro lub na zabawę w jakimś ~~radnym~~ plenerze. ~~Od~~ w latach osiemdziesiątych odwiedzałem te miejscowości, wydeptane kiedyś ścieżki pozarastały, a wycieczkowiczów prawie ~~stałe~~ nie było widać. Starzy oglądali w domu TV, a młodzi chodzili na dyskotekę lub obijali się po ulicach.

Na Pomorzu było sporo Niemców, którzy tworzyli nieraz znaczne zgrupowania. Byli butni, podsycali wśród Pomorzaków antagonizmy dzielnicowe i straszili, że Polska jest tylko państwem okresowym. Byli ~~do tego stopnia~~ bezczelni, że nawet na szyldach swoich sklepów czy restauracji nie raczyli ~~umieścić~~ ^{umieścić} napisów polskich. Były tylko napisy niemieckie. Kiedy w latach trzydziestych ~~zaczęto~~ ^{zaczęto} zwiększać prześladowania polskiej mniejszości w Rzeszy, Polacy, pod ~~oczywistym~~ ^{oczywistym} auspicjami odgórnymi, urządzili Niemcom ogólny pogrom. Wszystkie napisy niemieckie zostały ~~obskornie~~ ^{obskornie} zamazane smołą, okna z takimi napisami powybijano, Niemców, próbujących to utrudnić, bito, a ~~przypadku większego oporu~~, ~~jednego Niemca~~ ^{jednego Niemca} w Grudziądzu ~~zatrudniono~~. Niemcy uznają tylko siłę, szybko nastąpiło ~~obopólne~~ ^{obopólne} porozumienie, ~~przykre~~ ^{przykre} ~~conco~~ ^{conco} prześladowania Polaków w Rzeszy, a Niemcy w Polsce ~~pomieszczeni~~. ~~napisy na szyldach~~, w języku polskim ~~na górze~~, a na dole ~~w języku niemieckim~~. Zapanował ~~powierzchny~~ ^{powierzchny} spokój, ale organizowanie piątej, hitlerowskiej kolumny, ~~w sposób zakamuflowany~~, ~~rozwijano się~~.

Do odbycia obowiązkowej służby wojskowej zostałem powołany w r. 1955. Ukończyłem podoficerską szkołę w Centrum Wyszkożenia Żandarmerii, a ~~dalej~~ ^{dalej} kwalifikacje zdobywałem na Posterunku w Chełmnie przy 8 pułku Strzelców Konnych i 66 pułku kaszubskim piechoty. Po osiemnastu miesiącach służby obowiązkowej przesłużyłem jeszcze ~~2~~ ^{dwie} lata „nadterminowo”, czyli za pieniądze. Moimi wykładowcami w Grudziądzu byli: kpt. Kopczyński, por. Zapisek, por. Tokarski, ~~oraz~~ ^{oraz} por. Kędzierski. Komendantem szkoły był płk Sitek. Dowódcą całej żandarmerii w Polsce był płk Plato Bałaban, zastępca Gallo.

Wymienię najpospolitsze przestępstwa:

Uchylenie się od służby wojskowej, czego najczęściej dopuszczali się Niemcy, w wieku poborowym uciekali do faterlandu. Ponieważ czasem zachciało im się odwiedzić rodzinę, a częściej raczej swoją dziewczynę, wpadali w nasze ręce.

Samouszkodzenie, dopuszczali się tego najczęściej Żydzi i poleszacy, pili odwar z machorki i zażywali ~~różne~~ ^{różne} świństwa, ażeby osłabić serce. Odmowa jawna była niesłychanie ~~jawna~~ ^{jawna}, dopuszczali się tego babtyści lub jehowici. Otrzymywali jeden rok więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na zawsze.

Kradzieże były różne, te drobne i te większe, jak np. włamania do magazynu z cронią. Tego typu włamania były wyjątkami i były zwykle dokonywane przy współudziale komunistów z zewnątrz i z wewnątrz.

Szpiegostwo było zwalczane przy współpracy drugiego oddziału i policji. Komunizm był traktowany jako agentura obcego państwa. Tym państwem oczywiście był Związek Radziecki.

W Bydgoszczy istniała najbardziej demokratyczna w Europie szkoła oficerska dla podoficerów nie posiadających matury, ale szkolono tam tylko piechurów i kawalerzystów, z żandarmerii nie przyjmowano. Nie mając szans na przyjęcie do tej podchorążówki, zwolniłem się i zacząłem pracować w resorcie PKP w Warszawie. Mając dobrych korepetytorów, w czerwcu 1939 roku zdałem jako eksternista maturę, z zamiarem zapisania się na zaoczne prawo.

Podczas mobilizacji w 1939 r. otrzymałem kartę reklamacyjną.

7 września '39 Min. Komunikacji częściowo się ewakuowało. Zaproponowa mi wyjazd z dokumentami do Rumunii. Odmówiłem, uważając, że młodemu człowiekowi nie wypada opuszczać zagrożonej ojczyzny. Zgłosiłem się do RUK, ale dopiero w dniu 12 września otrzymałem kartę mobilizacyjną i to nie gdzieś do Warszawy, a do 20 pułku piechoty w Sarnach.

Gdy ujechałem kawałek drogi koleją w kierunku Dębłina, okazało się, że dalsza droga była niemożliwa. Po prostu tory były zbombardowane. Z przygodnym towarzyszem postawiliśmy wtedy na torach ręczną drezynę, ruszyliśmy w drogę, a wyprawy w torach omijaliśmy, przeciągając ciężką drezynę po gołej ziemi. Z początku dokuczały mi potłuczenia ponieważ w bombardowanej Warszawie oberwałem kawałkami muru wylatującego w powietrze na skutek eksplozji. Rozruszałem się jednak i posuwaliśmy się dość szybko, bo przecież to był nasz obowiązek. Po drodze musieliśmy bardzo uważać na niemieckie myśliwce. Zapewne

myśleli piloci, że jesteśmy ważnymi kurierami, bo siekli w nas z karabinów maszynowych nie na żarty. Jednak zawsze udało nam się zbiec z nasypu w jakieś zarośla. Jednak nasze puszkę z marmeladą zostały na drezynie doszczętnie rozbite. Ponieważ w wielu miejscach tory były zniszczone, więc stały na torach całe zestawy wagonów. Widziało się takie w nocy obrazki: z jednego wagonu chłopcy chłopcy ładowali na drabiniaste wozy buty, z drugiego koce wojskowe, a jeszcze z innych wagonów, też na fury, worki z cukrem. Kto nie miał fury, brał worek na plecy, a kobiety, jako słabsze, odsypywały z worka cukier na ziemię, deptały go, a inni zbierali to, w co się dało. Poszliśmy się do jednego chłopca napić. Na podwórzu leżała rozgrzebaną całą furą kupa orzeszków kakaowych. Świnie nie chcą tego żreć, co to jest za świństwo, chłop mi mówi. To są grube pieniądze, wyjaśniam, że to są orzeszki kakaowe. Zaraz zaczęto zbierać je do worków.

Na trasie Dęblin-Łuków spotkaliśmy nie lada przeszkodę. Na długości około 3 zestawów wagonów nie było widać nic, tylko zryty potwornie

do którego poszliśmy napić się wody

tor kolejowy, a właściwie miejsce, gdzie ~~można było~~ przypuszczać ^{nie} się ~~zakony~~ znajdował. Na zrytej wybuchami ziemi widać było porożone rzucone cielska pocisków ciężkiej i lekkiej artylerii, a koła wagonów były powyrzucane na odległość stu metrów. Dalej ~~były~~ ^{na} również widać pozabijane, prawdopodobnie pasące się ^{tu} krowy. Wszystko to było jeszcze gorące. Ustaliliśmy, że na skutek bombardowań, zaczęły następować łańcuszkowo kolejne eksplozje pocisków. Od chłopów dowiedzieliśmy się, że trwało to parę godzin. Charakterystyczne, że za i przed tym miejscem spotykaliśmy pociągi nienaruszone, zawierające materiały nie ^{wojskowe}. Po prostu piąta kolumna działała. Zwykle umieszczano na dachach wagonów lusterka, wskazujące pilotom, co należy bombardować. Z Łukowa dotarliśmy do Sarn rano 16 ^{wczesna} 09. Odnaleźliśmy w lesie kancelarię naszego pułku. Przepraszam, nie odnaleźliśmy, ^{lecz} odnalazłem, bo mój towarzysz okazał się Białorusiem i mnie opuścił. Otrzymałem dokładny przydział służbowy, a następnego dnia rano miałem się zgłosić po broń. ^{Takich} Podobnych do mnie były tysiące. Cały czas ~~od czasu do czasu~~ przelatywały nad nami samoloty niemieckie, ale nie bombardowały.

Teje wspomnienia do 7 listopada 1940 roku

W nocy obudziła nas tragiczna wiadomość: czołgi bolszewickie przekroczyły naszą granicę i szybko posuwają się naprzód. W jakim charakterze? Czy ~~na~~ na pomoc, czy jako wrogowie, początkowo nikt nie wiedział. Nagle rozeszła się pogłoska: angielski sojusznicy desant wylądował w Gdyni, a my idziemy na pomoc Warszawie. Część nieumundurowanych odłączyła się ^{i skierowała} w kierunku na Węgry. Ja, z grupą innych cywilów, szedłem w kierunku Warszawy. W kompletnych ciemnościach, w lesie, nie było mowy, żebym odnalazł ~~swoją~~ kompanię mojego pułku. Tak doszedłem do Łucka. ~~Te~~ Czołgi bolszewickie były ^{jednak} od nas szybsze. Wojsko otoczyło miasto. ^{Wszystkich} do środka wpuszczano, ^{wybie} ale nikt nie ^{moż} wypuszczał. Obawiając się, że bolszewicy będą wyłapywać młodych Polaków, postanowiłem przeдрzeć się przez zaistniały kordon. Przed samym wschodem słońca, korzystając z gęstej mgły o bardzo małej wysokości, podciągnąłem do Styru kajak, wsiadłem w niego bez wiosła, ażeby przypadkowo nimi nie stuknąć, i u stóp stojących na wysokim brzegu wartowników prąd wody uniósł mnie w dół rzeki. Z górnych warstw mgły ^{wystawały} były wierzchołki czapek wartowników i sterczące szpikulce-bagnety, a mnie, leżącego na dnie kajaka, pocziwy Styr unosił dalej i dalej. ^{Poznałem} Maszerowałem ~~następnie~~ znowu na Zachód. Oprócz mnie szło dużo osób cywilnych. Nie pamiętam już, w jakiej miejscowości, ani którego dnia, ^w jakim lesie napotkałem jakiś oddział piechoty. Przyłączyłem się do niego, ^{do} dostałem jakiś karabin. Mieliśmy ~~brak~~ powstrzymać

^{czterdziestu}
około 40 sztuk na obydwu samochodach. Po kilku kilometrach jazdy, wylądowano nas na płaszczystej polanie wśród ^{tego} (jakichś) sosnowych lasków. Wylądowano również trumny. Otoczono nas strażą i psami, a następnie wyjaśniono, o co chodzi. Tu ^u powiedział komendant ^u spocz wają zwłoki barbarzyńsko pomordowanych Niemców, przez Polaków. Waszym zadaniem jest ostrożnie i z należyty szacunkiem zwłoki te odkopać i ^{ułożyć} poukładać w trumnach.

Przystąpiliśmy ^o do pracy. Straż ^{ta} była liczna, z psami, pilnowano nas bardzo dobrze. Zwłoki były przysypano płytko, ~~maximalnie 10 cm~~ ^{już} po zdjęciu warstwy ziemi ^{centymetrowy} około 40 cm ukazały się pierwsze ciała. Groby były szerokie, po kilka ciał obok siebie, ułożonych jedne na drugich. Wrzesień był ciepły, grunt przepuszczalny, ^{po piasek} przy czym cienka warstwa, ciał dużo, więc ^{tych} w takich warunkach nastąpił ^{cały} ich rozkład. ~~Podr potworny~~ Niektórzy z nas mdleli, a Niemcy odsuwali się dalej, zatykając nosy, paru ^{z wymiotowało} się porzygało. Wrażenie było okropne. Ciała się rozpadały, nogi się zapadały, więc ~~leży skompletować całość ciała~~ trzeba było podstawić przechyloną trumnę bokiem i tę ohydną, oślizgłą masę, po dwóch wgarnialiśmy do trumny. Szło to dość powoli i ^{do} ~~skorą~~ południa zapełniliśmy około 20 trumien. ^{Wtedy} przyjechał jakiś ze starszyny, pochwalił naszą robotę i kazał przywieźć nam zarekwirowane w polskiej oberży kanapki z wędliną. Jak tu jeść? Jesteśmy po łokcie umazani, ubrania całe pochłapane, a o wodzie do umycia rąk nie ma mowy. ^{Wtedy} jeden z nas, stary, siwy poznaniak z żelaznym krzyżem niemieckim ^{z trumnanym} za waleczność podczas pierwszej wojny światowej, zawołał: „Rodacy, pamiętajcie, że jeszcze przyjdzie czas, ^{gdy} ~~że~~ ^{kiedy} się ~~na~~ ^{na} cała Polsce przydamy, Polska nie zginie, nie upadajcie na duchu, róbcie to, co ja”. To mówiąc, wytarł ręce suchym piaskiem i ^{razem} ~~jeszcze~~ ^z na siłę. ^{Myśmy} Uczynili ^{to} samo, ale nie wszyscy. Niektórzy, chociaż padali z wycieńczenia, nie mogli się przełamać. ~~XXXXXXXXXXXX~~

Mieliśmy uzasadnione podejrzenia, że po opróżnieniu grobów ^u ~~nie~~ ^u miejsce usuniętych ciał zajmiemy my, zastanawialiśmy się, czy ^u nie ^z rucić się masowo do ucieczki, zawsze może komuś by się ^u ~~może~~ ^u udało. ~~Jednak~~ ^{jednak} ~~w~~ ^{po} ~~krótce~~ ^{tych} nadjechała ciężarówka pod plandeką i kilku z nas doładowano do znajdujących się tam więźniów z Bydgoszczy. Reszta ekshumujących została. Samochód ruszył na zachód. W nocy dojechaliśmy do Piły, miejsca urodzenia Staszica, przerobionego na Schneidemühle. Po wylądunku musieliśmy biec między dwoma szeregami hitlerowców, którzy nas okładali pałkami. ~~W~~ ^u ~~ile~~ ^u więzie. Zagoniono nas do ~~jakiejś~~ ^u ogromnej, drewnianej szopy czy stodoły. Na ^u ~~srodku~~ ^u było szerokie, wolne miejsce i przy stojącym tam stoliku siedział dyżurny Niemiec. Po obydwu stronach, za siatką z drutu,

widać było ^{leżących} ~~leżących~~ pokotem mężczyzn, a w kącie kilkadziesiąt kobiet. Wszyscy spali. Kazano nam wejść za te druty i ułożyć się do snu. Poupychaliśmy się, gdzie kto mógł. Na betonie leżały resztki startej, brudnej słomy, jak w chlewie dla świń. Niektórzy ze śpiących ~~maxmax~~ zaczęli się budzić, kładli palec na usta, uprzedzając, że można rozmawiać tylko szeptem. Byli wśród nich nauczyciele, księża, urzędnicy ~~pelsey~~, członkowie Związku Obrońców Ziemi Zachodnich oraz zwykli szarzy ludzie, których zgarnięto tak jak mnie. Było też kilku Żydów. Później ^{po nam} ~~powiedziałem~~ się paru nazwisk ^{inaczej się tu m.in.} jak np. ksiądz kanonik Swinarski, Kalwiski, który był obywatelem USA, którego po paru miesiącach zwolniono, było kilku warszawiaków, a także pewien młody Ukrainiec, z którym później zawarłem znajomość. Nad ranem obudziło nas piekielne śwędzenie: oblażyły nas roje wszy.

Rano dotychczasowi lokatorzy poszli do pracy, a nas, nowo przybyłych, poprowadzono na tak zwaną lekcję grzeczności. Polegało to na tym, że musieliśmy biegać wokół rozległego placu, na którym, ~~około~~ co kilka metrów, byli rozstawieni hitlerowcy z pałkami. Biegaliśmy tak do upadłego. Starszych, którzy już zaczęli padać ze zmęczenia, bito pałkami, a gdy już zupełnie osłabli, kazano im na miejscu ćwiczyć "powstań, padnij", też do granic ostatecznego wyczerpania. Po tym preludium, kiedy ciało było osłabione, a na ducha też to niekorzystnie wpływało, oświadczone nam, że od tej chwili każdy z więźniów zobowiązany jest każdemu spotkanemu Niemcowi umundurowanemu ukłonić się nakryciem głowy na wysokość pasa, sześć kroków przed i trzy za. Rozpoczęła się lekcja, choć ~~chcieliśmy~~ wkoło i kłaniał ^{my} się ~~ostawionym~~ Niemcom. Gdy się któremuś z nich coś nie podobało, walił pałą. Jednak jeden z nas, młody student z Warszawy, nie chciał się kłaniać w ogóle. Wezwał go komendant i spokojnie zapytał: "dlaczego się nie słuchasz?" Bo ^{jestem} jako Polak, Niemcowi nigdy kłaniał się nie będę, ^{nie} tak odpowiedział zapytany. Kazano mu jeszcze raz przejść i się ukłonić. Odmówił. ~~Zabrano go~~ ^{do więz.} wyprowadzono, bijąc, za budynki i więcej go już nie zobaczyliśmy. Po tej lekcji zaprowadzono nas do naszej szopy i dopiero wtedy, ^o było koło południa, otrzymaliśmy naszą całodzienną porcję kartoflano-żytniego chleba ^a i ilości 200 g na osobę. Do tego kubek gorzkiej kawy z żołądźmi. Wieczorem taki sam kubek, około pół litra bulionu z buraków pastewnych, bez tłuszczu. W kubku trafiały się zwykle 2-3 kostki buraków, wielkości ziarna bobu. Taka była od tej pory nasza norma żywienia: rano chleb i kawa, obiadu nie było, wieczorem wspomniana zupa. Obliczone było, że na takiej normie, przy intensywnej pracy, nikt długo nie pociągnie. Nazwa naszego obozu ^{brzmiała} ~~była~~: Zivilgefängnislager "Albatros". Był to obóz karny.

Każdy z więźniów otrzymał wypisany na płótnie swój numer ewidencyjny, który trzeba było przypiąć agrafkami na lewej stronie piersi. ^{Moim} numerem ^{był} 353. Obóz nasz nie na darmo nazywał się „karny”. Oprócz tego, że wyżywienie było głodowe, ~~też~~ nie dawano nam wody do mycia, nie było fryzjera, więc wszyscy mężczyźni chodzili z niegolonym zarostem, nie było też pomocy lekarskiej. Natomiast niejednokrotnie nas fotografowano i takie zdjęcia umieszczano w prasie z napisem: Polnische Banditen. Zaczęło się chodzenie do pracy, do różnych ~~miejsce~~ magazynów, ^{ów} stacji kolejowej, ^{na} ~~którą~~ ^{itp.} mnie skierowano do fabryki przetworów ziemniaczanych: Stärkefabrik "Zentral". ~~W~~ ~~pierwszych~~ ~~początkach~~ ~~w~~ drodze do pracy i z powrotem byliśmy ~~ni~~ ~~jedn~~ ~~okro~~ ~~tnie~~ obrzucani kamieniami przez Hitlerjugend. Z czasem niektórzy zaczęli chorować. Kilku umierającym Polakom (jednak) uratowano życie, zabierając ich do izby chorych umieszczonej w jakimś pobliskim ~~małym~~ ^{konającym} budyneczku. Dostali aspirynę i po paru dniach musieli wrócić do ~~pracy~~ ^{których było tylko kilku} ~~Żydów~~, ~~jednak~~ ~~po~~ ~~zostawiano~~ ~~konających~~ na miejscu i tam dogorywali. Było ich jednak tylko kilku w ogóle! Wszyscy ~~się~~ ~~tak~~ ~~potwornie~~ ~~rozmnożyli~~, że mieliśmy na piersiach rany, a gdy ~~było~~ ~~popatrzeć~~ ^{na} ~~na~~ ~~swetr~~ ~~pod~~ ~~światło~~, ~~to~~ ~~widziało~~ ~~się~~ ~~całe~~ ~~ich~~ ~~roje~~. ~~Te~~ ~~go~~ ~~pas~~ ~~ka~~ ~~stwa~~. Można było zabić setki, ale z barłogu natychmiast wpełzały nowe. Kaida firma płaciła państwu za ~~każdą~~ ~~naszą~~ ~~dniówkę~~ wysoką stawkę. Fabryka, w której pracowałem, produkowała krochmal, cukier do wyrobów cukierniczych oraz mąkę ^{na} ~~do~~ ~~chleb~~ i torty. Widząc nasze osłabienie i niską wydajność pracy, kierownictwo nieoficjalnie wydzielało nam pewną ^{trochę} ~~probną~~ ilość mąki, z której ~~zbierało~~ ^{robimy} ~~robięno~~ ~~pyzy~~. Na każdego wypadało po kilkanaście. Wygłodzeni, zjedlibyśmy na pewno po kilkadziesiąt. Za opieszałość w pracy przy wieczornym apelu wymierzano karę chłosty. Wyrok z przemyśleniem wykonywał sam komendant. ~~W~~ ~~fabryce~~ ~~pracowałem~~ ~~pod~~ ~~nadzorem~~ ~~różnego~~ ~~typu~~ ~~Niemców~~. Między innymi trafił mi się przez ~~okres~~ ~~kilku~~ ~~dni~~ ludzki człowiek, który pewnego razu zamknął mnie do komórki i poczęstował swoim butterbrodem. Zamknął ~~mnie~~, ~~aby~~ ~~nikt~~ ~~tego~~ ~~nie~~ ~~widział~~. Korzystając z jego ludzkiego ^{do} ~~usposobienia~~, poprosiłem, ~~aby~~ ~~mi~~ ~~wyjaśnił~~, ~~skąd~~ ~~taka~~ ~~nienawiść~~, ~~u~~ ~~młodych~~ ~~Niemców~~, ~~że~~ ~~rzucają~~ ~~na~~ ~~nas~~ ~~kamieniami~~. Wyjaśnił mi to, ~~Przed~~ ~~wszystkim~~ ~~pokazał~~ ~~mi~~ ~~kilka~~ ~~propagandowych~~ ~~brokietek~~. Na jednej z nich był ~~portret~~ ~~po~~ ~~ł~~ ~~skiego~~ ~~żołnierza~~, ~~który~~ ~~jak~~ ~~bagnetem~~ ~~przygważdża~~ ~~do~~ ~~stołu~~ język ~~żywego~~, niemieckiego dziecka. Oprócz tego pokazał mi prasę niemiecką, w której oskarża się Polaków, iż w ~~ciągu~~ ~~dwudziestu~~ ~~lat~~ ~~istnienia~~ ~~naszej~~ ~~niepodległej~~ ~~Polski~~ ~~w~~ ~~Polsce~~ ~~pieć~~ ~~dziesiąt~~ ~~tysięcy~~ ~~Niemców~~. ~~Jednak~~ ~~według~~ ~~słów~~ ~~tego~~ ~~Niemca~~, ~~wielu~~ ~~starszych~~ ~~Niemców~~ ~~było~~ ~~bardzo~~ ~~przeciwną~~ ~~poczynaniom~~ ~~Hitlera~~ i wróżyli mi gorszy koniec

^{niż ten,} ^{jaki}
 w porównaniu z tym, ^{po} spotkał Wilhelma. ~~Następował ogólny upadek~~
 siły. Widząc, że nie zanosi się na szybkie zakończenie wojny, postanowi-
 wiłem uciekać z zamiarem przedostania się do (Polskiego) ^{Wojoska} Wojska or-
 ganizowanego we Francji. ~~W związku z tym~~ ^{Od} ~~wziąłem adresy~~ paru war-
 szawiaków i wspomnianego ^{ur} Ukrainca z okolic Zaleszczyk, żeby po-
 wiadomić rodziny o ich losie. Był koniec listopada, noce ciemne.
~~Pobiegłem dnia,~~
~~Akurat~~ ^{po} skończeniu pracy, ogłoszono próbny alarm gazowy i ogólne
 zaciemnienie. Wysokie ogrodzenie ^{oboru} było strzeżone. Za plecami straź-
 nika, który akurat otwierał bramę wjeżdżającemu samochodowi, ~~z~~ wpo-
 bliżu innego strażnika, ~~podstawiłem~~ sobie deskę i korzystając z niej
 przedostałem się na drugą stronę ogrodzenia. Właśnie alarm się skoń-
 czył, ~~latarnie~~ ^{zabłyśły}, a ja, wyszukując ciemne przejścia, pozdrawia-
 mijanych cywilnych Niemców podniesieniem ręki ^{moim} i Heil Hitler.
~~W pobliżu latarni~~ ~~napewno by po nieogelonym zaroiście poznali, że~~
~~to na pewno jakiś "polski bandyta". Uciekałem w kierunku odwrotnym~~
~~czyli w głąb Niemiec.~~ ^W tym czasie dał się słyszeć donośny głos
 syreny fabrycznej: zauważono moją ucieczkę. Księżyc wyłonił się zza
 chmur, ale ja ~~już~~ ^{już} ~~wtedy~~ ^{wtedy} ~~byłem~~ ^{byłem} na polu i dobiegałem do lasu.
 Nie znałem oczywiście terenu. ~~Natknąłem się~~ ^{na} gajowego, zaświecił,
~~było~~ ^{zawołał} ~~halt~~, ^{ostrzegł} ~~wystrzał~~ z obydwu luf dubeltówki, ale co mi mógł zrobić
 w ciemności i wgęstem zagajniku? ^{Gdy} ~~już~~ ^{już} ~~oddaliłem~~ ^{oddaliłem} się, kilka kilome-
 metrów, skierowałem się na północ, a następnie na wschód, ku granicy
 polskiej. ~~Natrafiłem na bagna,~~ ^{na} ~~szczęście~~ ^{szczęście} ~~nie~~ ^{nie} ~~trafił~~ ^{trafił} ~~mi się~~ ^{mi się}
~~przebiegający~~ ^{ego} ~~zając~~ ^{zając}. ~~Idąc jego śladem,~~ ^{Idąc} ~~natrafiłem~~ ^{natrafiłem} na możliwe do
 przejścia miejsca. Dalej było pole, a na nim rozrzucone ciemne plamy
 robiące wrażenie kup obornika, ~~wywiezionego przez rolnika.~~ ^{Gdy} ~~zdałem~~ ^{zdałem}
~~miżać~~ ^{podszedłem} ~~te~~ ^{te} ~~rzekome~~ ^{rzekome} ~~kupy~~ ^{kupy} ~~obornika,~~ ^{obornika,} ~~zauważyłem,~~ ^{zauważyłem,} że są to żołnierze
 wernachtu, ~~poprzykrywani~~ ^{poprzykrywani} ~~plandekami,~~ ^{plandekami,} bo zaczął kropić deszcz.
 W tym momencie dał się słyszeć gwizdek, a żołnierze, ^{zaczęli} ~~zaczęli~~ ^{zaczęli} się ~~zbi-~~ ^{zbi-}
~~ierać~~ ^{brać} w zwarty oddział, ~~pomaszzerowali~~ ^{pomaszzerowali} szosą. ~~Wszystko to odbyło~~
~~się~~ ^{się} ~~szybko~~ ^{szybko} i ~~sprawnie,~~ ^{sprawnie,} ~~na~~ ^{na} ~~rozkaz~~ ^{rozkaz} ~~ogasili~~ ^{ogasili} ~~papierosy,~~ ^{papierosy,} ~~bo~~ ^{bo} ~~taki~~ ^{taki}
~~program~~ ^{program} ~~ówieżeń~~ ^{ówieżeń} ~~bojowych,~~ ^{bojowych,} ~~żaden~~ ^{żaden} ~~z~~ ^z ~~dowódców~~ ^{dowódców}, ~~latarki~~ ^{latarki} ~~nie~~
~~zawołał~~ ^{zawołał} ~~naszczęście~~ ^{naszczęście} ~~dla~~ ^{dla} ~~mnie~~ ^{mnie}, ~~zaczęło~~ ^{zaczęło} ~~skrył~~ ^{skrył} ~~się~~ ^{się} ~~za~~ ^{za} ~~chmurą,~~ ^{chmurą,} ~~kropił~~ ^{kropił}
~~deszcz,~~ ^{deszcz,} ~~było~~ ^{było} ~~barażo~~ ^{barażo} ~~ciemne,~~ ^{ciemne,} i ~~ja~~ ^{ja} ~~początkowo~~ ^{początkowo} ~~szedłem~~ ^{szedłem} ~~z~~ ^z ~~Niemcami,~~ ^{Niemcami,}
~~na~~ ^{na} ~~końcu~~ ^{końcu} ~~oddziału,~~ ^{oddziału,} ~~tuż~~ ^{tuż} ~~wśród~~ ^{wśród} ~~dobiegających~~ ^{dobiegających} ~~spóźnialskich.~~ ^{spóźnialskich.}
~~Schwyciłem~~ ^{Schwyciłem} ~~się~~ ^{się} ~~za~~ ^{za} ~~bruch,~~ ^{bruch,} ~~trochę~~ ^{trochę} ~~zastękałem~~ ^{zastękałem} i ~~kucnąłem~~ ^{kucnąłem} ~~w~~ ^w ~~rowie,~~ ^{rowie,}
 a oddział ~~pomaszzerował~~ ^{pomaszzerował} dalej. ~~Któryś~~ ^{Któryś} ~~tam~~ ^{tam} ~~cicho~~ ^{cicho} ~~się~~ ^{się} ~~roześmiał,~~ ^{roześmiał,}
~~pewnie~~ ^{pewnie} ~~myśląc,~~ ^{myśląc,} że ~~dostałem~~ ^{dostałem} ~~rozwołnienia.~~ ^{rozwołnienia.} ~~Ja~~ ^{Ja} ~~zaś~~ ^{zaś} ~~obrałem~~ ^{obrałem} ~~inny~~ ^{inny} ~~kie-~~ ^{kie-}
~~runek.~~ ^{runek.} ~~Dotarłem~~ ^{dotarłem} ~~wreszcie~~ ^{wreszcie} ~~do~~ ^{do} ~~granicy~~ ^{granicy} ~~polskiej,~~ ^{polskiej,} ~~co~~ ^{co} ~~poznałem~~ ^{poznałem} ~~po~~ ^{po} ~~potęż-~~ ^{potęż-}
~~nych~~ ^{nych} ~~zasiłkach.~~ ^{zasiłkach.} ~~Gdybym~~ ^{Gdybym} ~~przełaził~~ ^{przełaził} ~~wierzech,~~ ^{wierzech,} ~~ale~~ ^{ale} ~~wtedy~~ ^{wtedy} ~~mógłbym~~ ^{mógłbym}
~~być~~ ^{być} ~~zauważony~~ ^{zauważony} ~~przez~~ ^{przez} ~~jakiś~~ ^{jakiś} ~~patrol.~~ ^{patrol.} ~~Poszedłem~~ ^{poszedłem} ~~w~~ ^w ~~zdał~~ ^{zdał} ~~ż~~ ^ż ~~zasiłków,~~ ^{zasiłków,} ~~natrafi-~~ ^{natrafi-}
~~łem~~ ^{łem} ~~na~~ ^{na} ~~uchyloną~~ ^{uchyloną} ~~lekko~~ ^{lekko} ~~bramę~~ ^{bramę} ~~przy~~ ^{przy} ~~strażnicy.~~ ^{strażnicy.} ~~Strażnik~~ ^{Strażnik} ~~nie~~ ^{nie} ~~było~~ ^{było}.

a, na szczęście
 dla mnie, i dla
 z dowódców
 nie zasmercał
 latarki.

a, na szczęście
 dla mnie, i dla
 z dowódców
 nie zasmercał
 latarki.

widać) Rzuciłem ~~na próbę~~ w kierunku bramy parę grudek ziemi. ~~Usza~~
~~nikogo ani widu, ani slychu~~ Ostrożnie otworzyłem lekko uchyloną
 bramę i wtedy właśnie usłyszałem pochrapywanie Niemców wewnątrz
 strażnicy. Wojnę wygrali, mogli spać spokojnie. ^{Zaczęło} świtać.
 Dotarłem do polskiej chaty. Umyłem się, ogoliłem, najadłem, dostałem
 również czystą odzież. ^{i wyruszyłem w drogę} Zeby wzbudzić większe zaufanie, gospodarz
 dał mi do towarzystwa sąsiadkę, ^{z dwoma} koszami nabiału na targ.
 Jeden kosz niosłem ja, drugi ^{ona} ona. ~~Dożywiście~~ ^{na} ~~po~~ drodze nie brak było
 żandarmów i uzbrojonych folksdojczów. Kierowałem się na Warszawę.
 Część drogi odbyłem koleją, ^{sredłem} ale mało nie wpadłem podczas lotnej
 kontroli, więc ^{cd rodziny} dalszą drogę ~~odbyłem~~ piechotą, oczywiście głównie
 nocami. W drodze dowiedziałem się, że moich rodziców wywłaszczono,
 ale z uwagi na podeszły wiek nie wysłano do lagru. Siostrę z małym
 dzieckiem, której mąż zginął pod Kutnem, też pozostawiono, natomiast
 najmłodszą, szesnastoletnią siostrę, skierowano do przymusowej pracy
 na wsi.

W Warszawie odwiedziłem ^{rodziny} dalszą rodzinę moją i ^{tych dwóch} znajomych
 z obozu w Pile ^{po jakimś czasie} ~~jak się później~~ dowiedziałem ^{się} parę miesięcy później,
 obydwaj "zmarli". ^{Kiedy usłyszałem} Karpaty są bardzo przez
 Niemców obstawione; ~~znajomych tam żadnych nie miałem~~ wobec tego
 postanowiłem przedostać się przez granicę sowiecko-rumuńską,
 wykorzystując w tym celu adres rodziny wspomnianego ^{już} Ukraińca
 z obozu.

^{nie do poznania} Z obozu uciekłem w końcu ~~ponad~~ listopada, teraz był grudzień.
 Granicę niemiecko-radziecką przekroczyłem między Małkinią i Czy-
 żewem, dalej ^{sredłem} na piechotę do Białegostoku, a stamtąd ^{dotarłem} koleją do
 Lwowa. Lwów był ~~zmieniony~~ ^{do} niepoznania. Wszędzie ~~było~~ widać
 ogromne, propagandowe transparenty i gipsowe pomniki wodzów.
 Na ulicach kolejki po chleb, bardzo długie, a różne restauracyjki,
 kiedyś tętniące życiem, ~~mięchem i radością~~, teraz ~~były~~ smutne
 i pustawe. ~~W~~ ^{natomiast} ~~między~~ Natwarzach Polaków widziało się przygnębienie
 i smutek, ~~ty~~ ^{natomiast} Żydzi promieniowali radością i triumfem. Przecież
 wołali: "Skonńczyło się Wasze, teraz będzie Nasze". Obejmowali sta-
 nowiska w urzędach, w administracji i w milicji. W ogromne ^{już} kolejki ^{ad}
 (przed Polaków, ~~od~~ ^{już} przed, wpychały się beczelnie, ^{test} Żydówki. Niechby
 ktoś spróbował zaoponować ^{zapytać} "Kto panią widział ^u przypro-
 wadzała ^{jako} (świadka) bez ^{tyda} trudu ^{tyda} żydowskiego milicjanta? Z tym już spie-
 rać się nie było sensu, zabierał do aresztu za zakłócenie porządku
 publicznego.

Po zajęciu Polski Sowietci zrównali wartość rubla ze złotym,
~~ponimo, że wartość złotego była wiele razy wyższa od wartości~~
 rubla. Było to, rzecz oczywista, bardzo korzystną ^e dla obywateli ra-
 dzieckich.

Nic więc dziwnego, że wykupywali co się dało: odzież, obuwie, zegarki, lekarstwa. ~~td, itd.~~ A było co wykupywać, jak również było co grabić. Przecież prawie cały tabor kolejowy, załadowany wartościowymi towarami, znalazł się w radzieckiej strefie okupacyjnej. ~~Konie z polski~~
~~balów kawalerii i artylerii znalazły się w rękach bolszewików.~~

Propaganda bolszewicka bezczelnie głosiła, że w Polsce głód i nędza, nic więc dziwnego, że żony ich oficerów ~~i~~, jadąc do nich do Polski, zabierały z sobą po pół worka kartofli, suchary i kawałek słoniny. Znanie są ^w przypadki, że żony oficerów radzieckich na tańce przychodziły ~~paradować~~ nie tylko w sukniach balowych nabytych w Polsce, ale również i w ozdobnych koszulach nocnych, też oczywiście polskiej produkcji. Na razie "batiary" lwowskie nie traciły humoru i gdzie się dało, ~~a więc w tni~~ ^{na przeczonych} przeważnie w tramwajach, obcinali oficerom dyndające z tyłu na pośladkach nagany, zawieszane luzem na cienutkich paseczkach.

skrośtem niu fawore

Na każdym kroku widać było bezczelną propagandę komunistyczną, wychwalającą ich ustrój i wyszydzającą "Pańską Polskę". W gazetach widziało się w tym duchu karykatury, jak np widok grubego szlachcica, który brze w zaprzęgniętych do pługa Ukraińców i Białorusinów, poganiając ich potężnym batogiem.

Koło Zaleszczyk odnalazłem rodzinę wspomnianego Ukraińca z Piły. Za przekazane ^{im} wieści o synu rodzice byli mi oczywiście bardzo wdzięczni i dali mi parodniowe schronienie, zakrapiane samogonem. Równocześnie ^{jeżeli} Byli bardzo zdziwieni, że to właśnie Niemcy, ~~ich~~ przyjaciele, ^{tu} trzymali ~~ich~~ syna w karnym obozie. ^{do} W udzieleniu mi pomocy ~~zostawiając~~ przy przejściu granicy chęci co prawda nie zdradzali, ale skierowali mnie do młodego Polaka, W.L.; ^{który} Ten oświadczył mi, że pomagał ~~Polakom~~ dopóki było można, ale obecnie warunki są bardzo trudne. Rzeczywiście, ^{do} kreciem się nad Dniestrem, widziałem silne, gęsto rozstawione, ^{a także penetrujące linie strażnicze} strażnice ~~niebezpieczne i nieruchome~~. ^{uważa} Przyjęła akurat ~~nie~~ zaryzykowałem. W tej sytuacji W.L. starał się ^{mi} pomóc w inny sposób: skierował mnie do osób ukrywających się we Lwowie ^{ich} i ^{zostan} rzekomo mających kontakt z Polskim Podziemiem. Od ~~osób, do których~~ ^{zostan} zostałem skierowany, dowiedziałem się, że mają kontakty z Dobrowolskim, a gen. Sosnkowskiemu dopomóżono w ucieczce na Węgry. ^{były} Były planowane ^{akcje} akcje odbicia więźniów w Czortkowie i w drodze z Przemysła, mnie jednak zaproponowano przeprowadzenie przez granicę do Generalnej Gubernii kilku ~~zagrożonych~~ ^{zagrożonych} Polaków, zagrożonych aresztowaniem. Miałem w związku z tym trochę ^{innych} różnych przygód ~~przez ogół~~ ^{ich} normalnie w takich przypadkach: ~~trochę~~ ^w strzelaniną, ciemna noc i ^{zakończenie} ^{pomysłne} zakończenie ^{zrobikiem} (dwa wypadki) do Warszawy, za każdym razem przeprowadzając ~~po~~ ^{przez} przez Polaków.

^{Raz, w czasie} Podczas wspomnianej strzelaniny, rozbiegliśmy się. ^{Miałem wielki} Powstał wówczas dla mnie kłopot, ponieważ jeden z moich towarzyszy dał mi do przeniesienia większą sumę pieniędzy, które zaszyłem w cholewach filcowych butów. Po przybyciu do Warszawy, odszukałem rodzinę ^{ich} właściciela, aby przekazać poruczone mi pieniądze. Ku mojej radości znalazł się i sam właściciel, udało mu się uciec. Zaproponował mi w nagrodę jakąś część ^{odrywkanych pieniędzy} tej sumy. Odmówiłem, ale nie odmówiłem zaproszenia na uroczyste oblanie naszej eskapady. ^{to} Odbyło się w restauracji "Pod Strzechą", ogólnie znanej w Starej Warszawie, ^{przyjąłem}.

^{a = tak} [Będąc w Warszawie, przypadkowo spotkałem ^{ona} p. Kalwiskiego z ^{Pitu.} Senhoidem. Udowodnił Niemcom, że jest rzeczywiście obywatelem USA, i ^{zwad} nie go osiupiał. Na mój widok: po prostu nie chciał wierzyć, że ^{to} ja ^{nie drwina} to jestem ja. ^{Wytłumaczył mi to} Po mojej ucieczce Niemcy przesłuchiwali wielu więźniów, ale nic się nie mogli dowiedzieć. ^{odgarzali} Powiedzieli wówczas, że mnie na pewno ^{złapani} schwytają w ciągu 24 godzin, i przywloką ^{nie pokazać} mnie pokazać, ale wówczas pozostanie ze mnie tylko bity kotlet. Niech nikt nie myśli, że z rąk Gestapo można się wyrwać. Następnego dnia rzeczywiście pokazano, wprawdzie nie mnie samego, ^{lecz} tylko ^{niekomo} przekome moje szczątki: mokre, sflaczałe ubranie, wyciągnięte ^{znaleziono je} ze zbiornika z kwasem, chyba siarkowym. Wyjaśniono, że ^{sprawdzano} sprawdzano zbiorniki, i ^{natrafiono na moje szczątki} natrafiono na moje szczątki. Kwas rozpuścił ciało, pozostało tylko to ubranie. Wspominał mi również ^{on} p. Kalwiski o żalu i smutku, jaki zapanował ^{wtedy} wśród moich towarzyszy, ^{po mojej} po mojej ^{prze-} przebiegu śmierci. Cześć Wam, towarzysze wspólnej niedoli, za Wasze ^{uśmiechy} uśmiechy i ^{dziękuję} dziękuję Wam.

[Podczas pobytu we Lwowie spotkałem się z dużą serdecznością i gościnnością ^{ze strony} tamtejszych Polaków. Dowiedziałem się wówczas o deportacjach całych wsi polskich oraz inteligencji z miast. Odbywało się to ^w podczas ^{wyjątkowo} wyjątkowo silnych mrozów. Pakowano całe rodziny z małymi dziećmi do wagonów towarowych. ^{Do} Małenkie, ^{uchy} ^{ow} ^{była} ^{nie} ^{brak} ^{węgle} ^{szane} ^{plecyki} ^{często} ^{nie} ^{brak} ^{węgle}, słabsi ginęli jeszcze w Polsce. Ilu zginęło w dalekiej drodze do Kazachstanu, ^{to} to stanowiło wówczas tajemnicę NKWD.

[Ludność we Lwowie zwiększyła się wówczas dwukrotnie. ^{Ten} ^{napiw} ^{to} ^{byli} ^{przede} ^{wszystkim} ^{Żydzi} ^{zza} ^{Buga}. Pojawiło się wówczas ^{nieko-} ^{rzystne} ^{dla} ^{nich} zarządzenie, ^{każdy} ^{bieżeniec}, ^{czyli} ^{uciekinię}, ^{zobowiązany} ^{jest} ^{pod} ^{groźbą} ^{wysokich} ^{kar} ^{zarejestrować} ^{się} ^{na} ^{wyjazd} ^{do} ^{kopalni} ^w ^{Donbasie}, albo na wyrąb lasu w miejscu wskazanym. Każdy z zarejestrowanych ^{otrzymał} ^{bezpłatnie} ^{fufajkę}, ^{koc}, ⁵⁰ ^{rubli} i ⁵⁰ ^{rubli} ^{przejazd} ^{bezpłatny}. ^{Żydzi} ^{bali} ^{się} ^{takiej} ^{perspektywą}, ale część wyjechała. Bali się kar, musieli, ^{wielu} ^z ^{nich} ^{jednak} ^{nie} ^{wytrzymywały} ^{ciężkiej} ^{pracy} ⁱ ^{głodu}.

Conti

K dostarczył mi dowód osobisty na oryginalnym blankiecie ^{wystawionym} na przybrane nazwisko Nurt. (W przyszłości dowiedziałem się, że ~~podobne~~ na skutek zbiegu okoliczności jeszcze ktoś inny przybrał takie nazwisko). Wyruszyliśmy do Budapesztu w maju 1940 r. Najpierw, do Krakowa, przez Częstochowę. Teraz już wszystko finansował K. W Krakowie, za umówionym hasłem, mieliśmy punkt oparcia. ~~Ja osobiście nie miałem przy sobie żadnych obciążających materiałów, K natomiast~~ miał mikroskopijną kuleczkę z szyfrem, ukrytą w papierosie

W żadnym obciążających materiałach przy sobie nie miałem.

w napoczętej paczce, ^{ja} z naszego punktu w Krakowie odwiedziliśmy ^{w punkcie} Racławicka nr 6) pan ^{Lech Wiśniewski} M. Swoje papierosy K. w tym czasie zostawił w pierwszym punkcie. Następnego dnia mieliśmy wyruszać dalej, ^{ale} jakby tknięty jakimś przeczuciem K. zauważył, że chociaż ~~poewnętrznie wiadomy~~ papieros wygląda normalnie, kuleczka z szyfrem została wykradziona. Trzeba było zawiadomić o tym naszą ekspozyturę. Na nowy szyfr czekaliśmy chyba ze dwa dni, ale już w innym miejscu

Po moim powrocie z Budapesztu do Krakowa wyjaśniło się, że ^{dokonana} kradzież służyła, a panią domu aresztowało Gestapo. ^{z niej się} ~~poznij stała~~ ^{nie wiem} ~~tego~~ ^{z Racławickiej} został rozstrzelany, ^{ale za inną sprawę z WZ.}

pożniej

W dalszą drogę wyruszyliśmy przez Libiąż, dopiero stamtąd skręciliśmy na południe, w kierunku Słowacji. Nie chcąc budzić podejrzeń, nie braliśmy z sobą ^{żadnego} ~~absolutnie jakiegokolwiek~~ bagażu, żadnej saszetki, nic. Po uprzednim wypatrzeniu patroli niemieckich, samo przejście granicy słowackiej było stosunkowo łatwe. Gorzej było na terenie samej Słowacji. ~~Tam trzeba było bardzo uważać~~ Grasowali tam ^{Winkowcy} i wyłapywali podobnych do nas. Zatrzymanych oddawali w ręce Gestapo. Na granicy słowacko-węgierskiej natknęliśmy się na straż węgierską i rozbiegliśmy się ^{w różne strony} ~~z przerażeniem~~. Co się stało z K., początkowo ~~pię~~ nie wiedziałem. Uszedłem jeszcze kilka ^{kilometrów} ~~km~~ dalej od granicy, zatrzymałem się przy głównej szosie.

X Czekalem. Po dobrych kilku godzinach, ku wielkiej mojej radości, zjawił się ledwie wlokący nogi K., ^{która} ~~wpadł~~ w ręce straży węgierskiej. Tłumaczył się, że wracał z Budapesztu do Polski, do rodziny. Tak ^{nie} ~~właś~~ należało mówić. Węgrzy dali mu jeść, napili ^{go} winem i pokazali miejsca na granicy, w których zwykle są ukryci strażnicy słowaccy.

K. poszedł we wskazanym kierunku, potem skręcił, obszedł straż Węgierską, przeszedł granicę, a teraz spotkał się ze mną. W najbliższym węgierskim miasteczku, u spotkanego Żyda, K. wymienił złote dolary na walutę węgierską. Od tego Żyda dowiedzieliśmy się, że właśnie (Paryż) ^{Bardzo} ~~padł~~ ~~Jakiego~~ ~~to~~ ~~dla~~ ~~nas~~ ~~było~~ ~~przykre~~.

Do Budapesztu dojechaliśmy przez Miskolc. Odszukaliśmy gmach naszej ambasady. Jak słodko było ~~po~~ czerwonych gwiazdach i czarnych swastykach ujrzeć na tablicy Orła Białego! ~~+++~~

W Budapeszcie przebywałem 2 tygodnie. Oczekiwałem na moją kolejkę; ^{chciałem} aby być przerzucony przez Jugosławię dalej, do polskiego wojska. W tym czasie, częściowo z moją pomocą, K. wyśledził poważne nadużycia popełniane przez ^{niejakiego} Krzakowskiego, dysponującego funduszami przeznaczonymi na pomoc dla polskiej emigracji. Obawiając się, że Krzakowski może mieć powiązania w polskiej ambasadzie, K. przesłał o tym raport do Londynu za pośrednictwem ambasady brytyjskiej.

W Ambasadzie Polskiej byłem na kilku odczytach, bardzo interesujących. Słuchaczami byli podobni do nas, prawie wszyscy oczekujący swej kolejki na przerzut na południe. Wykładający oficer sztabowy powiadomił nas, że ~~ponimo~~ dotychczasowych układów wojna między Niemcami i ZSRR jest nieunikniona. Później, z uwagi na wielkie odległości, rozległość frontu oraz mrozy, Hitlera musi spotkać los Napoleona. To ~~wtedy~~ da wolność naszej Ojczyźnie.

K. otrzymał polecenie działać ^{na} na terenie okupowanej Polski. Ponieważ kolejka na przerzut na południe była długa, zaproponował mi współpracę, polegającą na tym, że będę działał na razie jako kurier Warszawa-Lwów. ~~Ja~~ Zgodziłem się tylko na jeden rejs do Lwowa. Później - też jako kurier ^{skąd} miałem się udać do Budapesztu, gdzie miałbym już zapewniony przerzut do polskiego wojska. Taki był mój bezwzględny warunek, po prostu chciałem się bić. K. powiedział mi, że zostałem przez niego zarejestrowany w Ambasadzie jako jego współpracownik, członek ZWZ, na nazwisko prawdziwe i przybrane: Nurt. ^{ef. 301} Żadnych ~~przychów~~ ode mnie nie żądał. Powiedział mi, że jako żołnierz polski przysięgę składałem w wojsku i to mnie powinno obowiązywać aż do śmierci.

Dodatkowe przysięgi uważał za zbyteczne, uważał to za rzecz drugorzędną, liczą się przede wszystkim czyny. Podziękował mi jeszcze raz za udany przerzut Lwów-Warszawa. Później, ~~gdy znalazłem się w Mińsku, dowiedziałem się, że oficerów "dawójki" NKWD rozstrzelivano.~~

Pod granicę węgiersko-słowacką podwiózł nas specjalnie wynajęty samochód i z przekroczeniem ^{tej} granicy nie mieliśmy większych trudności. Na terenie Słowacji, po podaniu hasła, uzyskaliśmy pomoc od Słowaków. Niemniej jednak w nocy nie uniknęliśmy strzelaniny. ~~Ze strony~~ ^{eni} nienawidzonych ~~klincowców~~ ⁴ ~~razili~~ wszędzie, legitymowali i wyłapywali podobnych nam. Omal nie straciliśmy kilkunastu tysięcy dolarów, które mieliśmy wklejone w dno walizki. Przechodząc ^y wpród jakąś rzeczka, K. potknął się na kamieniu, silny prąd zniósł go na głębie, a walizka wypadła mu z rąk. Jednak co dwóch, to nie jeden. Walizkę ~~przez~~ ^{przez} szczęśliwie wyciągnąłem, a K. też się szczęśliwie wygrzebał.

Tym razem ^{ego} nasz kierunek przejścia był inny: na Krynice, ^{i bez porównania silniej} ~~obstawiony~~.

Ten kierunek był bez porównania silniej obstawiony, jak poprzedni z Reischgebietu, z Libiążą. Szliśmy w pobliżu samej granicy, bosy, ostrożnie, jak dwa koty, ~~aby~~ ^{Przebra} nie potracić ~~jakiś~~ ^{ef} ~~gatunki~~ czy patyka. Wymagana było ogromna ^{Laurze} cierpliwość, żeby wypatrzeć patrole niemieckie. ~~Ze~~ ^{osc} ~~swojej~~ ^{pojechaliśmy} ~~strony~~ ^{po} ~~podziwiałem~~ ^{zdaliśmy} ~~zalety~~ ^{się} ~~Ki~~ ^{gł} ~~ci~~ ^{gł} ~~cierpliwość~~ i ostrożność. Udało się. W dalszą drogę do Krakowa, wsiadając ^{ok} do pociągu ^{gł} dwie stacje dalej. W Krakowie nastąpiło pożegnanie. Niestety - na zawsze. Dopiero po wojnie dowiedziałem się, że K. swoją działalnością w "dwójce" ^{gł} dobił się wysokiego stanowiska.

Z funduszu ^{meduła} przeznaczanego dla potrzebujących pomocy Polaków otrzymałem pewną sumę marek, którą dostarczyłem moim rodzicom na Pomorze. Miałem na sobie brudną koszulę, podnosiłem rękę z "Heilitle" i naogół nie miałem większych trudności. Wyjątek stanowiła granica na Bugu, między Generalną Gubernią, a Reischgebietem. Tam działali szmuglerzy z mięsem i słoniną, ponieważ zaopatrzenie w te artykuły było w Reischgebietcie o wiele lepsze i Niemcy urządzali na nich swe polowania.

Przebra było wreszcie wyruszyć do Lwowa. Miałem hasło do punktu przerzutowego w okolicach Przemyśla. Odnotowywano tam również ilość ropy i innych towarów przesyłanych do Niemiec z ZSRR. Stamtąd skierowano mnie do następnego punktu, jeśli się nie mylę ^{miata} ^{był} ^{na północ od Przemyśla} była to ~~koźanka~~ ^{koźanka} Niżnia. Stamtąd udałem się już w kierunku granicy, ~~jednak~~ ^{ok} ~~poinformowano~~ ^{ok} ~~mnie~~ ^{ok} ~~że~~ ^{ok} ~~nastąpiła~~ ^{ok} ~~wpadka~~ ^{ok} ~~po~~ ^{ok} ~~tej~~ ^{ok} ~~i~~ ^{ok} ~~po~~ ^{ok} ~~tamtej~~ ^{ok} ~~stronie~~ ^{ok} ~~granicy~~ ^{ok} ~~i~~ ^{ok} ~~pomocy~~ ^{ok} ~~w~~ ^{ok} ~~tej~~ ^{ok} ~~sprawie~~ ^{ok} ~~otrzymać~~ ^{ok} ~~nie~~ ^{ok} ~~mogę~~ ^{ok}. Ponadto uprzedzono mnie, że ten odcinek granicy jest bardzo silnie obstawiony a największe niebezpieczeństwo stanowi miejscowa ludność ukraińska. W tej sytuacji postanowiłem skorzystać z moich własnych chodów granicznych na trasie Małkinia-Czyżew, ^{ok} ~~co~~ ^{ok} ~~uczyniłem~~ ^{ok} w ciemną pochmurną noc 7 listopada 1940 r. ^{ok} ~~Było~~ ^{ok} ~~to~~ ^{ok} ~~moje~~ ^{ok} ~~ostatnie~~ ^{ok} ~~przejście~~.

Dalsze swoje losy opisałem we wspomnieniach pod tytułem:

"Wśród Więźniów i Zesłańców w ZSRR"

7/11.1940 - 31/12.1955

Powyższe pisałem wprost z pamięci, bez brudnopisu, przepraszam za stylistyczne braki.

Jeden z wielu

"ABU"

środku ostrożności i nie miałem sobie op ^{nie do} wyrzucac. ^{enia wierzwiłiny trat} Do przejścia ~~przez~~ granicy wybrałem listopadową, mglistą i zupełnie ciemną noc.

Minąłem ostrożnie patrol niemiecki i podszedłem pod graniczny, wysoki parkan z gęstego drutu kolczastego. Polałem naftą buty, ażeby psy policyjne nie mogły mnie zwęszyć. Oczekałem cierpliwie, aż po drugiej stronie płotu przeszedł patrol bolszewicki. Szybko, ale ostrożnie i cicho przelażłem przez wierzch wysokiego na około 2,8 m. ogrodzenia. Po drugiej stronie był szeroki pas świeżo bronowany i ażeby wprowadzić pograniczników w błąd, pas ten przeszedłem tyłem. Dalej był las Małkinia - Czajew. Zacząłem szybko się oddalać od pasa granicznego, jednak sosnowe gałązki w lesie zaczęły mi trząść pod nogami. Zauważyłem, że w tej martwej ciszy można było z daleka usłyszeć te trzaski i wywnioskować, że ktoś idzie. Wiedziałem, że oprócz krążących patroli przy drutach są jeszcze strażnicy ruchome, krążące dalej od granicy oraz różnego rodzaju zasadki, ukryte w różnych miejscach lasu. Biorąc to pod uwagę, musiałem być do zachowania jak największej ciszy, a to można uzyskać tylko wtedy, gdy się idzie bosą i wyczuwa się stopami każdą najmniejszą gałązkę, jakby nieważnym wszystko, co może spowodować jakikolwiek szelest. Zjąłem więc trzewiki i zacząłem się poruszać naprzód cicho, jak kot na łowach. Minąłem przy granicy rzadkie ukośniki, bunkry i stanowiska artyleryjskie, w konarach grubych drzew obsypanych ziemią minąłem światełka od papierosa, które na moment oświetliły ukryty w krzaku bolszewik, a gdy już, moim zdaniem, najgorzej pozostałem za sobą, włożyłem trzewiki i zacząłem iść szybciej. W dalszej drodze zwiłżyłem jeszcze dodatkowo naftą buty, posypałem na swój ślad drobnej machorki, pokłuczylem w różne stroby dla zmylenia śladu i uwzględniłem, że wszystko najtrudniejsze już pozostało za mną. Po przejściu jeszcze około 2 km, usłyszałem znowu niespodziewanie tupot ludzkich nóg, głośny, przyspieszony oddech biegnących pałów oraz wypowiedziane półgłosem słowa ruskiej komandy. Ze słów tych zorientowałem się, że pogoń ściga nie pojedynczej osoby, a więc nie mnie, a tylko jakąś kilkucobową grupę, która ni legalnie przekroczyła granicę. Położyłem się więc pod gęsty krzak, ażeby mnie nie zauważono w świetle elektrycznych latarek. Jednak jeden z pałów jakoś poczuł mnie z daleka i z głośnym ujadaniem zaczął się na mnie. W tym momencie, z dwóch stron, zostałem oślepiony latarkami, podbiegł drugi pies i oucił mnie nie było już mowy. Jednak małeńki zwitek cienkiego papieru z małym kawałkiem zdołałem położyć w sposób niezauważalny przez ścigających. Trzymając mnie na muszce, pogranicznicy

+ +

5

14
+

2

skuli mi styłu ręce podwójnymi kajdankami, a następnie szczegó-
 lowo obszukali poblizki teren, celem zbadania, czy czegoś nie
 odrzucilem. Gdy nic nie znaleziono, pogranicznicy urządzili so-
 bie ze mną zabawę, polegającą na tym, że poszczęto mnie psami
 i zbito kolbami. Gdy przy świetle latarek stwierdzili, że psy
 dostatecznie poszarpały mi nie tylko ubranie, ale i ciało, za-
 przestali dalszej zabawy i zaprowadzili mnie do wspomnianej
 wyżej piwnicy. Samemu sobie właściwie nie miałem co wyrzucić,
 ponieważ zachowywałem się bardzo ostrożnie i schwytano mnie
 nie podczas naszego przejścia, nie w pościgu w rezultacie zau-
 ważnego śladu, a tylko zupełnie przypadkowo, podczas pościgu
 jakichś nieznanym mi uciekinierów. W pewnym stopniu można było
 tu zastosować znane powiedzenie: "Operacja się udała, ale chory
 umarł". Operacje takie już nie raz kończyły się dla mnie ponys-
 lnie: Luck i Czornków, kilka razy granica na Dugu, do Reichsgebietu
 na Węgry i z powrotem oraz najbarziej ryzykowna ucieczka z kar-
 nego obozu "Albatros" w Schmidmühle/Piła/, połączone z wielu
 trudniami do przewidzenia przeszkodami. Cóż, idąc nie mi się wie-
 dy powiodło, a teraz ~~Nieszczęśliwy traf, i tyle!~~

~~W nowym miejscu~~ ~~okolo 300~~ ~~zacięnięto mi mocno podwójne kajdanki (na rękach)~~
 i pod silną strażą ludzi i psów zaprowadzono na badania, które
~~nie miały być ostatnie.~~ Zażądano, ^{znowu} ~~zabym natychmiast się przyz-~~
^{ktoregos} ~~nał do jakiegoś wielkiego zarzucania~~ ^z ~~mi szynki i zapowiedziano, że~~
^{bicia nie będzie} ~~nie wcale nie będą~~ ^{razie} ~~bie, bo i tak w przypadku nie przyznania~~
 się ~~(za parę minut) będą rozstrzelani.~~ Gdy odmówilem, zaprowadzo-
 no mnie w głąb lasu ~~zatrzacono się na małe~~ ^{le} ~~rolanisko.~~ ^{tem} ~~zdejęto mi kajdanki z ręk i założono na nogi.~~ ^{Potem} ~~Dookoła otoczono mnie~~
 silną strażą z psami i wręczono kopatę ze słowami: "Kop sobie,
 gadzie, grób, jakes głupia to zdychaj, bo władza radziecka nie
 przepuści ani jednemu wrogowi ludu! Szybkim kopaniem starałem
 się zakopać się w sobie ~~przeznaczone~~ ^{zdemerowanie}. ~~Przed-~~
~~krzyżem~~ ~~jedną~~ ~~Żal mi było najukochańszej i świętej dla mnie~~
~~mojej Matki, że nie będzie wczekać, ale noga powróci się nie do-~~
^{mojego powrotu} ~~czeka.~~ ~~Byłem również zły, że nie udało mi się wykonać po-~~ ^{uważanego} ~~tego~~
~~mi zadania; dostarczyć mordercy w odpowiednie ręce.~~ ^{ku} ~~Gdy~~
~~kopiąc zagłębiłem się już po pachy, kazono mi wyjść~~ ^{z dołu} ~~na światło~~ ^{z dołu} ~~z dołu~~
~~zażądano, przyznania się, po raz ostatni, gdy odmówiłem,~~ ^{z dołu} ~~z dołu~~ ^{z dołu} ~~z dołu~~

V strażnicy karali

mi się pomógł, bo zaraz ze mną skończą. Ustawiony reporter
 miałby ponurkować nad opis: czarny, szumający bór, wściekle war-
 czące psy i gorsze od nich bestie, ludzie.

+

doznała i w górnej części jednej ze ścian dostrzegłem maleńkie, o charakterystycznym kształcie okienko. Odczułem wówczas wrażenie, że tę celę, a przede wszystkim to dziwne okienko, już kiedyś widziałem & zacząłem szukać w pamięci, gdzie? Tak przypomniałem sobie, gdzie ten mroczny obraz widziałem, widziałem go we śnie, w obozie w Schneidemuhle. Gdy się wówczas przebudziłem i przypomniałem sobie ten dziwny sen, potraktowałem go jako nie mający najmniejszego znaczenia, tym bardziej, że na terenie Niemiec nie spodziewałem się z takim obiektem spotkać, a w Schneidemuhle spalisz w zwykłej, drewnianej szopie, pozbawionej okien w ogóle. Nie przypuszczałem wówczas, że późniejsze losy doprowadzą mnie do takiego momentu, że zobaczę na jawie to, co kiedyś widziałem we śnie, w innym państwie.

Wniejaki

Jak zwykle po przybyciu nowego więźnia, współtowarzysze ^{z mojej} ~~leeli~~ zarzucili mnie pytaniami. Byli to przeważnie obywatele polscy, pochodzący z ziem okupowanych przez ZSRR i wiadomości z zachodniej strony Bugu bardzo ich ciekawiły. Najciekawiej ^{wy} ~~pop~~ pytywał mnie wysoki i tegi mężczyzna, ^{Widmo} ~~władający~~ ^{językiem} ~~językiem~~ polskim. Jak się później dowiedziałem, był to były oficer w zawodowej służbie armii litewskiej, ^{acy} ~~która~~ ^{pełni} ~~pełni~~ służbę szpicla NKWD. ^{co} ~~co~~ ^w ~~w~~ ^{celi} ~~celi~~ ^{uży} ~~uży~~ ^{szła} ~~szła~~ w ^{mojej} ~~mojej~~ ^{małej} ~~małej~~ celi było nas około ¹⁰ ~~10~~ ^{ty} ~~ty~~. Z powodu ciasnoty ułożyliśmy się do snu, na gołych narach, wyłącznie bokiem, bo leżenie na wznak ^{by} ~~by~~ ^{po} ~~po~~ ^{do} ~~do~~ ^{nie} ~~nie~~ było wyłączone. Do okrycia ^{jednak} ~~jednak~~ ^{było} ~~było~~ kilka brudnych i postrzępionych bawełnianych koców, ^{co} ~~co~~ ^{wypadało} ~~wypadało~~ w ^{nie} ~~nie~~ ^{okół} ~~okół~~ ^{jednej} ~~jednej~~ ^{czwartej} ~~czwartej~~ ^{na} ~~na~~ ^{więzienia} ~~więzienia~~. W kącie ^{celi} ~~celi~~, jak zwykle w ruskich ^{więz} ~~więz~~ ^{niach} ~~niach~~, stała ^{parasa} ~~parasa~~, czyli wielka, zarzewiała blaszanka na ekskrementy. Do ubikacji prowadzono nas ² ~~2~~ ^{razy} ~~razy~~ na dobę, rano i wieczorem, i każdy starał się, żeby swoją większą potrzebę zaktwić właśnie w tym czasie. Nie wszyscy jednak byli w stanie ^{od} ~~od~~ ^{czasu} ~~czasu~~ ^{do} ~~do~~ ^{czasu} ~~czasu~~ do tego ^{przystosować} ~~przystosować~~ swój organizm i ^w ~~w~~ ^{tych} ~~tych~~ ^{przypadkach} ~~przypadkach~~ ^{cała} ~~cała~~ ^{cała} ~~cała~~ ^{zapełniła} ~~zapełniła~~ się ^{nie} ~~nie~~ ^{miłym} ~~miłym~~ ^{fetorem} ~~fetorem~~. Ale i bez tego powietrze było w celi ^{ohydne} ~~ohydne~~, ^{nie} ~~nie~~ ^{prz} ~~prz~~ ^{jemne} ~~jemne~~, ^{wilgotne} ~~wilgotne~~, ^{stęchłe} ~~stęchłe~~, o ^{jednakowym} ~~jednakowym~~, ^{charakterystycznym} ~~charakterystycznym~~ ^{zapachu} ~~zapachu~~ ^z ~~z~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{przyjemnym} ~~przyjemnym~~ ^{obrzydzeniem} ~~obrzydzeniem~~ i ^{śmierci} ~~śmierci~~.

Postaram się teraz przedstawić ^{ten} ~~ten~~ ^{niektórych} ~~niektórych~~ ^{więźniów} ~~więźniów~~ z mojej celi: Wśród ^{wojskowych} ~~wojskowych~~ - Zawodowy pułkownik polskiej kawalerii oraz kapitan Piko, pracownik polskiego drugiego ^{szeregu} ~~szeregu~~, ^z ~~z~~ ^{po} ~~po ^{chodzenia} ~~chodzenia~~ był Żydem, ale jego postawa ^{jako} ~~jako~~ ^{Polaka} ~~Polaka~~ była bez zarzutu. Wkrótce zabrano go do celi śmierci i wątpię, czy go ulaskawiono. ^{Było} ~~Było~~ ^{jeszcze} ~~jeszcze dwóch młodych elewów z pułkowej orkiestry jakiegoś poznańskiego pułku piechoty. Przeszli granicę i oddali się w ręce pograniczników dobrowolnie. Okazywali ^{mi} ~~mi ^{patryotyzm} ~~patryotyzm~~ i nienawiść do~~~~~~

+ A tymczasem co noc,
 + nieubiegane otwierały się drzwi celi, wchodzili wykonawcy wyro-
 ków śmierci i przyciszonym, głosem, jak gdyby syczącym, pytali
~~każdej~~ więcej w ten sam sposób: Kto na literę "J"? Zastraszeni,
 zdyscyplinowani, odpowiadali kolejno: ~~Ja~~, "Jaworski", "Nie, kto jeszcze",
~~na literę~~ "J"? ~~Ja~~, "Januszewicz", "Nie" odpowiadają strażnicy, -
 nie ten, "Ja", "Jasiński", "Charaszo, podejż bliżej" sprawcają dane
 personalne i porównują twarz z fotografią przypiętą do doku-
 mentów. Zgadza się, tak, to ten. Zakładają mu kajdanki, oczywiście
 na plecach, i wpychają do ust gumową gruszkę, którą nadmuchują
 tak, że wypełnia jąną ustną i już wtedy skazaniec nie może krzy-
 -czeć. Chwył z obu stron pod pachy i ofiarę wlecze się na odczy-
 tanie wyroku śmierci do pomieszczenia znajdującego się w pod-
 ziemi. Słowa wyroku są identyczne: Taki ^{to} taki został skazany
 na śmierć jako wróg ludu, osadzony z artykułu 58/1 (lub innego)
 i z prawa łaski nie skorzystał. Później taszczy się ofiarę jeszcze
 jedno piętro niżej. W podziemiach następuje niespożycie strzał
 w potylicę, drugi na poprawkę i - po wszystkim. Wróg ludu został
 unieszkodliwiony. Po niektórych ofiarach ^{nie} śląd nie pozostawał:
 kładzono ciała do betonowych zbiorników i zalewano kwasem,
 + a gdy ~~był~~ chemikalia dostateczna ciało przekazy, całą zawartość
 spłukiwano do kanałów wodą. Był również inny sposób ~~z~~ zacierania
 śladów: ~~nie~~ nie ~~coś~~ w rodzaju wielkiej maszyny do mielenia
 mięsa, która zamieniała ciało i kości w papkę, którą również ~~ładą~~
^{woda} zamywano do kanalizacji.

+ Ten, kto przeżył pobyt w celi śmierci / śmiertną kaniarę /, na
 pewno długo o tym będzie pamiętał i zapewne nie raz we śnie
 będzie ~~jęczył~~ jęczył i męczył się, trapiłony przez senne ^{mi} ~~zjawy~~ potwornych
 wspomnień. Szczegóły te doskonale były znane przebywającemu ^{mi}
 z nami oficerowi radzieckiemu, pilotowi, który ~~był~~ był zdecydowany
 + ~~na to~~ że go rozstrzelają, i specjalnie dla tego nie obawiał
 + się o tym niepowiedzieć. Proszę, potwierdzenie tych ^{faktów} ~~zjawy~~ ^{analiz-}
~~razem~~ i ~~z~~ innych Rosjan, śmiertelnych wrogów ~~krwawej~~ ^{we krwi} ~~d. kta-~~
 + Kury, ~~Wspomniany~~ Pilot, na rok przed wojną podczas lotu, ^{zabłądził,}
~~że~~ zgodził się i po wyczerpaniu paliwa wylądował na jakiejś ^{się} ~~złoczce,~~
 która, jak się okazało, znajdowała się już po stronie polskiej.
 Tam został zatrzymany przez patrol KOP-u i ^{przewadzony} do pol-
 skiej strażnicy. Gdy sprawdzono, że rzeczywiście wylądował z go-
 wodu braku paliwa, dowieziono mu benzyny i zezwolono na start.
 Przed odlotem jednak ugoszczono go solidnym obiadem z ^{wódka} ~~popijawą~~
 + oraz wykonano pamiątkowe zdjęcia. Oczywiście, ze zrozumiałych
 + względów, pilot ^{tych} ~~nie~~ zabrał z sobą nie zabrak, ale pozostały one
 na strażnicy. Żeby po okupacji dostał się w ręce NKWD.

W zamian za to dowiedziałem się od moich towarzyszy, że w zabo-
rze radzieckim mają miejsce masowe aresztowania [wśród] Polaków
i wywołanie ich w głąb Rosji, skąd nie ma żadnej łączności
pocztowej. W tych aresztowaniach i deportacjach władzom udzielają
pomocy szpicle białoruscy, ukraińscy oraz w mniejszym stopniu,
białoruscy. Wywołano całe polskie wsie. Momentem wybrano do tego
rodzaju bardzo odpowiedni, bo wyjątkowo tęgą zimą 1939/40, podczas
najcięższych mrozów, dochodzących do 40 stopni, kiedy to trudno
byłoby kryć się po lasach. Zwykle późną nocą otaczano całą wieś
i zabierano całe polskie rodziny, nawet matki z nowonarodzonymi
dziećmi i kobiety w zaawansowanej ciąży. Grozady zatrzymanych
przewożono samochodami na dworzec kolejowy i ładowano do zawczasu
przygotowanych wagonów towarowych. W okienkach wagonów były dorob-
ione kraty, wewnątrz blaszak na ekstrementy, w niektórych były
prowizoryczne piecyki, ale często bez węgla. Każdy z aresztowanych
mógł z sobą zabrać to, co zdołał udźwignąć. Wszystko inne, a więc
ziemia, budynki, cały żywy i martwy inwentarz z podzięciem, w całości
przepadało na rzecz skarbu państwa. Normalny jasny, jak za
tatarskich czasów. Stłoczone w wagonach rodziny, marzący i głodo-
wały na stacjach nie raz po kilkanaście dni, zanim nie skomle-
towano pełnego transportu. Starsi, staruszkowie i noworodki, marli.
Były wypadki, że zrozpaczona i rozszalała matka, gdy otwarto drzwi
wagonu, żeby dać więźniom trochę nędznego jedzenia, rzuciła
trupa zmarłego dziecka na sterczące bagnety stalinowskich
barbarzyńców, "Obróńców uciśnionego ludu" i krzyczała: "Macie
zbrodniarzy, cieszcie się, triumfujcie, że macie taką siłę,
niech Bóg sprawiedliwy skarże was i wasze dzieci" Ale ile takich
scen odbywało się dalej, w głąbi Rosji, gdzie mrozy jeszcze
silniejsze, tereny ogromne, a pociągi wloką się i stoją po kilka
dni na stacjach, albo między stacjami, tego nie widziano, ale
wyobrażano sobie, ile jeszcze po drodze zmarło lub zmarło
z wycieńczenia. Na te sceny ukradkiem spoglądała miejscowa
ludność w konury milczenia i ze ściśniętym sercem. Pomyśl
dokonania tych deportacji w tak silne mrozy - był zaiste szatański.

~~Wystosowanie w ZSRR, były zamaskowane,~~
~~Deportacje z miast i miasteczek odbywały się w ten sposób -~~
~~maskowany, po cichu, żeby nawet najbliżsi sąsiadzi nie wiedzieli,~~
~~gdzie przepadł ten, którego jeszcze wczoraj widziano zdrowego~~
~~i całego. Teraz już go nie ma. Udał na Spozoby aresztowań, były~~
~~różne. Często wywoływano kogoś pod pokrywą, najróżniejszych,~~
~~politycznych powodów - a to kolega czeka za drzwiami, to~~
~~na dworzec zaskabił i prosi o pomoc, (tutaj) przywiezli itp.~~

można
skrzynka

Wystosowanie
na str. 118
od strony

Dlatego też ^{po prostu} wymordowano polskich oficerów, nie tylko w Katyniu ale również i w innych, nie znanych jeszcze miejscach, dlatego również deportowano przede wszystkim rodziny byłych uczestników walk z bolszewikami w 1920 X, ^{a przede wszystkim} w pierwszym ~~razie~~ przede tak zwanych polskich osadników, zas w ogóle do planowej akcji należało wyniszczenie wszystkiego nie tylko, co patriotyczne, ale i światła, jeżeli nie przez rozstrzelanie, to przez wykańczanie w obozach i na zesłaniach polskiej inteligencji. Niedożywianie, brak ciepłej ozieży, potworne warunki bytowe, praca ponad siły, brak witamin i pomocy lekarskiej, silne mrozy, odizolowanie od bliskich i brak nadziei, że po odbyciu pierwszego wyroku nastąpi zwolnienie, że nie otrzyma się, jeżeli nie wyroku drugiego, ^{ego} to dożywnie ^{go} zesłani^ax — wszystko to razem wpływało, że śmiertelność wśród uwięzionych była wysoka. Porównując metody hitlerowskie i stalinowskie dochodzą do wniosku, że cel był podobny: wyniszczenie i zastraszenie, ale metody różniły się między sobą. Niemcy wykonywali ludzi szybko, w przeciągu kilku miesięcy, bo ręk do pracy ^u tak ^{dużych} ~~liczności~~ nie potrzebowali. Natomiast Bolszewicy dawali ~~krasną~~ więcej kalorii w odżywianiu, więźni mógł żyć dłużej, ~~za~~ a przez ten czas brał udział w budowach miast i fabryk, w bryg bitych i kolejowych, pracował w różnych gałęziach gospodarki państwowej, z pracą w instytutach naukowych ^{łącznie}. Białomorski Kanał, Moskiewski, Wołga-Don, miasta: Krasnodar, Inta, Norilsk i wiele innych — to dzieło więźniów, robotników i inżynierów, nadzorowanych przez organa bezpieczeństwa. Hitlerowcy urządzali kłopoty niespodzianie, ale z hałasem i krzykiem, a o rozstrzelaniach często ogłaszali oficjalnie. Bolszewicy wykazywali swoje ofiary ~~w sposób zakamuflowany~~ podstępnie i skrycie, a wyroki śmierci ukrywali. Do pracy Niemcy gonili pałką i groźbą kuli, zas bolszewicy stosowali inne metody. Wprowadzili niepoprawnych otkaczczyków /odmawiających pracy lub nie wypełniających normy/ też rozstrzelali, ale w obozach bicie było stosowane stosunkowo bardzo rzadko. W obozach radzieckich ^{obowiązkowa} była norma pracy, a nie wykonanie jej oznaczało głodową śmierć. Traktowanie też było inne w obozach hitlerowskich i inne w łagrach bolszewickich. Hitlerowcy uważali więźniów politycznych za niższe istoty, które im przeszkadzają. Przeszkadzali im Żydzi, przeszkadzali Polacy, dlatego też ich mordowali. Bolszewicy nie traktowali nas tak z taką pogardą, nie traktowali nas tak z góry, ale okazywali w stosunku ^{do} nas niechęć, piekielną nienawiść, wpajaną systematycznie swoim obywatelom na każdym kroku ^w wszelkimi możliwymi sposobami. Nie rozstrzelano wszystkich ^{po kolei} ~~razem~~, bo ^{po pierwsze} potrzebne były im ręce do pracy z jednej strony, a ^{po} drugie: ~~strony~~ jednak liczone się z opinią ludzi Zachodu, których chcieli pozyskać dla swego ustroju.

Oczywiście, ^{otwiera} poznanie prawdy nie zawsze ^{jednak} powoduje zmianę postępowania ^{bardzo wielu ludzi} danej jednostki. Niestety, jest ^{cała masa} takich, którzy są ^{na tyle} uświadomieni, że wiedzą, że ich postępowanie nie licuje z godnością ludzką, że przeciwstawia się interesom ogromnej większości współobywateli, ale dla lepszych warunków własnego bytowania wiernie służą organom przemocy i zbrodni. Ludzi tego pokroju namnożyło się po rewolucji bardzo dużo. Ogromną większość tych, którzy ^{chcieli być zgodni z nakazami} w sobie ^{uc} nosili poczucie styki i dążenia do wolności, wymordowano, ^{wykonano} powieszano w łagrach, albo ^{skarżano} (rozstrzelano) na zesłaniu ^{od} na terenie ogromnych terenów podbiegunowych, w odosobnieniu ^{od} od większych skupisk ludności.

Bardzo przykrego zawodu doznali Żydzi, którzy z terenów okupowanych przez Niemców, swoich otwartych wrogów, przeszli na stronę sowiecką podczas działań wojennych, bądź też legalnie, zaraz po skończeniu działań wojennych. Przeczując, że ze strony władz niemieckich grozi im to, co najgorsze, prosząc bolszewików na granicy o azyl, na pogranicznym pasie neutralnym musieli nieraz czekać po kilka dni, zanim radziecka komisja łaskawie przybędzie i ich przyjmie. Najgorzej było zimą porą, bo trzeba było przebywać pod odkrytym niebem, na mrozie, bez jedzenia i picia, bo Niemcy nie pozwalali na cofanie się, ażeby przynieść coś ^{jedzenia} do ^{przeżycia} przetrwania. W takich warunkach - były ofiary śmiertelne. Po przybyciu na stronę radziecką, Żydów takich witały transparenty o następującej treści: Każdy przybyły zza Buga, winien zarejestrować się do pracy w kopalniach albo na wyrębie lasów w głębi ZSRR. Każdy otrzyma koc, fufajkę i 50 rubli na drogę. Dotyczyło to nie tylko Żydów, ale ~~na~~ w ogóle wszystkich obywateli polskich z terenów okupacji niemieckiej. Część Żydów uchylała się od takich perspektyw i ukrywała się. Tych wyłapywano i wywieszano przymusowo. Część natomiast wyjeżdżała do wskazanych miejsc pracy, ale nie wytrzymywała ciężkich warunków, zarówno pracy i bytowania, jak i klimatu i uciekała, gdzie kto mógł. Nie brakło nawet przypadków ucieczki z powrotem na stronę niemiecką. Tacy oczywiście wówczas nie przypuszczali, czy to się skończy. Myśleli biedacy, że wkrótce wojna się skończy i wszystko ułoży się dobrze, wszystko jedno, kto wygra. Żydom, samowolnie opuszczającym pracę, w przypadku schwytania dawano normę: 10 lat obozu, z artykuł 58/14, czyli kontrrewolucyjny sabotaż, bo na ucieczce cierpi plan wykonania zadania. Trzeba bowiem wiedzieć, że według ustawodawstwa radzieckiego, samowolne porzucenie pracy jest właśnie traktowane jako "kontrrewolucyjny sabotaż", za co zwykle się wlepi 10 lat obozu. Niektórzy Żydzi chcieli się okazać lojalnymi wobec władz radzieckich przez przekazywanie swoich uciejności, jak

naprzykład pracownicy fabryki radiodbiorników "Electrit" z Wilna, o czym wspomnę jeszcze później. Z Ukraincami była również ciekawa historia. W jesieni 1939 r. aresztowano wielu właścicieli majątków ziemskich, a ziemię, budynki oraz inwentarz żywy i martwy rozdzielono między służbę i tak zwanych "ukraińskich biedniaków". Radość jednak trwała krótko, bo na wiosnę 1940 r. przydzielaną ziemię poddierano i potworzono kołchozy. Wywołało to oczywiście wśród Ukraińców wielkie niezadowolenie i skierowanie swych sympatii do Niemiec. Działała tam odpowiednia propaganda niemiecka. Wówczas władze radzieckie przeprowadziły "czystkę" w wyniku której posypały się wyroki po 10 lat za kontrewolucyjną propagandę, z artykułu 58/10. Starych ludzi łaskawie skierowywano tylko na zesłanie. W grudniu 1939 r., gdy przebywałem w okolicach Czortkowa, Trustego, Zaleszczyk, Stryja i innych miejscowościach Podola, widziałem osobiście, jak wyglądało "rozkułaczanie" polskich panów, czyli właścicieli ziemskich oraz bogatszych gospodarzy. Cały inwentarz żywy i martwy był rozgrabiony przez miejscową ludność. Z budynków mieszkalnych wrywano drzwi, okna, podłogi i rozbierano w celach przywłaszczenia piece kaflowe. Dużo jednak bydła zabierały władze i całe ogromne stada były uganiane na piechotę lub transportowane koleją w głąb Rosji. Dużo bydła wówczas padało, podobnie, jak byli właściciele tego bydła. Skofiskowane zboże sypano na ogromne przykry przy stacjach kolejowych dosłownie pod gołym niebem. Przykry te oczekiwały na transport kolejowy. Wagony podstawiano słamazarnie, czas upływał, nadeszły jesienne deszcze i można było wówczas widzieć, jak te przykry pokrywały się piękną, zieloną runią przorożego ziarna. Reszta zboża zwykle stęchła, i zaparzyła się, nadawała się tylko na paszę. Polska Ukraina stała się smacznym kąskiem dla ZSRR nie tylko dlatego, że obfitowała w zboże, mięso i pełne towarów magazyny i sklepy, ale również z tego powodu, że w ręce radzieckie wpadła olbrzymia masa polskiego taboru kolejowego, wraz z cennymi ładunkami, ewakuowanymi z Zachodniej Polski podczas działań wojennych. Propaganda stalinowska powodowała takie oglupienie wśród swoich obywateli, że gdy po zajęciu terenów polskich zobaczyli wszędzie pełne sklepy doskonałych wędlin, pieczywa oraz odzieży, której ci z młodziej generacji nawet pojęcia nie mieli, to było to dla nich niesamowitym zaskoczeniem. Jaskrawym dowodem o ich sposobie myślenia i przekonaniu o panującej w Polsce nędzy były bardzo częste przypadki, że żony jadące do swoich mężów oficerów odkomenderowanych do

dać b...
14 pop...
med...
w...

skrupuła

radzieckich jednostek stacjonujących w różnych miastach byłych polskich terenów, wiozły z sobą to, co w radzieckiej Rosji było najbardziej cenne, a więc pół worka kartoni, torbę sucharów, a nie które nawet kawałek szaliny. Ktoś być może powie, że się z Rosjan wyśmiewam i nieprądą jest, że na bal officerski we Lwowie zimą 1940 r., żony oficerów poubierały się nie tylko w piękne suknie balowe, kupione w Polsce, ale i w eleganckie, obszyte koronkami, koszule nocne. Paradowały w nich, budząc zazdrość wśród tych Rosjank, które przyjechały później, gdy już wszystko było wykupione, względnie zarekwirowane i wywiezione do Rosji. Gdy w zimą 1940 r. byłem na zwykłej kolacji u woźnego lwowskiego gimnazjum, który był jednym z naszych łączników, a jednocześnie starał się dobrze żyć z Rosjanami i akurat gościł u siebie 2 oficerów radzieckich, których przyciągnęła między innymi i uroda dwóch jego córek, to gdy pani woźna postawiła na stole elegancko, ale i obficie nakrajaną wędlinę, białe pieczywo, przystawki, znane "Baczewskiego" wódki itp. wszystko w skromnych, ale ładnych naczyniach, to widząc to, jeden z oficerów szepnął do drugiego: To na pewno nie woźny, a ukrywająca się dyrektorka tego gimnazjum. W ich kategoriach myślenia było absolutnie niemożliwe, ażeby zwykły woźny mógł sobie pozwolić na taki, według ich opinii, luksus. Takich przykładów możnaby przytoczyć dużo więcej. I już wtedy obywatele radzieccy zaczęli zastanawiać się, czy to, co głosiła im Stalinska propaganda, było prawdą. Ale jeszcze większym zdumowaniem stalinskiego fałszu była późniejsza okupacja Niemiec, kraju przecież o ile wyżej stojącego pod względem dobrobytu, jak i cywilizacji, od byłej polskiej Ukrainy. Nic dziwnego więc, że później byłych jeńców wojennych, mam na myśli oczywiście jeńców radzieckich, ażeby nie zakażali wrogą propagandą innych obywateli przez opowiadanie o tym, co widzieli, Stalin kazał powadzać na kilka lub kilkanaście lat do obozu.

Jak uprzednio wspominałem, w mojej celi znajdował się oficer litewski, Adamowicz, który licząc na niższy wyrok, zajmował się szpiclowaniem. Doniósł również na mnie, że rozmawiałem z Anglikiem, naszym współtowarzyszem, o działalności "Intelligence Service". W rezultacie tego, na śledztwie prowadzonym przez zwykwalifikowanego oficera radzieckiego kontrwywiadu, badano mnie na okoliczność, czy nie podejrzewam wspomnianego Anglika o szpiegostwo. Oczywiście, nie miałem co ukrywać i powtórzyłem to, czego się od Johna dowiedziałem: że uciekł z obozu jenieckiego w okolicach Krakowa, że się następnie jakiś czas ukrywał u polskiego chłopca, a następnie, że przekroczył granicę radziecką i oddał się w ręce

pogranicznej strażnicy. Co do Intelligence Service, to uważałem, że Anglikowi nie zaszkodzą, jeżeli ^{wykorzysta} powiemy treść przeprowadzonej z nim rozmowy, w trakcie której John z pewnego rodzaju dumą podkreślał, że sieć tego wywiadu obejmuje wszystkie kraje na całym świecie, a pracownicy tej organizacji posiadają ~~pod tym~~ ^{względem} wysokie kwalifikacje i pracują bardzo sprawnie. Gdy ~~raz~~ ^{raz} ~~natomiast~~ śledowca zapytał mnie ~~o~~ ^o ~~szczegółach~~ ^o dotyczących tej służby na terenie ZSRR, to, rzecz oczywista, wszystkie ^{wysłuchane} posiadane informacje na ten temat, zataiłem. Podkreśliłem, że badający mnie oficer ^{nie} ~~był~~ ^{mał} ~~wysokich~~ ^o kwalifikacji, zorientował się ^w ~~szybko~~, że uciekiniera angielskiego nie ma sensu obciążać jakiegokolwiek podejrzeniami i więcej mnie już nie przesłuchiowano w tej sprawie.

Do pełnego kompletu przebywających ze mną więźniów w celi śledczej, ^{brak} ~~muszą~~ ^{jeszcze} ~~połączyć~~ ^{opis} ~~znajdujących się tam~~ Żydów. Jednym z nich był przedstawiający się za profesora muzyki spolszczony Żyd, Czapliski, właściciel majątku ziemskiego, w Centralnej Polsce, doskonały skrzypek koncertowy, który nielegalnie przekroczył granicę niemiecko-radziecką i sam zgłosił się do władz ZSRR. Był to siwy mężczyzna w wieku około 60 lat, opasły i brzuchaty, znacząco przygarbiony, o charakterystycznych rysach senilek. Na początku pobytu w naszej celi był bardzo pewny siebie, bolszewików bronił i nie pozwalał ~~nie~~ ^{nie} ~~czoby~~ ^{czoby} ~~coś~~ ^{coś} przeciwko nim powiedzieć. Był święcie przekonany, że wkrótce zostanie zwolniony, będzie mógł koncertować w jakimś większym mieście radzieckim, albo też będzie dawał lekcje muzyki.

~~Właśnie w trakcie przesłuchań~~ coś korzystnego dla NKWD powiedział, że ^{wczasy} ~~dwukrotnie~~ ^{dwukrotnie} ~~pozwolono mu odebrać~~ ^{skrzypce} ~~wziąć~~ z sobą do celi i grać. Sprawilo to Czapliskiemu dużą radość i grał nam ~~w celi~~ ^{w celi} ~~całymi~~ ^{całymi} ~~godzinami~~, a trzeba przyznać, że ^{robił to} ~~grał~~ ^{robił to} rzeczywiście po mistrzowsku. ^{krędy} ~~Gdy~~ ^{gdy} ~~po~~ ^{po} ~~nie~~ ^{nie} ~~jednak~~ ^{jednak} Czapliski odmówił przyznania się do przynależności do międzynarodowej organizacji antykomunistycznej, a śledowca ^{czy} ~~zaczął~~ ^{zaczął} ~~go~~ ^{go} ~~okładać~~ ^{okładać} po głowie ^{grubym} ~~grubym~~ ^{pacynkiem} ~~pacynkiem~~ ^{pasą} ~~transmisyjnego~~ ^{transmisyjnego} od lokomobili, znanego ~~dobrze~~ ^{dobrze} ~~innym~~ ^{innym} ~~więźniom~~, ^{to} ~~od~~ ^{od} ~~tej~~ ^{tej} ~~pory~~ ^{pory} ~~więcej~~ ^{więcej} ~~skrzypiec~~ do celi nie ~~wychodził~~. Czapliski tłumaczył się, że uciekł przed Niemcami, ^{gdzie} ~~dzi~~ ^{dzi} ~~stego~~, ^{stego} ~~że~~ ^{że} ~~dobrze~~ ^{dobrze} ~~wiedział~~, ^{wiedział} ~~co~~ ^{co} ~~go~~ ^{go} ~~czeka~~ ^{czeka} ~~jako~~ ^{jako} ~~Semitę~~. Nie przewidywał jednak, że ^{na} ~~tu~~ ^{tu} ~~spotka~~ ^{spotka} ~~takie~~ ^{takie} ~~nieczekiwane~~ ^{nieczekiwane} ~~nie~~ ^{nie} ~~ludzkie~~ ^{ludzkie} ~~potraktowanie~~. ^{Na} ~~Początku~~ ^{Początku} ~~gdy~~ ^{gdy} ~~jeszcze~~ ^{jeszcze} ~~Czapliski~~ ^{Czapliski} ~~nosił~~ ^{nosił} swoje wielkie brzuszysko, starzy więźniowie ~~przypowiadali~~ ^{przypowiadali} ~~mu~~, ^{mu} ~~że~~ ^{że} ~~tu~~ ^{tu} ~~wkrótce~~ ^{wkrótce} ~~straci~~. Nie wierzył im jednak, ^{twierdził} ~~twierdził~~, ^{twierdził} ~~że~~ ^{że} ~~w~~ ^w ~~swym~~ ^{swym} ~~życiu~~ ^{życiu} ~~przechodził~~ ^{przechodził} ~~wiele~~ ^{wiele} ~~kuracji~~ ^{kuracji} ~~ochudzających~~ ^{ochudzających} ~~bez~~ ^{bez} ~~rezultatu~~.

ale nie wiele mu to pomogło. ~~Wskazywał?~~ Ach, gdyby mój pobyt tutaj rzeczywiście zakończył się takim schudnięciem, jak mnie zapewniacie, to caubym się odrodzony, szczęśliwy i mógłbym dawać wspaniałe koncerty, jeszcze lepsze, niż dotychczas, a występowałem przecież w wielu miastach Europy.

Po paru miesiącach śledztwa, połączonego z biciem i pozbawianiem smu, Czaplicki tak schudł, że marynarka wisiała na nim, jak wielki worek, a spodniami mógłby się opasać chyba trzykrotnie. Zaczynał się cieszyć, że oddycha mu się lżej, i jeszcze ^{się} żużił, ~~się~~ że go zwolnią. Stało się jednak inaczej. Na skutek przeciągania się wyniszczającego śledztwa, dostał ataku serca i o mało nie zginął. Czując się tak ^{nie} zagrożony, w końcu ~~podpisał~~ ^{emle} ~~szczęśliwą~~ część tego, co mu zarzucano. ~~Śledztwo~~ ^{Badania} ~~zakończyły się~~ i od tego momentu Czaplicki oczekiwał wyroku. ~~Był go~~ ^{go już} teraz nikt po nocach nie budził, ~~żeby zaprowadzić go na badania~~. Nie mając już teraz ~~żadnych~~ ^{nie} nadziei na zwolnienie, ~~absolutnie~~ ^{całkowicie} zalienił swój stosunek do nas, do Polaków. ~~Właśnie na~~ ^{to} ~~zauważyliśmy wtedy, że~~

~~Pewnego wieczoru zaczął nam oryginalnym, sienkiewiczowskim stylem, recytować~~ ~~ważną treść~~ "Ogniem i Mieczem". Nigdy w życiu Nikomu z obecnych Polaków ~~nie zdarzyło się spotkać człowieka, który~~ ^{to było} ~~by tak pięknie, i dolewnie~~ ~~umiał~~ ~~sytać~~, jakby ~~perłami~~, ~~słowami~~ ~~wiekoponnego~~ ~~człopa~~ ~~naszego~~ ~~wielkiego~~ ~~mistrza~~ ~~pióra~~, ~~gdy~~ ~~Czaplicki~~ ~~opowiadał~~. Wszyscy byli tak zaskuchani, że ~~nawet~~ ^{nie} ~~na~~ ~~sygnał~~ ~~rozdawania~~ ~~więziennej~~ ~~zupy~~, ~~nie~~ ~~reagowaliśmy~~ ~~w~~ ~~ogóle~~.

Przenosił nas swoją mistrzowską recytacją w dawne wieki, między innych ludzi, w okresy klęsk, ale i ostatecznych zwycięstw polskiego oręża i w ten sposób ~~zamiarzony~~ ^{osiągnięto} ~~cel~~ ~~zamiar~~ ~~zakończył~~ ~~krzepił~~ ~~nasze~~ ~~serca~~. ~~Właśnie~~ ~~to~~ ~~był~~ ~~ten~~ ~~moment~~ ~~gdy~~ ~~byliśmy~~ ~~przecież~~ ~~ciągle~~ ~~bardzo~~ ~~głodni~~ ~~wprowadzał~~ ~~nas~~ ~~w~~ ~~trans~~ ~~oprowadzał~~ ~~przy~~ ~~oblicie~~ ~~zastawionym~~ ~~stole~~. Ponieważ obracał się wśród sfer posiadających i nie żałował sobie uciech stołu, czego dowodziła jego potężna tusza, posiadał duży zapas różnych wspomnień i potrafił sugestywnym głosem i wzrokiem przenosić nas do bogato zastawionych stołów ~~obczęstował~~ ^{obczęstował} nas w ten sposób różnymi wyszukаныmi daniami, zaka kami, winami, a ~~czasami~~ ^{czasami} na ~~dobry~~ ^{dobry} czarną kawą, koniakiem, i szwajcarskim serem. Tego sera ~~jednak~~ ^{jednak} jeden z nas nie mógł ^{już} wytrzymać nerwowo i zagroził gawędziarzowi, że jeżeli jeszcze raz powoży się wspominać o serze, to nie wytrzyma i da mu po łbie. Tak więc iluzja uczt się skończyła i pozostało "Ogniem i Mieczem". Wśród nas, było kilku ^{Polaków} ~~nie~~ ~~inteligentów~~, którzy na wrywki zadawali Czaplickiemu różne pytania z "Ogniem i Mieczem", żeby przyłapać go na nieznanym ^{cel}.

Przenosił nas swoją mistrzowską recytacją w dawne wieki, między innych ludzi, w okresy klęsk, ale i ostatecznych zwycięstw polskiego oręża i w ten sposób ~~zamiarzony~~ ^{osiągnięto} ~~cel~~ ~~zamiar~~ ~~zakończył~~ ~~krzepił~~ ~~nasze~~ ~~serca~~. ~~Właśnie~~ ~~to~~ ~~był~~ ~~ten~~ ~~moment~~ ~~gdy~~ ~~byliśmy~~ ~~przecież~~ ~~ciągle~~ ~~bardzo~~ ~~głodni~~ ~~wprowadzał~~ ~~nas~~ ~~w~~ ~~trans~~ ~~oprowadzał~~ ~~przy~~ ~~oblicie~~ ~~zastawionym~~ ~~stole~~. Ponieważ obracał się wśród sfer posiadających i nie żałował sobie uciech stołu, czego dowodziła jego potężna tusza, posiadał duży zapas różnych wspomnień i potrafił sugestywnym głosem i wzrokiem przenosić nas do bogato zastawionych stołów ~~obczęstował~~ ^{obczęstował} nas w ten sposób różnymi wyszukаныmi daniami, zaka kami, winami, a ~~czasami~~ ^{czasami} na ~~dobry~~ ^{dobry} czarną kawą, koniakiem, i szwajcarskim serem. Tego sera ~~jednak~~ ^{jednak} jeden z nas nie mógł ^{już} wytrzymać nerwowo i zagroził gawędziarzowi, że jeżeli jeszcze raz powoży się wspominać o serze, to nie wytrzyma i da mu po łbie. Tak więc iluzja uczt się skończyła i pozostało "Ogniem i Mieczem". Wśród nas, było kilku ^{Polaków} ~~nie~~ ~~inteligentów~~, którzy na wrywki zadawali Czaplickiemu różne pytania z "Ogniem i Mieczem", żeby przyłapać go na nieznanym ^{cel}.

V ~~znał~~ ~~dywa~~ na pamięć cała Trylogia Sienkiewicza ~~38~~ 39

Daremnie. V

choćby jakiegoś krótkiego urywka powieści. ~~Były to jednak~~ tylko daremne usiłowania i Czaplicki na wszystkie pytania odpowiadał tak łatwo i płynnie, jakby odpowiedział przeciętny Polak, zagadnięty o słowa "Jeszcze Polska nie zginęła". Było nam nawet trochę wstyd, że ten spolszczony Żyd umiał tak nam imponować niezwykłym opanowaniem Trylogii Sienkiewicza.

Gdy w bieżącym miesiącu Czaplicki zaczął tracić werwę w opowiadaniu i ~~wspominał~~ ^{turierdria} nam, że mu zasycha w gardle ~~przez czym czynił~~ ^{oryginalny} ~~to już~~ Wiedzieliśmy, co to znaczy: pan Czaplicki dyskretnie dopominał się ~~o~~ ^o jednego landrynkę, którego codziennie otrzymywał, po kolei, od każdego z nas. Wówczas kładł ~~to~~ ^{to} pod język, zapijał paru łykami wody i zaczynał ~~dalej~~ ^{przecudownie} snuć dalsze dzieje bohaterów Sienkiewiczowskich. Tu chciałbym ~~wyjaśnić~~ ^{dość}, że co kilka dni otrzymywaliśmy po jednego landrynkę, zamiast cukru. Należało się więcej, ale ~~środek~~ ^{cukier} ~~ten~~ ^{ten} był rozkradany przez administrację.

Nie pozwolono jednak Czaplickiemu dokończyć ~~całej~~ Trylogii. Władze, doskonale informowane o wszystkim przez Adamowicza, litewskiego donosiciela, nie chciały pozwolić na podtrzymywanie wśród Polaków ~~przez~~ ^{przez} wytrwałości i wiary w lepszą przyszłość. Czaplickiego przeniesiono do innej celi, a później dostał się z nami do Inty. Przyzwyczajony do wygodnego życia i będąc już w latach, nie wytrzymał ciężkich warunków obozowych i wkrótce zmarł na serce. Żałowaliśmy go ~~szczerze~~ ^{szczerze} ~~właśnie~~ ^{właśnie} ~~za~~ ^{za} te jego ~~opowiadania~~ ^{opowiadania}. Ale ~~nie~~ ^{nie} tylko za to. Także dlatego, że był naszym współtowarzyszem niedoli, a ~~wspominał~~ ^{przez} ~~takie~~ ^{przez} ~~ludzi~~ ^{ludzi} ~~łącza~~ ^{łącza} nie raz silniej ~~niż~~ ^{niż} chwile szczęśliwe i radosne.

^{Drugi} ~~Inny~~ ^{innym} ~~naszym~~ ^{naszym} współtowarzyszem ~~był~~ ^{był} właściciel ~~tekstylnej~~ ^{tekstylnej} fabryki w Białymstoku, też Żyd. Posadzono go jako typowego burżuja i wroga klasowego. Do wszystkiego ~~tego~~ ^{tego} ~~typu~~ ^{typu} zarzutów od razu się przyznał i jego śledztwo miało wyjątkowo lekki przebieg. Trzeci ~~Żyd~~ ^{Żyd} ~~był~~ ^{był} mieszkaniec Równego, obwiniony o organizowanie wysadzenia w powietrze miejscowej radiostacji; w co ~~on~~ ^{on} oczywiście nie wierzyłem. Brakiem snu i bicia doprowadzono go do stanu kompletnego wyczerpania, zaczęły ~~się~~ ^{się} ~~rozrywać~~ ^{rozrywać} ~~ściany~~ ^{ściany} serca, mało nie umarł, i w końcu do wszystkiego się przyznał.

Wstąpił

~~Wstąpił~~ ~~chcieli~~ ~~o~~ ~~torturowanie~~, to więźniowie byli ~~nie~~ ^{nie} ~~więcej~~ ^{więcej} dzieleni na dwie kategorie. Jedną kategorię obejmowała takich, na których ciążyły jakieś poważniejsze podejrzenia, ale dowody były albo żadne, albo nieznaczące i opierano się na ~~nie~~ ^{nie} ~~większych~~ ^{większych} poszlakach. W trakcie torturowania nie brano pod

Wstąpił

uwagę zniszczenia zdrowia lub trwałego uszkodzenia ciała, bo i tak ten człowiek z góry był przeznaczony na "straty". Oprócz tortur, używano w oważniejszych sprawach również środków psychotropowe, dla złamania w człowieku jego woli. Niewinnie rozstrzelany Tuchaczewski, podobnie jak i wiele innych osobistości bolszewickich, na publicznej rozprawie sądowej do wszystkiego się przyznał i, na dodatek, jeszcze żałował za nie popełnione przestępstwa.

Do drugiej kategorii należeli ci, z których starano się biciem, brakiem snu i innymi udręczeniami wymusić zeznania o popełnieniu przestępstw faktycznych, albo zmyślonych przez NKWD, ale w stosunku do których nie było wogóle żadnych dowodów, a tylko goszlaki, nie raz bardzo słabe, albo też żywe donosy agentów NKWD. Tych bito tak, żeby ból był jak najbardziej dotkliwy, ale żeby nie powodowało to widocznych okaleczeń lub trwałej utraty zdrowia.

Sledowaciele dbali o wykonanie i przekroczenie wyznaczonego im planu ~~przebiegał na ileś~~ wykrytych przestępstw, a za godziny nocne otrzymywali znacznie wyższą zapłatę. Ich starania były odpowiednio w tym kierunku ułożone. Względy humanitarne w takich sprawach nie były ~~przebiegał~~ ~~brano pod uwagę~~. Z ich punktu widzenia było to niemożliwe.

Jeśliby którykolwiek z nich nie męczył na równi z innymi przydzielonych mu więźniów, to rezultaty jego badań były by zbyt niskie w porównaniu z ~~wynikami badań~~ ~~innymi~~. A co by go wówczas ~~ta~~ ~~czekało~~? ~~podjeźrzany~~ i zarzut, że jest wrogiem ojczyzny, bo ukrywa jej zdrajców. Sledowaciel taki, znając doskonale metody stosowane wobec więźniów pierwszej kategorii, wiedział dobrze, że musiałby go wszystkiego się przyznać, ~~bo by mu nie kazano~~ ~~by~~ Zaliczony do drugiej kategorii, też wzbudzało nie byle jaką obawę. Każdy sledowaciel, który podjął się tego zawodu, miałby poważne trudności, żeby z obranej drogi zawrócić. Musiał albo brnąć dalej w podłość, albo zaniechać tego i być zniszczonym przez aparat. Jeżeliby nawet, w celu ucieczki od swego zawodu, popełnił jakieś przestępstwo proste, na przykład kradzież, to w obozie odznaczony by go wkrótce, jako byłego pracownika aparatu, i zażądano by współpracował z NKWD dalej jako szpicel lub fałszywy świadek. W obozie też był plan i też go trzeba było wykonać, żeby był procent więźniów ~~którzy~~ ~~z~~ ~~za~~ ~~takie~~ ~~przestępstwa~~, jak kontrrewolucyjna agitacja, sabotaż, tajnej organizacji, przygotowywanie się do ucieczki. Więźniowie dobrze wiedzieli, że w łagrze trzeba trzymać język za zębami, bardzo uważną i unikać wypowiedzi mogących być podstawą

wyniszczające zdrowie śledztwo, a w końcu - na kulę w łeb. Zapytał mnie, czy palę, a gdy przytaknąłem, kłamiąc celowo, poczęstował mnie papierosem, ^{nie kryjąc} ~~robiąc~~ wyrażenie, że czyni mi tym wyjątkowo wielką łaskę. Ostentacyjnie ~~delektując się~~ przed ~~mną~~ jadł bułkę ze słoniną, mlaskając językiem, wyraźnie starając się w moim wygłodniałym organizmie wywołać, spotęgowaną ~~żądzą~~ jedzenia. ^{Butelkę} ~~Zapijał~~ mlekiem wprost z butelki i zagryzał czosnkian, ^{19c} ~~bekając~~ rozpaczał wokół siebie wstrętny, dokuczliwy odór. ~~Krawionego spooeyfika. Wiedziatem o tym~~ ~~Zdawałem sobie sprawę~~ ~~o tego, że~~ ~~przedawca~~ ~~nie posiada~~ ~~przeciwko mnie~~ ~~jakichkolwiek~~ dowodów ~~o jakiejś innej~~ ~~przestępstwu~~, poza przejściem granicy, bo meldunek ^{udało mi się} ~~poiknął~~ w sposób niezauważalny. Były natomiast ^{przypadkowe} przeciwko mnie poszlaki; ~~o tej~~ fachowe przejście granicy i wpadka ~~tylko na skutek przypadku~~ podczas pościgu za jakąś grupą podejrzanych. W punkcie granicznym zdjęto mi buty i na bronowanym pasie porównywano z moimi śladami, wykonanymi tyłem. Pogranicznicy byli ~~wówczas~~ na mnie wściekli, że ich wówczas wprowadziłem w błąd. Według nich ~~tak~~ ~~tylko mogą~~ ~~przechodzić granice~~ szpieczy lub dywersanci. Poza tym, ~~znaleziono przy mnie~~ kompas, używany podczas moich ~~niejednostajnych~~ ^{crystych} podróży wśród ciemnej ^{ych} nocy. Kompas ~~ten~~ ~~był~~ ~~produkcją~~ ~~niemiecką~~ ~~i~~ ~~został~~ ~~przez~~ ~~nie~~ ~~ka-~~ ~~kimś~~ ~~znajdony~~ na bazarze warszawskim, tak zwanym Kercelaku, ^{uadamien} ~~według~~ ~~si~~ ~~w~~ Wołkowa, kompas ~~możę~~ ^{możę} posiadać tylko szpieg. Tłumaczyłem mu, że każdy, kto zamierza przekroczyć granicę w nocy i nie chce ~~narazić się na pewne~~ ~~złędzenie~~, musi koniecznie zaopatrzyć się w kompas, ze świecącymi ~~teoforycznymi~~ ~~w~~ ~~nocy~~ cyframi i strzałką. Podtrzymywałem również moje zeznania ~~pierwe no~~ złożone w Makkini, że powodem przejścia granicy były trudne warunki aprowizacyjne w Generalnej Gubernii ~~i~~ ~~chęć~~ ~~przetrwania~~ ~~wojny~~ ~~na~~ ~~te-~~ ~~renach~~ ~~ZSRR~~, ~~o~~ ~~władzom~~ ~~radzieckim~~ ~~nie~~ ~~oddalem~~ ~~się~~ ~~w~~ ~~ryce~~ ~~z~~ ~~przy-~~ ~~czyn,~~ ~~o~~ ~~których~~ ~~już~~ ~~ws-~~ ~~szinałem~~ ~~na~~ ~~granicy~~. Podczas rewizji odebrano mi również cygarniczkę z wkręcanyim filtrem. Wołkow, jak zauważyłem, ~~duzo~~ ~~czytał~~ podręczników służby śledczej tłumaczonych z angielskiego i widocznie musiał się ~~do~~ ~~czytać~~ ~~coś~~ ^{coś} na temat ~~sp~~ ~~o~~ ~~sp~~ ~~o~~ ukrywania ~~w~~ ~~innych~~ materiałów dywersyjnych, bo dopatrzył się, że cygarniczka jest skręcana z dwóch części. Rozkręcił ją i z wyraźnie triumfującą miną wyjął ze środka małeńki zbiorniczek z materiałem filtrującym. Tu wyjaśnię, że z uwagi na brak papierosów ^w na terenach Generalnej Gubernii ~~i~~ ~~dogodnym~~ ^{sposobem} ~~zawierania~~ ~~przy-~~ ~~godnych~~ ~~znajomości~~ było poczęstowanie papierosem, ~~o~~ ~~nie~~ ~~chcąc~~ stać się natogowym palaczem ~~w~~ ~~łańc~~, zafundowałem sobie cygarniczkę z filtrem. Gdy ~~śledczy~~ ~~w~~ ~~wydo~~ ~~był~~ ~~filtr~~ ~~z~~ ~~cygarniczki~~,

który wyglądał jak małeńki cylinderek, ^{we} ~~po prostu~~ ^u którego widać było białe kryształki materiału filtrującego, ^{zadane wst} ~~to zrobił taką~~ ^u ~~krótkie~~, jakby dokonał ^{wielkiego} ogromnego odkrycia. ~~aha~~ ^{aha} powiedział do mnie bardzo podekscytowany: "ukryte bakterie chorobotwórcze, albo trucizna, chciałeś to wyspać do sieci w dociągowej!" ~~Coż ty, teraz twoje zapieranie na nie się nie zda i gadaj, psie, od kogoś to dostał!~~ Wy tłumaczyłem mu ^{drastycznie} ~~znaczenie~~ filtru, ale on ~~delikatnie~~ ^{delikatnie} ostrożnie opakował ~~ty~~ ^{ty} substancję i wysłał do Moskwy ^{do} celem ~~przet~~ ^{przet} prowadzenia analizy. Przez kilkanaście następných dni miałem spokój. Wieczorem w celi snuły się opowiadania, a ja słuchałem i rozmyślałem. Dnie mijaly.

Według moich ~~wniosków~~ ^{doświadczeń} ~~z życia wziętych~~, ^{doświadczeń} że w przetrzymaniu bardzo trudnych warunków obozowego życia dużą rolę odgrywa ^{to} zahartowanie ~~ciężkiej~~ ^{ciężkiej} ~~jednostki~~ ^{przywyczajanie} od życia twardego, nie pozbawionego niewygód, ^{pozwane} ~~i takich elementów~~, jak trochę chłodu i głodu. ~~Nie ma~~ ^{za sobą} ~~rolę~~ ^{odporność}. A więc ludzie prości, chłopci i robotnicy, znacznie łatwiej przetrzymywali ~~łagiet~~, aniżeli ~~te~~ ^{emigranci} wywodzący się ze środowiska ~~określanego~~ ^{określanego} przez komunistów ~~jak~~ ^{jak} burżuazję. Jeśli ~~chodzi~~ ^{chodzi} o narodowość, to kolejność ~~była~~ ^{była} w przybliżeniu, następująca: najłatwiej ~~wytrzymali~~ ^{wytrzymali} Żydzi, potem Estończycy, narody południowe, jak Grecy, Asyryjczycy, ~~tytuł~~ a następnie dopiero ~~Polacy~~ ^{Polacy}, prawie na równi z Rosjanami i Tatarami, którzy byli najodporniejsi.

Dnie mijaly i z nudą, gdy nie było chęci do rozmów, a długo nie ~~przeprowadzano~~ ^{przeprowadzano} nowego więźnia, wyszukiwaliśmy sobie jakiegoś ~~rozrywka~~ ^{rozrywka}. Niektórzy, znający system telegraficznego porozumiewania się, przestukiwali się z sąsiednimi celami i dowiadywali ~~się~~ ^{się} krótko, co ~~u~~ ^u nich się dzieje. Innym ~~znany~~ ^{znany} sposobem sąsiedzkich kontaktów było pozostawienie w różnych zakamarkach wspólnej ubikacji notatek, robionych na kawałeczkach papieru i zwijanych w małeńką kulkę. Do pisania służył ~~małeńki~~ ^{małeńki} kawałeczek rdzenia ołówkowego, skrzętnie ukrytego ^{wanek} przed rewizją przez jednego z więźniów. W ~~przypadku~~ ^{przypadku} wypadku kara była dotkliwa: opisana przeze mnie uprzednio ~~szafa~~ ^{szafa}. ~~Wspomniany~~ ^{Wspomniany} rodzaj kontaktów z innymi więźniami był dla nas ~~bardzo~~ ^{bardzo} pasjonujący, bo dowiadywaliśmy się podczas naszej izolacji, kto, ~~skąd~~ ^{skąd} za co siedzi, a ~~także~~ ^{także} napływały ^{także} wieści z szerokiego świata. Korzystając z nieuwagi strażników, niektórzy więźniowie potrafili poukrywane sprzączki stalowe od spoini tak wyostrzyć, że się nimi od biedy golili. Trzeba bowiem wiedzieć, że fryzjer więzienny wogóle nie golił, a tylko raz w miesiącu strzygł zarost na brodzie maszynką do strzyżenia włosów ~~na głowie~~.

Wskazanie na str. 27 jest błędne - nie ma tam takiego miejsca
przemysł
ma 113
(po odwróceniu takiej strona była wychudzona)

Niektórzy golili się kawałkami szkła, znalezionymi podczas odbywających się, choć bardzo rzadko, ^{spacerek} spacerów więziennych. Jednak ten sposób golenia był bardzo niepraktyczny, trudny i powodował zwykle znaczne okaleczenia.

Jedzenie roznosili i rozdawali, pod nadzorem strażnika, kryminaliści, ~~a nie więźniowie polityczni~~. Najmniej odporni na głód więźniowie, ze szczególną uwagą nasłuchiwali odgłosów zwiastujących rozdawanie obiadowej zupy, czyli, po więziennemu, tak zwanej bałandy. Zupa ta była rzadka, trochę krupę z rozgotowaną soloną rybą. Wśród więziennej cizy słychać było przez drzwi, jak roznosiciele wyławiali czerpakami co gęściejsze z beczek z ~~roznieżoną~~ bałanda. ~~bardzo rzadko~~ ^{ale} Zdarzało się czasem, że zupę gotowano na odpadkach z rzeźni, takich jak ~~naprzykład~~ kawałki szczęk bydlęcych razem z zębami. Do nas docierały jednak tylko niejadalne części bydlęcica, ponieważ, jeżeli i pojawił się na tych gnatach jakiś kawałek ~~substancji~~ mięsa, to bywał zwykle wyławiany już nie tylko dla roznosicieli, ale i dla dozorców. ^{Pewnego} ~~Pewnego~~ ^{razu} ~~z tego rodzaju~~ zupą postawiono beczkę akurat pod naszymi drzwiami i nasz wyostrzony słuch od razu wyłowił dźwięki wskazujące na to, że odbywają się ^{przy beczce} manipulacje; wyławianie kości i oddzielenie od nich mięsa. ~~Widać tego~~ ^{nie widać} Przez okute blachą ~~drzwi nie było~~, ale słychać było doskonale. Tego już jeden z więźniów nie mógł wytrzymać i ~~swój~~ ^{swój} podkutym butem tak silnie walnął w drzwi, że ~~powodowany tym hałas~~ odbił się echem po połowie więzienia. Jednocześnie usłyszeliśmy brzęk ~~przez~~ ^{przez} miski, którą ~~łowca~~ kawałeczków mięsa upuścił z wrażenia na podłogę. Myśleliśmy, że za spowodowanie tego hałasu, dozorca zaraz wywoła spracę i wsadzi go do szafy, ale nic podobnego nie nastąpiło. Usłyszeliśmy tylko szepty, bałandę przeniesiono na drugi koniec korytarza i więcej podobnymi dźwiękami nas nie ~~denewrowano~~, czyniąc to ^{bardziej} dyskretnie. ^{Wtedy} ~~Przez~~ ^{o mas} prowadzenie do ubikacji, ^{widzieliśmy} ~~po~~ ^{nie} raz, że w szafce dozorczy stała miska z wyłowionymi ochłapami z naszego jedzenia. ~~Powiedziła to~~ ^w ~~jak~~ niska musiała być stopa życiowa takiego dozorczy, który ^{zarabiał} ~~w~~ ^w stosunku do przeciętnego robotnika ^{wtedy} ~~posażenie~~ ^{posażenie} miał wyższe, ale nie na tyle, żeby niedostatek nie zmuszał go do okradania więźniów z ^{tych} ~~w~~ ^wstrętnych ochłapów ~~żeżnianych~~.

Po kilku tygodniach pobytu w chłodnej, półciemnej i dusznej ~~celi~~ celi, na gołych deskach, o rzadkiej zupie i kawałku chleba, gdy mi już znikły rumieńce z twarzy, ~~gdą~~ ^{gdą} oczy odwykły od blasku słońca, a mój organizm ~~na skutek~~ ^{na skutek} takich warunków zaczął słabnąć,

kiełbasę pod sam nos, mówiąc: ^{dam} ci jeść tyle, ile będziesz mógł zjeść, tylko się przyznaj. ^W ~~Przekonywałem~~ ^{mi} ~~nie~~ ^{było} ~~o~~ ^z ~~nie~~ ^z papierosami. Myślałem bowiem, że ~~jestem~~ ^{jestem} palaczem, ponieważ ~~zapytany~~ ^{zapytany} na początku śledztwa ^{tak mi} ~~powiedziałem~~ ^{mi} ~~mu~~, że ~~palę~~ ^{nie} ~~w~~ ^{Więźniowie} ~~więzienia~~ tytoniu nie otrzymywali, przekazywanie paczek od rodziny czy znajomych było wzbronione, więc Wołkow był przekonany, że gdy ~~mi~~ ^{mi} puszcza ~~dym~~ ^{mi} papierosowy prosto w twarz, ~~to~~ ^{to} muszę bardzo cierpieć. ^{Potem} ~~Następnie~~ ^{mi} częstował mnie papierosami, ale pod tym warunkiem, że się przyznam. Jednego dnia miałem się przyznać, że jestem sabotażystą, drugiego dnia ~~jako~~ ^{byłem} członkiem polskiej bandy dywersyjnej, ~~na~~ ^{nie} ~~jeszcze~~ ^{nie} ~~innego~~ ^{nie} dnia jako szpieg polski, ~~to~~ ^{mi} ~~dla~~ ^{mi} ~~odmiiany~~ ^{mi} ~~angielski~~ ^{mi} ~~to~~ ^{mi} ~~znów~~ ^{mi} ~~niemiecki~~ ^{mi} ~~atak~~ ^{mi} ~~dalej~~ ^{mi} ~~i~~ ^{mi} ~~dalej~~. ~~Dla~~ ^{mi} ~~odmiiany~~ ^{mi} ~~również~~

~~hastępowały~~ ^{mi} ~~przeciwko~~ ^{mi} ~~mi~~ ^{mi} ~~inne~~ ^{mi} ~~argumenty~~, jak np. że sam sobie szkodzi, bo oni mają najnowsze metody i sposoby do przekłamania mego uporu. Albo też mówił: Kiedyś wyśpiwasz wszystko, ale dla ~~z~~ ^{mi} ciebie ostatecznie wszystko to już będzie wtedy ~~spóźnione~~, bo już będziesz tylko szmatą, z odebranym zarowiem i ~~będziesz~~ ^{mi} się tylko nadawał na to, ~~aż~~ ^{mi} ~~by~~ ^{mi} ~~cię~~ ^{mi} ~~dobić~~, ~~będziesz~~ ^{mi} ~~się~~ ^{mi} ~~w~~ ^{mi} ~~takim~~ ^{mi} ~~stanie~~ ^{mi} ~~tak~~ ^{mi} ~~męczysz~~, ~~że~~ ^{mi} ~~będziesz~~ ^{mi} ~~nas~~ ^{mi} ~~błagał~~, ~~aż~~ ^{mi} ~~by~~ ^{mi} ~~cię~~ ^{mi} ~~dobić~~, ale nie będziemy okazywać litości dla takiej ~~awolucy~~, bo szkoda ośmiu gramów dla takiego, który i tak sam ~~zdechnie~~. ~~Groźby~~ ^{mi} ~~te~~ ^{mi} ~~nie~~ ^{mi} ~~były~~ ^{mi} ~~tylko~~ ^{mi} ~~zw~~ ^{mi} ~~kłym~~ ^{mi} ~~z~~ ^{mi} ~~astraszaniem~~. ~~Wiedziałem~~ ^{mi} ~~od~~ ^{mi} ~~Rosjan~~, że w przypadkach, gdy są jakieś chociaż nikłe dowody, ~~to~~ ^{mi} ~~rze-~~ ^{mi} ~~czywiście~~, przy użyciu różnych środków psychotropowych oraz naj- różniejszych wymyślnych tortur ~~rze~~ ^{mi} ~~kańmywano~~ ^{mi} ~~nieraz~~ ^{mi} ~~upór~~ ^{mi} ~~bardzo~~ ^{mi} ~~silnych~~ ^{mi} ~~ludzi~~. ~~Przykładem~~ ^{mi} ~~przecież~~ ^{mi} ~~tego~~ ^{mi} ~~był~~ ^{mi} ~~wspomniany~~ ^{mi} ~~przez~~ ^{mi} ~~mnie~~ ^{mi} ~~marz~~ ^{mi} ~~załek~~ ^{mi} ~~Tuchaczewski~~, który publicznie na rozprawie przyznał się do zdrady kraju, której faktycznie nigdy nie popełnił. Ja jednak postanowiłem wytrwać i bezwzględnie odrzucałem od siebie myśl podania adresatów ze Lwowa, do których miałem dostarczyć meldunek z Budapesztu. Uważałem, że byłaby to największa podłość, jeżeli bym dla ratowania własnej skóry, miał wkopać kogoś. Kogoś, któryby tak, jak ja obecnie, był w przyszłości ~~męczony~~, ~~żeby~~ ^{mi} ~~wydał~~ ^{mi} ~~następnych~~, ~~a~~ ^{mi} ~~ci~~ ^{mi} ~~następni~~, ~~znów~~ ^{mi} ~~innych~~. ~~Dziś~~ ^{mi} ~~gdym~~ ^{mi} ~~piszę~~ ^{mi} ~~to~~, ~~gdym~~ ^{mi} ~~uprzytamiam~~ ^{mi} ~~sobie~~ ^{mi} ~~te~~ ^{mi} ~~ciężkie~~ ^{mi} ~~bardzo~~ ^{mi} ~~ciężkie~~ ^{mi} ~~dla~~ ^{mi} ~~nie~~ ^{mi} ~~chwile~~, ~~zadowolony~~ ^{mi} ~~jestem~~ ^{mi} ~~z~~ ^{mi} ~~tego~~ ^{mi} ~~że~~ ^{mi} ~~się~~ ^{mi} ~~nie~~ ^{mi} ~~zaka~~ ^{mi} ~~ma~~ ^{mi} ~~ł~~ ^{mi} ~~i~~ ^{mi} ~~nie~~ ^{mi} ~~spod~~ ^{mi} ~~lik~~.

nie zauważyłem ~~we~~ ^{mi} ~~sobie~~, żeby mi dawano jakieś środki farmakologiczne, ale oprócz dotkliwego bicia, zastosowano wobec mnie metodę ^{mi} ~~wyczerpania~~ ^{mi} ~~psychicznego~~ ^{mi} ~~i~~ ^{mi} ~~nerwowego~~ ^{mi} ~~zaka~~ ^{mi} ~~mania~~. ~~Przez~~ ^{mi} ~~to~~ ^{mi} ~~na~~ ^{mi} ~~pozbawianiu~~ ^{mi} ~~mnie~~ ^{mi} ~~snu~~ ^{mi} ~~oraz~~ ^{mi} ~~nagłe~~ ^{mi} ~~i~~ ^{mi} ~~niespodziewane~~ ^{mi} ~~budzenie~~ ^{mi} ~~po-~~ ^{mi} ~~czas~~ ^{mi} ~~spoczynku~~ ^{mi} ~~nocnego~~. ~~Przez~~ ^{mi} ~~trzy~~ ^{mi} ~~miesiące~~ ^{mi} ~~intensywnego~~ ^{mi} ~~śledztwa~~

po kilka razy w ciągu jednej nocy.

połączonego z codziennym niemal biciem, badano mnie nie tylko w dzień, ale i ~~w nocy~~. Prowadzono mnie na śledztwo nie raz kilka razy ~~w ciągu jednej nocy~~. Gdy tylko poinstruowany przez Wolkowa strażnik zauważył, że śmiertelnie wyczerpany i padający ze zmęczenia po doprowadzeniu mnie do celi z miejsca zasypiałem na twardych narach, ~~z miejsca~~ ^{na ty chmiecst mnie} budzono i wleczono na następne przesłuchania. Podczas badań, Wolkow ~~wpytywał~~ ^{wypytywał} mnie, co widziałem podczas przekraczania granicy. Bez trudu domyśliłem się, o co ~~wychodzi~~. Widziałem wówczas po stronie radzieckiej szeregi stanowisk artyleryjskich i uzoceń obronnych, jednak nie chciałem go tym drażnić i swoje spostrzeżenie całkowicie przemilczałem. Z mojej organizacji ^{WZK}, ^{wyskakiem} ~~posiadałem~~ informacje, że starcie naszych dwóch wrogów, Niemiec i Rosji, jest nieuniknione, ~~w najbliższej przyszłości~~, ale na razie oficjalne stosunki między nimi były poprawne, a transporty ropy naftowej oraz zboża z ZSRR do Niemiec szły nieprzerwanie. ~~Byłem również poinformowany~~, że gestapo i NKWD, jeżeli ~~rozchodził się~~ ^{walczenia} w zwalczaniu niepodległościowych dążeń Polaków, ~~to współpracowały z sobą~~. Tym samym, ~~jeżeli bym przyznał~~, ~~że~~ ^{gdy} ^{nie} ~~jestem~~ ^{mi} ~~zbiegiem~~ ze Schneidenthale, groziłoby ~~mi~~ ^{mi} wydanie ~~mi~~ ^{mi} w łapy Gestapo.

W trakcie śledztwa, jeden ze śledzących ^{śledczych}, bo nie tylko Wolkow mnie badał, proponował mi współpracę z ich wywiadem przeciwko Niemcom, ~~nie odmówiłem~~, ^{gdyż} ^{jeśli} ^{bym} ^{ich} ^{waradził}, ^{to} ^{nie} ^{byłoby} inaczej, mogliby się zemścić na mojej rodzinie, nasyłając swoich wykonawców wyroków śmierci. Tak więc ratowanie swej skóry w takich okolicznościach byłoby zwykłą podłością. Po pierwszych tygodniach przesłuchań, ~~gdy~~ ^{gdy} ^{jeszcze} ^{nie} ^{przynosiłem} ^{na} ^{sobie} ^{wyraźnych} ^{śladów} ^{bicia}, zauważyłem, że moi towarzysze odnoszą się do mnie z pewną rezerwą. Wyczuli, że podejrzewają mnie o współpracę z Wolkowem. ~~Śdy~~ ^{Śdy} ^{później} ^{jednak}, ^{zauważyli}, że zacząłem kuleć i leżeć tylko na bruchu, ~~gdy~~ ^{gdy} ^{obejrzeli} ^{moje} ^{śladki} ^{plecy}, czarne piszczela od bicia deszczką, guzy na głowie i wyciek krwi z ucha z pękniętym bąbenkiem, ~~wówczas~~ ^{wówczas} ich stosunek do mnie się zmienił, zaczęli mi współczuć i robili mi wygodniej ^{niejako} ^{na} ^{narach}, ~~aby~~ ^{aby} ^{nie} ^{urazał} ^{moją} ^{rodzinę} ^{boląc} ^{moją} ^{rodzinę}. ~~Bez~~ ^{Bez} ^{tego} ^{Powiedziano} ^{mi}, że zwykle ~~to~~ ^{to} ^{śledztwo} ^{trwa} ^{tylko} ⁶ ^{miesięcy}, po czym następuje oficjalne powiadomienie o jego zakończeniu, ~~po~~ ^{po} ^{czym} ^{czeka} ^{się} ^{tylko} ^{na} ^{wyrok}. Nie tailed jednak przede mną, że na wniosek prokuratora śledztwo może być przedłużone o dalsze 6 miesięcy, albo i dłużej. Tak więc po zakończeniu śledztwa czekała mnie tak zwana ^{czapa} ^{nie} albo, jeżeli dobrze pójdzie, łagier. O ~~wypadkach~~ ^{wypadkach} ^{uniewinnienia} nikt ~~nie~~ ^{nie} ^{słyszał} ^{absolutnie} ^{nigdy}. Kto ~~tu~~ ^{tu} ^{się} ^{dostał}, ^{musiał} ^{być} ^{na} ^{to}

przygotowany, że klanka zapadła, a decyzja o tym została podjęta w momencie aresztowania. Coraz częściej po całodziennym śledztwie, gdy tylko usnąłem, budzono mnie bezlitośnie i prowadzono na dalsze badania. Była to ogromnie ^{osłabiająca} ~~destruująca~~ i podrywała wolę wytrwałość. W trzecim miesiącu ^{śledztwa} takich badań doszło do najwyższego wyczerpania mojego systemu nerwowego i do ogólnego osłabienia. Gdy tylko wyczerpany i zbity, ślaniając się na nogach, o drugiej lub trzeciej w nocy padałem jak martwy na nary i zasypiałem, po kilkunastu minutach wleczono mnie ^{edery} na śledztwo znowu, gdzie na zmianę inni śledowaciele, po dwóch lub trzech ^{razach}, od nowa starali się ode mnie coś wymusić. Wszystko jedno co, byle tylko coś politycznego:

dywersja, sabotaż, szpiegostwo, przynależność do bandy itp. Wkółko i wkółko powtarzali obietnice lekkiego wyroku, lub groźbę rozstrzelić w przypadku nie przyznania się, bo ono i tak dojdą wszystkiego. Chociaż byłem pobity, a nowe uderzenia jeszcze potęgowały ból, chociaż z pękniętego bębinka w uchu sączyła się krew, to jednak najgorszym dla mnie było to nocne budzenie, czyli przysłowiowe "nie wiecie dnia ani godziny". Brak snu i ciągłe oczekiwanie na następne wezwanie wyczerpało mnie do tego stopnia, że po zbudzeniu na śledztwo trząsałem się cały, jak w silnym ataku febry. Nie mogłem się opanować i przy odpowiedziach nieraz szczekałem zębami, za co byłem na siebie bardzo zły, gdyż widziałem, że to sprawa śledowacielowi szczególna zadowolenie z osiągniętego efektu, bo więzień jest już "gotowy", czyli absolutnie wyczerpany, nareszcie załamie się i albo się przyzna do winy popełnionej, albo się podpisze ^{w nowu karze} w protokole na winy nie popełnione, co da powód do pomyślnego zakończenia śledztwa i zaważy w jakimś tam procencie na wykonaniu planu, wyznaczonego przez NKWD.

Ażebym mnie nakłonić do szybszego przyznania, ^{czy} zainscenizowano taką scenkę: Pozostawiono, niby niechcący, uchylone drzwi gabinetu ^{w którym mnie przetrzymywano,} mojego śledowaciela. Od sąsiedniego gabinetu również drzwi nie zamknięto, ^{tak aby} przeby było słyszeć wszystko, co się tam dzieje. Nadmieniam, że wszystkie drzwi gabinetów śledczych były obite grubym wojłokiem i jeżeli były zamknięte, ^{nie dochodziły stamtąd} izolacja ~~dzwięków~~ ^{była} stu procentowa. Otóż w trakcie tej scenki, usłyszałem ~~docho~~ ^{docho} ~~z sąsiedniego~~ sąsiedniego gabinetu, jakby odgłosy bicia, jęki i płacz ofiary, znowu jakby bicie, później wrzask nie ludzki, a w końcu wyraźny krzyk: wszystko powiem, wszystko, tylko mnie już więcej nie męczcie! Drzwi wówczas się zamknęły i już nic więcej nie usłyszałem. Domyśliłem się jednak, że wszystko to było ukarowane, ^{po to aby} przeby nie nakłonić do przyznania ^{się} jak, jak ta rzeczona

ofiara biała. Zamysłem było, azobym wziął z niej przykład, ^{Wiercić spróbować} przez tej scenki, ^{Wzrost do tego} użyto jeszcze innego sposobu. Wykonawcą tego ^{badania} był szpicel NKWD, który ^{ocie} koło mnie spał. Chodził na ^{śledczy} śledztwo, po powracając jęczał i narzekał na okropne znęcanie się ^{nad nim itp.} na nim itp. Pewnego razu jednak powrócił z ^{ocie} miną zadowoloną i oświadczył mi na ucho, w wielkiej tajemnicy ^{ocie} przekonał, że już ^{ocie} teraz będzie miał spokój, nikt go więcej nie będzie męczył, bo, po prostu, do wszystkiego uczciwie się przyznał. ^{ocie} ponieważ ^{ocie} sprawiono mu takie ^{ocie} męki, że ^{ocie} już ^{ocie} dłużej nie mógł wytrzymać. „Niech, mówił, diabli wezmą moich współników, niech się ratują sami. ^{ocie} uratowałem, bo ^{ocie} mnie nie będą już więcej. ^{ocie} Obiecano mi niski wyrok. ^{ocie} Gdybym się nie przyznał, na pewno by mnie rozstrzelali. Postanowiłem ^{ocie} ciągnąć ^{ocie} dalej ten agent, postępować według zasady „uratuj się każdy, jak kto może”. ^{ocie} Ta się uratowałem, i z punktu ^{ocie} mojego widzenia, bo tylko to biorę pod uwagę, postąpiłem słusznie. ^{ocie} Teraz mam spokój. I dalej ^{ocie} mówił, kuszając, ^{ocie} „Spółczuje ci szczerze i radzę postąpić tak, jak ja, to jest przyznać się do wszystkiego, napewno nie pożałujesz.”

W ten sposób ^{ocie} ten szubrawiec, narzędzie Wołkowa, chciał mnie nakłonić do wysypania wszystkiego, w rezultacie ^{ocie} czego ^{ocie} nastąpiłoby ^{ocie} moją ^{ocie} kłopotliwość ^{ocie} wyle ^{ocie} dalszych ^{ocie} aresztowań ^{ocie} aresztowań ^{ocie} na pewno by nie był krótki. Pomyślałem, że cały byłam ^{ocie} Pobity, ^{ocie} posiniaczony ^{ocie} i pokrwawiony, ^{ocie} trzęsący się jak w febrze z powodu niewyspania, ^{ocie} dalej ^{ocie} miałem ^{ocie} rację ^{ocie} postanowienia, że ^{ocie} lepiej ^{ocie} niech ^{ocie} zginę, ^{ocie} jak ^{ocie} zaszczerze ^{ocie} zwierzę, ^{ocie} ale ^{ocie} nie ^{ocie} wydam ^{ocie} nikogo, ^{ocie} nie ^{ocie} wolę ^{ocie} się ^{ocie} dopuścić, ^{ocie} żeby ^{ocie} z ^{ocie} powodu ^{ocie} mojego ^{ocie} zakamania, ^{ocie} powstały ^{ocie} dalsze ^{ocie} ofiary. ^{ocie} Jednocześnie, ^{ocie} półprzytomny, ^{ocie} rozmyślałem, ^{ocie} że, ^{ocie} Być ^{ocie} może ^{ocie} i ^{ocie} tak ^{ocie} mnie ^{ocie} rozstrzelają ^{ocie} czy ^{ocie} zatłuką, ^{ocie} więc ^{ocie} po ^{ocie} co ^{ocie} mam ^{ocie} swoje ^{ocie} męczarnie ^{ocie} przedłużać, ^{ocie} po ^{ocie} prostu ^{ocie} należy ^{ocie} podać ^{ocie} się ^{ocie} za ^{ocie} jakiegoś ^{ocie} partyzanta ^{ocie} czy ^{ocie} szpiega, ^{ocie} podpisać ^{ocie} o ^{ocie} tej ^{ocie} treści ^{ocie} protokół ^{ocie} i ^{ocie} na ^{ocie} tym ^{ocie} koniec. ^{ocie} Ale ^{ocie} stało ^{ocie} przede ^{ocie} mną ^{ocie} wiadmo ^{ocie} przedłużenia ^{ocie} śledztwa ^{ocie} o ^{ocie} dalsze ^{ocie} 6 ^{ocie} miesięcy. ^{ocie} Zeiżę ^{ocie} im, ^{ocie} zaprotokołują, ^{ocie} ale ^{ocie} później ^{ocie} będą ^{ocie} żądać ^{ocie} dowodów, ^{ocie} faktów, ^{ocie} będą ^{ocie} to ^{ocie} wszystko ^{ocie} sprawdzać, ^{ocie} męczyć ^{ocie} miesiącami, ^{ocie} i ^{ocie} właściwie, ^{ocie} zamiast ^{ocie} sobie ^{ocie} pomóc ^{ocie} - ^{ocie} tylko ^{ocie} zaszkożę. ^{ocie} Wobec ^{ocie} tego, ^{ocie} resztkami ^{ocie} świadomości, ^{ocie} półprzytomny, ^{ocie} nieraz ^{ocie} już ^{ocie} mniej ^{ocie} wrażliwy ^{ocie} na ^{ocie} uderzenia, ^{ocie} powtarzałem ^{ocie} uparcie, ^{ocie} że ^{ocie} nie ^{ocie} mam ^{ocie} się ^{ocie} do ^{ocie} czego ^{ocie} przyznawać. ^{ocie} W ^{ocie} tym ^{ocie} czasie ^{ocie} zaczął ^{ocie} nadzorować ^{ocie} moje ^{ocie} śledztwo ^{ocie} starszy ^{ocie} śledczy ^{ocie} śledczy, ^{ocie} przełożony ^{ocie} Wołkwa, ^{ocie} ^{ocie} typowy ^{ocie} Żyd. ^{ocie} Ten ^{ocie} zdecydował, ^{ocie} postępować ^{ocie} bardziej ^{ocie} energicznie. ^{ocie} Kawalkiem ^{ocie} grubego, ^{ocie} twardego ^{ocie} pasa ^{ocie} tranzajsyjnego, ^{ocie} uderzył ^{ocie} mnie ^{ocie} po ^{ocie} głowie ^{ocie} tak ^{ocie} silnie, ^{ocie} że ^{ocie} straciłem ^{ocie} przytomność. ^{ocie} Ale ^{ocie} gdy ^{ocie} mnie ^{ocie} oblaną ^{ocie} wodą ^{ocie} i ^{ocie} przyczedłem ^{ocie} do ^{ocie} siebie, ^{ocie} zaczęto ^{ocie} bić ^{ocie} na ^{ocie} nowo, ^{ocie} tylko ^{ocie} już ^{ocie} nie ^{ocie} po ^{ocie} głowie. ^{ocie} Wszystko ^{ocie} to ^{ocie} pod ^{ocie} nadzorem ^{ocie} tego ^{ocie} Żyda. ^{ocie} Wówczas ^{ocie} postanowiłem ^{ocie} postawić ^{ocie} wszystko ^{ocie} na ^{ocie} jedną ^{ocie} kartę. ^{ocie} Rozpocząłem ^{ocie} głodówką, ^{ocie} albo ^{ocie} zginę ^{ocie} z ^{ocie} wyczerpania, ^{ocie} albo ^{ocie} zakończy ^{ocie} się ^{ocie} to ^{ocie} okropne

śledztwo. Tak ~~więc~~ zacząłem oddawać chleb i zupę moim towarzyszom, ~~ale czystą wodę piłem~~ ^{piłem tylko czystą wodę.}

Przez ~~okres~~ ^{okres} czterech dni uczucie głodu było bardzo silne, ale w ciągu następnych ~~dni~~ zaczęło zanikać. Stopniowo zacząłem głuchnąć, ślepnąć, głos mój stał się bardzo słaby, zacząłem stawać się apatyczny, obojętny, zdecydowany na śmierć. Zdecydowany na śmierć, ~~to nie mówię, żeby tam iść~~, ^{ale gdzieś} w samą głębi swojej świadomości ~~nie wspominał~~ ^{wspominał} o Bogu, ~~i~~ ^o mojej ukochanej Matce i Rodzinie. Wierzyłem, że wszystko jest w rękach Stwórcy i wyłącznie zdałem się na niego. Po dziesięciu dniach głodówki, kiedy już nie mogłem się podnosić i leżałem na narach półprzytomny, otoczony współczującymi spojrzeniami moich towarzyszy, strażnicy zawlekli mnie do ~~śledzawca~~ ^{śledzawca}. Tu była cała świta: Wołkow, wspomniany ^{już} starszy śledzawca Żyd, jakaś nieznana mi jeszcze osoba, a przede wszystkim ~~obecna~~ ^{obecna} była nadprokurator, wysoka, chuda baba, o drażliwym wyglądzie ~~poskubanej~~ ^{poskubanej} sowy. Oficjalnie, widać tylko dla porządku, ~~wezvano~~ ^{wezvano} mnie do przyznania. ~~Gdy~~ ^{Gdy} ~~przeczytem~~ ^{przeczytem} kręceniem głowy ~~udał~~ ^{udał} się do sąsiedniego pokoju na krótką naradę. ~~Gdy~~ ^{Gdy} ~~weszli~~ ^{weszli}, oznajmili mi, że w dniu dzisiejszym śledztwo zostało zakończone i teraz będę oczekiwał na wyrok: ~~rozstrzał~~ ^{rozstrzał} ~~względnie~~ ^{względnie} długoterminowy łagier. Droga do łagru (kwiecień 1941)

Światło

A więc koniec śledztwa! Dalej będzie, co Bóg da. Zawleczono mnie z powrotem do celi. Koniec głodówki, można jeść. Wziąłem do ust kawałek chleba, ale bez apetytu, przez rozsadek. Niestety, jeść nie mogłem. Chleb wydawał mi się bez żadnego smaku, jak papier, a organizm absolutnie nie wydzielał już śliny. Skosztowałem parę łyżek zupy - poszło. Później jeszcze parę, ale dużo jeść nie chciałem. Dopiero po pewnym czasie ~~nastąpiło~~ ^{nastąpiło} ~~jakieś~~ ^{jakieś} ~~wzmocnienie~~ ^{wzmocnienie} zjadłem całą porcję bałandy i usnąłem twardym, już teraz nie przerywanym snem. Co za szczęście, tej nocy naprawdę nie nikt nie budził. A następnego dnia znowu zupa i pół porcji chleba. Niedużo, żeby nie zaszkodziło. Silny, wilczy głód ~~pojawił się u~~ ^{pojawił się u} ~~dnia~~ ^{dnia} dopiero po upływie doby, ale nie było co ~~jeść~~ ^{jeść}, ~~przecież~~ ^{przecież} więzienne porcje były ~~tak~~ ^{bardzo} małe. Jednak po kilku dniach wzmocniłem się na tyle, że mogłem już po trochu chodzić, rozmawiać i zaczęły sprawnie działać moje zmysły. Na ucho tylko w dalszym ciągu nie słyszałem. Po kilku tygodniach zacząłem trochę słyszeć, ale częściowa utrata słuchu pozostała, na zawsze.

Rozmyślałem nad moją obecną sytuacją. To, że nie udało mi się ~~zrealizować~~ ^{zrealizować} ~~planów~~ ^{planów} ~~wynikających~~ ^{wynikających} ~~z~~ ^z ~~powrotem~~ ^{powrotem} ~~do~~ ^{do} ~~związku~~ ^{związku} ~~z~~ ^z ~~charakterem~~ ^{charakterem} ~~patriotycznych~~ ^{patriotycznych}, ~~było~~ ^{jest} faktem. ~~Heke-~~ ^{Heke-} ~~nany,~~ ^{nany,} To, że nie jest wykluczona, że mnie rozstrzelają, też

jest rzeczą oczywistą. Ale pomimo to byłem z siebie zadowolony; ~~że się nie zgnębilem~~, ^{siła c} że nikt nie będzie przeze mnie cierpiał w bolszewickich kazamatach.

~~W~~ ~~11~~ Cella, w której dotychczas przebywałem, była chłodna, ciemna i ponura, a spanie na gołych deskach, w ciasnocie, było bardzo niewygodne, ^{ale} dopiero po przeniesieniu mnie do celi przeznaczonej dla więźniów oczekujących na wyrok miałem ~~możność~~ ^{przemieszczone} się; przekonać, co ~~te~~ ^{one} znaczą prawdziwe niewygody. Teraz ~~przetreni~~ ^{przemieszczone} ~~okowana~~ mnie do budynku piętrowego, ~~jak już wspominałem~~, byłego katolickiego klasztoru. Zaprowadzono mnie tam wraz z kilkoma innymi Polakami. Gdy otworzono drzwi do jednej wielu dużych cel, od razu uderzył mnie gorący, mdły zaduch, ~~wydzieraający się z gęzozu upchanych tam ludzi~~ ^{nie to} kopiąc nas i okładając piściami wepchanymi nas do środka siłą. Widok znajdującej się tam masy ludzkiej był wstrząsający. ~~Powodem~~ ^a potwornej ~~ciaśnoty~~ ^a ~~nie było miejsca~~ ^{nie mał podłogi zimny beton}, aby w nocy mogli się wszyscy na raz ~~położyć~~ ^{położyć} na podłodze, a ~~nawcześnie~~ ^{wcale} ~~nie było~~. ~~Podłoga~~ ^{nie było} ~~stanowił~~ ^{nie było} ~~ziany beton~~. Dlatego też, z powodu ~~braku~~ ^{braku} ~~miejsca~~, jedni leżeli na betonie, a drudzy stali nad nimi w rozkroku. Pomimo mrozu na dworze, panowała tu bardzo wysoka temperatura. Ci, którzy stali, byli rozebrani do goła powyżej pasa, a z ich upieczonych ciał pot padał grubymi kroplami na tych, którzy leżeli ~~na chłodnym betonie~~. Sytuacja ~~była regulowana~~ ^{nie to} ~~podług~~ ^{nie to} ~~niepisanego regulaminu~~ ^{co} ~~co~~ ^{co} ~~pewien~~ ^{co} ~~czas~~ ^{co} ~~się~~ ^{co} ~~zmieniało~~. W tej upchanej celi było nas około dwustu, ^{cy} wszyscy ~~obywatele~~ ^{cy} polscy, ale różnych narodowości; jednak wszyscy używali tylko języka polskiego. Pomimo tak potwornych warunków, panował tu ~~jednak~~ ^{jednak} porządek ~~bez~~ ^{bez} ~~zarzutów~~ i wzajemne ~~w~~ ^z ~~rozumienie~~. Decydujący wpływ na to miała grupa polskich inteligentów, w tym kilku oficerów rezerwy. Kolejka stania i leżenia była sprawiedliwie przestrzegana, a to było bardzo ważne. Gdyby nie ten porządek i wzajemna względem siebie życzliwość, to w tych warunkach można ~~było~~ ^{by} ~~się~~ ^{by} ~~oszczędzić~~, albo wzajemnie się ~~wydusić~~. Dużą ~~też~~ ^{też} rolę odgrywały słowa zachęty do wytrwania i wiary w lepszą przyszłość, wypowiedziane przez literatów, nauczycieli i oficerów. Obecny tu więzień-lekarz uspokajał nas i zalecał zachowanie spokoju, bo tylko mając opornowane nerwy można taki stan wytrzymać przez dłuższy czas. W tych warunkach przebywałem od ~~ostatnich~~ ^{konca} ~~dni~~ ^{konca} ~~lutego~~ ^{konca} 1941 do ostatnich ~~dni~~ ^{konca} ~~kwietnia~~ ^{konca} tegoż roku. ~~Po~~ ^{konca} ~~przebytej~~ ^{konca} ~~głodówce~~ ^{konca} ~~stała~~ ^{konca} ~~się~~ ^{konca} ~~cel~~ ^{konca} ~~o~~ ^{konca} ~~nie~~ ^{konca} ~~ważne~~ ^{konca} to, że po zakończeniu śledztwa zwiększono ~~ni~~ ⁿⁱ ~~porcję~~ ⁿⁱ ~~chleba~~ ⁿⁱ ~~która~~ ⁿⁱ ~~norma~~ ⁿⁱ ~~w~~ ⁿⁱ ~~obecnej~~ ⁿⁱ ~~sytuacji~~ ⁿⁱ ~~miała~~ ⁿⁱ ~~wynosić~~ ⁿⁱ do 600 ~~g~~ ^g. Chleb był kluskowaty, kwaśny, zawierał dużo wody, ale jednak

W charakterne ucerńiów występiłi
specjalnie dobrani obywateli radziecy.
Po kilku miesiącach, gdy żydowscy
specjaliści już przekarali Rosjanom
swoją wiedzę, a ci już byli w stanie
jako tako

str 36 po: przekarali lojalnie
innym

15 wiersz. d.

Zaglor, do którego byliśmy przydzieleni, ~~nie~~ znajdować się w miejscowości Kotlas, około 1000 km na północ od Moskwy. ~~Praciliśmy pracowaliśmy przy~~ ~~praca miała polegać na~~ ~~wyrobie lasu.~~ ~~W związku z tą przewidywaną~~ ~~nas wysyłce~~ ~~na~~ ~~wrebowaniem~~ ~~nie~~ ~~drzewnego~~ ~~w~~ ~~tym~~ ~~że~~ ~~przysłano~~ ~~mi~~ ~~się~~ ~~podróż,~~ ~~przytrafił~~ ~~mi~~ ~~się~~ ~~dziwny~~ ~~senzobaczyłem~~ ~~(wielka~~ ~~mapa,~~ ~~na~~ ~~której~~ ~~była~~ ~~czarna~~ ~~linia~~ ~~od~~ ~~Moskwy~~ ~~do~~ ~~Kotlasu).~~ ~~Linia~~ ~~ta~~ ~~jednak~~ ~~nie~~ ~~konczyła~~ ~~się~~ ~~na~~ ~~Kotlasie,~~ ~~tylko~~ ~~biegła~~ ~~dalej,~~ ~~w~~ ~~kierunku~~ ~~północno-wschodnim,~~ ~~do~~ ~~jakiś~~ ~~nieznany~~ ~~mi~~ ~~punkt~~ ~~ten~~ ~~uwzględniam~~ ~~za~~ ~~zwykle,~~ ~~nie~~ ~~mając~~ ~~żadnego~~ ~~określenia~~ ~~zjawisko,~~ ~~powstałe~~ ~~na~~ ~~skutek~~ ~~rozmyślenia~~ ~~o~~ ~~oczekiwanej~~ ~~nas~~ ~~wysyłce,~~ ~~nie~~ ~~poźniej~~ ~~stało~~ ~~się~~ ~~dla~~ ~~nie~~ ~~bardzo~~ ~~dziwnym~~ ~~to,~~ ~~że~~ ~~gdy~~ ~~po~~ ~~przywiezienie~~ ~~nas~~ ~~do~~ ~~Kotlasu,~~ ~~nagle~~ ~~władze~~ ~~NKWD~~ ~~w~~ ~~Moskwie~~ ~~zmieniły~~ ~~miejsce~~ ~~naszego~~ ~~przeznaczenia~~ ~~i~~ ~~skierowano~~ ~~nas~~ ~~do~~ ~~Inty,~~ ~~w~~ ~~takim~~ ~~właśnie~~ ~~kierunku,~~ ~~północno-wschodnim,~~ ~~jak~~ ~~było~~ ~~to~~ ~~uwidoczniłem~~ ~~na~~ ~~widzianej~~ ~~we~~ ~~śnie~~ ~~mapie.~~

Suatio.

> Suatio <

26 kwietnia 1941 r. ^{okw} wreszcie doczekaliśmy się oczekiwanej wysyłki, zwanej po rosyjsku fachowo jako ^{okw} etap. Ostrzyżono nas, zaprowadzono do łaźni, przeprowadzono bardzo dokładną rewizję, polegającą nie tylko na zaglądaniu do ust, ale i gdzieindziej, a następnie, pod bardzo silnym konwojem, zaprowadzono na stację kolejową. Tu załadowano nas do zwykłych, czerwonych, towarowych wagonów, z okienkami zabezpieczonymi kratami. W każdym wagonie było nas ~~po~~ ~~około~~ ~~15~~ ~~osób.~~ ~~Nar~~ ~~do~~ ~~leżenia~~ ~~ani~~ ~~nie~~ ~~było~~ ~~słomy~~ ~~nie~~ ~~było,~~ ~~była~~ ~~tylko~~ ~~goła~~ ~~podłoga.~~ ~~Pod~~ ~~ścianą~~ ~~stała~~ ~~parasa~~ ~~na~~ ~~większe~~ ~~potrzeby,~~ ~~a~~ ~~w~~ ~~ścianie~~ ~~znajdowała~~ ~~się~~ ~~drewniana~~ ~~rynienka~~ ~~do~~ ~~siusiania,~~ ~~z~~ ~~wy-~~ ~~lotem~~ ~~na~~ ~~zewnątrz.~~ ~~Wagonów~~ ~~takich,~~ ~~zapełnionych~~ ~~więźniami,~~ ~~zgro-~~ ~~madzono~~ ~~kilkadziesiąt.~~ ~~Z~~ ~~boku~~ ~~na~~ ~~niektórych~~ ~~wagonach~~ ~~znajdowały~~ ~~się~~ ~~silne~~ ~~reflektory~~ ~~do~~ ~~obserwacji~~ ~~w~~ ~~nocy.~~ ~~Przy~~ ~~każdym~~ ~~reflektorze~~ ~~czuwał~~ ~~strażnik~~ ~~z~~ ~~karabinem~~ ~~w~~ ~~złocie,~~ ~~żeby~~ ~~strzelać~~ ~~na~~ ~~wypadek~~ ~~ucieczki.~~ ~~Na~~ ~~wypadek~~ ~~ewentualnego~~ ~~pościgu~~ ~~znajdowały~~ ~~się~~ ~~rów-~~ ~~nież~~ ~~psy~~ ~~policyjne,~~ ~~pod~~ ~~ostrego~~ ~~nadzoru,~~ ~~przechodząc~~ ~~przez~~ ~~tory,~~ ~~udało~~ ~~mi~~ ~~się~~ ~~niespostrzeżenie~~ ~~podnieść~~ ~~i~~ ~~ukryć~~ ~~kawał~~ ~~płaskiego,~~ ~~masywnego~~ ~~żelaza.~~ ~~Później,~~ ~~podczas~~ ~~podróży,~~ ~~korzystając~~ ~~z~~ ~~hałasli-~~ ~~wego~~ ~~stukotu~~ ~~kół~~ ~~wagonowych,~~ ~~wspólnie~~ ~~z~~ ~~jakiś~~ ~~młodym~~ ~~Polakiem~~ ~~postanowiliśmy~~ ~~oderwać~~ ~~ze~~ ~~dwie~~ ~~deski~~ ~~od~~ ~~podłogi~~ ~~i~~ ~~gdy~~ ~~pociąg~~ ~~nie~~ ~~będzie~~ ~~miał~~ ~~zbyt~~ ~~dużej~~ ~~szybkości,~~ ~~zsunąć~~ ~~się~~ ~~pod~~ ~~wagon,~~ ~~miedzy~~ ~~szyny,~~ ~~a~~ ~~następnie~~ ~~uciekać~~ ~~na~~ ~~Wileńszczyznę,~~ ~~gdzie~~ ~~mój~~ ~~towarzysz~~ ~~posiadał~~ ~~rodzinę.~~ ~~Doczekaliśmy~~ ~~się~~ ~~nocy~~ ~~i~~ ~~wszystko~~ ~~zaczęło~~ ~~się~~ ~~dobrze,~~ ~~jednak~~ ~~gdy~~ ~~zaczęliśmy~~ ~~podważać~~ ~~mocno~~ ~~przybite~~ ~~deski,~~ ~~jedna~~ ~~z~~ ~~nich~~ ~~zaskrzypiała,~~ ~~na~~ ~~co~~ ~~kilku~~ ~~żydów,~~ ~~którzy~~ ~~widocznie~~ ~~nie~~ ~~spali,~~ ~~a~~ ~~tylko~~ ~~dobrze~~ ~~nas~~ ~~obserwowali,~~ ~~podniosło~~ ~~się~~ ~~rykosz~~ ~~i~~ ~~kategorię~~ ~~nie~~ ~~zażądało,~~ ~~abyśmy~~ ~~dali~~ ~~spokój,~~ ~~bo~~ ~~na~~ ~~wypadek~~ ~~naszej~~ ~~ucieczki~~ ~~pozostali~~ ~~mogą~~ ~~dostać~~ ~~od~~ ~~atrazników~~ ~~lanie,~~ ~~albo~~ ~~nawet~~ ~~i~~ ~~dotykowy~~

tej piekielnie słonej ryby, bo spowoduje to bardzo silne pragnienie, a wody może nie być pod dostatkiem. I rzeczywiście, większość więźniów, która nie usłuchała tych przezornych rad, wkrótce przekonała się, co to znaczy. ~~spokojnie słonej ryby i brak~~

7

~~Wody~~
~~Wtedy~~
 nie mijaliśmy Moskwę, pociąg kierowano specjalnie bocznymi objazdami, ale to, cośmy zobaczyli, dało nam możliwość zorientowania się, jak wygląda Moskwa nie od strony śródmieścia. Domostwa o ob-
 skurnym (~~z zaniedbaną~~, wyglądzie), ~~nie odnawiane~~, nie remontowane, ~~jednocześnie jednak~~ szuszcąca się olejna farba na drewnianych domostwach oraz na oknach i drzwiach domów murowanych wskazy-
 wała, ^{jeżeli} że do czasów rewolucji stać było kogoś na przyzwoite malowa-
 nie i należytą konserwację. Podobnie nędznie przedstawiali się mieszkańcy tych okolic: smutne, pomure, mizerne twarze i nie mniej nędzna odzież, dookoła tylko zniszczone waciaki, ~~z~~ ubrań wełnianych i kożuchów nie było widać wcale. Oczywiście, tak prezentowały się ~~zwykłe~~ masy, bo pracownicy "aparatu", mieli błyszczące, wypasione gęby, sukienne mundury i ciepłe kożuchy. Od razu rzuciło się w oczy, że korzystają ze specjalnych skłapów i ~~węatej~~ niezłych przydziałów żywności, odzieży i obuwia. W Moskwie podopychano do niektórych wagonów ~~szuszcę więcej~~ więźniów z tutejszych turowa. Do naszego wagonu też jednego przydzielono. Gdy ~~się~~ rozpatrzył ~~z~~ zobaczył, kim jesteśmy, ~~to~~ powiedział, że tędy już ^{się} nie jeden pociąg z Polakami ~~się~~ przetoczył. Myśmy powi już od 1920 roku oczekiwali, ~~aż~~ ^{że} ktoś się zjawi i nas wyzwoli ~~z~~ tego przeklętego jarzma, ale przypuszczaliśmy, że zjawicie się u nas jako wyzwolicieli, a nie jako więźniowie. Do ostatniej chwili powi dalej ~~o~~ wielu z nas miało nadzieję, że zbawienie nadejdzie z Zachodu, ~~ale~~ ^{or} że się stanie to, co się dzieje obecnie, nigdy byśmy się nie spościewali. Opowiadał nam o masowych rozstrzeleniach po rewolucji w okresie tak zwanej Jeżowszczyzny i za czasów Jagody. ~~Przez~~ ^{powi} ~~o tym~~, że chyba nie ma ani jednej rodziny w ZSRR, w której by ktoś nie był rozstrzelany, uwięziony albo zesłany. Zestaw pociągu był bardzo długi i po minięciu Moskwy posuwaliśmy się dalej ^{niezwykle} ~~bardzo~~ powoli, z długimi postojami na niektórych stacjach. Wtedy właśnie mieliśmy możliwość przekonać się, co to jest prawdziwe pragnienie. Karmiono nas dalej tą diabelnie słoną rybą, a zaprzestano dawać wody. Nawet ci, którzy celowo wstrzymali się od zjedzenia kawałeczka ryby, ale spożyli swoje suchary, odczuwali ^{taki} ~~brak~~ wody w swoim organizmie ~~na tego stopnia~~, że brakło im w ustach śliny, w gardle zasychało, a organizm openowywała jakaś dziwna gorączka. Nie byłem i ja wyjątkiem. W rezultacie - w wagonach zaczęło się rozlegać ~~potworne~~ skandowanie: Wo-dy! Wo-dy!

Te rozpaczliwe krzyki na mijanych stacjach kolejowych ^{na} ~~warszawie~~ miejscowej ludności ~~na pewno~~ ^{wierzący} ~~wywoływały~~, bardzo przykre wrażenie, ale zapewne nie był to pierwszy pociąg pędzący z takim okropnym, nieludzkim rykiem ~~wo- dy, wo- dy...~~ Ludność tamtejsza już była do ~~takich~~ ^{tego} zjawisk przyzwyczajona. ~~...~~ Miejscowi mężczyźni na stacjach udawali, że ~~tego~~ ^{nie} nie widzą i nie słyszą, ~~bowiem~~ ^{bowiem} tak byli zastraszeni. Na jednej ze stacji, jakaś starowinka, która, być może, też ~~syna~~ ^{syna} miała za kratami, odważyła się ~~przynieść~~ ^{przynieść} bliź wiadro wody. Prosiła strażnika, ażeby ~~podał~~ ^{podał} ~~to~~ ^{nie} ~~nieszczęśliwy~~ ^{nie} ~~istotom~~ ^{jednak} ~~Podbiegł~~ ^{Podbiegł} szybko dowódca transportu, staruszkę brutalnie przegonił i tak wodyśmy nie dostali. ~~...~~ ^{...} ~~w końcu~~ ^{jednak} ~~jednak~~ ^{jednak} Prawdopodobnie nasi opiekunowie doszli do przekonania, że w takich ~~stanie~~ ^{w warunkach} mogą dojechać na miejsce tylko trupy, a nasze ryki ~~wywierają~~ ^{sprowadzają} na miejscowej ludności złe wrażenie. Dlatego też zatrzymano pociąg w lesie i napojono nas wodą, czerpaną z przydrożnych rowów. Zaczynały się roztopy i wody było wszędzie pełno, ~~...~~ ^{...} ~~od tej pory~~ ^{Przez} każdego dnia zatrzymywano się w lesie i poiono ~~z~~ ^z przydrożnych rowów. Niestety, wody tej też nie otrzymywaliśmy pod dostatkiem, a o jakikolwiek przemyściu chociażby tylko oczu - nie było mowy. "Władzy" się nie chciało, "władzy" nie obchodziło, a w ogóle, to "władza" była zadowolona, że "wrogowie ludu" odczują dobrze "siłę władzy". ~~Faktem jest jednak, że do~~ ^{Faktem jest jednak, że do} porcje wody, chociaż niedostateczne, uratowały nas ~~od~~ ^{od} śmierci. ~~A więc~~ ^{A więc} ~~powinniśmy~~ ^{powinniśmy} być wdzięczni "władzy", że ~~ta~~ ^{ta} ~~dobry~~ ^{dobry} ~~przecież~~ ^{przecież} mogli nas w tych lasach wykończyć, zakopać i ~~na nas las~~ ^{na nas las} ~~zasadzić~~ ^{zasadzić}.

✓ Nareszcie dotarliśmy do Kotłasu. Był już maj. Część więźniów wyładowano, a część, między nimi i mnie, zatrzymano dalej w wagonach. Nareszcie dostaliśmy gorącej zupy. Staliśmy tak kilka ~~dziesiąt~~ ^{dziesiąt} dni. W końcu nadeszła decyzja z Moskwy, ażeby nas wysłać dalej. Ruszyliśmy. ~~Dojechaliśmy~~ ^{Dojechaliśmy} do Koźwy, stacji kolejowej nad rzeką Peczorą. Tu ~~kończą~~ ^{kończą} się kończyły, a mostu ~~jakiegokolwiek~~ ^{jakiegokolwiek} na ~~tej~~ ^{tej} rzece nie było. W drodze spotykaliśmy ~~więźniów~~ ^{więźniów} pracujących przy nowo ~~zbudowanych~~ ^{zbudowanych} torach kolejowych. ~~Była ich~~ ^{Była ich} ~~tysiące~~ ^{tysiące}. Po rogatywkach i płaszcach można było łatwo ~~stwierdzić~~ ^{stwierdzić}, że byli to polscy jeńcy wojenni. Po upływie ~~hastępnym~~ ^{hastępnym} paru dni nareszcie ~~dotarliśmy~~ ^{dotarliśmy} do Koźwy i nareszcie nas wyładowano. Rozmieszczono nas w namiotach za drutami. Zastaliśmy tam więźniów, którzy przybyli poprzednimi transportami, było ich ~~około~~ ^{około} kilka tysięcy.

✓ ~~Był~~ ^{Był} ~~już~~ ^{już} ~~początek~~ ^{początek} czerwca. Śnieg ~~już~~ ^{już} stajał na odkrytych miejscach, pozostał tylko w większych wgłębieniach i w miejscach zaciemnionych, ziemia ~~jednak~~ ^{jednak} ~~głębiej~~ ^{głębiej} była zmarznięta. Tutaj pierwszy raz w życiu przeżyłem całodobowy dzień, czyli ~~okres bez~~ ^{okres bez}

nocnych ciemności. Z wagonów wyładowano nas po południu, ^{Przepracowaliśmy} zagoniono do rąbania drzewa i różnych prac porządkowych. ^{Pracując} przez wiele godzin ^{czeka}aliśmy na wieczorną ^{prace}zupę. Po ^{dużej} i męczącej pracy nareszcie ^{dostaliśmy}zupę ^{otrzymaliśmy}, ale ^{nie}śniadaniową, czyli, jak się okazało, ^{przepracowaliśmy}całą polarną noc, ^{która}minęła w sposób niezauważalny, bo dzień był mglisty i po słońcu nie można się było zorientować. Zegarków ^{nie}przepracowaliśmy. Ta pierwsza, polarna doba, bez zachodu słońca, wywarła na nas silne wrażenie, bo chociaż ze szkoły każdy wiedział, na czym to polega, to jednak ^{każdy}^{także} ^{pomyślał} sobie: „Gdzie nas tutaj diabli, a raczej bolszewicy, przywieźli”. [Podczas kilkudniowego pobytu w Koźwie trochę odetchnęliśmy, bo chociaż spało się na gołych deskach w nieogrzewanych namiotach, to jednak było luźniej, ^{było}więcej swobody i można było po ogromnym placu pospacerować, napić się do woli wody i przemyć oczy. Tylko oczy, bo do mycia wodę wydzielano. Tutaj też ^{działała} ~~przechodziła~~ komisja lekarska, która nas ^{poszeregowała}według przydatności, do prac cięższych i lżejszych. ^{Idąc}po rozległym terenie obozu, napotkałem kałużę z dość czystą wodą z wiosennych roztopów. Postanowiłem wmyć w niej nogi. Zdjąłem buty, zakasałem nogawki i wtedy ze zgrozą zobaczyłem, że piszczele moich nóg są czarne. Nie od brudu, nie ten sino-czarny kolor, to nie był brud, to było posiniaczenie ^{od} ~~podczas~~ długotrwałego, [↑] ~~bicia~~ ^{bicia} w jedno i to samo miejsce, bicia systematycznego, ~~nie bicia ludzkiego, bo przecież kości ni nie połamane.~~ ~~Od~~ ~~czasu~~ ~~zakończenia~~ śledztwa minęło już wtedy 3 miesiące, a zastygła krew z posiniaczonych miejsc jeszcze nie zeszała. ^{Edy} ^{Poprosiłem} kolegów, ażeby obejrżeli mi ^{gołe} ~~plecy~~ ^{plecy}. ^{Edy} ^{Orzekli}, że ^{już} z większej części pleców posiniaczenie ^{już}zeszało, pozostało tylko jeszcze na łopatkach i żebrach. Jednym słowem, ^{Robota} ^{Wołkowa} była dobra, facha, pozostawiała ślady na długo, a ^{le} ^{kości} ^{nie} ^{były} ^{nie} ^{połamane}.

~~Bardzo dobra robota...~~
 [Pobyt nad Peczorą zrobił mi bardzo dobrze. Świeże powietrze, wiosenny ~~techniczny~~ wiatr, wiejący z południa, oraz gorąca, strawa, chociaż w niedostatecznej ilości, wszystko to razem bardzo różniło się od warunków dotychczasowych.

[Wymęczone pobylem w mrocznym więzieniu moje oczy z przyjemnością, napawały się widokiem świerkowego lasu, którym z trzech stron ~~ob~~ ^{był} otoczony, ale najpiękniej wyglądały rysujące się na wschodzie kontury gór Uralskich, o białym, różowym ^{szczytach} ~~odcieniu~~ ~~ogromnych~~

X [Spacerując po placu obozowym, zapoznawałem się z coraz to innymi więźniami Polakami. Zacząłem również nawiązywać kontakty z Rosjanami, ucząc się ich języka. Chociaż język rosyjski jest bardzo podobny do polskiego, to jednak przez to właśnie podobieństwo można łatwo popełniać ~~ważne~~ omyłki. ^{Edy} ^{Przykład}: Prowadzi mnie strażnik ze szpikulcem i krzyczy: lewo, więc skracam w lewo i wszystko w porządku, lewo to lewo. Ale gdy później zakomenderował prziamo, a ja ~~przebiegając~~ ~~szedłem~~ ~~na~~ ~~prawe~~

skręciłem na prawo, to dostałem kolbą po plecach, bo jak się ~~tu~~ później dowiedziałem, ~~to~~ to prz nie znaczy, na prawo, ~~to~~ tylko "prosto". ^{Stęderu} ~~Stęderu~~ ~~nie~~ ~~jednokrotnie~~ z wyrazami ubolewania kiwał nade mną głową i powtarzał: Ach, ty bladź, ty bladź nastojaszczaja! Myślałem wówczas, że ~~to~~ ubolewa nad moją bladą twarzą, po prostu myślałem, że bladź, znaczy po polsku "blady". Nie wiedziałem wówczas że bladź znaczy po polsku k... Podobnych przykładów można by przytoczyć więcej.

~~czytano~~ ^{czytano}

barkami ciągniętymi przez parowce!

W połowie czerwca, wyruszyliśmy w dalszą drogę, do naszego docelowego punktu, jakim miała być Bolszaja Inta. ~~Jednak podróż nastąpiła nie koleją, którą w tym kierunku była dopiero w stadium budowy, a tylko barkami, ciągniętymi przez parowce barki,~~ do których nas załadowano, były wielkie, bardzo zniszczone i przeciekające. Nasze miejsca znajdowały się pod pokładem, prawie w zupełnej ciemności. Na szczęście, ponad załanym wodą dnem były z rzadka poukładane deski, a nad nimi ^{znajdowały się} ~~na~~ ~~deski~~. Część pod pokładem była oddzielona prowizorycznym przepierzeniem z desek, za którym umieszczono kilkadziesiąt więźniarek. Były wśród tych kobiet Polki, Żydówki i trochę ruskich kryminalistek. W nocy, gdy powoli posuwaliśmy się w dół Peczory, obudził nas wrzask z przedziału kobiecego. Jak się okazało, ruscy kryminaliści, których było kilkudziesięciu (wśród ogólnej ^{liczby} ~~liczby~~ około 800 więźniów), przy współudziale swoich ruskich koleżanek po fachu, oderwali deski w przepierzeniu, przeleźli do kobiet i starali się po swojemu z nimi pohulać. Ponieważ było zupełnie ciemno, zaczęli mylić kryminalistki z więźniarkami politycznymi, które zaczęły ^{też} ~~zaczęły~~ ~~prze-~~ ~~rażliwie~~ ~~wrzeszczeć~~. ^{krzyчать} ~~Na ten krzyk~~ Przybiegli strażnicy z latarkami i ^{przed wszystkim} ~~w pierwszym rzędzie~~ odcięli kryminalistom odwrót, przez ~~otwór~~ ~~wylamany~~ ~~w~~ ~~przepierzeniu~~. Wystraszeni sprawcy awantury pochowali się wówczas pod deski podłogi, pod którą znajdowało się około 15-20 cm wody, przeciekającej przez dno. ^{wybiega stamtąd} ~~Strażnicy zaczęli ich wzywać do ujawnienia się, ale bezskutecznie.~~ Jak się okazało, kryminaliści ukryli się po lewej stronie barki. Wówczas strażnicy wezwali wszystkich więźniów, ażeby również przeszli na tę stronę. W rezultacie woda z prawej strony zaczęła się przelewać na lewą, na ukrytych ^{awanturnikach} ~~tam~~ ~~sprawców~~ w tej sytuacji groziło im zatopienie, ^{wyszli} ~~wyszli~~ (wkrotce) co do jednego. Przepłynąć na drugą stronę nie można było, bo stały ~~tu~~ ~~na~~ ~~przeszkodzie~~ ~~poprzeczne~~

belki podługawo umieszczone między dnem, a płaszczyzną podłogi. Wszystkie mokrym i dygocącym z zianamatorom tej przygody nałożono kajdanki i dalszą podróż miały nasze sąsiadki całkiem spokojną. Jednak następnej nocy z kolei mężczyźni nie mieli spokoju, ponieważ pozostała część kryminalistów, korzystając z ciemności, kradła nam odzież i obuwie. ~~W przeciwieństwie do poprzedniej sprawy~~ W tym ^w przypadku reakcja straży na nasze skargi była prawie żadna, ponieważ w obozach oraz podczas transportu więźniów w całej Rosji jest szeroko rozpowszechniony handel kradzionymi rzeczami. Więzienni złodzieje kradną politycznym i dostarczają to administracji więziennej, a ci odprzedają skradzione rzeczy paserom lub zwykłym obywatelom. ^{Ponieważ występuje} Biorąc pod uwagę ciągłe braki w zaopatrzeniu, ^{nie ma żadnych} ~~to nie ma wątpliwości~~, żeby były jakieś trudności z ^{sprzedawcą} ~~w upłynięciu~~ przedmiotów kradzieży. Więźniowie sprzedający swoje łupy otrzymywali za nie machorkę, chleb albo pieniądze. Chleb oczywiście był „wygospodarowywany” z porcji więziennych, czyli kradziony. Jeżeli trafił się coś szczególnie wartościowego, zapłatą ^{też} była nieraz i wódka.

Z Peczory wpłynęliśmy ~~wpłynęliśmy~~ w jej głęboki, prawobrzeżny ~~staj~~ dopływ, rzekę Usę. Zarówno Peczora, jak i Usa, w stosunku do swojej długości są bardzo szerokie i głębokie. Z Usy wpłynęliśmy w jej dopływ lewobrzeżny, Kostiu, o ilości wody naszej Bugonarwi. Zatrzymaliśmy się w pobliżu miejsca, ~~w którym~~ do Kostiu, jako jej prawobrzeżny dopływ, wpada rzeczka Inta. Rzeczka ta nie nadaje się do żeglugi barkami, ale z powodzeniem unosi ładunek ~~wyciążanku~~ z ładunkiem około jednej tony. Punkt naszego zatrzymania nazywał się urzędowo „35 ~~ty~~ kilometr”. Nazwę ~~ty~~ ^{ilometrow} wprowadzono ~~uzasadnionu~~ ^{to}, że w odległości 35 km w górę rzeki Inty znajdowało się miejsce nazwane Bolszaja Inta, gdzie miała powstać kopalnia węgla i przyszłe miasto, zbudowane oczywiście przez więźniów. Na „35 ^{kilometrze} km” stały tylko dwa baraki, jakaś szopka i nic więcej. ~~Nie wyładowano nas, a tylko~~ ^{owaliliśmy} ~~nocą~~ ^{przez} trzy ~~dni~~ ^{dobę} ~~byliśmy zatrudnieni przy rozładunku stojących tam~~ ^{potężnych} barek, załadowanych grubymi kłocami. Kłoc te trzeba było wytaczać na wysoki brzeg i układać dość wysoko, przekładając dragami, żeby się nie rozsunęły. Śnieg na górze już ~~roztopniał~~ ^{roztopniał}, woda z tundry spływała po pochyłym brzegu do rzeki, a my ^{lynaliśmy} ~~w~~ powstałym na skutek tego błocie, ~~gnaliśmy~~ ^{musielismy} przemoczeni do kolan. Tocząc w górę ciężkie, grube kłoc ~~trzeba było~~ ^{musielismy} bardzo uważać, aby nie zmniejszyć wysiłku, nie popuścić, bo ~~w przeciwnym razie~~ ^{stacajacy się} kłoc by nas zmiażdżył. Przy ~~pracy~~ ^{pracy} tej wydawano nam już obozowe normy chleba, czyli trochę większe niż ~~w~~ ^w więzienne.

mokrej odzieży i obuwia. Jeżeli byłoby pod dostatkiem opału, to przy dobrze rozgrzanym piecu można by chociaż część ^{odzież} wysuszyć, ale ponieważ za opał służyły wilgotne, świeżo zrąbane sosenki, więcej z tego palenia było dymu, niż ^{ciepota} ~~gorąca~~ i rezultaty suszenia były prawie żadne. Jednak do ugotowania zupy w kotłach zawieszonych nad ogniskami ~~na~~ ^{za} ~~dzwierze~~ ^{znaleziono} wystarczającą ilość opału i po paru godzinach rozdano nam zupę i porcje chleba. Nie byliśmy zdziwieni, znając ~~zawsze~~ ^{zawsze} kulejącą organizację radziecką, że ~~ona~~ ^{ona} się okazała, nie było ~~wcale~~ dla nas żadnych misek czy menażek, ani też łyżek. ~~W~~ ^W tych warunkach zupę rozlano do wiader, puszek po konserwach, różnego rodzaju koryt i tak jedliśmy, czerpiąc ją ~~zupę~~ ^{zupę} kawałkami kory, znalezionej przy budowie baraków. Po zupie nastąpiło sprawdzanie naszej obecności, połączone z identyfikowaniem ^{im} szczegółów personalnych, wysokości wyroku i artykułu, na podstawie którego dany więzień został skazany. Po tym dopiero mogliśmy się ułożyć do snu. ~~W~~ ^W międzyczasie ~~padający~~ ^{padający} mokry śnieg zamienił się w drobny, gęsty deszcz, a my, przemoknięci i zziębnięci, bo ~~temperatura~~ ^{temperatura} była około zera, kuląc się jak psy, ułożyliśmy się do snu na ~~wspomnianych~~ ^{swych} wyżej ~~Madejowych~~ ^{Madejowych} łóżkach. Pod bokiem twarde sęki, pod narami kałuże wody ~~między~~ ^{między} ~~kopami~~ ^{kopami} ~~metną~~, a nad głową osłona namiotu, przepuszczająca dziurami światło polarnego dnia, czy tej nocy, bo która była godzina, nikt nie wiedział, ~~zaczekał~~ ^{zaczekał} ponieważ w pochmurną pogodę, kiedy nie widać słońca, ^{orientacja} ~~orientacja~~ się w czasie ~~była~~ ^{była} ~~żadną~~. ~~Żadny~~ ^{Żadny} ~~nie~~ ^{nie} ~~był~~ ^{był} ~~sen~~ ^{sen} ~~zapadł~~, ale nie na długo. W nocy ~~nastąpił~~ ^{nastąpił} spadek temperatury, było parę stopni mrozu, toteż chłód i uwierające sęki spowodowały, że po paru godzinach ~~oni~~ ^{oni} wszyscy się pobudzili. Na zewnątrz ujrzelśmy duże ogniska, przy których gotowano ~~balandę~~ ^{balandę}, więc otoczyliśmy je kołem, ażeby się ogrzać. Od kucharzy dowiedzieliśmy się, że był ranek, czyli następnego dnia po naszym przybyciu. W dalszym ciągu nie było misek do jedzenia, ale pojawiło się sporo drewnianych łyżek, więc czerpaliśmy nimi gorącą zupę wprost z wiader lub korytek. Wielu nawet nie zdawało sobie sprawy, że tak może smakować zupa, spożywana bezpośrednio z naczynia, z którego zwykle na wsiach żrą świnie.

Skutki zziębnięcia, spowodowanego snem w przemoczonym obuwiu i odzieży, w chłodnym, dziurawym namiocie, ~~podkreślam~~, bez jakiegokolwiek pościeli, były ~~wielce~~ ^{deklaraty} fatalne. Wszyscy ^{poprzeziębiali} ~~się~~ ^{się} słyszeli ^{około} ~~głośny~~ ^{głośny}, suchy kaszel, ^u ~~niektórzy~~ ^{niektórzy} ~~ostali~~ ^{ostali} ~~zapalenie~~ ^{zapalenie} płuc ⁱ ~~w~~ ^w rezultacie ~~kilku~~ ^{kilku} ~~więźniów~~ ^{więźniów} ~~zmarło~~. Tak więc zaczął się okres powolnego wykruszania ~~się~~ ^{się}. Po ~~zniesieniu~~ ^{zniesieniu}, podzielono nas na robocze brgady, a następnie zostaliśmy poddani ~~procesowi~~ ^{procesowi} odwzajemności w warunkach obozowych bardzo ważnej

~~odbywało się to następująco~~ Pomimo chłodu, rozbieraliśmy się na denaga na dworze, a wszystką odzież i bieliznę wieszaliśmy na duże, stalowe pierścienie. Po odczekaniu, na gołasa, swojej kolejki, wolno nam było wejść do namiotu celem umycia całego ciała.

~~W tym celu~~ Każdy otrzymywał ^{w której było} ~~okolo~~ 10 g. szarego mydła i balijkę, ~~z zawartością~~ ^{okolo} 5 litrów ciepłej wody. Po ~~jako~~ ^{um} takim umyciu, wydawano drugą, skąpą porcję wody, ~~celem~~ ^{aby} ~~jako~~ ~~takiego~~ spłukać rozmazany brud. Przed umyciem fryzjer brzytwą golił nam brody i wżórki łonowe. ~~z powodu~~ ^{ponieważ} ~~brak~~ ^{brak} papieru, brzytwę oblepioną mydłem i zgolonym zarostem fryzjer wycierał o ramię delikwenta. W tym czasie nasza odzież wędrowała do rozgrzanego pieca-kłta z termometrem, żeby wyprażyć wszy i gnidy. Nas i odzież było dużo, kocioł niezbyt pojemny, i ~~żeby~~ ^{na jeden raz} ~~jednorażowo~~ wszystko się ~~zamieszczało~~ ^{zamieszczało} nie wieszano zawartości luźno, ~~aby~~ ^{aby} ~~wysoka~~ ~~temperatura~~ szybko wszędzie dotarła. Tylko upychano, ile wlezie.

W rezultacie ~~przez krótki czas~~ ~~naszego~~ ~~umycia~~, wysoka temperatura nie przenikała do wnętrza upchanej odzieży i znaczna część insektów pozostawała żywa. Po pro wizorycznej kąpieli, musieliśmy znowu wybiec nago na dwór, gdzie nam rozdano obozową bieliznę, ~~nie~~ ^{nie} ~~dopraną~~, koloru szaro-żółtego, z niedobitkami wszy i gnid. Po dalszym oczekiwaniu, trzęsący się i szczerzący zębami, otrzymaliśmy zwrot naszych ~~wyprażonych~~ ^{nie} ubrań. Ci z nas, którzy byli aresztowani w okresie ~~letnia~~ ^{cie} i nie posiadali ciepłego przyodziewu, otrzymali stare i brudne waciaki. Kto miał zupełnie zniszczone obuwie, otrzymywał parę trzewików. Trzewiki te stanowiły szczyt bolszewickiej tandety, przyszwyy były wykonane ze świńskiej skóry, a podeszwy z cienkiej gumy. Obcasyy były, poprzybijane kilku drewnianymi szpilkami, ~~po~~ ^{po} paru dniach wszystkie ~~podpadały~~ ^{przemoczone}. Ponieważ stale chodziliśmy po mokradłach, ~~skóra~~ ^{przemoczone} na przyszwych ~~tych~~ ^{tych} trzewików porozciągała się ~~po~~ ^{po} przemoczeniu niesamowicie.

~~Natomiast~~ ^{nas} po wysuszeniu, kurczyły się do tego stopnia, że ~~takiego~~ buta nie można było ~~ciągnąć~~ ^{wyciągnąć} na nogę i trzeba go było na nowo rozmaczyć. Zresztą, ~~po~~ ^{po} paru dniach wszystkie te trzewiki porozlatywały się i wydano nam łapcie z kory lipowej lub brzozonej, albo też coś w rodzaju łapci, wykonanych z opon samochodowych. Oprócz ~~wspomnianego~~ ^{opisanego} ekwipunku, część z nas otrzymała prawdziwy obozowy luksus, ~~nie~~ ^{nie} ~~widzianą~~ ^{duże} , ~~fioletowe~~ ^{fioletowe} worki, które po napełnieniu włóknami spod heblarki miały nam służyć jako materace. Nędzne, bawełniane koce wydano dopiero po kilku piesiicach, ~~ale~~ ^{też} ~~nie~~ dla wszystkich. Prześcieradek nie otrzymaliśmy do końca wojny. Poduszek także nie było i zastępowały je zwinięte części odzieży lub jakieś szmaty. Następnego dnia, ~~po~~ ^{ponieważ} ~~byłem~~ przydzielony do grupy górników, musiałem się

wgłębiać w rozpoczęty szyb, żeby jak najszybciej dotrzeć do pokładów węgla. Cała Bolszaja Inta leżała na węglu, którego niektóre warstwy były bardzo wysokiej jakości. Do brygad przeznaczonych do budowy, wyrębu lasu i robót ziemnych po- przydzielano więźniów starszych lub słabszych. Student medycyny, lwowianin, został mianowany naszym felczarem, a kulawego sta- ruszka zrobiono naszym sprzątaczem, czyli po-ruskim dniewalnym. Do jego obowiązków należało: budzenie nas na sygnał gongu, za- opatrzenie w wodę do mycia oraz gotowaną do picia, palenie w blaszanym piecu oraz sprzątanie. Sprzątać właściwie nie było co ponieważ podłogi w namiotach nie było, był tylko mech i wśród

jego kęp - kałuże wody. Do mycia służył pojemniczek, ^{zawierający} ~~zawierający~~ około 4 litrów wody. W jego dnie znajdował się wiszący luźno swo- rzeń, ^{mający} ~~posiadający~~ w górnej części dokładnie wytoczoną, stożkową główkę, zakrywającą otwór, przez który był przeciągnięty. Chcąc przystąpić do mycia, należało podnieść ręką sworzeń, woda wówczas powstała nieszczęśliwie wspływała, a z chwilą opuszczenia sworznia

~~opisany~~ ^{opisany} ~~główka~~ ^{główka} działała jak kłapa, zamykała dopływ wody. ~~Mycia~~ ^{trzeba} ~~pelegano~~ ^{na} ~~pakim~~ ^{tyto}, kilkakrotnie ^{le} ~~podnożeni~~ ^{ić} i ~~opuszczeni~~ ^{ić} sworzni. Miało to tę zaletę, że woda do mycia była ~~tylko~~ ^{czysta}, oraz że przy bardzo małym ^{ilości} ~~zuzyciu~~ ^{zuzyciu} wody mogło przemyć oczy ~~dużą~~ ^{dużą} stosunkowo ~~małą~~ ^{małą} ilość więźniów. W każdym namiocie znajdował się tylko jeden pojemniczek. Było to na tak dużą ~~ilość~~ ^{liczbę} ~~chętnych~~ ^{chętnych} do mycia za mało, że ~~uwagi~~ ^{uwagi} ~~na to~~, że jeden drugiego stale ~~po-ganiał~~ ^{po-ganiał}, każdy się śpieszył i poprzestawał na ~~po-bieżnym~~ ^{po-bieżnym} przemyciu oczu i koń- ców palców. W takich warunkach tylko część mogła zdażyć jako tako się opłukać, bo przecież trzeba było punktualnie zdażyć na zbiórkę do pracy. ~~Jeszcze~~ ^{ważnym} ~~jednym~~ ^{jednym} obowiązkiem dniewalnego było zaopatrzenie w światło, niezbędne podczas długiej, polarnej nocy. Używana była do tego celu popularna w całej Rosji tak zwana kopciłka.

~~Wzięła~~ ^{wzięła} ~~swoją~~ ^{swoją} ~~trafną~~ ^{trafną} ~~nazwę~~ ^{nazwę} ~~od~~ ^{od} ~~niesamowitego~~ ^{niesamowitego} ~~kopceenia~~ ^{kopceenia}. Było to zwykłe jakieś blaszane naczynie, ^{w którym mieszczą się} ~~o~~ ^o pojemności około pół litra nafty, ~~w~~ ^w ~~której~~ ^{której} ~~tkwiła~~ ^{tkwiła} blaszana rurka z przeciągniętą szmatką zamiast knota. Naczyniem takim była zwykle puszka po konserwach. Nafta zazwyczaj była nieoczyszczona, przy paleniu powstawało ~~wiele~~ ^{wiele} bardzo dużo dymu, kopcii i sadzy. ~~W~~ ^W ~~śufit~~ ^{śufit} ~~w~~ ^w ~~pomieszczeniu~~ ^{pomieszczeniu} ~~pa-wie- tianym~~ ^{pa-wie- tianym} takim sposobem był czarny, a użytkownicy ~~szczęśliwi~~ ^{mieli} ~~sobią~~ ^{sobią} nosy ~~z~~ ^z ~~czarnych~~ ^{czarnych} sadzy.

Po kilku dniach przybyła do nas następna partia więźniów, ^{Było ich} ~~też~~ ^{też} ~~około~~ ^{około} tysiąca i ^{ym} ~~podobnego~~ ^{podobnego} ~~układu~~ ^{układu} ~~narodowościowego~~ ^{narodowościowego}, to znaczy ~~że~~ ^{że} ~~była~~ ^{była} - ~~wśród~~ ^{wśród} ~~nich~~ ^{nich} większość Polaków. Od razu skierowano ich do ~~robót~~ ^{robót} ziemnych, ~~celem~~ ^{celem} ~~osuszenia~~ ^{osuszenia} ~~terenu~~ ^{terenu}. ~~Zdzierano~~ ^{Zdzierano} mech, słońce nagrzewało

o szpiegostwo, nie chciałem się przedzierać przez linię frontu radziecko-niemieckiego, ponieważ w ^{razie} przypadku schwymania, mógłbym być z miejsca rozstrzelany jako szpieg, a ja przecież chciałem przez Indie przed naprzód dalej, do polskiego wojska.

Był ^{to} początek lipca 1941 r. Po przybyciu na zwykle miejsce pracy zauważyłem, że ogrodzenie zostanie ^{całkowicie} zakończone i wtedy koniec z ucieczką. Nie można było dłużej zwlekać. Porozumiałem się z Bitowtem i podjęliśmy decyzję: uciekać, i to zaraz. Dookoła byliśmy obstawieni wieżami strażniczymi, na których dozorczy z nabitą bronią w rękę cały czas bardzo pilnie nas obserwowali. Trzeba było wybrać moment, kiedy najbliższy strażnik odwróci trochę głowę w innym kierunku i jak najszybciej ~~dotrzeć~~ dobiec do kanału, znajdującego się w odległości ~~około~~ 150 metrów. Kanał ten przeciągał się w kierunku lasu i małej rzeczki, ~~stanowiącej~~ ^{której} dopływ Inty. Kanał miał głębokość około 90 cm, ale nasyp z wybranej ~~każ~~ ziemi tworzył osłonę przed przewidywanym obstrzałem w kierunku skośnym, kanał bowiem biegł prostopadle do linii strzeżonej, a o po obu ^{stronach} bokach kanału była nieduża przerwa ~~w~~ między strażnikami.

W pewnym momencie strażnik odwrócił głowę. Hop! i już biegniemy, ja, a za mną Bitowt. Do zbawczego kanału dobiegłem szczęśliwie, pomimo, że już po kilku sekundach strażnicy otworzyli ogień. W kanale płynęła woda z roztopów, ale na szczęście nie było ~~groźnego~~ grząsko, ponieważ dno było jeszcze zmarznięte. Pędzić w kierunku lasu, ciągle jeszcze dnem kanału, trzeba było jak najszybciej, bo na odgłos pierwszych strzałów do strzelaniny dołączyło się ~~do~~ jeszcze kilku innych strażników i ~~zaczęła~~ zaczęła się ~~rozlegać~~ rozlegać cała kanonada. Biegłem zgięty we dwoje, żeby nie wychylać się poza linię nasypu, ale widocznie strażnicy nieźle strzelali, bo gdy chcąc przyspieszyć biegu trochę się wyprostowałem i ^{trochę} ~~widocznie~~ wychyliłem, ~~to~~ od razu w mojej wacianej czapce poczułem szarpnięcie karabinowego pocisku. ~~Uznanie dla strzelających~~ ~~uderzyli~~ uderzyli celnie, tylko moja wina, że się za mało wychyliłem. Pozbawiłem tym samym strzelca nagrody w postaci butelki wódki, a być może, i awansu. ~~Do~~ dobiegłem wreszcie szczęśliwie do lasu i do rzeczki, ale, o zgrozo, usłyszałem daleko za sobą wściekłe szczekanie całej zgrai wilczurów. Trzeba było teraz kluczyć wzdłuż i w poprzek rzeczki, brnąć w lodowatej wodzie głębokich strumieni i różnego rodzaju pełnych wody dołów, żeby przekłute psy straciły mój ślad. ~~Bitowt~~ ~~Widziałem~~ ~~że~~ ~~po~~ ~~jeździ~~ ^{biegał} ~~za~~ za mną, ale teraz go gdzieś zgubiłem. Pędziłem co sił dalej i dalej, przeciąłem jakąś polanę, natrafiłem znowu na ~~jakąś~~ inną rzeczka, przebrnąłem przez jakieś płytkie jezioro zagradzające mi drogę.

kilkadziesiąt metrów wzdłuż rzeczki, po wodzie, ażeby zatrzeć ślady, a gdy zauważyłem, że rzeczka wpada do dużego jeziora, ~~z tyłu gonilo mnie szeszkanie, i to coraz bliżej i bliżej~~ nie widziałem innego wyjścia, jak ukryć się wśród karłowatej brzeziny. ~~Liczyłem, że może psy mój ślad zgubiły, niebezpieczeństwo minie, strażnicy sobie pójdą, a ja będę mógł iść dalej.~~ Psy i strażnicy przebiegli koło mnie kilkakrotnie bardzo blisko i na razie mnie nie zauważyli. Minuty wielkiej niepewności trwały dla mnie dość długo. Strażnicy, a było ich ~~poś~~ ^{nie} około sześciu, zebrawi się i ~~pos~~ ^{nad czymś} ~~radzili~~, niektórzy ~~poddawali~~ ^{eli} myśl, że się chyba gdzieś utopiłem, bo psy straciły ślad, a wody dookoła dużo. Jednak ich komendant, nie dał za wygraną i kazał na nowo szczegółowo przeczesać całą okolicę. Jeden z psów natrafił wreszcie na mój ślad, wywodzący się z rzeczki, i szybko ~~do niego~~ ^{do} dobiegł wprost do mnie, a za nim, z pistoletem w ręku, jego pan - strażnik. Podbiegli również i inni, ~~strażnicy~~ zerwali ze mnie kurtkę, ~~X~~ sweter i szczegółowo mnie zrewidowali. Na widok ~~syna~~ ^{syna} wydali okrzyk radości. Był to bardzo ładny i ciepły sweter, który ręcznie zrobiła i podarowała mi na imieniny moja siostra Hela. Sweter ten grzał mnie w obozie u Niemców, chronił przed zimnem w więzieniu, a teraz ci dranie zdarli go ze mnie jako łup dla siebie. Za sprawione im kłopoty postanowili przykładowo ^{nie} nie ukarać we własnym zakresie i przy okazji wesoło się zabawić: pszczoł ^{li} mnie psami. Psy były dobrze wytresowane i nie rzucały się do gardła, ~~X~~ tylko, zgodnie z instrukcją, chwytaly za ręce i ramiona. Nie było nowy, że bym obronił się przed kilkoma psami. Zacząłem się z nimi szarpać, powstało kłębowisko, ~~w którym~~ ^{ona} upadłem na ziemię. Ponieważ rozwścieczone bestie mogły w szale zapomnieć o tresurze i schwytać ^{mnie} ~~za~~ ^{ego} gardło, a strażnikom zależało na doprowadzeniu ^{mnie} żywym, ~~więc~~ ^{eli} momentalnie psy rozgoniono, mnie zaś z drwiącym śmiechem powiedziano, że to była normalna nauczka dla uciekiniera. ~~X~~ Chętnie by mnie ukatrupili, ~~ale~~ ^{ta} przecież muszą się wykazać zdobyczą przed przełożonymi, więc doprowadzą ^{na mnie} ~~me~~ ^{do} obozu, ~~i przekażą~~ ^{na mnie} ~~przełożonymi~~. Ci zaś na pewno, dla przykładu, biorąc pod uwagę stan wojenny, rozstrzelają mnie bezzwłocznie. Zaczęło ^{li} mnie prowadzić do obozu. Wtedy dopiero poczułem ból od pokąsań. Największa rana powstała na ręce, poniżej stawu prawego ramienia, w okolicach pachy. Pies przegryzł główną żyłę i nastąpił krwotok. Na szczęście nie nałożono mi kajdanków, bo ich w pośpiechu zapomniano. Ponieważ lewą rękę miałem sprawna, zacisnąłem palcami krwawiące miejsce i tak ^{li} mnie doprowadzono do obozu. Tam zostałem przeprowadzony triumfalnie przed więźniami, ~~do których~~ moi prześladowcy wykrzykiwali, pokazując na mnie,

Za każdą uległość otrzymywała od nich po kawale chleba, wygosparowanego z ogólnej puli dla więźniów. Komendanci obozowi byli czynni w rodzaju milicji porządkowej i rekrutowali się z przestępców pospolitych. Byli to zaufani ludzie straży zewnętrznej, wolnej. Za współpracę z nimi w okresie trzymania w ryzach milionów więźniów, rozslanych po różnych obozach na olbrzymich terytoriach ZSRR, otrzymywali lepsze pożywienie, cieplejszą, przyzwoitszą odzież, lepsze warunki bytowe i więć odzielny pokoje oraz ~~niepisano, nieoficjalnej~~ możliwość wykorzystywania więźniarek, jako swoich ~~korzywczek~~ nałożnic. Poza tym pośredniczyli zwykle między obozowymi złodziejami i strażnikami w przekazywaniu wszelkiego rodzaju rzeczy kradzionych.

Po drugiej stronie naszej celi przebywał kryminalista, obywatel radziecki, już osądzony na śmierć, również za ucieczkę. Był on dodatkowo obciążony tym, że uciekając, zabił obozowego konia i z jego mięsa zrobił sobie zapas na drogę. Oczekując na śmierć, rzucał się biedak po celi jak dzikie zwierzę i zhorzczył, ~~jak~~ jak tylko mógł najokropniej. Przykre to było i denerwujące dla nas. Nie był to żaden groźny bandyta, ot, zwykły sobie złodziejaszek, wychowanek przytułku dla sierot. Zarzucono mu podwójny sabotaż. Jeden ~~sabotaż~~ polegał na tym, że porzucił swą pracę, a drugi - że zabił konia, którego brak w kopalni w jakimś tam stopniu również hamował wykonanie planu wydobycia węgla.

W areszcie było zimno i bardzo głodno, ponieważ ~~w chwili ułokot~~ ~~kania~~ ~~między~~ ~~zaczęłam~~ zacząłem otrzymywać zmniejszoną rację żywności. Na skutek braku witamin, upływu krwi i niedożywienia, ^{objawy} pojawiły się ~~objawy~~ szkorbutu, którego początki zauważyłem jeszcze przed ucieczką. Rany od ukąszeń ^{nie} również w związku z brakiem witamin, nie chciały się goić. Na doniar zlego zachorowałem na krwawą dyzenterię, ~~po powodowało takie bólesci, że one dawała wrażenie, jakby mi~~ ~~jakieś~~ ~~potworne~~ ~~pazury~~ ~~rozrywały~~ ~~wszystkie~~ ~~wnętrznosci~~. Wszystko to razem wzięte oraz świadomość, że w tym czasie dużo więźniów zmarło na tę niebezpieczną chorobę, uprzytomniło mi, że znajduję się na progu śmierci. Cóż ^{mogłem} ~~mi~~ ~~robić~~ ? Absolutnie nic. Chyba ~~jest~~ ^{tylko} ~~szynę~~ ^{i poprosić} do Boga westchnąwszy ^{nie} szybszy koniec męczarni. Kiedyś, ^{jak} ~~byłem~~ kilkulatni ^{nie} chłopcem, rozcharatałem sobie boleśnie kolano i na widok ^{nie} ~~krwi~~ ^{obficie} ~~spływającej~~ po dziecinnemu się rozbeczałem. Pamiętam, jak mi wówczas ~~moj~~ ojciec powiedział: „Prawdziwemu mężczyźnie nigdy nie wolno nad sobą płakać, wolno mu płakać, ~~ale~~ ~~tylko~~ ~~tylko~~ tylko nad niedolą innych, a więć przestań beczeć! Od tej pory nigdy więcej nad sobą nie płakałem, a i teraz, wziąłem się w garść, zaciągnąłem z bólu zęby, westchnąłem do Boga i byłem przygotowany dołączyć do tych, którzy niedaleko obozu leżą w wiecznej

zmarzlinie, Fednał Wyroki boskie, czy też, jak inni mówią, zrządzenia losu, są niezbadane, bowiem w tych właśnie krytycznych chwilach usłyszałem coś, co na mnie podziałało jak silne uderzenie prądem elektrycznym, ^{ale} tylko nie boleśnie, ^{ale} raczej przyjemnie i dodającym jakichś sił i energii. Czy wiecie, co to było? To były dźwięki "Mazurka Dąbrowskiego". Wiwat, tak jest, jeszcze nie zginęła! Tu, na Dalekiej Północy grają go, ja słucham, dziwię się i raduję; drzwi od dyżurki strażnika uchylone, melodia się skończyła, słychać słowa polskie, Przybiega do mnie strażnik, No, zdechlaku krzyczy ~~nie~~ ^{nie}, ale jakby przyjaźnie nastąpiło porozumienie z rządem polskim, będą was zwalniać, więc nie umieraj teraz, ~~bo~~ szkoda by było twojego młodego życia."

Przeczywiście, umierać się nie chciało. Następnego dnia przyszedł do mnie felczer i polecił mi ranę oryginalnym amerykańskim ^{rywa} ~~rywa~~ nożem, ^{rywa} ~~rywa~~ takie otrzymał polecenie, a przecież ~~Rzwał~~ ^{rywa} nie był dla wszystkich. Rana zaczęła się goić. ^{znovu} Później przyszedł do mnie strażnik i oficjalnie powiadomił mnie, że Rząd Polski na emigracji został uznany ^{za} ~~jest~~ sojusznik ZSRR, a ja, jako obywatel polski, zostanę zwolniony. Śledztwo przeciwko mnie już zostało umorzone. Wkrótce też przysłano sanitariuszy, którzy ~~za-~~ ^{ci-} ~~gnęli~~ ^{gnęli} mnie do ciepłej ziemianki, zastępującej obozowy szpital. Ziemianka ~~ta~~ ^{ta} była potężna, zbudowana z grubych kłoców, wewnątrz pobielona i dość czysta. Chorych było około setki. Każdy ^{miar} ~~posiadał~~ ^{posiadał} luksus obozowy, ~~mi~~ ^{mi} nowicją materac z wiórków i także ~~rodulzkę~~ ^{rodulzkę}, koc bawełniany, a niektórzy ~~mieli~~ ^{mieli} nawet i przesłania. Wszędzie ~~tu~~ ^{tu} było znacznie mniej, niż w ogólnych barakach, ~~za~~ ^{za} to ~~pluskiew~~ ^{pluskiew} co ~~nie~~ ^{nie} ~~miara~~ ^{miara}. Wkrótce przesyłano ~~tu~~ ^{tu} w tym szpitalu ~~dwie~~ ^{dwie} pielęgniarki z przychodni obozowej. ~~mi~~ ^{mi} ~~dz~~ ^{dz} ~~czasia~~ ^{czasia} więźniów napływało ~~więcej~~ ^{więcej} i ~~więcej~~ ^{więcej}, toteż i służba medyczna była ~~już~~ ^{już} teraz znacznie zwiększona. Jedną z ~~tych~~ ^{tych} pielęgniarek była Polką, druga Żydówką, o nazwisku Halpern. Obie parę lat temu były obywatelkami polskimi. ^{przygawrzy} ~~dla~~ ^{dla} ~~swojej~~ ^{swojej} wówczas komunistycznej ~~idej~~ ^{idej} uciekły z Polski do ZSRR. Tu szybko przejrzały na oczy i przekonały się, jak wygląda ~~ruski~~ ^{ruski} komunizm ~~nie~~ ^{nie} w teorii i w propagandzie, ~~którą~~ ^{którą} ich nasycano, ~~ale~~ ^{ale} w praktyce. ~~w~~ ^w rzeczywistości. Nie miały jeszcze doświadczenia ~~podzielkiego~~ ^{podzielkiego} i nieopatrznie parę razy ~~wygadki~~ ^{wygadki} swoje spostrzeżenia o brakach w zaopatrzeniu, o niedociągnięciach organizacyjnych, o sklepach specjalnych dla uprzywilejowanych ~~komunistów~~ ^{komunistów} itp. Szybko zostały ~~załatwione~~ ^{załatwione}: otrzymały po 8 lat wyrokiem sądu ~~zaczynnego~~ ^{zaczynnego}, tak jak i ja. Gdy się dowiedziały o moim losie, wystarały się ^{dla} ~~u~~ ^u ~~naczelnego~~ ^{naczelnego} lekarza o ~~jakieś~~ ^{jakieś} skuteczne lekarstwo przeciw dyzenterii. ~~przysłały~~ ^{przysłały} mi je do przyjmowania.

Niestety, lekarstwa nie skutkowały, bóleści miałem potworne, a chry, których większość również cierpiała na ^{te choroby?} ~~dyzenterię~~, ~~wielu~~ umierali jeden po drugim. Niektórzy, z większymi wyrokami, celowo nie przyjmowali leków, pili surową wodę, decydując się tym samym na szybszą śmierć, którą wybierali jako uwolnienie od czekających ich obozowych trudów, mrozów, głodu i braku nadziei. Jeden stary więzień, Rosjanin, powiedział mi, że ^{choruje} już drugi raz ~~choruje na dyzenterię~~. Pierwszy raz ^{chorował} podczas pierwszej wojny światowej, ~~drugim~~ ^{obecnie} ~~poradził on mi że~~ ^{Twierdzi} najlepszym, ^{sta-} ~~wyprakt~~ ^{wanym} sposobem na wyleczenie jest absolutna głodówka i ~~maksym~~ ~~alne~~ wstrzymanie się od picia jakichkolwiek płynów. Kto to przetrzymał, zwykle przychodził do zdrowia, z ~~ją~~ ^z wyjątkiem, oczywiście, osób słabszych. ^{Od razu} ~~z miejsca~~ zastosowałem się do tej rady, bo nic innego mi nie pozostawało. Porcje otrzymywanych sucharów chowałem na później, a picie wody ograniczyłem ~~tylko~~ ^{tylko} do przepłukania zaschniętego gardła. Pierwszego dnia tej głodówki jeszcze miałem bóleści, drugiego mniej, a po trzech dniach bóle prawie całkowicie ^{ustąpiły} ~~zanikły~~. ^{Wtedy} ~~Wtedy~~ ^{paroma tykami} ~~żeby nie umrzeć z głodu~~, zjadłem kawałek suchara, ~~i popiłem~~ ^{popiłem} ~~nią~~ ^{nią} ilością wody i zacząłem czekać na rezultat - bóle nie ~~nastąpiły~~ ^{wytrzymały}. W ciągu następnych dni, stopniowo, zacząłem zjadać normalne porcje chleba i zupy, a także przystąpiłem do likwidacji moich kilkudniowych oszczędności. ~~W~~ ~~zjedzonego~~ ~~chleba~~. Poczujęm się wreszcie wyleczony. ~~Nie~~ ~~jest~~ ~~to~~ ~~wykluczone~~, że ~~nie~~ ~~była~~ ~~sama~~ ~~głodówka~~ ~~mi~~ ~~pomogła~~, ale jej współdziałanie z przyjmowanymi lekami. Kolejka chorych oczekujących na szpital ^{wydłużała} ~~przetrwała~~ się, toteż, pomimo skorbutowych wrzodów, wypisano mnie i skierowano do pracy. ~~Jednak~~ ~~lekarz~~, biorąc pod uwagę mój nędzny stan zdrowia, ~~nie~~ ~~wystawił~~ ~~mi~~ ~~zaświadczenie~~, że do pracy w kopalni się nie nadaje, i przydzielono mnie do brygady wykonującej pracę ziemną na powierzchni. Prace te ~~jednak~~ ~~nie~~ ~~też~~ ~~nie~~ ~~na~~ ~~leżały~~ ~~do~~ ~~lekkich~~: kopanie dołów pod fundamenty, ~~kopanie~~ ~~osuszających~~ ~~rowów~~, nieraz w wodzie i błocie, a także budowa dróg. Praca rozpoczynała się zwykle o godzinę ^{między} ~~10~~ ^{siedmą} ~~11~~ ^{raną} i trwała zwykle ~~do~~ ~~12~~ ~~godzin~~, bez ^{żadnego} ~~jakiegokolwiek~~ ~~posiłku~~. ~~Podczas~~ ~~jej~~ ~~trwania~~ ~~rozpoczynał~~ ~~ją~~ ~~i~~ ~~kończył~~ ~~donośny~~ ~~dźwięk~~ ~~gongu~~. Ponieważ wkrótce i dla naszej brygady zbudowano nową ziemiankę, otrzymaliśmy w niej cieplejsze ^{loża} ~~loża~~, niż ~~było~~ ~~w~~ ~~dotychczasowym~~ ~~namocie~~. W ziemiankach znajdowały się drewniane nary, piętrowe, ale już nie z sekacyjnych, kłujących pałek, ~~tylko~~ ~~z~~ ~~desek~~, co ^{było} ~~stało~~ ~~się~~ ~~już~~ ~~obożowe~~ ~~osiągnięcie~~ ~~na~~ ~~plus~~. W ~~takiej~~ ~~typowej~~ ~~ziemiance~~, ~~mieściło~~ ~~się~~ ~~zwykle~~ ~~około~~ ~~200~~ ~~więźniów~~, ~~rozdzielonych~~ ~~w~~ ~~środku~~ ~~ziemianki~~ ~~drewnianą~~ ~~przegrodą~~. Wejścia były usytuowane po końcach

Vprzegrodę,

Wykonywane przez nas prace były codziennie obmierzane przez technikę normowania. Uzyskane "procenty" natomiast rozdzierał między nas brygadziści według swego uznania. Jeżeli brygadziście był "polityczny" podział nógół był sprawiedliwy i każdy otrzymywał "kocioł", czyli normę wyżywienia taką, jaką zgodnie z przepisami sobie wypracował. Natomiast, jeżeli brygadziście byli przestępcy pospolici, a szczególnie blatnyje, to ~~by~~ wypracowane procenty (przez politycznych) dopisywali swoim koleżkom nierobom, ~~kosztem politycznych, pracujących wydajnie i dobrze~~

Z wykonanie 100% ^{procent} normy przysługiwał "kocioł drugi" i 550 g. chleba. ^{z którym przysługiwał,} ~~w ramach tego dnia~~ otrzymywał ~~nie~~ rano ~~raz~~ 0,6 litra zupy, a wieczorem ~~taka~~ ^{tylko} samą ⁰ ilość zupy ~~plus~~ ¹ kawałek ryby. Zwykle był to piekielnie słony, gotowany dorsz, ~~z rozrachunka~~ (około 120 g ryby surowej). "Kocioł ~~nr 3~~ ^{trzeci}" był lepszy: chleba 700 g, zupa taka sama, ale nieco większe porcje ryby, a na dodatek małe bułeczka z szarej maki albo zapiekanka z kaszy. Oprócz tego, na drugi i trzeci kocioł dawano po czerpaczku półrzadkiej kaszy. Kto nie wykonał normy, ale dokładał starań i wykonał kilkadziesiąt procent zadania, otrzymywał "kocioł ~~nr 1~~ ^{pierwszy}", czyli 400 g chleba i tylko dwa razy dziennie zupę, nic więcej. Kto normy nie wykonał, a widać było, ~~z~~ ^{że} jego stronę opieszały i uchylał się od pracy, otrzymywał "kocioł karny", czyli 300 g chleba i raz dziennie zupę. Gdy więzień ~~kontynuował swoją~~ ^{w dalszym ciągu} uchylał się od pracy, skierowywano go do karnego oddziału ~~w obozie~~, gdzie otrzymywał w dalszym ciągu te same 300 g chleba, ale ~~były tam~~ ^{przebywał w} okropne ^{uch} warunki, gdyż przy czterdziestu stopniowym mrozie spało się ^{tam} w dziurawych namiotach, a do pieca zwykle nie było opału. Aby nie zamarznąć na śmierć, prawie całą noc trzeba było być w ruchu: skakać, tańczyć ^{lub} biegać. Wkrótce ~~nie~~ ^{organizm się} wyczerpał i dopalał się ^z świeczką życia, ~~depoki nie~~ ^{an wreszcie} gasła zupełnie. Jeżeli ktoś okazywał wyjątkową odporność, otrzymywał zwykle wyrok 58/14 za sabotaż i 10 lat łagru. Gdy to nie pomagało, oskarżenie o recydywę i kula

^{w łob.} ~~Ale wrobcmy~~ ^{oborowego} ~~Nawiazując do~~ otrzymanego chleba, to był on pieczony według obowiązującej normy: 40% ^{procent} przypieku. Aby uzyskać taki przypiek, trzeba było dodawać do maki odpowiednią ilość wody, a ciasta, bardzo rzadkie, ^{go} nie nakładało się, ^{lecz} nalewało do głębokich form, wysmarowanych, zamiast oleju, wazeliną. Pieczony w ten sposób chleb, jeżeli nie był spożyty, to już na drugi dzień pokrywał się białym nalotem pleśni. Pomimo, że pieczono go z najgorszych rodzajów ^{dar} maki, ~~mielonej~~ z ziarna nieraz stęchłego, spleśniałego, ~~to~~ smakował nam wysnienicie i każdy marzył, żeby się go do syta najeść.

Ktoś może powiedzieć, że 550 czy 700 g. chleba dziennie to jest dużo. To się jednak tak zdaje tym, którzy faktycznie, w warunkach normalnych jadają znacznie nieraz mniej, ^{chleba} ale przecież za to uzupełniają wymaganą normę kalorii daniami zawierającymi tłuszcz, cukier, węglowodany zawarte w kartoflach, białko znajdujące się w mięsie, jajach, makaronach, różnych kaszach, owocach i całej masie innych produktów. ~~Natomiast naszym odżywianiem był tylko i wyłącznie chleb.~~ ^{Ale przypomnijcie sobie, że żyliśmy się prawie tylko z chleba.} ~~Kaszy, solony dorsz, a~~ ^{trochę tylko z} ~~albo~~ czasem odpady z rzeźni. Mięso należało do ~~bardzo~~ ^{nie} rzadkich wyjątków. Takie jak wieki warzyw, kartofli, cukru i tłuszczu byliśmy pozbawieni przez cały okres wojny. Drobnie ilości cukru zaczęliśmy otrzymywać dopiero pod koniec wojny. Według normy należało nam się około 20 g. oleju dziennie na osobę, ale był ~~on~~ ^{on} ~~prze~~ ^{prze}kradany przez administrację i do nas trafiały tylko nikłe ślady. ^{Jestli się wzięcie} ~~Wobec~~ ^{względem} pod uwagę ciężką pracę oraz większe zapotrzebowanie organizmu na kalorie ^{względem} na bardzo ciężkie mrozy, normy obozowe były o wiele za niskie. Niezmiernie ważnym było również to, że w naszym pożywieniu brakowało ~~ważnych~~ ^{ważnych} witamin, a przede wszystkim witaminy C. Nie też dziwnego, że prawie wszyscy chorowali na skorbut. ~~W~~ ^{Atakował} ~~porażał~~ ^{też} różne części ciała. Jeżeli usadowił się w jamie ustnej, to dziąsła puchły, przybierały kolor ciemnosiny, krwawiły, a zęby się chwiały i wypadały. ~~W~~ ^{Atakował} ~~dalszym~~ ^{też} stadium, nieleczonym, występowały rany i doprowadzając do powolnego ~~umierania~~ ^{umierania}. Jeżeli zostały porażone oczy, to białka przybierały kolor czerwony, a powieki i ich okolice, nieraz do pół twarzy, siniąły. ~~Przy~~ ^{Atakował} ~~zatakowaniu~~ ^{też} uszu. Człowiek głuchy jak pień, a okolice uszu ~~staniały~~ ^{staniały} siniąły. Nogi puchły, twardniały, bolały i również stawały się ciemnosine. W dalszym stadium powstawały otwarte rany na ciele i ~~w~~ ^{ostanki} ~~przypadku~~ ^{umierał} nieleczony ~~umierał~~ ^{umierał}. ~~Z~~ ^{umierał} powodu braku witaminy D dużo chorowało na "kurzą ślepotę".

Cierpiący na to ~~nie~~ ^{nie} widział, nawet przy lampie. Ponieważ jednak władzom zależało na wydobyciu węgla i zbudowaniu osiedla dla ludzi wolnych, przedsięwzięto środki zaradcze: przydzielono nam ~~do~~ ^{surowo} spożycia ~~na~~ ^{na} trochę mięsa z reniferów, o wiele jednak za mało. ~~Dawano~~ ^{darowano} nam ~~row-~~ ^{row-}nież skiełkowany groch, trochę solonej cebuli oraz nalewkę z igliwia sosny. Ta ostatnia, jak nam oświadczyli obozowi lekarze, wywierała ~~ujemny~~ ^{ujemny} wpływ na nerki. ^{jednak} Gdy Donbas został przez Niemców odcięty, a Syberia, ~~z~~ ^{względem} ~~przez~~ ^{przez} duże oddalenie i brak wagonów nie była w stanie w dostatecznym stopniu zaopatrzyć Moskwy i okolic oraz Murmańska ~~w~~ ^w węgiel, cała nadzieja skupiała się na sąsiedniej Workucie i na nas. Linia kolejowa do Workuty, przechodząca koło nas ~~też~~ ^{też} była na ukończeniu, łącznie z mostem na Peczorze. Nic więc dziwnego, że masowo występująca niezdolność do pracy stała się dla władz

wielką przeszkodą w ^{dostarczeniu} wykonaniu zamierzonych dostaw węgla potrzeb-
nego dla przemysłu i dla floty północnej.
~~Jednak~~ ^{zakończ} przedsięwzięte środki do zwalczania szkorbutu były o wiele
za skąpe. Poprawa następowała bardzo wolno, ludzie chorowali nie
tylko miesiącami, ale i latami. Ja w rezultacie szkorbutu straciłem
trzy czwarte zębów, miałem chore nogi i rany na ciele. Natomiast
kurzą ślepotę zlikwidowano dość szybko. Sprowadzono śmierdzący
tran z rybich odpadów i po ^{w ciemny kolemych} ~~spóźnieniu~~ ^{dni} pod rząd po łyżce tego
~~chudego~~ świństwa ślepotą ustępowała. Zanim jednak dotarły do nas
wyżej wspomnianej specyfiki przeciwko szkorbutowi i kurzej ślepotcie,
połowa ludzi leżała na narach, powalona chorobą, a druga połowa,
mniej chora, ale niezdolna do wydajnej pracy, była wyganiana do
robót, ~~ale~~ rezultaty ich wysiłków były bardzo nędzne. ^o niezdolności
danego więźnia do pracy decydował lekarz obozowy, zwykle też wię-
zień, ~~ale~~ pod częściowym nadzorem lekarza wolnego. Lekarz miał do
wyboru: albo podporządkowywać się ~~przysięganym~~ wytycznym i ograni-
czać zwolnienia do minimum, albo kierować się ludzkimi uczuciami
i zwalniać wszystkich chorych i słabych i tym samym stracić swą
lekką pracę w ciepłym pomieszczeniu, a następnie zostać skiero-
wanym do ciężkich prac na powolne dogorywanie. Jak zaobserwowałem,
większość lekarzy starała się wybrać coś pośredniego. ^{leżała} ~~leżała~~ zwol-
nień lekarskich była uzależniona od ogólnej ~~leżała~~ ^{leżała} zachorowań.
Jeżeli chorych było mało, to można było uzyskać zwolnienie ^{leżała} ~~leżała~~ lekarskie
nawet przy temperaturze 37,4°, natomiast, przy zwiększającej się
^{leżała} ~~leżała~~ chorych, to, ^{wieczorem, nawet} jeżeli ktoś ^{przy} ~~naprzykład~~ miał wieczorną tempe-
raturę 39° C., zwolnienia nie dawano i kazano przyjść następnego
dnia rano. Rano zwykle temperatura spadała i jeżeli pacjent miał
temperaturę niższą niż ^{leżała} ~~leżała~~ dnia poprzedniego, ^{leżała} ~~leżała~~ 37,9°,
to ~~leżała~~ zwolnienia nie otrzymywał i musiał ~~leżała~~ ^{leżała} normalnie cha-
rować. Temperatura była decydującym wskaźnikiem przy przeziębie-
niach, natomiast inaczej rzecz się miała przy szkorbutcie lub dy-
strofii ^{leżała} ~~leżała~~ ^{leżała} ~~leżała~~. Tu lekarz decydował na oko. Jeżeli ktoś miał
wyjątkowo opuchnięte i sine nogi, tego zwalniano, inni - do roboty.
Nadmieniam, że ^{od} chwilę ^{leżała} ~~leżała~~ wybuchu wojny z Niemcami, wszystkie wolne
dni od pracy, udzielane ^{leżała} ~~leżała~~ ^{leżała} ~~leżała~~ trzy razy w miesiącu, zostały zlikwidowane.
X W tych niesłychanie ciężkich warunkach więźniów ^{leżała} ~~leżała~~ ^{leżała} ~~leżała~~ na-
na duchu nadzieja, że ^{leżała} ~~leżała~~ wygrana czy przegrana wojna, w jakiś tam
sposób przyniesie im wybawienie. W sierpniu 1941 r. ^{leżała} ~~leżała~~ ogłoszono (nam,
że wszyscy obywatele polscy zostaną zwolnieni. ^{leżała} ~~leżała~~ ^{leżała} ~~leżała~~ ^{leżała} ~~leżała~~ w na-
stępnym miesiącu rozpoczęły się zwolnienia. Zbierano ^{leżała} ~~leżała~~ ^{leżała} ~~leżała~~ po
kilkadziesiąt osób i kierowano je do centralnej Rosji. W pierwszej
kolejności zwalniano Żydów, Białorusinów i ^{leżała} ~~leżała~~ ^{leżała} ~~leżała~~ ^{leżała} ~~leżała~~ Polak-
ków.

W dalszej kolejności nastąpiło zwalnianie Polaków w wieku poborowym. Ich kierowano do Arni Andersa. Kilku jednak ~~małych~~ Polaków pozostało, między nimi i ja. Nasze prośby do miejscowych władz nie odnosiły żadnego skutku. Po prostu tłumaczono się że to (do nich) wciąż nie zależy, że tylko od Moskwy. ~~Przyśle Moskwa decyzję, żeby nas zwolnić, to ją wykonają.~~

We wrześniu 1941, jak zwykle o tej porze, spadły pierwsze śniegi i nastąpiły mrozy. Powstała przerwa w dostawach ryb, a po pewnym czasie, jako rekompensata, pojawiło się trochę mięsa. Było to mięso najgorszego gatunku, nadpsute, oraz odpady z rzeźni nadające się najwyżej na maczkę mięsną na paszę. Wspomnę krótko, co to były za odpady. Nadszedł transport w beczkach tego niby-mięsa. Beczkę ~~w~~ w kuchni rozbito, ~~zawartość~~ zawartość porąbano na duże kawały i ~~wezwano~~ wezwano lekarza, żeby sprawdził, ~~czy~~ czy ~~można~~ czy można je zjadać. Lekarz przyszedł, popatrzył na zamrożoną ~~cz~~ czerwona masę, a nie mogąc na oko określić, co to za rodzaj mięsa, spojrzął na menu obozowe. Figurowało tam apetyczne ~~danie~~ drugie: pierożki z mięsa wołowego. Doktor jeszcze raz popatrzył na zamrożone bryły i zapytał kucharza, jakie to są części ~~byka~~ ~~czy~~ ~~krowy~~. Kucharz, który już część tego mięsa rozmroził w gorącej wodzie, ~~wiedział~~, co to było, roześmiał się gorzko i w dosadny sposób podał doktorowi nazwę anatomicznej części krowy. Doktor się okrzywił, pokiwiał głową i powiedział: „Cóż, w tym też są cenne substancje białkowe, tak niezbędne głodującym, dopuszczam do użytku, potem dodał - ~~mnie~~ ~~nie~~ ~~obied~~ nie dajcie tych pierożków, zadowolę się zupą. Nie dziwię mu się, bo ~~to~~ ~~były~~ odpady z rzeźni: macice krów wraz z ~~całym~~ przewodem pochwy ~~w~~ ~~łącznie~~ z sromem. Kucharz to rozmroził, przemył, ugotował, zmełł na maszynce, ~~robił~~ ~~z~~ kaszą, ~~parał~~ ~~z~~ ~~zaprąwiony~~ ~~papryką~~, ~~użył~~ ~~tego~~ jako nadzienia do pierożków. ~~Menu~~ ~~było~~ ~~skompletowane~~. W dniu tym każdy, kto wypełnił normę, otrzymał po jednym pierożku, a kto normę przekroczył do 125%, dostał dwa. Wielkość takiego pierożka równała się 3/4 małej kajzerki. Wszyscy ~~przeżgnęli~~ ~~te~~ pierożki z wielkim apetytem i ~~chwali~~ ~~li~~, że ~~dobre~~, szkoda tylko, że mało, bo każdy by zjadł ze dwadzieścia albo i ~~ze~~ ~~trzydzieści~~ takich specjalów. Aby zobrazować, jakimi ~~nas~~ ~~świństwami~~ / karmiono, ~~Przyw~~ ~~odam~~ ~~tu~~ ~~jeszcze~~ jeden przykład z okresu późniejszego, letniego. Wysypano na stół kuchenny ryby o nazwie "nawaga", ~~szące~~ ~~na~~ ~~kupie~~ ~~nie~~ ~~czu~~ ~~ły~~ ~~rob~~ ~~ić~~ ~~wrażenie~~, ~~że~~ ~~się~~ ~~poruszają~~. A ~~przecież~~ ~~były~~ to ryby ~~hiby~~ solone. Jednak to nie ryby się poruszały, a ~~żerujące~~ w nich tysiące wielkich, tłustych, larw. białoszarych i wstrętnych

• Prawo bratnych zerwało na zerwanie z dotychczasowymi,
przestępczym trybem życia, pod warunkiem, że ^{bratny oświadczy}
swojej organizacji i nakłnie się, że ~~nie~~ nigdy ^{bratny} ~~nie~~ ^{nie} zdradzi.
Wówczas może to uczynić bezkarne.

str 64 • Pe: Prawo bratnych zerwało —

nękający głos, który mówił, że jego życie jest niepewne, że te pohulanki nie dają takiego zadowolenia, na jakie liczył, następowo niejednokrotnie uczucie zazdrości w stosunku do tego "muzyka" który ciężko pracuje, ale za to korzysta z tego wszystkiego, co daje rodzinna atmosfera na wolności i życie bez strachu. Robak tych uczuć gryzł duszę błatnych nieraz bardzo dokuczliwie, a pomimo, że w chwilach pohulanek starali się go zagłuszyć alkoholowym podnieceniem, to niejednokrotnie z wesołego upojenia wpadali w skrajny smutek, żal i całkowitą niechęć do życia.

Nie wszyscy jednak byli zdolni do takich uczuć. Wielu ^{stałych} ~~nie~~ to były tylko stworzenia o nazwie człowiek. Alkoholizm i przestępstwo całkowicie ^{porzuciło ich} ~~nie~~ ^{ich} ~~nie~~ jakkolwiek cechy człowieczeństwa, natomiast narastało w nich tylko jedno uczucie: uczucie nienawiści, nienawiści do wszystkiego, ^{nawet do siebie} ~~ze swą osobą~~ włączenie. Przepojeni nienawiścią ~~to~~ ^{ta} ~~wszystkiego~~ ^{to} ~~zdolni~~ byli do najokropniejszych zbrodni, za parę rubli ~~to~~ ^{były} prawdziwe wściekłe psy, gotowe mordować wszystkich, ~~nie~~ ^{nie} ~~wyłączając~~ ^{nie} ~~samego siebie.~~ Cechowała ich często szalonego odwaga i w walce z przeciwnikiem nie ustępowali nawet wówczas, kiedy było wiadomo, że dalsza walka spowoduje śmierć obydwu. ^{Jak scharakteryzował można} ~~Charakterystyka ta~~ ^{ta} ~~cechuje~~ oczywiście nie tylko błatnych, ale również pewnego typu przestępców kryminalnych w ogóle.

Tego rodzaju ludzie życia swego nie cenili tak, jak ~~to~~ ^{to} ~~czyni~~ normalny człowiek, który gotów jest się narażać, ale tylko dla jakiegoś szlachetnego celu, jak niesienie pomocy w niebezpieczeństwie lub na wojnie, w obronie ojczyzny. ^{Tu} ~~Przytoczę~~ ^{tu} ~~dwa~~ wypadki z mojego życia, które ^{wywarły} ~~wpłynęły~~, że gdybym posiadał mentalność błatnego, na pewno bym tych moich wspomnień nie napisał.

A więc ^{glisny} ~~Przynajmniej~~ ^{był} ~~łódką~~ ^{był} ~~po~~ ^{był} ~~rzecę~~, wśród kry. ^{był} ~~jest~~ ^{był} ~~nas~~ ^{był} ~~dwóch~~, ja i, taki wściekły pies. Na rzecę ^{był} ~~stało~~ ^{był} ~~niebezpieczne~~ ^{był} ~~przegląd~~. ^{był} ~~Nieraz~~ ^{był} ~~powstała~~ między nami bójka, bowiem ^{był} ~~w~~ ^{był} ~~wściekły~~ ^{był} ~~pies~~ starał się odebrać mi mój kawałek chleba. Chleb w warunkach obozowych - to krew, to życie. Szczepiliśmy się w walce jak dwa brytany. ^{był} ~~nie~~ ^{był} ~~słychać~~ ^{był} ~~szumu~~ wodospadu. ^{był} ~~Nie~~ ^{był} ~~kierowana~~ ^{był} ~~łódka~~ ^{był} ~~przewróci~~ się lub rozbije o skały, a my obydwaj zginemy pod krą. ^{był} ~~Chociaż~~ ^{był} ~~to~~ ^{był} ~~ja~~ ^{był} ~~prawa~~ była siusia i gniew poturzał mnie do dalszej walki, to jednak roz sądęk błyskawicznie mi nakazał, kosztem urażonej ambicji i wbrew sprawiedliwości, ustąpić. ^{był} ~~Bo~~, ^{był} ~~si~~ ^{był} ~~stoty~~, w życiu nie raz ~~zdo~~ ^{był} ~~trium~~ ^{był} ~~fuje~~ ^{był} ~~rad~~ ^{był} ~~dobrym~~. Ustąpiłem, bo ja miałem dla kogo i dla czego żyć. Zbir nie ustępował, gotów był na śmierć, bo on żył tylko dla siebie, a jego życie już mu dawno zbrzydło.

^{innym} ~~oto~~ ^{innym} ~~innym~~ ^{innym} ~~przypadku~~ w maszynie, wśród transmisyjnych pasów, szumiących na olbrzymich kołach napędowych, wśród zarzytu nie osłoniętych trybów, również ^{wywiązała się} ~~powstała~~ walka, walka o torebkę z owsem

spotkałoby to samo, bo przecież organizacja ^{ta} białych obejmowała cały obóz. Karty do gry białym robili ze znalezionych kawałków jakiegokolwiek papieru, ~~które~~ ^{ym} sklejali ~~teksturę przy użyciu~~ kleju, uzyskanego z ~~chleba~~ ^{chlebem} przeżutego i wyciśniętego przez sznurek. Znaki na kartach ~~wymalowywali~~ ^{ym} tuszem, zrobionym z przepalanej gumi ze starych podeszew. Grali o pieniądze albo o rzecz-
y naturze, a więc o kradzioną obozową odzież, obuwie lub rzadko spotykane kocy. Wygrywający, za pośrednictwem strażników lub więź-
niów ^{mających} posiadających przepustki, sprzedawał ^{to} ludziom wolnym, za dru-
tami. Trzeba bowiem wiedzieć, że nie tylko ^{wieźniów} przybywało w obozie więźniów, ale i ludzi wolnych w budującym się osiedlu, polni
ludzie! ~~przy czym tę nazwę należy umieścić w cudzysłowie~~, rekru-
towali się z tutejszych więźniów politycznych, kończących wyroki. Sąd zaoczny skazywał ich na określoną albo nie określoną ^{liczbę} ~~liczbę~~ lat zesłania i ~~nigdzie~~ ^{im} z wyznaczonego miejsca nie wolno było ^{nigdzie} wy-
jeżdżać. Wśród tych zesłańców był również pewien odsetek kry-
minalistów, ale raczej tylko tych groźniejszych, recydywistów.

Čzęstokroć wśród grających widywało się takiego, który przegrał wszystko, nawet swe ubranie obozowe i siedział tylko w ^{kalenarach} ~~gaciach~~. Ale to nic. Tak ~~radził~~ ^{radził} sobie szybko: Korzystając z solidarnej pomocy innych białych, kradł potrzebne mu rzeczy politycznym. Doskonale ~~to~~ ułatwiał bałagan, panujący podczas rozbierania się w kaźni. A ~~po~~ ^{po} ~~łaźnię~~ ^{już tożraz} ~~miejsce~~ w dużym baraku i na dworze nie trzeba się było rozbierać. Bywało też ~~takie~~ ^{gras} ~~przypadki~~ ^{adale}, że ~~białym~~ ^a, który już wszystko przegrał, ~~choć~~ ^{nie} chciał się odegrać, stawiał jako stawkę życie tego człowieka, którego wskaże wygrywający. Jeżeli wygrał, otrzymywał zwrot przegranych rzeczy, jeżeli jednak przegrał, bezwa-
runkowo musiał zabić ⁵ człowieka ² wskazanego. Uchylenie się od tego było niemożliwe, gdyż ¹ za to ³ groził sąd białych i śmierć.

W późniejszych latach, gdy zaczęło napływać więcej politycznych, władza białych zaczęła się znacznie zmniejszać, ale na razie ^{nie względu na} ~~nie~~ ^{nie} ~~brak~~ ^{nie} ~~uwagi~~ ^{nie} ich dobrą organizację, determinację, nie przebie-
ranie w środkach oraz, do pewnego stopnia, poparcie przez władzę obozową, ^{ich} niezorganizowani i nie tak bezwzględni polityczni, za-
szczywani przez władze, ^{nie} byli ^{nie} ~~jeszcze~~ ^{nie} ~~jeszcze~~ ^{nie} w stanie, ^{z nimi} ~~aby~~ ^{nie} ~~sobie~~ ^{nie} ~~poradzić~~ ^{nie} ~~z~~ ^{nie} ~~ta~~ ^{nie} ~~swoją~~ ^{nie} ~~całą~~ ^{nie} ~~siłą~~ ^{nie} ~~siłą~~.

W obozach małych, po kilkadziesiąt osób, niektórzy naczelnicy, którzy byli absolutnymi niemal panami życia i śmierci swoich podopiecz-
nych, radzili sobie z nierobami-białymi ^{nie} ~~właśc~~ ^{nie} ~~niem~~ ^{nie} ~~oryginalnymi~~ ^{nie} ~~sposobami~~, z których dwa przytoczę:

1. Polewanie na kaczkę. ~~Przez~~ ~~położenie~~ ~~na~~ ~~tych~~ ~~nie~~

~~Przez mawozelnika~~
Kaczek. Naczelnik nie strzelał, a on nosił ^{Gesli} wokolicę tego obozu było wiele jezior, obfitujących w ^{mnóstwo} kaczek, dookoła rozpościerała się bezлюдna tundra i akurat był okres dogodny do udanych polowań.

Naczelnik wzywał takiego blatnego, który nie chciał ciężko pracować, i proponował mu pracę lekką, planowicie noszenie ^{za nim} upolowanych

Kaczek. Błatnoj chętnie godził się na taką propozycję i wyruszał ^{na} ~~dalej~~.

^{W tundry} Pełnym workiem kaczek, ale dźwigany osobiście, ~~nie przez blatnego~~, jak to było w planie. Błatnego nie było widać, a naczelnik i sporządzał notatkę służbową, że więzień uciekł. Po kilku takich polowaniach, identycznie się kończących, już więcej amatobów ~~krzy~~ na tego rodzaju ^{polowanie} nie było, gdyż nie ulegało wątpliwości, że gdy już więzień ^{nie} ~~zabierał~~ pełen worek upolowanych kaczek, dostawał kulę w plecy i był topiony w jeziorze.

2. Pompowanie

~~fer~~ Drugi wychowawczy środek ^{który poznałem} na blatnych, nie był już tak makabryczny. ^{stworzony był} ~~nie~~ też w niedużym obozie, także na Północy. Woda ^{do} ~~z~~ zaopatrzenia ~~krzy~~ obozu trzeba było pompować ręcznie. W studni ~~nie~~ ^{nie} była pochodzenia gruntowego, a tylko była doprowadzana z odległego miejsca rurą, zaopatrzoną w zawór. Gdy ktoś nie chciał pracować, opuszczano go do studni, w której, na samym dnie, była zainstalowana pompa i umieszczony napis: "Pompuj!" Pod nogami była sucha kratka podłogowa, a pod nią wylot ~~wprowadzanej~~ rury do puszczenia wody. Spuszczony do takiej studni blatny zwykle zaklinał się, że nie będzie pompował, i przeklinał wszystkich w najobrzydliwszy sposób. Gdy jednak na górze odkryto zawór i poziom wody zaczynał podnosić się ^{ponad} ~~wyżej~~ kratki, ^{krzy} ~~wyżej~~ i wyżej. Gdy już woda zaczynała dochodzić do pasa i groziła zatopieniem, blatnoj ~~zaczynał~~ się i musiał rozpocząć ^{ynał} intensywne pompowanie. Systematyczne pompowanie usuwało napływającą wodę i przy większym wysiłku ukazywały się kratki podłogowe, ale przerywać ^{popompowanie} ~~nie~~ można było, woda nieubłaganie spływała dalej. Po kilku dniach takiej wyczerpanej pracy, blatnyje ~~zaczynał~~ się i obiecywali poprawę, ^{obietnicy} ~~które~~ jednak zazwyczaj nie dotrzymywali, ^{tworzo} ~~bowiem~~ w wielu wypadkach udawało się takiemu ~~dotrzeć~~ do brygady ze "swaim" człowiekiem, który dopisywał mu procenty innych, ^o ~~on~~ i tak pasżył dalej bezτροко.

Bezczelność blatnych i różnego rodzaju ich pomocników niejednokrotnie wyczerpywała ~~naszą~~ ^{cierpliwość} cierpliwość ^{stopycia} ~~w~~ kolejce po zupę. Nikt ~~zazwyczaj~~ nie chciał być ostatni, bo często, gdy zupy ~~wydawano~~ na talony zabrakło, kucharz dolewał wody i otrzymywało się pomyje. Dlatego też, gdy ^{jakis} ~~ten~~ zbier pchał się bez kolejki, dochodziło do solidnych bójek. Widocznie nie wyglądałem ^{oz} ~~grzebie~~, bo pewnego razu jakiś potężnie zbudowany kryminalista popatrzył po długiej

kolejce, ocenił bojowe wartości ciasno zwartych kolejkowiczów i uważając mnie za odpowiedni obiekt, niespodzianie, najbezszelestniej w świecie, wypchnął mnie ^z poza kolejki. Kocham bliźniego swego, jak siebie samego, ale czy muszę kochać więcej takiego syna, jak siebie? ~~Uważając to za bezpotrzebny altruizm~~, trzymanym w ręku korytkiem rąbnąłem. ~~Wskoczył~~ ^{pałnął} w skroń tak silnie, że się zalał krwią i upadł, ^{a na mnie} ~~ale~~ ^{rucił} momentalnie ~~zawalił~~ się ~~na~~ ^{na} mnie jego koledzy. Wtedy jednak przyszli mi z pomocą znajomi Rosjanie i Polacy i walka rozgorzała na całego. W powstałym kłębowisku ~~marżał~~ ^{marżał} tonącym w kołosełnych zaspach śniegu, w słabym ~~światle~~ ^{światle} księżyca, trudno było nawet rozpoznać, ^{walczy} ~~przeciw~~ komu. Na szczęście zaraz przybiegli strażnicy i nas ~~rozgonili~~, ~~ileż~~ ^{ileż} to razy, gdy kolega Rosjanin niósł w skrzynce chleb dla brygady, uzbrojony w pałę, waliłem po łbach obozowych zbójców, usiłujących siłą odebrać krew naszego życia - chleb.

Wszyscy ~~najgorzej~~ ^{najgorzej} błatnyje starali się wyglądać możliwie elegancko i czysto. Polityczni ~~najgorzej~~ ^{najgorzej} dbali ^{o to}, żeby przede wszystkim ich odzież była ciepła, ~~a o resztę~~ ^{a o resztę} mniej dbali. Natomiast błatnyje ~~w miarę~~ ^{w miarę} obywatelskich możliwości, starali się zawsze o coś takiego, czego nie mieli inni, ~~żeby~~ ^{ty} ~~ty~~ ^{się} ~~chętnie~~ ^{chętnie} ~~ciężcy~~ ^{ciężcy}. Oczywiście inni tego nie mieli, bo im ~~przede~~ ^{wszystko} ~~przede~~ ^{przede} ~~błatnyje~~ ^{błatnyje}, co lepsze ukradli albo odebrali ~~siłą~~ ^{siłą} pod groźbą noża. W kieszeni taki elegant prawie zawsze ~~miął~~ ^{miął} czystą chusteczkę do nosa, czyli według żargonu ma-reczkę, którą mu zwykle prali fitila za reżuki niedojedzonej

~~zupy.~~ ~~Wskazywałem~~ ^{Wskazywałem} w karty o życie człowieka, co na pewno wyda ^{je} się czytającym nie tylko makabryczne, ale i trudne do uwierzenia. Wyjaśniam dodatkowo, że ofiarą bywał zwykle jakiś wróg wygrywającego, jak na przykład brygadziста, który go gonil do roboty, albo kucharzy, który odmówil wydania mu jedzenia bez talonu. Czarne, polarne noce, rozległe miejsca pracy oraz głęboki po uszy śnieg, wszystko to ~~razem~~ ^{razem} ~~wzięte~~ ^{wzięte} stwarzało doskonałe warunki do dokonania mordy. Za tego rodzaju zabójstwa nie było wówczas kary śmierci. Doliczano zabójcy wyrok do pełnych dziesięciu lat, a ~~biorąc~~ ^{jeśli weźmiemy} pod uwagę znośne warunki, jakie sobie ~~błatnyje~~ ^{błatnyje} umieli wywalczyć w obozach, nie było to znówu takie straszne. Nie jest tajemnicą, że stworzeniu takich warunków ~~jak już~~ ^{jak już} ~~wspominałem~~ ^{wspominałem} ~~wyżej~~ ^{wyżej} ~~sprzyjało~~ ^{temu} ~~odpowiedni~~ ^{odpowiedni} ~~postanek~~ ^{postanek} ~~władz,~~ ^{przez władze} czyli ~~faworyzowanie~~ ^{faworyzowanie} ~~przewodników~~ ^{przewodników} ~~politycznych~~ ^{politycznych} ~~pospolicitych,~~ ^{pospolicitych} a specjalne ~~gnębienie~~ ^{gnębienie} politycznych. Więzielnik polityczny ~~to~~ ^{to} był najstraszliwszy ^m ~~wróg,~~ ^{wróg} bo ~~umiał~~ ^{umiał} się organizować, ~~jest~~ ^{jest} ~~Inteligentny,~~ ^{Inteligentny,} konsekwentny, wydajny w pracy, przynoszący wielkie korzyści w produkcji, w budowie miast, dróg i kanałów, ale jednocześnie z góry skazany, jeżeli nie na wykonczenie w łagrze, to na wieczne

zesłanie na północnych krańcach ogromnego radzieckiego terytorium. Tam nie będzie się mógł kontaktować z ~~szeregiem~~ ^{masą} innych ludzi, nie będzie się mógł organizować. Wymęczony i złamany przebyciem obozem, będzie biernie i posłusznie dopalał ^{my} lampy swego żywota, przy jakiejś najgorszej pracy, bo lepsze miejsca są zarezerwowane dla partyjnych, byłych kryminalistów i niekaranych bezpartyjnych.

o ile polityczni byli uważani przez władze obozowe za znienawidzonych wrogów, których należy wykorzystać i zniszczyć, to przestępcy pospolicy byli traktowani jako do pewnego stopnia sprzymierzeńcy przeciwko tym pierwszym. Znaczna część przestępców

pospolitych miała możliwość otrzymać w obozie lżejszą pracę ~~złota~~ albo pracę w ciepłym pomieszczeniu. Byli zatrudniani w administracji, włącznie ze strażą obozową, ~~które~~ ^{im} w niektórych obozach dawano broń do ręki do pilnowania innych, a oprócz tego ^{byli} ~~wykonywali~~ do wykonywania różnych drobnych prac poza drutami: ^{wtedy} otrzymywali przepustki, co im dawało możliwość coś ^{enia} ~~śobie~~ ^{cregas} ~~dorobić~~ u wolnych lub kupić coś ^{enia} w sklepie dla "wolnych". W zamian za to ^{enia} ~~znaczną~~ ich część zobowiązana była ~~o~~ ^{wszystkimi} donosić na politycznych, a nie ~~raz~~ ^o ~~haraboi~~ występować jako fałszywi świadkowie przy ^{oskarżeniach} ~~przygotowanych~~ przez władze ^{złota} ~~procesach~~ z art. 58/10 ^{10 lat} ~~z tytułu~~ kontrrewolucyjna agitacja, ^{normalny} ~~na~~ ^{to} ~~wyrok:~~ ^{10 lat} ~~dziesięć lat~~, z zaliczeniem odbytego wyroku. ^{jak} komendantura obozowa oraz straż werbowana z przestępców pospolitych wypełniała swoje obowiązki, nie na potrzeby komentować. Z jednej strony surowy nadzór nad politycznymi, ~~żeby~~ nie urządzali politycznych pogawędek i żeby wydajnie pracowali, a z drugiej strony - pobłażanie wymigującym się od pracy różnym kryminalistom, współpraca z nimi przy różnego rodzaju kradzieżach, paserstwo oraz wymuszanie uległości u więźniarek.

Jesienią 1941 ^{okry} ~~drogą~~ ^{druc} ~~inaczej~~ ~~kontaktów~~ dowiedzieliśmy się, że do niektórych Polaków były kierowane przez Polską Ambasadę w Moskwie listy, w których zapytywano o bliższe dane, obiecywano pomoc w uwolnieniu, a dopóki to nie nastąpi, obiecywano wysyłać paczki żywnościowe i odzież. Wszystkie te listy były przez władze obozowe ^e ~~przechwytywane~~, ale ~~pewna~~ Rosjanka, pracowniczka poczty, w wielkiej tajemnicy i pod wielkim strachem, ~~jeden~~ taki list nam przekazała. List ten stał się dla nas wielką pociechą, nieomal relikwią, bo napawał nas otuchą, że tam, gdzieś daleko, władze polskie wiedzą o nas, pamiętają i czynią starania, ażeby nas ^u ~~zwolnić~~. My, to jest pozostała, kilkucobowa grupa Polaków, kilkakrotnie pisaliśmy do władz radzieckich ~~podania~~ o zwolnienie i natychmiastowe skierowanie do Armii Andersa, ale po pewnym czasie dowiedzieliśmy się, że ^{erat} ~~gen.~~ ^{rat} ~~Anders~~ ^{był} ~~uważany~~ ^{za} ~~jako~~ ^{wroga} ~~wroga~~ ^{ustroju,}

nie pracowali na ogólnych ~~pracach~~. Zajmowali stanowiska kierownicze w bezpieczeństwie, w fabrykach, w handlu, w zaopatrzeniu i wszędzie tam, gdzie ma się duży wpływ, można dużo zarobić, a nie ma pracować się. Mnie w Mińsku katowali śledowaciele Rosjanie, ale nadzorował ich starszy śledowacieli, ganiał ich do bicia i sam pokazywał, gdzie należy uderzać, aby więcej bolało. Władze w wielkich obozach były złożone z Rosjan, ale zwykle starszym politruk był ^{tem zwykle} ~~rosjanie, po którego rysach twarzy można było bezbłędnie stwierdzić, że był rasowym Żydem.~~ W służbie zdrowia w obozach sytuacja była identyczna. W wielu wielkich fabrykach zespół inżynierski, kierowniczy kościel, stanowili Rosjanie, ale naczelny dyrektor - znowu Żyd. Wielki sklep uniwersalny, sprzedawcy * różne narodowości, ale dyrektor - oczywiście także Żyd. Jednym słowem, mieli się dobrze urządzić i mieć duży udział we władzy, a choć ich trochę później Chruszczow utracił, to jednak w wielu miejscach wrosli tak mocno, że tkwią tam do dzisiaj.

Stosunki między więźniami polskimi i żydowskimi były na ogół dobre. Łączyło nas wspólne uczucie ludzi uciemiężonych: nienawiść do ciemności. I tak wspomniany ^{już} starszy śledowacieli w Mińsku był dla mnie okrutny, a drugi, na kierowniczym stanowisku w Incie, pomógł mi w uzyskaniu lepszej pracy. Pierwszy był pachołkiem stalinowskim, a drugi był trockiściem. Inny Żyd, podczas tej mojej tak zwanej lepszej pracy starał się wymusić na mnie łapówki, a gdy ~~mu~~ odmówiłem, doprowadził ~~mnie~~ do sytuacji, w której groził mi wyrok dziesięciu lat łagru. Ale ^{znowu} dzięki innemu, wpływowemu Żydowi, przeciwnikowi politycznemu mojego wroga, moją sprawę anulowano. Jednak dla uspokojenia ^{prze} bezpieczeństwa, ~~usunęto~~ ^{nieraz} mnie z tej ~~możliwej~~ ^{niektórzy} pracy * na najgorszą. Żydzi w ZSRR, dzięki Stalinowi, który w r. 1939 ożenił się z dziewiętnastoletnią córką ministra Kaganowicza, Żydem korzystali z ogromnego poparcia. Stalin ufał im w Rosji, jak również ufał im w Polsce, kiedy to po uzyskaniu pseudo-niepodległości ^{obszernych} ~~bezpieczeństwo~~ i wiele stanowisk w wyższych organach władzy było ^{zorganizowane} ~~zorganizowane~~ z Żydów. Na stanowiskach tych Żydzi wiernie wysługiwali się swym protektorom i bezlitośnie niszczyli wszystko to, co było według nich nieprawomysłne, a więc czysto polskie, patriotyczne i * katolickie. Pomimo opieki i protekcji stalinowskiej, w Rosji nienawiść do Żydów, choć utajona, była ^{w Rosji} powszechna. Pojęcie Słowo: 'Jewrej', czyli Żyd, było symbolem nienawiści, wrogości, utożsamieniem z tym, co sprowadziło na Rosję komunizm, który uważano za kolosalne oszustwo, bo zamiast dać wolność i dobrobyt, sprowadził na naród niewolę, obozy pracy, ^a ~~wykolecające~~ ^{ludnie} miliony niespotykane donosicielstwo, obłudę, zniszczenie życia religijnego i moralnego, pijactwo i brak nadziei na lepszą ^{jutro}.

Smetko

Zaczęły do nas przenikać wieści, że Niemcy są już pod Moskwą. Biorąc pod uwagę silną koalicję antyniemiecką, w całkowite rozbi- cie Rosji przez Niemców nie wierzyłem. Tkwiły mi dobrze w pamię- ci informacje uzyskane w Budapeszcie w lipcu 1940 r. ^{określenie} od naszych władz z Londynu, że Niemcy wykrwawią się i wypędzą ^{określenie} na olbrzy- mych terytoriach ZSRR i wojnę przegrają. Nie przypuszczałem jednak wtedy, że to ~~niestety~~ potrwa aż tak długo. A tymczasem z nasta- niem mrozów ~~moje~~ warunki obozowe stawały się coraz gorsze. Sta- rałem się nie przepracowywać, ale to nie było możliwe, bo tylko kryminalistom tolerowano ^{no} się wymigiwanie od ciężkiej pracy. Polityczni dalej musieli pracować na siebie i na nich, żeby w rezultacie brygada wykonała dzienne zadanie i żeby z tego można było wydzielić dla nierobów „kocioł trzeci”, a dla nas, pra- cujących, „kocioł drugi” lub „pierwszy”.

Gdy już jako tako opanowałem język rosyjski i nawiązałem kon- takty z różnymi politycznymi narodowościami rosyjskiej, ~~to miałem~~ ^{lepiej się} ~~możność się~~ przekonać, że ~~nie~~ oprócz bezpieki i kryminalistów ~~to jednak~~ w Rosji istnieją jeszcze ludzie, którzy, chociaż zastra- szeni, ~~którzy jednak~~ mają poczucie uczciwości, solidności koleżeńskiej oraz właściwą ^{ważną} ocenę, co dał im panujący pseudokomunizm. Przyzna- wali, że zostali haniebnie oszukani. ~~Jeżeli~~ ^{jednak} między nami, to jest obywatelami polskimi, a politycznymi więźniami radzieckimi, była duża różnica w zachowaniu. Przede wszystkim nasi obywatele mocno wierzyli, ^{nie odryskają} w wolność, a naszpiciel i donosiciele różnego rodzaju mało zwracali uwagi. Rosjanie natomiast nie ^{mieli} posiadali takiej ~~nadziei~~ ^{na zmianę} nadziei. ~~Jeżeli~~ ^{jednak} dlatego też byli bardziej ostrożni w wyjawianiu swoich uczuć i przekonań. Nic w tym jednak nie było dziwnego. Byli przecież świadkami tylu różnych „czystek”, uwięzień, katowań, rozstrzelań, donosicielstwa, nie tylko na wolności, ale i w niewoli, gdzie nie ^{zdarzyło się, że} raz ~~raz~~ ^{już} z dziesięciu odbył dziewięć lat wyroku, ale w ostatnim roku podstawieni obozowi prowokატrzy donosili, że ten ktoś wyrażał się wrogo o władzy radzieckiej, i to wystarczy- ło, żeby mu znowu dołożył do pełnej dziesiątki. Co ^{to było} ~~za~~ ^{za} radość ~~to~~ była wtedy dla bezpieki: skutecznie wykrył ^{jeszcze} jednego wroga narodu, darmo chleba nie jedzą będzie awans, dobre wczasy, przydział atrakcyjnych towarów, może medal, czyż ~~to~~ ^{nie} nie opłaci się fingować takich procesy? Opłaci się, ^o tym bardziej, że ^{bo} wytyczne przecież są z góry, z Moskwy: Aresztować tyle i tyle, bo potrzebni są ludzie do budowy kanału Wołga-Don. ^S Nadawaciele byli dobrymi psychologami i umieli dobierać sobie różnego autoramentu Judaszów, tym bardziej że mieli ku temu sprzyjające warunki, stworzone przez aparat pań- stwowy, przy czym Skarb państwa ^{jednak} ~~nie~~ ^{nie} finansował, a ich werbowanie odbywało się ~~nie~~ ^{mniej} więcej ~~nie~~ ^{tak} tak:

wykonywania którego, można ^{było} okraść ze struty lub innej paszy
 świnie, konie, krowy albo - swoich towarzyszy, innych więźniów.
 Oprócz tych przywilejów - ^{można było strumac} ~~postępuje~~ obłędnicą przedtermino-
 wego zwolnienia. W rezultacie jednak przyszłość takiego szpicla,
 w żargonie ^a ~~białych~~ zwanego stukacz, ^{era} ~~bywa~~ często ~~bardzo~~ tra-
 giczna. Współpraca ^a szpicli i sledowaciel była zawsze bardzo
 zakamuflowana i wykrycie jej przez więźniów było bardzo trudne,
 ale nie ~~niemożliwe~~. ~~Jednak~~ Zdemaskowany szpicel zwykle ~~po~~ ^{po}niej
 ginął, zaduszony lub zakłuty przez ^{znanych} ~~niektórych~~ sprawców, a wła-
 dze zazwyczaj nie dokładały większych starań do ich wykrycia.
 Raczej było ~~to~~ ^{to} im na rękę, a ~~poza~~ ^{poza} tym ~~si~~ ^{same} ~~sami~~ ^{także} organizowali
 takie morderstwa, ~~na~~ ^{usuwali} tych, którzy stawali się ~~im~~ ^{im} niewygodni.
 Jeżeli jednak takiego szpicla nie zaduszono, ^{rodziło się} ~~to~~ ^{bywały} wypadki,
 że za ~~oszczędzeniem~~ ^{na podstawie zeznań} innych szpicli, ^{podstawionych} ~~wy~~ ^{przez} sledowaciel
 jako ~~provokatorów~~ lub ~~falszywych~~ świadków, otrzymywał nowy
 wyrok; przewożono ~~go~~ do innego obozu, i tam szpiclował dalej,
 dopóki nie zginął marnie. Bo władza lubi donosy, donosy ceni,
 ale donosicieli ma za nic:

Dowiedziałem się od kolegów Rosjan, że byłoby dla mnie korzystne
 dostać się do brygady, w której brygadziastą jest Polak ~~o naz-~~
~~wisku~~ Petkiewicz. Jest on dobrym fachowcem budowlanym, stawia
 drewniane domy dla wolnych, procenty wykonanej pracy dzielone
 są ^{skład} ~~są~~ sprawiedliwie, a więc nie ma tam uprzywilejowanych ~~białych~~,
~~skład~~ ^{skład} brygady, ~~to~~ ^{to} prawie sami polityczni. Petkiewiczowi zale-
 żało na dobrym pracowniku, któryby ^{zgodził się} ~~prze~~ ^{prze} przyczynił się do wykonania ^{uwa}
 i przekroczenia normy ~~pracy~~, dlatego ~~też~~ ^{zgodził się} ~~zawarunkował~~, że będę
~~musiał~~ ^{musiał} pracować wydajnie; na jakieś specjalne względy nie mogę
~~liczyć~~ ^{liczyć}, ponieważ będziemy obaj pod baczna obserwacją
 Rosjan. Dotychczasowa praca w brygadzie kryminalistów tak mi
 już ~~nie~~ ^{nie} dojadła, że warunki Petkiewicza przyjąłem bez wahania
 i przyrzekłem ~~mu~~, że go nie zawiodę. Władzom bardzo zależało
 na szybkim wznoszeniu budynków, więc gdy Petkiewicz zgłosił,
 że jako cieśla jestem niewłaściwie wykorzystywany ^{przy} ~~na~~ robotach
 ziemnych, a jemu w brygadzie potrzeba budowlańców, w ciągu
 dwóch dni ~~jego~~ ^{jego} ~~przeniesiony~~ ^{został} ~~zrealizowany~~. ^{tu} ~~ale~~ ^{na} ~~na~~ ^{na} ~~na~~
~~budowę~~ ^{budowę} trzeba było również wykonywać roboty ziemne, ^{mianowicie}
 w zmarzlinie ~~wyrąbywać~~ ^{wyrąbywać} dwumetrowej głębokości doły pod słupy
 domów. Ponieważ kopanie tych dołów ~~w tym czasie zaczęło ulegać~~
 opóźnieniu, ^{ale} ~~to~~ ^{to} ~~gdy~~ ^{zobaczywszy} ~~nowego~~ ^{nowego} człowieka, ~~to~~ ^{to} ~~zaczęły~~ ^{zaczęły} ~~się~~ ^{się}
 kierownik budowy, ~~kazał~~ ^{kazał} Petkiewiczowi przydzielić ~~mu~~ ^{mu} do tej
 właśnie pracy. Będąc wdzięczny Petkiewiczowi za pomysłne za-
 łatwienie ^{pracy} ~~mojego~~ ^{pracy} przeniesienia.

co z kolei pozbawiało mniącennych kalorii. ^{uwieratem, że} Chociaż ^a wydajną ^a pracę ^{przynosi} uważał ^{przynosi} za korzyść dla tyrańca, ^{owt} a szkoda ^u dla więźnia, ^{owt} to jednak nie mogłem dopuszczać do tego, ^{owt} żeby otrzymawał „kocioł pierwszy”, a tym bardziej - „karny”, ^{owt} co równałoby się powolnej śmierci głodowej. ^{tego} Odstraszającym przykładem, do czego prowadzi nadmierne wysiłki w pracy, była historia pewnego przodownika pracy z innej budowy. Był to Rosjanin atletycznej budowy, nieomal olbrzym, który normę przekraczał aż trzykrotnie, czyli ^{wytrwał} wytrwał ^{procent} pracę na 300%. ^{dołu} Trzeba było wykopać głębokie ^{dołu} wykopy pod fundament przyszłej elektrowni. Dół był na tyle głęboki, że przy ścianie trzeba było umocować półkę, na której stawał jeden z ^{ko} kopaczy i ^{przerzucał} przerzucał na powierzchnię ziemię, podrzucał mu przez kopacza z dołu. Stachanowcowi temu zrobiono specjalnie dużą łopatę na bardzo długim trzonku. ^{Uzbrojony w} Uzbrojony w ^{taki} takie narzędzie ^{wyrzucał} wyrzucał ziemię z wielką siłą, tak że wylatywała na powierzchnię bezpośrednio, czyli że pomoc drugiego człowieka okazała się ^{nie} bezpotrzebna. W nagrodę ^{za to} za to zrobiono jego portret i wystawiono ^{go} go na honorowym miejscu na budowie. Ponadto ^{daowano} dawano mu tyle porannej zupy, kaszy i suchego chleba, ile tylko zdołał pochłonąć. Wytrwał w takich warunkach pracy długo, ^{aż} aż blisko ^{trzy} trzy miesiące, potem coś mu się stało, ^{moim} moim ^{nie} nie był w stanie wyrobić, ^{cherlał} cherlał, groziło mu wykończenie w karnym obozie. ^{Jednak} Jednak ^{miał} miał szczęście, bo ktoś z ^{naczelnictwa} naczelnictwa wspominał jego dobrą pracę i zrobiono go ^{dniwalnym} dniwalnym w jednej z ziemianek. Pamiętam ^{go} go, jak opuchnięty i pół-żywy nosił wodę, drzewo i odwałał śnieg przy ziemiance, bo to przecież należało do jego obowiązków.

Organizm ludzki posiada pewne, określone granice swej wytrzymałości i gdy te granice zostaną przekroczone, zbliża się śmierć; u jednych nadchodzi szybciej, u innych wolniej, a jeszcze u innych, ^{posiadających} posiadających wyjątkowo silny organizm, którego śmierć nie może przekonać, następuje skrócenie życia o lat kilka czy kilkanaście. Organizm ludzki - to lampa naftowa, u kogo więcej nafty, czyli więcej sił żywotnych, ten przeniesie więcej, przy czym ^{niemałą} niemałą rolę odgrywa tutaj hart ucha i wiara w przetrwanie.

W tym czasie pewien bardzo oddany swej pracy brygadzysta został aresztowany i oskarżony z artykułu 58/14, czyli o sabotaż. Przesiedział w śledztwie kilka miesięcy, bito go i łopano, ale ^{nie} nie ^{zaliczając} zaliczając szczęśliwym trafem nowego wyroku nie otrzymał. O co go obwiniano? ^{On} On ^{zburzył} zburzył on ^{drewniany} drewniany dom dla ludzi wolnych, który na razie miał być zasiedlony przez więźniów.

bladość ^{dw} palców zaczęła ^{powoli} ustępować, dalej i dalej, aż w końcu całe palce zaróżowiły się i zaczęły bardzo ~~silnie~~ boleć. Ku mojemu jednak wielkiemu zdziwieniu i radości odrożenie było bardzo nieznaczne, a to dzięki temu, że przemaranie trwało stosunkowo krótko. Wielu jednak więźniów w tym czasie podmrażało nogi bardzo silnie, a jednemu z moich znajomych amputowano całą stopę. Ponieważ walonek w dalszym ciągu nie było, ~~celem ratowania sytuacji~~ zaczęto szyć i rozdawać papucie ~~wykonane~~ ze starych futajek i watowanych spodni. Na te papucie nakładano się łańcice z kory brzoźowej albo ~~czunie~~, czyli również łańcice, wykonane ze starych opon samochodowych, dartych na gorąco na plastry. Chciałbym zaznaczyć, że władze obozowe nie były zainteresowane ^{tym} żeby nas ciepło ubierać, wręcz przeciwnie, ~~wychodziło z założenia~~, że więźniów źle ubranych i obutych będzie intensywniej pracować, żeby się w ten sposób rozgrzać, ~~żeby~~ nie zamarznąć na śmierć, a przez to zwiększyć wykonanie planu, w myśl hasła: "Za Ojczyznę, za Stalina!"

Gdyśmy ^{z Pawłowskim} ³ bardzo ⁴ zziębli ¹ podczas ² wozenia ³ żużla, wpadaliśmy na chwilę ogrzać się do baraku, usytuowanego na naszej trasie. W baraku tym pracowała pierwsza lokomobila i dynamomaszyna ~~przechodząca~~ w Incie. Barak był lada jaki, wiatr ^{gwizdał} między deskami ~~gwizdał~~, ale koło paleniska lokomobili można się było szybko rozgrzać. Z otwartej czeluści ~~zar~~ ^{buchał}, dźwięk dźwięk rozchodzącego się ciepła było dla nas prawdziwą rozkoszą. Ponieważ palacz nieprzerwanie rzucał ^{pełne} gorące łopaty węgla do pieca, nie ~~chciałem~~ chciałem mu przeszkadzać w pracy i stawałem zwykle trochę z boku paleniska. Tuż za mną znajdowało się ogromne koło rozpędowe z potężnym pasem transmisyjnym, grubym i szerokim, ~~wykonany~~ wykonany z twardego korą. Koło jednostajnie szumiło, pas trzaskał po nim rytmicznie grubym szwem na złączach, rozkosz ^{nie} ciepło przenikała ~~mi~~ mi w głąb zziębniętego ciała, natychmiast opanowywała mnie senność, ale ~~to~~ ~~trwało~~ tylko minuty - praca czekała, kierowca trąbił i znowu trzeba było wychodzić ~~na~~ ^{zawieruchę} na zawieruchę. Mój towarzysz, Pawłowski, miał na sobie zabrany jeszcze z domu ~~dobre~~ ^{lepszy} kożuch, więc nie zziębł tak, jak ja, i dlatego też nie pchał się tak blisko paleniska, ~~jak ja to czyniłem~~. Pewnego razu, gdyśmy się tak grzali, Pawłowski zwrócił mi uwagę, że jest ~~bardzo~~ ^{niebezpiecznie} niebezpiecznie stać naprzeciwko koła rozpędowego, ponieważ osłona na pas jest bardzo słaba, ~~przewidywana~~ ^{rakie} i w ~~przypadku~~ ^{przypadku} przerwania się pasa, jego koniec mógłby uderzyć prosto w moją głowę. Byłem ~~jeżak~~ ~~wówczas~~ ~~tak~~ ~~rozmarzony~~ ~~cieplem~~, że całkowicie zbagatelizowałem ~~składną~~ ^{składną} uwagę kolegi. ~~i powiedziałem mu, że nie uważam za prawdopodobne, żeby pas musiał pęknąć akurat wtedy~~

gdy ja na parę minut przyzwolełam się pogrześć. Stałem więc na-
 przeciw pasa, przy gorącym piecu, dalej. W pewnym ^{ej chwili} momencie ~~jedną~~
 Pawłowski szarpnął mnie gwałtownie ~~na bok i~~, zanim otworzyłem usta,
 żeby Pawłowskiego rznąć za przesadną troskliwość, usłyszałem
 krótki trzask pękającego pasa. Osłona poleciała w bok, pas wyprę-
 żył się jak struna, uderzył w ~~nieoczekiwanym~~ metalową ramę okna,
 wywalił ją z futryny, ~~na dwójce~~ ^{szlach było} ~~na zakończenie~~ ~~dał się tylko~~
~~brzęcząc~~ brzęk tłuczonych szyb. Koło, uwolnione teraz od obciąża-
 jącego je pasa, szumiało dalej cicho, monotomie, a ja, Pawłowski
 oraz palacz, staliśmy oniemieli, gapiąc się jeden na drugiego,
 bo niewiele brakowało, żeby i palacz oberwał. ~~Panie Pawłowski~~
 powiedziałem po chwili ^{na pewno} pan mi uratował życie, ~~czaszka by mi pękła~~
^{takiego} ~~od uderzenia, które było zdolno wywalić ramę okienną~~. ~~Ale jak pan wybrnął~~ ~~jak to się stanie?~~
~~stało, że pan w ostatniej chwili odeignął mnie na bok swoim~~
~~si nym szarpnięciem? Dziękuję panu jak najserdeczniej!~~

„Do ja wiem” odpowiedział Pawłowski, „coś mnie ~~tak~~ tknęło”. Kierowca
 w tym czasie zatrafił i trzeba było ~~dalej kontynuować naszą pra-~~ ^{wraci do}
 cę. Pawłowski opowiadał mi podczas pracy różne ^{swój} przygody ~~ze swoich~~

~~przygód~~ z czasów pierwszej wojny światowej, a ja znów opowie-
 działem mu, jak to szczęśliwy zbieg okoliczności uratował mi
 życie podczas działań wojennych we wrześniu 1939 r. ^{ok} w Warszawie.
~~Było to~~ około 10 września, gdy ciężkie działa kolejowe, podcią-

gnięte przez Niemców od strony Pruszkowa, zaczęło ostrzeliwać
 okolice Dworca Głównego w Warszawie. Miałem wtedy, z moim kolegą na
 zmianę, całodobowe dyżury w Ministerstwie Komunikacji. Kolega (ten,
 mając jakąś pilną rodzinną sprawę do załatwienia, poprosił mnie,
 żeby ~~by~~ ^{terci na} ~~dyżurował~~ jego zmianę, a on przy okazji mi się ^{wanuzyl} zrekonspi-
~~tuje, na co ja się~~ Oczywiście zgodziłem ^{się}, tym bardziej, że ^{był taki} ~~zwyczaj~~,
 taki był ~~praktykowany~~ ^{akceptowany} i ~~zatwierdzony~~ przez przełożonych.

Mieszkałem wtedy w małym pokoiku na czwartym piętrze przy
 ul. Chmielnej. ~~Pokoik był frontowy, a~~ ~~Okna wychodziły~~ ~~prostą~~ ~~na~~
 Chmielną i ^{na} ~~znajdujące się~~ ^u po drugiej stronie ulicy duże warsztaty
 kolejowe. ^u ~~Gdy~~ ~~ranem~~, ^u ~~po~~ ~~ob-~~ ~~tym~~ ~~za~~ ~~kolegę~~ ~~nocnym~~ ~~dyżurze~~ ~~wróciłem~~
~~na swoje piętro,~~ ^{do domu, ale o to co} zobaczyłem: ~~następujący~~ ~~widek~~ frontowa, i przeciw
 ciwległa, ściana mojego pokoju była wywalona przez pocisk artylerii
 ryjski ~~podczas~~ ~~nocnego~~ ~~obstrzału~~, ~~łódzko~~ ~~moje~~ ~~były~~ ~~strzaskane~~,
 a boczne ściany i podłoga ~~były~~ ~~obryzgane~~ ~~czymś~~ ~~czerwonym~~ ~~i~~ ~~lepkim~~.
~~Jak~~ ~~krew~~. Na szczęście jednak nie była to niczyja krew, ~~tylko~~
~~rozbrzgzany~~ sok malinowy, który przechowywałem w dużej butli pod
 łódkiem. Nie potrzeba chyba ^{od} wyjaśnienia, że ~~gdyby~~ ~~kolega~~ ~~nie~~ ~~poprosił~~
 mnie o zastępstwo, to ~~teraz~~ ~~leżałyby~~ ~~tu~~ ~~tylko~~ ~~moje~~ ~~strępy~~. ^{tam}

Oficjalnie za to nie bito, ^{ono} tylko ~~skierowywano~~ do obozu karnego albo dodawano nowy wyrok. Niektórzy błatnyje wlewali sobie pod skórę naftę, co wywoływało wysoką temperaturę, a w następstwie wrzody, a jeszcze inni - obcinali sobie palce lub całe dłonie. Wszystko to czynili po to, żeby postawić na swoim i nie pracować. ^{W czasie} ~~Wspominam~~ ^o ~~sobie~~ mój pobyt w obozie hitlerowskim ^{nie ma} ~~tak~~ ^{nie ma} ~~taki~~ przypadków nie było, ~~a~~ ^{to} dlatego, że za taki upór winowajca był na oczach wszystkich skatowany i zastrzelony. W następnym jednak roku, gdy nie ^{miele} ~~było~~ co dawać jeść, a praca ludzka jeszcze więcej się cenila ze względu na węgiel, to podcichutku, w nocy, w głębokiej zieleńce, zastrzelono kilkunastu błatnych, odmawiających pracy. Takie akcje były ^{podjęto} ~~wykonywane~~ Podczas mojego pobytu w Incie kilka razy. Na szerszą skalę były wykonywane wyroki śmierci na Kołymie, ale nie na kryminalistach, ^{tylko} ~~a~~ na politycznych i nie dlatego, że odmawiali wykonania pracy, ^{lecz} ~~a~~ ^{nie} dlatego, że z powodu wyczerpania nie byli w stanie wykonać normy. Hitlerowcy mordowali za Hitlera stalinowcy za Stalina, jakie to podobne do siebie, bratnie, szatańskie dusze, okrutne i bezwzględne. W stosunku do kryminalistów nie wykonywanych ^w ~~swoich~~ ^{pracy} ~~norm~~ zastosowano następującą metodę: Zebrano takich najgorszych ^z ~~typów~~ ^{set} ~~kilkunastu~~ i osadzono w całkowicie oddzielnym obozie, z kuchnią na zewnątrz. Jednak w tym przestępczym zbiorowisku wkrótce wyłoniły się grupy, które innych kryminalistów, słabszych lub gorzej zorganizowanych, zmuszały do pracy, żeby brygada jako całość wykonała normę, z której byłoby pokrycie i dla nich, niepracujących. Ale ci słabsi to też byli kryminaliści, nie mający nic do stracenia, o zupełnie innej mentalności, którą politycznym trudno zrozumieć. Oni też organizowali ^{do} ~~się~~ ^{dochodziło} ~~się~~ ^{do} starcią, walki na śmierć i życie, tak, że po kilku miesiącach takiego brutalnego życia około 65% ^{procent} ~~więźniów~~ wymordowało się wzajemnie. Nie chcąc dopuszczać do całkowitej zabijalności tych wielu tych peśw, władza obóz zlikwidowała, a resztę niedobitków porozsyłała do innych obozów. Tam dalej pasowały na innych więźniach, wykorzystując ^{swój} ~~te~~ ^{atrybuty i} ~~zbrodnie~~ ^{czucie} ~~szalencą~~ ^{odwagą} oraz dobrą organizacją, ~~była~~ ~~ich~~ ~~atrybutem~~.

Wrozy ^{wiecz} ~~dokuczaly~~ ~~dalej~~, parzyły w nos i policzki, a więźniowie jeden drugiego ostrzegali, jeżeli jakaś część tworzy bielała, bo była to ^{piernice} ~~znaka~~ ~~pożatku~~ odmarzenia. Trzeba było wówczas zbielałe miejsce rozcierać ciepłą dłonią. W końcu zimy większość więźniów miała odmarzone policzki i brzegi nozdrzy, ale najgł nie były to odmarzenia groźne. Najniższa temperatura była oczywiście przy pogodzie bezwietrznej, ale chłody Północy najwięcej dawały się nam we znaki podczas kilkunastu, potężnych zawiei śnieżnych. Wichura o szybkości 27 m ^{strów} ~~na~~ ~~sekundę~~ ~~wznosiła~~ ~~i~~ ~~gnała~~ ~~przed~~

sobą potężne tamany śniegu, tak gęste, że podczas polarnej nocy z odległości kilkunastu metrów absolutnie nie można było dojrzeć obozowych świateł i w takich warunkach łatwo było zaginać i zamarznąć.

Doczekałem się wiosny: był czerwiec, rok 1942. Słońce świeciło okrągłą dobie, ogromne zwały śniegu tajały, ^{cała} tworzyły ^{obrymnie} kolosalną ilość wody, którą nie ^{można} ~~możliwością~~ wsiąknąć w wieczną zmarzlinę, spływały do miejsc niżej położonych, tworząc mniejsze i większe rozlewiska. Wśród więźniów znowu ~~postąpiła~~ ^{ty tu} nasilenie ^{szkorbutu} i kurczy ^a ślepoty. Znowu zwiększyła się umieralność. Moje serce nadwyróżone przebywą chorobą, zmęczona ciężką pracą oraz ^{wy-} ~~pijeniem~~ ^{prze-} ~~dużej~~ ^{prze-} ~~ilości~~ ^{prze-} ~~wody~~ ^{prze-} z powodu spożywania bardzo słonych dorczy, nie mogło sobie poradzić i w rezultacie ^{noży} opuchły mi. ~~tak że wyglądały jak grube kłody, stały się ciężkie, nalane wodą~~ ^{nie} ~~stały~~ ^{stały} ~~się~~ ^{stały} ~~ciężkie,~~ ^{ciężkie} ~~nalane~~ ^{nalane} ~~wodą~~ ^{wodą}. ~~Ściśniętą w dół, powodującą dwa kontrasty: poniżej kolan~~ ^{wyglądają jak nogi} ~~szkonia, a powyżej - skóra i kości.~~ ^{szkonia, a powyżej - skóra i kości.} Natomiast w nocy, ~~gdzie~~ ^{gdzie} podczas snu, pozycja ciała była pozioma, woda rozchodziła się po całym ciele, twarz stawała się obrzęknięta, a człowiek ~~pesernie~~ ^{pesernie} wyglądał na dobrze odżywionego. Moi towarzysze puchli tak samo, jak ja, jedni ^{trochę} ~~mniej~~, ⁱⁿⁿⁱ ~~bardziej~~, na razie, jeszcze się jako tako trzymali. Nie miałem przed sobą co tać; ~~ta jest za mną źle, i to bardzo.~~ ^{ta jest za mną źle, i to bardzo.} ~~Wtedy~~ ^{Wtedy} ~~Nadeszła~~ ^{Nadeszła} ~~mi~~ ^{mi} ~~pomoc.~~ ^{pomoc.} ~~Udział~~ ^{Udział} ~~brał~~ ^{brał} ~~przez~~ ^{przez} ~~studenta~~ ^{studenta} ~~medycyny~~ ^{medycyny} ~~(Sambonowicza)~~ ^(Sambonowicza) ~~ze~~ ^{ze} ~~Lwowa~~ ^{Lwowa} ~~Polką,~~ ^{Polką,} o której już wspominałem. Oboje pracowali w służbie zdrowia i gdy zobaczyli mój stan, przedstawili moją sytuację lekarzom ~~ży-~~ ^{ży-} ~~dom,~~ ^{dom,} zatrudnionym w przychodni. ~~Byli to więźniowie,~~ ^{Byli to więźniowie,} ale mieli bardzo dobre stosunki z naczelnikiem, i jego zastępcą, całej służby zdrowia ^{na} ~~na~~ ^{na} ~~obozie,~~ ^{obozie,} ~~którzy~~ ^{którzy} ~~byli~~ ^{byli} ~~Żydami,~~ ^{Żydami,} zesłańcami, po odbyciu ^{trzy} ~~trzy~~ ^{trzy} ~~lat~~ ^{lat} ~~za~~ ^{za} ~~trockizm.~~ ^{trockizm.} ~~Wszyscy~~ ^{Wszyscy} ~~wspomnieni~~ ^{wspomnieni} ~~pracownicy~~ ^{pracownicy} ~~służby~~ ^{służby} ~~zdrowia~~ ^{zdrowia} ~~Polacy~~ ^{Polacy} ~~i~~ ⁱ ~~Żydzi,~~ ^{Żydzi,} przyczynili się ^{przez} ~~przez~~ ^{przez} ~~do~~ ^{do} ~~tego,~~ ^{tego,} że mnie ~~wyrwano~~ ^{wyrwano} z ciężkich robót na mrozie i ulokowano w administracji służby zdrowia jako robotnika. Moim zadaniem było przygotowywanie skiełkowanego grochu dla chorych na szkorbut. Praca odbywała się, rzecz oczywista, w pomieszczeniu ciepłym, gdyż w przeciwnym razie groch nie mógłby skiełkować. Dla wszystkich tych ludzi, Polaków i Żydów, ciągle nam jeszcze w sercu głęboką wdzięczność, ponieważ ~~nie~~ ^{nie} ~~ostepkiem~~ ^{ostepkiem} ~~wyciągnęli~~ ^{wyciągnęli} ~~nie~~ ^{nie} ~~z~~ ^z ~~warunków,~~ ^{warunków,} w których, ~~barzo~~ ^{barzo} być może, już bym długo nie podtrzymał. ~~W~~ ^W ~~czas~~ ^{czas} ~~mojej~~ ^{mojej} ~~nowej~~ ^{nowej} ~~pracy~~ ^{pracy} chodziłem do szpitalnej kuchni myć kotły i mogłem przy tym ~~od~~ ^{od} ~~czasu~~ ^{czasu} ~~do~~ ^{do} ~~czasu~~ ^{do} ~~natrafić~~ ^{natrafić} ~~na~~ ^{na} ~~przywal~~ ^{przywal} ~~oną~~ ^{oną} ~~do~~ ^{do} ~~dną~~ ^{dną} ~~kotła~~ ^{kotła} ~~kaszę,~~ ^{kaszę,} która wówczas ~~stała~~ ^{stała} ~~się~~ ^{stała} ~~moją~~ ^{moją} ~~cenną~~ ^{cenną} ~~zdobyczą.~~ ^{zdobyczą.} Myjąc kotły, zaprzyjaźniłem się z sympatycznym kucharzem, Chińczykiem,

Sanatka

Krótkie polarne lato przeminęło szybko i nadeszła znowu ciężka zima roku 1942. Zaczęliśmy coraz dotkliwiej odczuwać skutki przeciągającej się wojny. Powstawały kilkudniowe przerwy w dostawach żywności i zamiast chleba otrzymywaliśmy, żeby nie ~~umarć~~ umrzeć z głodu, po czerpaczku gotowanego żyta. Żyto jest trudno ~~do~~ rozgotowania, więźniowie zazwyczaj nie miażdżyli go w zębach należycie ~~(wielu już zębów nie miało z powodu szkorbutu)~~, w związku z czym przechodziło nie raz przez jelita w całości, powodując silną biegunkę. Zaniejszenie ~~się~~ żywności kalorii w odżywianiu ~~odpowiednio~~ zwiększyło śmiertelność. Zmarłych w barakach czy ziemiankach ~~niejednokrotnie~~ koledzy trzymali po kilka dni na narach, żeby pobrać za nich ~~ich~~ porcje chleba. Bardzo groźną chorobą była pelłagra i pelłagryczna biegunka. Choroba ta powstaje na skutek długotrwałego niedojadania i braku witamin. ~~W parze ze złymi warunkami bytowymi~~ Często objawia się zeschniętą, łuszczącą się skórą na szyi chorego, co wygląda jak skóra na kurzych nogach, albo też uporczywą biegunką, doprowadzającą do kompletnego wyczerpania organizmu i ~~śmierci~~ ^{do} śmierci. ~~Peza tym ~~niektórzy~~ jeżeli pelłagra nie zaatakowała organów trawienia, to znowu ~~inny~~ następują inne objawy, jak na przykład ogólne osłabienie fizyczne oraz osłabienie władz umysłowych, przechodzące ~~w niektórych przypadkach~~ ^{czasem} w trwałą chorobę umysłową. Według ~~wypowiedzi~~ ^{opinion} lekarzy pelłagra w wielu wypadkach wywierała nieodwracalne skutki, naruszające normalną działalność całego organizmu z władzami umysłowymi włącznie. Najwięcej jednak ludzi umierało na pelłagryczną biegunkę, w ~~zwalczaniu~~ ^{której} wszystkie stosowane leki okazały się ~~absolutnie~~ ^{nie} skuteczne. Jedynym ratunkiem dla ~~tych~~ ^{tych} chorych było odpowiednie, ~~wzmacniające~~ ^{odpowiednie} odżywianie, którego tu było brak. Te ilości, którymi obóz dysponował, były bardzo niskie, ale ~~uratowały~~ ^{uratowały} wielu chorych. Były to ~~następujące, dodatkowe normy~~ ^{chorzy dostawali} Podczas pobytu w szpitalu: 10 - 20 g. ~~masła~~, 20 g. cukru, stołową łyżką chudego, twarogu oraz kubek kompotu a suszonych moreli. Ci, których nie uśmierciła pelłagryczna biegunka, po kilkunastu dniach się wzmacniali i kierowano ich ~~w~~ ^z powrotem do pracy. Tam na nowo puchli i na nowo chorowali, a w wielu ~~wy~~ ^{wy} przypadkach nie trafiali już po raz drugi do szpitala, tylko do trupiarni. Z każdego zmarłego zdejmowano bieliznę i chowano ~~całkowicie~~ ^{ego} nagich. Chowanie w bieliźnie uważano za rozrzutność. ~~Jaka~~ ^{była} ~~była~~ ^{na której} ~~na której~~ ^{wypisane było} odgórna instrukcja. Każdemu zmarłemu przywiązywano do palca ~~od~~ ^u nogi deseczkę, ~~na której~~ ^{na której} ~~wypisane było~~ ^{wypisane było} dane personalne oraz artykuł według którego był osądzony. Wychudzone i zmarznięte trupy, leżące ~~na kupie~~ ^{na kupie}, ~~robili~~ ^{robili} ~~wrażenie~~ ^{wrażenie} ~~chręstu~~ ^{chręstu} ~~nastroszone~~ ^{złonego}, ponieważ zmarznięte ręce i nogi sterczały, nie dając się~~

l

szczerze ułożyć. Zwłoki wywożono saniami w tundrę, gdzie były zakopywane we wspólnych mogiłach. Przed zasypaniem ziemi, specjalny pracownik ~~widzi~~ sprawdzał, zwykle, czy ^{ktos} taki umarłak ^{nie udaje} nie udaje. Polegało to na tym, że albo walczył młotem w czerep, aż kość trzasnęła, albo przebijał drugim szpikulcem serce. Większość więźniów, już nie mówiąc o tych, którzy mieli zwolnienie lekarskie, wyglądała okropnie, co określało obozowe powiedzenie: ^{do kolan ma} nogi grube ^{do kolan jak słoń}, a powyżej kolan ^{ciężkie}, jak krowi ogon. ^{ty} Jednak ^{ty} w tym samym czasie ^{strazy obozowe}, czyli komendantura, wyglądała jak spalone byki, kuchnia żywiła ich naszym kosztem, a gdy się coś lepszego ^{czasem} trafiło, ^{zjadali} oni. Mieli również nowe, ciepłe walonki, kożuchy, pościel oraz oddzielne pomieszczenie w ciepłych, ~~szkielec~~ barakach. Nie raz widziało się, jak taki typ jadł smaczną, wędzoną skumbrię i wyrzucał przez okno żeb i ogon, a ^{nieuczyni} więzień podnosił to, żuż i łapczywie wysysał, bo silny głód przytłumiał ^{wszystkie te} uczucia, które w normalnych warunkach nie ^{zgodziłyby się na} takie ^{poniżenie}. W tym ciężkim okresie nie było mowy, żeby więzień otrzymaną rano porcję chleba mógł podzielić i zostawić sobie część na wieczorny posiłek. Jak zaznaczyłem ^{przedtem}, ^{uprzednio} obiadów jako takich nie było, było tylko śniadanie i kolacja. Pozostawiani w barakach czy ziemiankach chorzy, a przede wszystkim udający chorych kryminaliści ^{plądrowali} dokładnie legowiska więźniów przebywających w pracy i kradli wszystko, co przedstawiało ^{w obozie} jakąkolwiek wartość. Chleb ^{zjadali}, a koce, części odzieży ^{lub} obuwia, sprzedawali za ogrodzenie. Jedną z najbardziej cenionych ^{w obozie} rzeczy była zwykła, ordynarna, gruba machorka. Czasem za bardzo dobrą pracę ^{naczalstwo} rozdawało po paczce na dwóch lub na czterech. Zwykle ci, którzy nie palili, wymieniali swój przydział ^{na} porcję chleba z ^{tymi} nałogowcami, którzy nie mogli się ^{apanować}. Nałogowcy ^{zwykle} składali się na ^{całą} kupno po dwóch i jednego skręta palili wspólnie. Przy wymianie machorki na chleb nie obywało się bez oszustw, ^{kiedy} ^{to} ^{podrabiano} machorkę ^{po} ^{ciętym}, suszonym mchem. Zwyczajowe prawo obozowe było bardzo surowe dla wszelkiego rodzaju złodziei. Jednak ^{najsurowszą} karę otrzymywali ^{złodzieje} chleba. Chleb był ^{traktowany} jak ^{życiodajna} krew ludzka i za kradzież groził ^{śmiercią}. ^{Wykonawcy} linczu ^{tłukli} winowajcę ^{gdzie} ^{popadło}, pięściami albo kijami, tak dotkliwie, że pozostawało ^{to} ^{mu} w pamięci na pewno na bardzo długo. Tak ^{na} ^{ogół} bili Rosjanie; ^{kięli}, wymyślali, rozkrwawiali pysk i żeb, ale nie w celu zabicia człowieka, chociaż i o to nie było trudno. Zupełnie inaczej ^{postępowali} Chińczycy, których było w Incie kilkudziesięciu. ^{Znał} część ^z nich.

to byli ludzie starzy i schorowani. X Administracja obozowa dawała im prace lżejsze; jak np. sprzątaczy, praczy, kucharzy. ~~Jeżeli~~ Jeżeli Chińczyk złapał złodzieja na gorącym uczynku, zwoływał swoich ziomków, o ile oczywiście byli gdzieś w pobliżu, rozciągali ~~chwyt~~ ^{chwyt} tanego sprawcę na podłodze i bili go nie rękami, ^{lece} a polanami drzew. Bili po plecach, długo, tak, że ~~po takiej operacji~~ zwykle następnego dnia ofiara umierała na skutek poważnych obrażeń wewnętrznych. Obserwując przypadki samosądy, można było zauważyć różnice występujące w mentalności słowiańskiej i chińskiej. Słowianie wybuchali gniewem, klęli, ^{bili} ~~karali~~, działali impulsywnie, ale ^{też} napógł bez okrutnej bezwzględności, mogli w gniewie nawet zabić, bezkolwiek ~~poniej być może tego tolerowali.~~ ^{jaką schowała} ~~U~~ Chińczyków, ~~patomiast~~ ^{patomiast} widać było ~~przed~~ ^{przed} ~~wszystkim~~ ^{wszystkim} okrutną bezwzględność, ale, z drugiej strony, ^{Chinrzycy} nigdy nie spotkałem Chińczyka złodzieja. Wprawdzie wszyscy ^{Chinrzycy} byli więźniami politycznymi, ale wśród więźniów innych narodowości osadzonych z art. 58, czyli politycznych, choć bardzo rzadko, to jednak przypadki kradzieży ^{zdarzały się}.

Nie słowiańska była również mentalność nadwołżańskich Niemców, ^{Mieszkało ich tam przed} ~~których przed wojną~~ zamieszkiwało tam około ^{trzech} 3 milionów. Jak wiadomo, byli to kolonści, osiedleni tam przez carycę Katarzynę. Otóż za cara była specjalna profesja koniokradów. Kradli wartościowe konie w jednym miejscu, a sprzedawali w drugim, oddalonym nieraz o kilkaset kilometrów. Dla gospodarza, który wychował konia od małego źrebaka i ^{był} do niego ~~się~~ ^{mu} przywiązał, taka kradzież była zwykle nie tylko krzywdą materialną, ale i moralną. To też rosyjscy gospodarze, gdy udało im się schwytać koniokrada na gorącym uczynku, tłukli go zwykle kijami do półśmierci. Nie ~~rzadko~~ ^{ciężko} się zdarzało, że ~~ciężko~~ pobity złodziej na drugi dzień umierał, albo długo ~~cherlał~~, ale zazwyczaj bezpośrednio koniokradów nie zabijano. ~~Inaczej~~ ^{patomiast} postępowali Niemcy z Fowolża: Schwytanego na miejscu przestępstwa sprawcę wiązano i sądziła go rada złożona z miejscowych gospodarzy. Sądzone bez większych emocji, ^{napógł} spokojnie, i skazywano na śmierć. Skazanego wieszono ~~następnie~~ na furze do lasu, wykopywano dół i ~~związanego~~ ~~ten~~ ~~opuszczano~~, a następnie ~~najspokojniej~~ w świecie żywcem zakopywano. Było to ~~pkropne~~ i ~~nieludzkie~~, ale rezultat był taki, że starzy i doświadczeni koniokradzi omijali niemieckie osiedla z daleka. Chciałbym dodać, że samosąd nad koniokradami był również stosowany przez polskich chłopów przed pierwszą wojną światową, ale na modłę rosyjską, a nie niemiecką.

Pracując w szpitalu, widziałem, ilu więźniów przeciętnie umierało dziennie i na tej podstawie ~~miałem~~ ^{tem} ~~szansa~~ ^{jesli by} obliczyć, że ~~nie~~ ^{byłoby} ~~napływałyby~~ ^{z nich} nowe partie, to po upływie ^{interes} 4 lat ~~nie~~ ^{powinno} być ~~wid~~ ^{było} żywych ani jednego.

Jednak pokarm dla potwornego molocha, żagrów bolszewickich, napływał stale. ^{zastępowali miejsce} żywi ^{wspierali i zamierali nowi} wyłoniali (zmarłych), a wśród tych żywych następowała selekcja, jedni wytrzymywali tylko kilka miesięcy, inni kilka lat, a jeszcze inni, ci najodporniejsi, potrafili przetrwać cały dziesięcioletni wyrok, żeby następnie, jak to często było ^{zdarzało} praktykowane, otrzymać wyrok ^{zawieszony na} zesłania, a czasem ^{znów na lato} ~~zawieszony~~ żagru. Jak ^{uży} wspominałem, zima 1942/43 była bardzo ciężka ^{względnie} z uwagi na znacznie gorsze wyżywienie i w rezultacie zaczęły się zdarzać ^w przypadki ludożerstwa. Dopuszczali się tego wyłącznie kryminaliści, a przede wszystkim tak zwani fitile, czyli uchylający się od pracy kandydaci na biatnych. Polityczni, aczkolwiek nie wstydzili się (z głodu pożreć) przuciona na ziemię główkę od śledzia przez obozowego milicjanta, ^{to} takich rzeczy ^{niigdy} nie dopuszczali się, ~~nic~~ i ~~o takich przypadkach~~ z ich strony nie słyszałem. Kryminaliści, zanim zaczęto lepiej strzec trupiarni, zakradali się tam i wykrawali ~~z~~ zmarłych kawałki ciała, które następnie pokrywano gotowalą i zjadali. Między innymi zjedli całkowicie ciałko ^{zmarłego} rodka jednej z więźniarek. Gdy władze zauważyły ślady po wykrawaniu ciała ~~z~~ trupów, zarządzono obserwację przez obozowych konfidentów. Dwóm podejrzanym wypomowano żóładki, a gdy stwierdzono ~~obecność~~ tużkiego ciała, wykonano na ^{spawtarz} nich wyrok śmierci. Chętnie ich się pozbyto, ponieważ byli to kryminaliści odmawiający wykonania pracy, a więc stanowili tylko zbędny balast.

Przypadki ludożerstwa zdarzało się również w innej formie. Kryminaliści, planując ucieczkę, namawiali do współudziału jakiegoś młodego, niezbyt chudego chłopca, ale tylko w tym celu, żeby później, w czasie ucieczki przez tundrę, zabić go i żęreć.

Ostatnio ^{zawieszony teraz} przychodziły partie więźniów złożone z samych politycznych, kryminalistów było coraz mniej i w wzwiązku z tym nie mogli sobie teraz pozwalać na takie nadużycia i kradzieże, jak przed ~~tem~~ rokami. Znaczna ^{ich} część ~~z~~ nich wykończyła się w karnych obozach, dokąd trafiali za uchylanie się od pracy.

W tym czasie, doszły nas z dużym opóźnieniem, wieści, że Niemców z Powoiża wysiedlono z obawy przed ewentualną działalnością tak zwanej ^{pię} tej kolony Hitlera. Mężczyzn ~~z~~ w sile wieku oddzielano od rodzin i kilkuset z nich skierowano do wyrębu lasu ~~z~~ w republiki ^{ce} Komi, kilkaset km ^{kilometrow} na południe od Inty. Zakwaterowani byli w ziemiankach, a pracę wykonywali pod nadzorem strażników. Chociaż było to bardzo utrudnione, to jednak Niemcom tym udawało się nawiązywać kontakty z tubylcami, od których dowiedzieli się, że brakomo w połizu wylądował niemiecki desant powietrzny, w mundurach i w pełnym uzbrojeniu, z radistacją itp. Po pewnym

czasie jeden ~~z rzeźwionych~~ ^{z rzeźwionych} niemieckich komandosów podkradł się do niemieckich drwali i w tajemnicy ich poinformował, że ^{uważa się} wojska niemieckie, ~~się zbliżają~~ ^{otrzymują} z powietrza pomoc, a w związku z tym należy zorganizować ^{tu} w ich obozie, powstanie, ^{rafin} wyjazd strażników, a następnie połączyć się z sąsiednimi obozami, które też powinny przystąpić do ogólnego buntu. Jednak Niemcy radziecki posiadali ^{edli już} radziecką szkołę życia: nikomu nie wierzyć. Nie uwierzyli więc i teraz, ^{Później okazało się,} gdyż ^{była to zwykła prowokacja.} Gdy ten Podstęp NKWD się nie udał, Celem zamaskowania tej sprawy, urządzono ^z strzelaninę ^{obławę} na rzekomych komandosów, wyłapano ich ^{na niby}, żeby, co jest bardzo ^{prawdopodobne}, użyć ich do następnej prowokacji, w innym miejscu. W ten sposób władze uzyskały przeświadczenie, że Niemcy nie są bardzo skłonni do buntu i nie ma obawy, że się zbuntują później, gdy już nie będą mieli ^{nadziei na} pomocy ^{od} komandosów. ^{Widać,} że powstanie narobiłoby ^{wiele} kłopotów ^{władzy}, ale odegrałoby tylko wtedy, ^{gdyby} większą rolę, ^{jeśli} ^{wybuchło} ^{jednocześnie} w sposób zorganizowany, w wielu obozach, na całym terenie ZSRR.

Miejscowe, pojedyncze powstania były zwykle bezwzględnie i krwawo tłumione, jak np. w r. 1946 w jednym z obozów Workuty. ^{krążyły} wówczas nie potwierdzone wieści, że część buntowników, między którymi podobno znajdowali się więźniowie, na których zależało Amerykanom, przedarła się na piechotę do morza i ^{stamtąd} zostali zabrani przez amerykańską ^{łódź} podwodną. Nie wiem ^{tego} czy tak było, ^{widziałem} wtedy ^{na} własne ^{oczy} oddziały radzieckiego wojska, przetrzucane ^{na} kolejną przez Intę do Workuty, celem ^{przepr}rowadzenia zbrojnego stłumienia buntu. ^{Całe} to wydarzenie miało ^{miejsce} ^w ^{lecie} ¹⁹⁴⁶.

^{co do} W roku 1943, nie mając pewności w zwycięstwo Niemiec, więźniowie nie buntowali się, tym bardziej że dobrze wiedzieli, czym by to im groziła: wystrzelaniem. Władze jednak wiedziały o buntowniczych nastrojach wśród więźniów, dlatego też wzmocniła ^{ono} znacznie straż, werbując do tego ^{skrajnie} ^{niebezpieczny} miejscowych mężczyzn narodowości Komi, pochodzenia mongolskiego. Zwiększono również ^{liczbę} ^{liczbę} strażników rekrutujących się z więźniów kryminalistów, którym też ^{im} dawano do ręki broń, która mogła być w każdej chwili, użyta przeciwko cięko politycznym. Niedaleko nas, w r. 1942, zbuntował się jeden z wielu obozów, bunt jednak stłumiono. ^{Blizszych} ^{szczegółów} nie znam.

W tym czasie zaczął się pobór do wojska przestępców pospolitych, ^z wyjątkiem bandytów i groźnych recydywistów. Politycznych nie powoływano. Z powołanych do wojska więźniów tworzono tak zwane ^{karne} ^{rotty}, które kierowane na najbardziej zagrożone punkty na froncie i do najmniej bezpiecznych ataków na wroga.

Za karnymi rotami szedł zwykle zagradzitelny otriad, czyli oddział zagradzający, złożony z bezpieki, który ~~szedł~~ bez pardonu przy najmniejszych objawach opieszałości w ataku na wroga.

Zresztą, takie zagradzające oddziały były używane i w atakach zwykłych, normalnych oddziałów wojska radzieckiego. Więzień wcielony do karnej roty, po trzydziściennym pobycie na froncie lub po otrzymaniu pierwszej rany przy jednoczesnym poprawnym zachowaniu się, uzyskiwał zatarcie skazania. Ponieważ jednak żołnierzy karnych rot używano zwykle do walk w ^{niebezpiecznych} ~~wyjatkowo~~ miejscach, ginęli masowo i niewielu mogło się doczekać prawa łaski. Przytaczam słowa jednego z ^{waloracydu} uczestników walk w karnych rotach:

Podprowadzono nasz oddział równym, gładkim terenem pod okopy niemieckie, z betonowymi bunkrami, zlejącymi ogniem karabinów maszynowych, i wydano komendę: Naprzód, bunkry zdobyć, za oznaki przyczajania się lub opieszałości - kula w łeb lub w plecy. Nie było wyboru: bieg naprzód dawał jakieś szanse, przyczajanie się lub opieszałość - żadnych, rodacy z NKWD na pewno nie przepuszczą.

Pomimo, że na ogół politycznych do wojska nie mobilizowano, to zdarzały się jednak nieliczne wyjątki. Jednym z nich był późniejszy marszałek Polski, Rokossowski, którego przed wojną skazano za rzekomą zdradę stanu na śmierć, a późniejszą zmianą na 10 lat ~~zagr.~~ karę odbywał w Workucie, czyli nie ~~daleko~~ Inty. Oto informacje ^{wysłane} ~~dotyczące~~ od Rosjan: ~~dotyczące Rokossowskiego~~. Rokossowski był przed wojną wykładowcą w akademii wojskowej. Napisał książkę dotyczącą strategii wojskowej w ewentualnej ~~przyszłej~~ wojnie z Niemcami. Treść tej książki władze uznały ^{za} ~~jako~~ napisaną ~~ten~~ tendencyjnie, bardzo szkodliwie dla obronności ZSRR. Nastąpił areszt, śledztwo, mordobicie (z wybicciem zębów), katowanie i żądanie przyznania się, pytanie: na czyje polecenie ~~ty~~ ~~zdradzi~~, w tym celu ta książkę ^{te} ~~napisali~~. ^{Dostał} ~~Potem~~ nastąpił wyrok śmierci, ^{potem} ~~ostrakowanie~~ z zmianą na 10 lat ~~zagr.~~, a następnie ^{przebywał w} ~~obóz~~ w Workucie. Gdy Niemcy byli już pod Moskwą, zauważono po niewczasie, że strategia ~~zalec~~ cana przez Rokossowskiego, była słuszną i zupełnie przeciwną tej, którą stosowano. Wówczas zabrano go samolotem z Workuty na front, gdzie szybko awansował. Stworzenie karnych rot - to był właśnie jego pomysł. Przez dowódców ^{wódek} ~~Zachodnich~~ był podobno wyżej ceniony jako strateg niż ~~ni~~ sam marszałek Żukow.

Ad teraz ^{my} ~~wracam~~ do pracy w szpitalu. Moim obowiązkiem było między innymi dopilnowanie, ~~żeby~~ wydzielane dla chorych porcje masła (10 - 20 g) były ~~im~~ ^{przekazywane} w całości. ~~Bez~~ ^{wymasem} jakichkolwiek usze- ~~zupień~~ wagiowych, ~~spotkałem~~ się ~~z~~ ~~żądaniem~~ niejakiego Gurfinkla, księgowego, ~~żeby~~ mu od czasu ^{do czasu} ~~skombinował~~, czyli ukradł,

X ćwierć kilograma masła, a w zamian za to on postara mi się o poparcie u odpowiednich władz, które pozwolą, ~~żeby~~ na dotychczasowym miejscu pracy mógł odbyć cały wyrok, a wiadomo, jakie by były następstwa, gdyby ~~to~~ ^{te prace} stracił. Oczywiście X odmówił, ponieważ ~~w tym celu~~ musiałbym okradać ~~umierających~~ więźniów, przede wszystkim tych chorych na pelłagrę, dla których każda drobina masła ~~stanowiła~~ ^{miała} ~~o ich~~ ^{cenę} życie. Gurfinkel, jak wskazuje samo ~~brzmienie~~ ^{brzmienie} nazwiska, był Żydem, ale nie należał do ~~związanej z sobą~~ grupy Żydów ze służby zdrowia. Widząc, że nie będzie miał ze mnie pociechy, postanowił się zemścić i wkręcić na moje miejsce swego człowieka. Wkrótce nadarzyła się ku temu okazja, a było to tak:

Przyjmując chorych do szpitala, wpisywałem do kartoteki ich odzież, bieliznę i obuwie. Nędzne to wszystko było, ale wymagały ~~tego~~ przepisów. Po śmierci więźnia przekazywało się te rzeczy do ogólnego magazynu obozowego. Ponieważ część rzeczy była tak zniszczona, że nie nadawała się do dalszego użytku, magazynier absolutnie nie zgodził się na ich przyjęcie. Meldowałem o tym ordynatorowi szpitala, ale ten sprawę zbagatelizował. Wówczas, nie mając miejsca na składowanie tych ~~zawsze~~ ^{zawsze} ~~tonych~~ ^{tonych} ~~brudów~~ ^{brudów}, kazałem je wyrzucić za szpital i wkrótce zostały całkowicie zasypane ~~wałami~~ ^{wałami} śniegu. Po pewnym czasie Gurfinkel zarządził inwentaryzację w całym szpitalu, w rezultacie której wszystko się zgadzało, ~~z~~ ^z wyjątkiem wyrzuconych ~~z~~ ^z ~~szpitala~~ ^{szpitala}. Aby się ratować, odkopałem ~~spod~~ ^{spod} śniegu, ~~wyrzucone rzeczy~~, ale nie wszystko, ponieważ część porozciągali więźniowie na naprawę swojej odzieży. ~~Tak więc powstało ujemne saldo na moją niekorzyść.~~ Gurfinkel z miejsca skierował sprawę do prokuratora, który oskarżył mnie z artykułu 58/14 ~~o~~ ^o kontrrewolucyjny sabotaż. Mógłby mnie oskarżyć o niedbalstwo lub nadużycia, ale wówczas otrzymałbym niższą karę. ~~Procedura~~ ^{Procedura} ~~Nadużycia~~ ^{Nadużycia} artykułu 58/14 była ~~praktykowaną~~ ^{praktykowaną} w całym ZSRR. Moi starzy przyjaciele nie zasypiali jednak gruszek w popiele: ~~moja~~ ^{moja} ~~wspomniana~~ ^{wspomniana} ~~uprzednio~~ ^{uprzednio} protektorka Polka, Żydówka Halpern z Polski, Żydówka Zasławska z ZSRR oraz lekarz Adaricz, Żyd z Mińska, władający dobrze językiem polskim, załatwili sprawę w prokuraturze w ten sposób, że ją umorzono, ale dla przykładu, skierowano mnie ~~na~~ ^{do} ~~wyrąb~~ ^{lasu}.

I tak, następną zimą (1942/43) rozpocząłem jako drwal ~~na~~ ^{na} Pocioszenie ~~jedną~~ ^{się} ~~moje~~ ^{fakt}, że mnie nie osadzono powtórnie, bo ~~10 lat~~ ^{10 lat} groziło mi mурowanie. W tym ~~mniej~~ ^{samym} ~~więcej~~ ^{więcej} czasie jednego z magazynierów obozowych spotkał gorszy los, bo za brak ~~około~~ ^{około} 100 par łapci, wykonanych ze zużytych opon samochodowych, otrzymał ~~bez~~ ^{bez} ~~pałki~~ ^{pałki} ~~kolwiek~~ ^{kolwiek} ~~pozbawienia~~ ^{pozbawienia} 10 lat łagru.

Magazynier ten dysponował zbyt małym pomieszczeniem magazynowym, w którym składował to, co było na ^{wartościowe} ~~bardziej wartościowe~~, natomiast na ~~wykonane~~ zapcie nie miał już miejsca i ułożył je w ~~zadanych~~ ~~był~~ pomieszczeniu, ~~ale~~ bez drzwi, ~~zapci~~ w łazie nie brakowało, ~~X~~ nie przypuszczał, ^{uśc} ~~żeby~~ je ktoś ~~rozkradał~~, ^{tymbrosem} ~~Nie przewidział~~ ~~gwałt~~ jednak ~~tego~~, ~~te~~ zapcie, ~~jakie~~ stanowiły bardzo dobry materiał na ~~podpaikę~~ w piecu i ~~niektórzy~~ więźniowie ~~częściowo~~ ~~je~~ rozkradli. ~~Analogicznych przypadków było więcej~~ ~~stosunku~~ ludzi wolnych nie zawsze stosowano tak drastyczne kary. Jeżeli stwierdzono kradzież, a sprawcy nie wykryto, bardzo często obciążano równowartością magazyniera, kierownika i dyrektora. Natomiast jeżeli wolnemu skradziono ~~spec-odzież~~ spec-odzież wydaną mu przez zakład pracy, to obciążano go za to sześciokrotną wartością tej odzieży. Z punktu widzenia władz było to konieczne, ponieważ przy stałych brakach w zaopatrzeniu robotnicy ^{mogli} ~~by~~ sprzedawać ~~wydaną~~ ~~im~~ do użytku ~~biurowy~~ służbowego odzież po wysokiej cenie, ~~o~~ ~~potterali~~ ^{nowo} ~~by~~ odzież ^{biurowy} ~~na~~ ~~normalnej~~ ~~cenie~~.

Na miejsce wyrębu lasu, ciągnącego się wąskim pasem wzdłuż rzeki, trzeba było brnąć po głębokim śniegu i pokonać odległość około ^{kilometrów} 5 km. Nie też dziwnego, że gdy więźniowie dotarli na miejsce, ~~nie~~ byli już porządnie złączeni. W lesie, żeby spiżować sosenę czy świerk, trzeba było najpierw dość daleko oczyścić śnieg, aby było miejsce na usadowienie się z piłą. W lesie śnieg leżał wszędzie równomiernie, zasp nie było, a jego grubość zwykle sięgała sżyi. ~~Jednak~~ Proszę sobie nie wyobrażać, że tam ~~były~~ jakieś potężne, grube drzewa. Wcale nie. Ponieważ przed nami nikt nigdy lasu nie wyrębywał i drzewa były bardzo stare, to ^{mały} ~~ten~~ ^{zwykle} ~~grubość~~ ~~była~~ ~~zwykle~~ nie większą, jak 25 - 30 cm u nasady pnia. Nakładane na nas normy były dość duże, ale dla dobrze odżywionego człowieka wykonalne bez nadmiernego wysiłku. Więźniowie, to chodzące kościotrupy z grubymi, opuchniętymi nogami, albo nie mogli podnieść tym normom, albo wykonywali je z nadmiernym dla siebie wysiłkiem. Ci słabsi, którzy normalnie ^{zabrali} ~~wypełniali~~, otrzymywali mniej chleba, stopniowo wykończali się i umarli albo wprost w barakach, albo w szpitalach. Wprawdzie pewną, ograniczoną ^{liczbę} ~~ilość~~ słabszy lokowano w szpitalach i trochę ~~paraperowywano~~, ale następnie, po skierowaniu ich na nowo do ciężkiej pracy, historia się powtarzała, ~~albo~~ ^{zostawiali} ~~zgon~~ ~~albo~~, jeżeli się udało, znowu szpital. Okolo południa wolno było rozpalić ogień, ogrzać się i trochę odpooczyć. Oczywiście - cały czas na głodno. Odpooczynek przy ognisku sprawiał wszystkim niewysłowioną rozkosz. Górą, wśród wierzchołków drzew ^{at} ~~wieje~~ zimny wiatr, a na dole cisza, od ogniska promieniują ^{owato} ~~przyjemne~~ ciepło, czuje się, jak ziab (z kości wychodzi), tylko ~~uśc~~ ~~żeby~~

~~nie~~ się nie obudzić
 więcej nie wstać i więcej ~~nie~~ nie męczyć. Te rozkoszne chwile
 trwały jednak krótko i trzeba było znowu brać się ^{do} za robotę -
 niewykonana norma czekała. W końcu dnia brygadziści dokonywał
 obmiaru zrąbanych drzew każdemu oddzielnie, a na trzeci dzień
 otrzymywało się wyżywienie stosownie do wykonanej pracy: "kocioł
~~pieniny, drugi lub trzeci~~
 I, II, III, a czasem i karny. ~~Wymagani codzienną pracę~~ Wracali-
 śmy do baraków ledwo się wlokąc, często na nowo przebijając sobie
 (drogę w głębokim śniegu, zawiąną podczas naszej pracy. Podczas
 bardzo silnych śnieżnych zawiei, z obawy przed zaginięciem, władze
 kierowały nas do prac na miejscu, przy kopaniu dożów na budowie.
 Jednak Pewnego razu zawierucha zaskoczyła nas w pracy przy wyre-
 bie lasu zupełnie niespodziewanie i małośmy się nie pogubili.
 Ani strażnik nas nie mógł dojrzeć wśród tumanów gęstego śnie-
 gu, ani my jego, i zebrałiśmy się za pomocą wzajemnego nawoływania
 Uciec wtedy można było bez trudu, ale tylko po to, żeby w tun-
 drze zmarznąć. Kilka lat temu, w okolicach Workuty, konwój pro-
 wadził około 600-osobową ^{grupa} partię więźniów i spotkała ich w tun-
 drze właśnie taka silna burza śnieżna, trwająca kilka dni.
 Odnaleziono ich dopiero na wiosnę, po spłynięciu śniegów, wszyst-
 kich, przytulonych do siebie, zmarzniętych, razem ze strażnikami.
 Moja praca w szpitalu trwała zaledwie ^{około} 3 miesięcy, ale
 przez ten czas stan mojego zdrowia bardzo się poprawił. Teraz,
 po kilku miesiącach pracy na wyrębie lasu, znowu ^{nogi} zaczęły mi
 puchnąć i stopniowo traciłem odzyskane siły. Znaczny wpływ na to
 miały przerwy w dostawie chleba, który zamieniano ^{na} nie dogotowany
 żytni, którego organizm nie był w stanie należycie przetrwać
 i spożytkować. W maju, pod wpływem ciepła promieni słonecznych,
 śnieg stawał się miękki i mokry, ^{skąd} po nim ^{brnęło} rufajka i watowane
 spodnie stawały się ciężkie i mokre, toksano było z obuwem.
 Dosuszyć to po powrocie z pracy było trudno i często wychodziło
 się następnego dnia ~~do pracy~~ dalej w mokrym ubraniu, co powodo-
 wało liczne przeziębienia. Stopniowo, ^{w miarę} brygadę ^{na} wykruszała się
 X wymieniano ludzi na innych, trochę silniejszych. Kto nie mógł
 chodzić, zatrudniano go na miejscu, na placu budowy. Przyszła kolej
 i na mnie i wówczas skierowano mnie do pracy w polowej cegielni,
 odległej od obozu ^{dość daleko} około 2 km, czyli stosunkowo blisko. Do tej
 nowej pracy chodziła brygada złożona z ^{tyndryjstów} około 20-30 zdechlaków
 z opuchniętymi nogami, które wyglądały jak nalane wodą wory.
 Praca polegała na tym, że wyrąbывалиśmy zmarzniętą glinę kilofami,
 woziliśmy ją taczkami do silnie ogrzewanej ziemianki, tam glina
~~ostywała~~ i wówczas ^{teraz} trzeba ją było bosymi nogami przemieszać
 bardzo dokładnie, żeby ^{wyglądała} rebila ^{jak} wraźnie dobrze wyrobioną ciastą.

Rozpoczęto wysyłanie osłabionych i chorych więźniów do san-
gorodka" oraz do specjalnego obozu dla inwalidów. Transportowano
ich saniami, ~~konami~~. Odległość ~~do~~ przebycia wynosiła kilkadziesiąt
~~km~~ ^{kilometrów} i przy 40 - 50 stopniach mrozu słabsi zamierzali na śmierć.
Fizyczne osłabienie wpływało również ujemnie i na psychikę
człowieka. ~~Powstawały~~ ^{waste powwały} okresy całkowitego zubożenia albo ~~tylko~~
strachu przed ~~czarną~~ przyszłością, nie wróżącą nic więcej, jak
mróz, głód, wszy i pluskwy ~~całk.~~ ciężką pracę, do wykonywania której
już brakowało siły. ~~I na mnie napadały takie okresy, chciałem się~~
~~nie raz~~ ^{tylko} ~~poprosić~~ ~~o~~ ~~dotrzeć~~ ~~do~~ ~~szybkiego~~ ~~końca~~, ~~aby~~ ~~się~~ ~~więcej~~ ~~nie~~
~~męczyć~~ ~~i~~ ~~nie~~ ~~wzbogacać~~ ~~swoją~~ ~~pracą~~ ~~naszych~~ ~~ciemieźców~~. Jednak
~~w~~ ~~chwilach~~ ~~największego~~ ~~złamania~~ ~~podtrzymywała~~ ~~mnie~~ ~~na~~ ~~duchu~~
~~remić~~ ^{myśl} ~~o~~ ~~mojej~~ ~~Matce~~, która zapewne tam, gdzieś daleko, modli się
i ~~wierzy~~ ~~że~~ ~~wrócę~~. Podtrzymywała mnie również zwykła wiara
w Boga. A iluż w tym samym czasie więźniów ~~złamano~~ ~~się~~, nie ~~chcieli~~
~~chcieli~~ ~~dłużej~~ ~~żyć~~, ~~aby~~ ~~się~~ ~~męczyć~~, ~~pili~~ ~~rozmyślnie~~ ~~dużo~~ ~~pieni~~
~~wody~~, ~~żeby~~ ~~więcej~~ ~~spuchnąć~~, ~~wykończyć~~ ~~serce~~ ~~z~~ ~~spocząć~~ ~~w~~ ~~spe-~~
~~łojni~~ ~~w~~ ~~wiecznej~~ ~~zmarzlinie~~, ~~będąc~~ ~~nieczułym~~ ~~wtedy~~ ~~na~~ ~~te~~ ~~wszystko~~,
~~że~~ ~~ich~~ ~~nie~~ ~~można~~ ~~jeszcze~~ ~~czekać~~ ~~w~~ ~~obozie~~. ~~Kiedy~~ ~~doszedłem~~ ~~do~~ ~~takiego~~ ~~stanu~~,
że już nie mogłem chodzić, ~~w~~ ~~wówczas~~ ~~szufla~~ ~~zdrowia~~ ~~umieściła~~
moje nazwisko w wykazie kandydatów do sangorodka. Po kilku dniach
oczekiwania nadjechały ~~kilka~~ ~~san~~. ~~aby~~ ~~zabrać~~ ~~zdechłą~~ ~~do~~ ~~miejsc~~
tymczasowego ratunku, i wśród różnych nazwisk ~~wyczytano~~, i moje.
Kto mógł jeszcze jako tako chodzić, ~~ten~~ ~~dowłókł~~ ~~się~~ ~~do~~ ~~obozu~~
~~san~~. ~~Całkiem~~ ~~słabi~~ ~~zostali~~, ~~żeby~~ ~~się~~ ~~już~~ ~~raczej~~ ~~więcej~~ ~~nie~~
~~podnieść~~. Kto nie mógł iść normalnie ~~na~~ ~~dwóch~~ ~~nogach~~, ~~ten~~ ~~czołgał~~
się na czworakach. I ja tak pełzałem, metr po metrze, ~~bał~~ ~~po~~ ~~całuj~~
~~aby~~ ~~dalej~~, ~~aby~~ ~~bliżej~~ ~~zbawczych~~ ~~san~~, bo na moje miejsce było
wielu innych. Zostało mi już tylko kilka metrów, ~~że~~ ~~przecież~~ ~~baraż~~
~~blisko~~, ~~ale~~ ~~nie~~ ~~miałem~~ ~~sił~~ ~~nawet~~ ~~pełznąć~~. Chciałem krzyknąć, ale
swego głosu nie usłyszałem, albo ogłuchłem, albo ~~głos~~ ~~straciłem~~.
Chociaż wzrok z osłabienia miałem zamglony, to jednak malenka,
nika iskierka życia tliła się ~~w~~ ~~moim~~ ~~grubej~~ ~~warstwie~~ ~~popiołu~~,
~~przecież~~ ~~na~~ ~~razie~~ ~~jeszcze~~ ~~żyłem~~. ~~W~~ ~~nie~~ ~~pełzałem~~ ~~po~~ ~~przytomny~~ ~~dalej~~,
uparcie, jeszcze trochę, jeszcze troszeczkę, już się uchwyciłem za
brzeg ~~san~~, ~~któs~~ ~~mnieszłapał~~ ~~z~~ ~~tyłu~~ ~~za~~ ~~nogę~~, ~~to~~ ~~inny~~ ~~pełzający~~
chciał w ten sposób pomóc sobie ~~w~~ ~~pełzaniu~~ albo zająć moje miej-
sce. Wyrwałem moją grubą, słoniową nogę, woźnica mi pomógł, znalazł
złem się na saniach. ~~I~~ ~~jazda~~ ~~do~~ ~~sangorodka~~. A inni zostali. ~~Część~~
~~z~~ ~~nich~~ ~~była~~ ~~już~~ ~~przeznaczona~~ ~~na~~ ~~to~~, ~~że~~ ~~już~~ ~~w~~ ~~najbliższych~~ ~~dniach~~
ich cierpienia ~~skończą~~, ~~nie~~ ~~będą~~ ~~się~~ ~~już~~ ~~więcej~~ ~~męczyć~~, ~~spoczną~~
w wiecznej zmarzlinie. Może kiedyś, za lat tysiąc, ~~archeologowie~~

Łódź przed rozbitiem na kłocach, czyli skierować dziób łodzi w drobne gałęzie. Udało się; łódź wbiła się w kupę chrustu, a następnie, pod naporem silnego prądu, zawróciła rufą i została mocno przyparta do zwałów drzewa, ^{W pierwszej chwili} oparta ^o prawą ręką o jakiś wystający koniec kłoca, łódź ~~złota~~ przechyliła się ~~niebezpiecznie~~ niebezpiecznie. Machnąłem znacząco ręką i już obydwie Rosjanki były na ^{stare} kupę gałęzi, wyskoczyły jak z procy i dopomagały mi doprowadzić łódź do równowagi. A była już para najwyższa, bo ~~przez~~ przez przychył zaczęło się po trochu nabierać wody. Staraniem się łódź wy dostać ze sterczących gałęzi i dopłynąć do brzegu, ale w żaden ^{sposób} nie mogłem temu podołać. Z tyłu łodzi miałem bardzo mały ~~miejsca~~ miejsca do stania, a na wierzchu ^{opry} narzędzi nie było co wcho- dzić, ponieważ przy maniwulach wiosłem łódź przechyliłaby się i zatonała. Obserwujący moje daremne wysiłki ^{straznik} ~~zawołał~~ zawołał, że popędzi do sowychozu po pomoc. Według jego słów, ma jeszcze pły- nać druga łódź, załadowana narzędziami i żywnością, ale będzie prowadzona przez trzech doświadczonych marynarzy, ściągniętych specjalnie z sąsiedniego obozu. Rzeczywiście Po paru godzinach ukazała się łódź z trzema żeglarzami, którzy płynęli tak samo, jak ja, środkiem nurtu, wesoło śpiewali, a ponieważ jednocześnie ^{ws} pokazywali rękami na mnie i śmiali się, widać było, że sobie ze mnie trochę ^d pokpiwają. Widząc, że ~~oni~~ nie rozumieją i nie doceniają sytuacji i czeka ich los podobny do mojego, zacząłem głośno krzyczeć i dawać im znaki, żeby nie ratowali mnie, ~~tylko~~ tylko płynęli do brzo- gu. Oni jednak zbagatelizowali moje rady i ~~zaczęli~~ ^{zaczęli} ~~szaleć~~ ^{szaleć} siebie że ~~mnie~~ ^{nie} potopiłem, a ~~dopiero~~ ^{teraz} oni, prawdziwi marynarze, ^{bez} ~~bez~~ ^{nie} ~~potopu~~ ^{potopu} nas wyratują. Dalszy ciąg trwał sekundy. Nie udało im się wyrwać z silnego prądu i łódź pomknęła wprost na mnie. Dopiero teraz ^{marynarze} ~~marynarze~~ ^{zauważyli} zauważyli, jak wielkim błędem było to, że nie usłuchali moich wskazówek. Byli jednak na tyle rozważni, że nie dopuścili, żeby dziób ich łodzi uderzył w bok mojej. W ostatniej chwili, również z moją pomocą, udało się odwrócić łódź bokiem. Rzecz oczywi- sta, że silne uderzenie ~~ich~~ ^{ich} ~~dziobu~~ ^{dziobu} ich łodzi, w bok mojej spowodowałoby jej roztrzaskanie. ^{Silny} ~~prąd~~ ^{prąd} ~~nie~~ ^{popychał} ~~czekał~~ ^{łódź} i powstrzymywana wiosłami, łódź została przyparta do mojej. Nastąpił nagły przychył, łódź z ładunkiem nagle zniknęła pod wodą, a ja ujrzałem tylko trzy głowy marynarzy i trzy pary rąk trzymających się kurczowo ~~na~~ burty mojej łodzi, która zaczęła się na skutek tego gwałtownie przechylać. Jeszcze chwila, a prąd wciągnie nas pod gałęzie. Dałem znak Rosjankom, przycisnęły podniesioną drugą burtę, sytuacja na razie była opanowana. Wystraszzone ~~wystraszono~~

Zaczęły się sianokosy i ^{wraz z nimi} zaczęły się piekielne utrapienia ^z komarów. ^{ramy} W ^{niezmiernych} opisach ^{mieszca} krajoznawczych krajów o gorącym klimacie dużo ^{uwagi} poświęca się pladze komarów i innych owadów, które są wielkim ^{dr} uciążeniem dla przebywających tam ludzi. Dopóki nie spotkałem się z tundrą, nie wyobrażałem sobie, że na Dalekiej Północy, gdzie mrozy przekraczają 50, ^{a nawet} 60 stopni, a pod mchami tundry zalega kilkudziesięciometrowej grubości wieczna zmarzlina, mogą wegetować i stanowić prawdziwą plagę północnego lata miliardy komarów i muszek/meszek/. Skoro tylko ^{cała} operujące ^{bardzo} przez całą dobę czerwcowe słońce rozpuści na naj^{bardziej} nasłonecznionych miejscach grubą warstwę śniegu i ukazała się ^{cała} połacie mchu i karłowate brzozy, już po kilku dniach pojawiają się ogromne ilości komarów, które z natrętnym brzęczeniem napastują zarówno ludzi, jak i renifery. Po wiosennych, czerwcowych roztopach, woda ^{nie może} nie wsiąkać w ziemię, bo ta jest pod mchem zmarznięta, ^{w tundrze} nasiekają wodą tylko mchy, a reszta ^{spływa} spływa ^{gdzie się da} gdzie się da, ^{dalej} dalej i niżej. Spływają więc do ^{spływają} wąskich wąwozów między kępami mchu, ^{wypełniają} wypełniają i przepelnia doliny i dolinki, jeziora i jeziorzka, a nadmiar wody szuka sobie ujścia w rzekach, ^{których} ^{olbrzymie} olbrzymie masy swych wód do Oceanu Lodowatego. W takich warunkach, kiedy to cała tundra pokryta jest mniejszymi i większymi lustrami wody, komary mają bardzo dogodne warunki do swego wylęgu. Po kilkunastu dniach ciepła ich ilość ^{wzrasta} potęgają się do potwornych rozmiarów, a ponad tundrą unoszą się ^{całe} całe chmury, ^{które} ^{tworzą} tworzą nad ^{całą} całą tundrą specyficzny, falujący dźwięk. ^{w takich warunkach} W takich warunkach człowiek musi sobie zasłaniać wszystkie odkryte części skóry. Na głowę nakłada ^{li} li zasłonę z cienkiej siatki, na ręce rękawiczki ^{nie zastanawia} nie zastanawia ^{małca} małca, ^{czym} czym pokryje ^{złota} złota warstwę komarów, a gdy zgarnąć je ręką, powstanie wielka, ^{krwawa} krwawa plama. ^{ze} ze ^{zainteresowanych} zainteresowanych ^{spitych} spitych ^{krwi} krwi ^{owadów} owadów. Tak samo, jak od ^{naszych} naszych komarów, powstaje silne swędzenie, jednak po kilku dniach organizm się przyzwyczaja i swędzenie jest mniejsze. ^{Jeżeli} Jeżeli ^{przy} przy ^{silniejszym} silniejszym ^{pokęsaniu} pokęsaniu ^{przez} przykład ^w w rezultacie braku siatki, człowiek ulega zatruciu i gorączkuje ^{co} co 40 stopni Celsjusza. Komary nie ^{każą} każą ^w w ^{deszczu} deszczu, bo wtedy namakają i ^{nie} nie ^{skrzydełka} skrzydełka. Chronią się wówczas pod ^{liśćmi} liśćmi ^{traw} traw lub ^{inne} inne zakamarki. ^{nie} Nie ^{każą} każą również podczas wiatru, który je znosi i nie pozwala utrzymać się w powietrzu w pożądanym miejscu. ^{Prócz} Prócz ^{tego} tego, komary ^{nie} nie ^{lubią} lubią ^{dymu} dymu i dlatego, ^{też} ^{podczas} podczas odpoczynku, dobrze jest rozpalić silnie ^{dymiące} dymiące ognisko. ^{Jeżeli} Jeżeli ^{ile} ile siatki przeciwkomarowe bardzo ^{dobrze} dobrze chronią przed komarami, ^{toż} toż, to jednak nie spełniają należycie swego zadania w walce z muszkami, ponieważ te zjadliwe owadziki potrafią ^{prze-}prze-
pchać się ^{pod} pod ^{siatkę} siatkę ^{nawet} nawet ^{bardzo} bardzo małą szczeliną.

termin dwóch dni, z powrotem, z prądem rzeki, jeden dzień. Praca przy wiosle była wyczerpująca, tym bardziej że nie byłem do niej przyzwyczajony, ale zagodziło to piękno dzikiej i malowniczej okolicy. Jako wyżywienie otrzymywaliśmy suchy prowiant, chleb, solonego dorsza i trochę krupy, którą wieczorem gotowali ^{na} przy ognisku, w starych blaszankach po konserwach. Wożonej żywności ~~nie~~ obozowi nie mogliśmy naruszyć, ponieważ bochenki chleba i sztuki ryby były policzone, a krupy dokładnie zważone. Nikt z nas nie chciał się narażać, ^{ponieważ} żeby za uszkodzenie przewożonej żywności ^{groził paragraf} 58/14 - dziesięć lat łagru. Podczas pierwszych rejsów zatrzymywaliśmy się na noc w małym osiedlu u miejscowego rybaka narodowości "Komi". Według starej geografii plemiona te nosiły nazwę "Samojedów". Nocowaliśmy na podłodze i nie było wypaku, żeby poczęstowano nas chociaż kawałkiem świeżej ryby, ^{choć ryba} ~~którą~~ łowili tu wprost. Domyślałem się, że mieli ku temu swoje powody, po prostu uważali nas za złodziei i bandytów. A gdy w drodze powrotnej jeden z moich towarzyszy ukradł ^{rybakowi} ~~nielegalnie~~ skórę z renifera, to ~~rezultat był taki, że~~ za następnym rejsem mieszkańcy tego osiedla, uzbrojeni w dubeltówki, w ogóle nie dopuszczali nas do wsi, pomimo że nastąpiły chłody i padał śnieg z deszczem. ^{nie} Oboz, do którego przyjeżdżaliśmy dwa razy w tygodniu, był mieszany: kobiety i mężczyźni, z opuchniętymi nogami i szkorbutowymi wrzodami. Wszyscy albo już kończyli swoje wyroki, albo mieli wyroki niskie, dlatego też pracowali w miejscu ^{bez} ~~pozbawionym~~ drutów, jedynie pod nadzorem strażnika. Oprócz koszenia, zajmowali się również wyrębem lasu. Miejscem spoczynku nocnego były ziemianki, oddzielnie dla mężczyzn i oddzielnie dla kobiet. Za wejście do ziemianki ~~zabronionej~~ ^{innej} przeznaczonej dla ~~określonej~~ ^{innej} płci groził karny oboz. biorąc pod uwagę nędzny stan zdrowia mężczyzn, nie było obawy, żeby te przepisy były naruszane. Nie dotyczyło to jednak dwóch „pełnoletnich” ^{wyjątkowych} mężczyzn: brygadzysty i kucharza, ~~bydwa~~ kryminalistów. Żarli oni pod ~~ostatkiem~~ ^d kosztem innych i oprócz tego dokarmiali ~~również~~ ~~kosztem innych~~ swoje nakoźnice więźniarki. Nakoźnicę miał również i strażnik, musiał jednak zachowywać pod tym względem dużą dyskrecję, a to z uwagi na grożące za takie rzeczy surowe kary ~~dziesięć~~ ^{to}.

¶ Nie mogąc po drodze nocować u rybaka, urządzaliśmy sobie nocną postoj ^{na} brzegu rzeki, wśród gęstych świerków, gdzie było dużo suchych gałęzi i można było całą noc palić wielkie ognisko, które na dużą odległość roztaczało błogie, usypiające ciepło. Zmęczani wioślowaniem, zasypialiśmy Szybko i buksiliśmy się dopiero wtedy.

Pewnego razu, gdy pod nadzorem brygadzysty wyładowywałem owśianą śrutę do spichlerzyka usytuowanego w części obory, zauważyłem, że w suficie znajduje się otwór wentylacyjny, zabity kawałkiem dobrze dopasowanej deski. Przed wieczorem pokryjonom zakradłem się na strych, oderwałem ~~z~~^{ten} kawałek deski nad spichlerzykiem i wtedy zaczęło się okradanie byków. ~~Robiłem to w ten sposób, że~~^z ~~z~~¹ ~~z~~² mękę ~~cz~~¹ ~~cz~~² ~~cz~~³ ~~cz~~⁴ ~~cz~~⁵ ~~cz~~⁶ ~~cz~~⁷ ~~cz~~⁸ ~~cz~~⁹ ~~cz~~¹⁰ ~~cz~~¹¹ ~~cz~~¹² ~~cz~~¹³ ~~cz~~¹⁴ ~~cz~~¹⁵ ~~cz~~¹⁶ ~~cz~~¹⁷ ~~cz~~¹⁸ ~~cz~~¹⁹ ~~cz~~²⁰ ~~cz~~²¹ ~~cz~~²² ~~cz~~²³ ~~cz~~²⁴ ~~cz~~²⁵ ~~cz~~²⁶ ~~cz~~²⁷ ~~cz~~²⁸ ~~cz~~²⁹ ~~cz~~³⁰ ~~cz~~³¹ ~~cz~~³² ~~cz~~³³ ~~cz~~³⁴ ~~cz~~³⁵ ~~cz~~³⁶ ~~cz~~³⁷ ~~cz~~³⁸ ~~cz~~³⁹ ~~cz~~⁴⁰ ~~cz~~⁴¹ ~~cz~~⁴² ~~cz~~⁴³ ~~cz~~⁴⁴ ~~cz~~⁴⁵ ~~cz~~⁴⁶ ~~cz~~⁴⁷ ~~cz~~⁴⁸ ~~cz~~⁴⁹ ~~cz~~⁵⁰ ~~cz~~⁵¹ ~~cz~~⁵² ~~cz~~⁵³ ~~cz~~⁵⁴ ~~cz~~⁵⁵ ~~cz~~⁵⁶ ~~cz~~⁵⁷ ~~cz~~⁵⁸ ~~cz~~⁵⁹ ~~cz~~⁶⁰ ~~cz~~⁶¹ ~~cz~~⁶² ~~cz~~⁶³ ~~cz~~⁶⁴ ~~cz~~⁶⁵ ~~cz~~⁶⁶ ~~cz~~⁶⁷ ~~cz~~⁶⁸ ~~cz~~⁶⁹ ~~cz~~⁷⁰ ~~cz~~⁷¹ ~~cz~~⁷² ~~cz~~⁷³ ~~cz~~⁷⁴ ~~cz~~⁷⁵ ~~cz~~⁷⁶ ~~cz~~⁷⁷ ~~cz~~⁷⁸ ~~cz~~⁷⁹ ~~cz~~⁸⁰ ~~cz~~⁸¹ ~~cz~~⁸² ~~cz~~⁸³ ~~cz~~⁸⁴ ~~cz~~⁸⁵ ~~cz~~⁸⁶ ~~cz~~⁸⁷ ~~cz~~⁸⁸ ~~cz~~⁸⁹ ~~cz~~⁹⁰ ~~cz~~⁹¹ ~~cz~~⁹² ~~cz~~⁹³ ~~cz~~⁹⁴ ~~cz~~⁹⁵ ~~cz~~⁹⁶ ~~cz~~⁹⁷ ~~cz~~⁹⁸ ~~cz~~⁹⁹ ~~cz~~¹⁰⁰ ~~cz~~¹⁰¹ ~~cz~~¹⁰² ~~cz~~¹⁰³ ~~cz~~¹⁰⁴ ~~cz~~¹⁰⁵ ~~cz~~¹⁰⁶ ~~cz~~¹⁰⁷ ~~cz~~¹⁰⁸ ~~cz~~¹⁰⁹ ~~cz~~¹¹⁰ ~~cz~~¹¹¹ ~~cz~~¹¹² ~~cz~~¹¹³ ~~cz~~¹¹⁴ ~~cz~~¹¹⁵ ~~cz~~¹¹⁶ ~~cz~~¹¹⁷ ~~cz~~¹¹⁸ ~~cz~~¹¹⁹ ~~cz~~¹²⁰ ~~cz~~¹²¹ ~~cz~~¹²² ~~cz~~¹²³ ~~cz~~¹²⁴ ~~cz~~¹²⁵ ~~cz~~¹²⁶ ~~cz~~¹²⁷ ~~cz~~¹²⁸ ~~cz~~¹²⁹ ~~cz~~¹³⁰ ~~cz~~¹³¹ ~~cz~~¹³² ~~cz~~¹³³ ~~cz~~¹³⁴ ~~cz~~¹³⁵ ~~cz~~¹³⁶ ~~cz~~¹³⁷ ~~cz~~¹³⁸ ~~cz~~¹³⁹ ~~cz~~¹⁴⁰ ~~cz~~¹⁴¹ ~~cz~~¹⁴² ~~cz~~¹⁴³ ~~cz~~¹⁴⁴ ~~cz~~¹⁴⁵ ~~cz~~¹⁴⁶ ~~cz~~¹⁴⁷ ~~cz~~¹⁴⁸ ~~cz~~¹⁴⁹ ~~cz~~¹⁵⁰ ~~cz~~¹⁵¹ ~~cz~~¹⁵² ~~cz~~¹⁵³ ~~cz~~¹⁵⁴ ~~cz~~¹⁵⁵ ~~cz~~¹⁵⁶ ~~cz~~¹⁵⁷ ~~cz~~¹⁵⁸ ~~cz~~¹⁵⁹ ~~cz~~¹⁶⁰ ~~cz~~¹⁶¹ ~~cz~~¹⁶² ~~cz~~¹⁶³ ~~cz~~¹⁶⁴ ~~cz~~¹⁶⁵ ~~cz~~¹⁶⁶ ~~cz~~¹⁶⁷ ~~cz~~¹⁶⁸ ~~cz~~¹⁶⁹ ~~cz~~¹⁷⁰ ~~cz~~¹⁷¹ ~~cz~~¹⁷² ~~cz~~¹⁷³ ~~cz~~¹⁷⁴ ~~cz~~¹⁷⁵ ~~cz~~¹⁷⁶ ~~cz~~¹⁷⁷ ~~cz~~¹⁷⁸ ~~cz~~¹⁷⁹ ~~cz~~¹⁸⁰ ~~cz~~¹⁸¹ ~~cz~~¹⁸² ~~cz~~¹⁸³ ~~cz~~¹⁸⁴ ~~cz~~¹⁸⁵ ~~cz~~¹⁸⁶ ~~cz~~¹⁸⁷ ~~cz~~¹⁸⁸ ~~cz~~¹⁸⁹ ~~cz~~¹⁹⁰ ~~cz~~¹⁹¹ ~~cz~~¹⁹² ~~cz~~¹⁹³ ~~cz~~¹⁹⁴ ~~cz~~¹⁹⁵ ~~cz~~¹⁹⁶ ~~cz~~¹⁹⁷ ~~cz~~¹⁹⁸ ~~cz~~¹⁹⁹ ~~cz~~²⁰⁰ ~~cz~~²⁰¹ ~~cz~~²⁰² ~~cz~~²⁰³ ~~cz~~²⁰⁴ ~~cz~~²⁰⁵ ~~cz~~²⁰⁶ ~~cz~~²⁰⁷ ~~cz~~²⁰⁸ ~~cz~~²⁰⁹ ~~cz~~²¹⁰ ~~cz~~²¹¹ ~~cz~~²¹² ~~cz~~²¹³ ~~cz~~²¹⁴ ~~cz~~²¹⁵ ~~cz~~²¹⁶ ~~cz~~²¹⁷ ~~cz~~²¹⁸ ~~cz~~²¹⁹ ~~cz~~²²⁰ ~~cz~~²²¹ ~~cz~~²²² ~~cz~~²²³ ~~cz~~²²⁴ ~~cz~~²²⁵ ~~cz~~²²⁶ ~~cz~~²²⁷ ~~cz~~²²⁸ ~~cz~~²²⁹ ~~cz~~²³⁰ ~~cz~~²³¹ ~~cz~~²³² ~~cz~~²³³ ~~cz~~²³⁴ ~~cz~~²³⁵ ~~cz~~²³⁶ ~~cz~~²³⁷ ~~cz~~²³⁸ ~~cz~~²³⁹ ~~cz~~²⁴⁰ ~~cz~~²⁴¹ ~~cz~~²⁴² ~~cz~~²⁴³ ~~cz~~²⁴⁴ ~~cz~~²⁴⁵ ~~cz~~²⁴⁶ ~~cz~~²⁴⁷ ~~cz~~²⁴⁸ ~~cz~~²⁴⁹ ~~cz~~²⁵⁰ ~~cz~~²⁵¹ ~~cz~~²⁵² ~~cz~~²⁵³ ~~cz~~²⁵⁴ ~~cz~~²⁵⁵ ~~cz~~²⁵⁶ ~~cz~~²⁵⁷ ~~cz~~²⁵⁸ ~~cz~~²⁵⁹ ~~cz~~²⁶⁰ ~~cz~~²⁶¹ ~~cz~~²⁶² ~~cz~~²⁶³ ~~cz~~²⁶⁴ ~~cz~~²⁶⁵ ~~cz~~²⁶⁶ ~~cz~~²⁶⁷ ~~cz~~²⁶⁸ ~~cz~~²⁶⁹ ~~cz~~²⁷⁰ ~~cz~~²⁷¹ ~~cz~~²⁷² ~~cz~~²⁷³ ~~cz~~²⁷⁴ ~~cz~~²⁷⁵ ~~cz~~²⁷⁶ ~~cz~~²⁷⁷ ~~cz~~²⁷⁸ ~~cz~~²⁷⁹ ~~cz~~²⁸⁰ ~~cz~~²⁸¹ ~~cz~~²⁸² ~~cz~~²⁸³ ~~cz~~²⁸⁴ ~~cz~~²⁸⁵ ~~cz~~²⁸⁶ ~~cz~~²⁸⁷ ~~cz~~²⁸⁸ ~~cz~~²⁸⁹ ~~cz~~²⁹⁰ ~~cz~~²⁹¹ ~~cz~~²⁹² ~~cz~~²⁹³ ~~cz~~²⁹⁴ ~~cz~~²⁹⁵ ~~cz~~²⁹⁶ ~~cz~~²⁹⁷ ~~cz~~²⁹⁸ ~~cz~~²⁹⁹ ~~cz~~³⁰⁰ ~~cz~~³⁰¹ ~~cz~~³⁰² ~~cz~~³⁰³ ~~cz~~³⁰⁴ ~~cz~~³⁰⁵ ~~cz~~³⁰⁶ ~~cz~~³⁰⁷ ~~cz~~³⁰⁸ ~~cz~~³⁰⁹ ~~cz~~³¹⁰ ~~cz~~³¹¹ ~~cz~~³¹² ~~cz~~³¹³ ~~cz~~³¹⁴ ~~cz~~³¹⁵ ~~cz~~³¹⁶ ~~cz~~³¹⁷ ~~cz~~³¹⁸ ~~cz~~³¹⁹ ~~cz~~³²⁰ ~~cz~~³²¹ ~~cz~~³²² ~~cz~~³²³ ~~cz~~³²⁴ ~~cz~~³²⁵ ~~cz~~³²⁶ ~~cz~~³²⁷ ~~cz~~³²⁸ ~~cz~~³²⁹ ~~cz~~³³⁰ ~~cz~~³³¹ ~~cz~~³³² ~~cz~~³³³ ~~cz~~³³⁴ ~~cz~~³³⁵ ~~cz~~³³⁶ ~~cz~~³³⁷ ~~cz~~³³⁸ ~~cz~~³³⁹ ~~cz~~³⁴⁰ ~~cz~~³⁴¹ ~~cz~~³⁴² ~~cz~~³⁴³ ~~cz~~³⁴⁴ ~~cz~~³⁴⁵ ~~cz~~³⁴⁶ ~~cz~~³⁴⁷ ~~cz~~³⁴⁸ ~~cz~~³⁴⁹ ~~cz~~³⁵⁰ ~~cz~~³⁵¹ ~~cz~~³⁵² ~~cz~~³⁵³ ~~cz~~³⁵⁴ ~~cz~~³⁵⁵ ~~cz~~³⁵⁶ ~~cz~~³⁵⁷ ~~cz~~³⁵⁸ ~~cz~~³⁵⁹ ~~cz~~³⁶⁰ ~~cz~~³⁶¹ ~~cz~~³⁶² ~~cz~~³⁶³ ~~cz~~³⁶⁴ ~~cz~~³⁶⁵ ~~cz~~³⁶⁶ ~~cz~~³⁶⁷ ~~cz~~³⁶⁸ ~~cz~~³⁶⁹ ~~cz~~³⁷⁰ ~~cz~~³⁷¹ ~~cz~~³⁷² ~~cz~~³⁷³ ~~cz~~³⁷⁴ ~~cz~~³⁷⁵ ~~cz~~³⁷⁶ ~~cz~~³⁷⁷ ~~cz~~³⁷⁸ ~~cz~~³⁷⁹ ~~cz~~³⁸⁰ ~~cz~~³⁸¹ ~~cz~~³⁸² ~~cz~~³⁸³ ~~cz~~³⁸⁴ ~~cz~~³⁸⁵ ~~cz~~³⁸⁶ ~~cz~~³⁸⁷ ~~cz~~³⁸⁸ ~~cz~~³⁸⁹ ~~cz~~³⁹⁰ ~~cz~~³⁹¹ ~~cz~~³⁹² ~~cz~~³⁹³ ~~cz~~³⁹⁴ ~~cz~~³⁹⁵ ~~cz~~³⁹⁶ ~~cz~~³⁹⁷ ~~cz~~³⁹⁸ ~~cz~~³⁹⁹ ~~cz~~⁴⁰⁰ ~~cz~~⁴⁰¹ ~~cz~~⁴⁰² ~~cz~~⁴⁰³ ~~cz~~⁴⁰⁴ ~~cz~~⁴⁰⁵ ~~cz~~⁴⁰⁶ ~~cz~~⁴⁰⁷ ~~cz~~⁴⁰⁸ ~~cz~~⁴⁰⁹ ~~cz~~⁴¹⁰ ~~cz~~⁴¹¹ ~~cz~~⁴¹² ~~cz~~⁴¹³ ~~cz~~⁴¹⁴ ~~cz~~⁴¹⁵ ~~cz~~⁴¹⁶ ~~cz~~⁴¹⁷ ~~cz~~⁴¹⁸ ~~cz~~⁴¹⁹ ~~cz~~⁴²⁰ ~~cz~~⁴²¹ ~~cz~~⁴²² ~~cz~~⁴²³ ~~cz~~⁴²⁴ ~~cz~~⁴²⁵ ~~cz~~⁴²⁶ ~~cz~~⁴²⁷ ~~cz~~⁴²⁸ ~~cz~~⁴²⁹ ~~cz~~⁴³⁰ ~~cz~~⁴³¹ ~~cz~~⁴³² ~~cz~~⁴³³ ~~cz~~⁴³⁴ ~~cz~~⁴³⁵ ~~cz~~⁴³⁶ ~~cz~~⁴³⁷ ~~cz~~⁴³⁸ ~~cz~~⁴³⁹ ~~cz~~⁴⁴⁰ ~~cz~~⁴⁴¹ ~~cz~~⁴⁴² ~~cz~~⁴⁴³ ~~cz~~⁴⁴⁴ ~~cz~~⁴⁴⁵ ~~cz~~⁴⁴⁶ ~~cz~~⁴⁴⁷ ~~cz~~⁴⁴⁸ ~~cz~~⁴⁴⁹ ~~cz~~⁴⁵⁰ ~~cz~~⁴⁵¹ ~~cz~~⁴⁵² ~~cz~~⁴⁵³ ~~cz~~⁴⁵⁴ ~~cz~~⁴⁵⁵ ~~cz~~⁴⁵⁶ ~~cz~~⁴⁵⁷ ~~cz~~⁴⁵⁸ ~~cz~~⁴⁵⁹ ~~cz~~⁴⁶⁰ ~~cz~~⁴⁶¹ ~~cz~~⁴⁶² ~~cz~~⁴⁶³ ~~cz~~⁴⁶⁴ ~~cz~~⁴⁶⁵ ~~cz~~⁴⁶⁶ ~~cz~~⁴⁶⁷ ~~cz~~⁴⁶⁸ ~~cz~~⁴⁶⁹ ~~cz~~⁴⁷⁰ ~~cz~~⁴⁷¹ ~~cz~~⁴⁷² ~~cz~~⁴⁷³ ~~cz~~⁴⁷⁴ ~~cz~~⁴⁷⁵ ~~cz~~⁴⁷⁶ ~~cz~~⁴⁷⁷ ~~cz~~⁴⁷⁸ ~~cz~~⁴⁷⁹ ~~cz~~⁴⁸⁰ ~~cz~~⁴⁸¹ ~~cz~~⁴⁸² ~~cz~~⁴⁸³ ~~cz~~⁴⁸⁴ ~~cz~~⁴⁸⁵ ~~cz~~⁴⁸⁶ ~~cz~~⁴⁸⁷ ~~cz~~⁴⁸⁸ ~~cz~~⁴⁸⁹ ~~cz~~⁴⁹⁰ ~~cz~~⁴⁹¹ ~~cz~~⁴⁹² ~~cz~~⁴⁹³ ~~cz~~⁴⁹⁴ ~~cz~~⁴⁹⁵ ~~cz~~⁴⁹⁶ ~~cz~~⁴⁹⁷ ~~cz~~⁴⁹⁸ ~~cz~~⁴⁹⁹ ~~cz~~⁵⁰⁰ ~~cz~~⁵⁰¹ ~~cz~~⁵⁰² ~~cz~~⁵⁰³ ~~cz~~⁵⁰⁴ ~~cz~~⁵⁰⁵ ~~cz~~⁵⁰⁶ ~~cz~~⁵⁰⁷ ~~cz~~⁵⁰⁸ ~~cz~~⁵⁰⁹ ~~cz~~⁵¹⁰ ~~cz~~⁵¹¹ ~~cz~~⁵¹² ~~cz~~⁵¹³ ~~cz~~⁵¹⁴ ~~cz~~⁵¹⁵ ~~cz~~⁵¹⁶ ~~cz~~⁵¹⁷ ~~cz~~⁵¹⁸ ~~cz~~⁵¹⁹ ~~cz~~⁵²⁰ ~~cz~~⁵²¹ ~~cz~~⁵²² ~~cz~~⁵²³ ~~cz~~⁵²⁴ ~~cz~~⁵²⁵ ~~cz~~⁵²⁶ ~~cz~~⁵²⁷ ~~cz~~⁵²⁸ ~~cz~~⁵²⁹ ~~cz~~⁵³⁰ ~~cz~~⁵³¹ ~~cz~~⁵³² ~~cz~~⁵³³ ~~cz~~⁵³⁴ ~~cz~~⁵³⁵ ~~cz~~⁵³⁶ ~~cz~~⁵³⁷ ~~cz~~⁵³⁸ ~~cz~~⁵³⁹ ~~cz~~⁵⁴⁰ ~~cz~~⁵⁴¹ ~~cz~~⁵⁴² ~~cz~~⁵⁴³ ~~cz~~⁵⁴⁴ ~~cz~~⁵⁴⁵ ~~cz~~⁵⁴⁶ ~~cz~~⁵⁴⁷ ~~cz~~⁵⁴⁸ ~~cz~~⁵⁴⁹ ~~cz~~⁵⁵⁰ ~~cz~~⁵⁵¹ ~~cz~~⁵⁵² ~~cz~~⁵⁵³ ~~cz~~⁵⁵⁴ ~~cz~~⁵⁵⁵ ~~cz~~⁵⁵⁶ ~~cz~~⁵⁵⁷ ~~cz~~⁵⁵⁸ ~~cz~~⁵⁵⁹ ~~cz~~⁵⁶⁰ ~~cz~~⁵⁶¹ ~~cz~~⁵⁶² ~~cz~~⁵⁶³ ~~cz~~⁵⁶⁴ ~~cz~~⁵⁶⁵ ~~cz~~⁵⁶⁶ ~~cz~~⁵⁶⁷ ~~cz~~⁵⁶⁸ ~~cz~~⁵⁶⁹ ~~cz~~⁵⁷⁰ ~~cz~~⁵⁷¹ ~~cz~~⁵⁷² ~~cz~~⁵⁷³ ~~cz~~⁵⁷⁴ ~~cz~~⁵⁷⁵ ~~cz~~⁵⁷⁶ ~~cz~~⁵⁷⁷ ~~cz~~⁵⁷⁸ ~~cz~~⁵⁷⁹ ~~cz~~⁵⁸⁰ ~~cz~~⁵⁸¹ ~~cz~~⁵⁸² ~~cz~~⁵⁸³ ~~cz~~⁵⁸⁴ ~~cz~~⁵⁸⁵ ~~cz~~⁵⁸⁶ ~~cz~~⁵⁸⁷ ~~cz~~⁵⁸⁸ ~~cz~~⁵⁸⁹ ~~cz~~⁵⁹⁰ ~~cz~~⁵⁹¹ ~~cz~~⁵⁹² ~~cz~~⁵⁹³ ~~cz~~⁵⁹⁴ ~~cz~~⁵⁹⁵ ~~cz~~⁵⁹⁶ ~~cz~~⁵⁹⁷ ~~cz~~⁵⁹⁸ ~~cz~~⁵⁹⁹ ~~cz~~⁶⁰⁰ ~~cz~~⁶⁰¹ ~~cz~~⁶⁰² ~~cz~~⁶⁰³ ~~cz~~⁶⁰⁴ ~~cz~~⁶⁰⁵ ~~cz~~⁶⁰⁶ ~~cz~~⁶⁰⁷ ~~cz~~⁶⁰⁸ ~~cz~~⁶⁰⁹ ~~cz~~⁶¹⁰ ~~cz~~⁶¹¹ ~~cz~~⁶¹² ~~cz~~⁶¹³ ~~cz~~⁶¹⁴ ~~cz~~⁶¹⁵ ~~cz~~⁶¹⁶ ~~cz~~⁶¹⁷ ~~cz~~⁶¹⁸ ~~cz~~⁶¹⁹ ~~cz~~⁶²⁰ ~~cz~~⁶²¹ ~~cz~~⁶²² ~~cz~~⁶²³ ~~cz~~⁶²⁴ ~~cz~~⁶²⁵ ~~cz~~⁶²⁶ ~~cz~~⁶²⁷ ~~cz~~⁶²⁸ ~~cz~~⁶²⁹ ~~cz~~⁶³⁰ ~~cz~~⁶³¹ ~~cz~~⁶³² ~~cz~~⁶³³ ~~cz~~⁶³⁴ ~~cz~~⁶³⁵ ~~cz~~⁶³⁶ ~~cz~~⁶³⁷ ~~cz~~⁶³⁸ ~~cz~~⁶³⁹ ~~cz~~⁶⁴⁰ ~~cz~~⁶⁴¹ ~~cz~~⁶⁴² ~~cz~~⁶⁴³ ~~cz~~⁶⁴⁴ ~~cz~~⁶⁴⁵ ~~cz~~⁶⁴⁶ ~~cz~~⁶⁴⁷ ~~cz~~⁶⁴⁸ ~~cz~~⁶⁴⁹ ~~cz~~⁶⁵⁰ ~~cz~~⁶⁵¹ ~~cz~~⁶⁵² ~~cz~~⁶⁵³ ~~cz~~⁶⁵⁴ ~~cz~~⁶⁵⁵ ~~cz~~⁶⁵⁶ ~~cz~~⁶⁵⁷ ~~cz~~⁶⁵⁸ ~~cz~~⁶⁵⁹ ~~cz~~⁶⁶⁰ ~~cz~~⁶⁶¹ ~~cz~~⁶⁶² ~~cz~~⁶⁶³ ~~cz~~⁶⁶⁴ ~~cz~~⁶⁶⁵ ~~cz~~⁶⁶⁶ ~~cz~~⁶⁶⁷ ~~cz~~⁶⁶⁸ ~~cz~~⁶⁶⁹ ~~cz~~⁶⁷⁰ ~~cz~~⁶⁷¹ ~~cz~~⁶⁷² ~~cz~~⁶⁷³ ~~cz~~⁶⁷⁴ ~~cz~~⁶⁷⁵ ~~cz~~⁶⁷⁶ ~~cz~~⁶⁷⁷ ~~cz~~⁶⁷⁸ ~~cz~~⁶⁷⁹ ~~cz~~⁶⁸⁰ ~~cz~~⁶⁸¹ ~~cz~~⁶⁸² ~~cz~~⁶⁸³ ~~cz~~⁶⁸⁴ ~~cz~~⁶⁸⁵ ~~cz~~⁶⁸⁶ ~~cz~~⁶⁸⁷ ~~cz~~⁶⁸⁸ ~~cz~~⁶⁸⁹ ~~cz~~⁶⁹⁰ ~~cz~~⁶⁹¹ ~~cz~~⁶⁹² ~~cz~~⁶⁹³ ~~cz~~⁶⁹⁴ ~~cz~~⁶⁹⁵ ~~cz~~⁶⁹⁶ ~~cz~~⁶⁹⁷ ~~cz~~⁶⁹⁸ ~~cz~~⁶⁹⁹ ~~cz~~⁷⁰⁰ ~~cz~~⁷⁰¹ ~~cz~~⁷⁰² ~~cz~~⁷⁰³ ~~cz~~⁷⁰⁴ ~~cz~~⁷⁰⁵ ~~cz~~⁷⁰⁶ ~~cz~~⁷⁰⁷ ~~cz~~⁷⁰⁸ ~~cz~~⁷⁰⁹ ~~cz~~⁷¹⁰ ~~cz~~⁷¹¹ ~~cz~~⁷¹² ~~cz~~⁷¹³ ~~cz~~⁷¹⁴ ~~cz~~⁷¹⁵ ~~cz~~⁷¹⁶ ~~cz~~⁷¹⁷ ~~cz~~⁷¹⁸ ~~cz~~⁷¹⁹ ~~cz~~⁷²⁰ ~~cz~~⁷²¹ ~~cz~~⁷²² ~~cz~~⁷²³ ~~cz~~⁷²⁴ ~~cz~~⁷²⁵ ~~cz~~⁷²⁶ ~~cz~~⁷²⁷ ~~cz~~⁷²⁸ ~~cz~~⁷²⁹ ~~cz~~⁷³⁰ ~~cz~~⁷³¹ ~~cz~~⁷³² ~~cz~~⁷³³ ~~cz~~⁷³⁴ ~~cz~~⁷³⁵ ~~cz~~⁷³⁶ ~~cz~~⁷³⁷ ~~cz~~⁷³⁸ ~~cz~~⁷³⁹ ~~cz~~⁷⁴⁰ ~~cz~~⁷⁴¹ ~~cz~~⁷⁴² ~~cz~~⁷⁴³ ~~cz~~⁷⁴⁴ ~~cz~~⁷⁴⁵ ~~cz~~⁷⁴⁶ ~~cz~~⁷⁴⁷ ~~cz~~⁷⁴⁸ ~~cz~~⁷⁴⁹ ~~cz~~⁷⁵⁰ ~~cz~~⁷⁵¹ ~~cz~~⁷⁵² ~~cz~~⁷⁵³ ~~cz~~⁷⁵⁴ ~~cz~~⁷⁵⁵ ~~cz~~⁷⁵⁶ ~~cz~~⁷⁵⁷ ~~cz~~⁷⁵⁸ ~~cz~~⁷⁵⁹ ~~cz~~⁷⁶⁰ ~~cz~~⁷⁶¹ ~~cz~~⁷⁶² ~~cz~~⁷⁶³ ~~cz~~⁷⁶⁴ ~~cz~~⁷⁶⁵ ~~cz~~⁷⁶⁶ ~~cz~~⁷⁶⁷ ~~cz~~⁷⁶⁸ ~~cz~~⁷⁶⁹ ~~cz~~⁷⁷⁰ ~~cz~~⁷⁷¹ ~~cz~~⁷⁷² ~~cz~~⁷⁷³ ~~cz~~⁷⁷⁴ ~~cz~~⁷⁷⁵ ~~cz~~⁷⁷⁶ ~~cz~~⁷⁷⁷ ~~cz~~⁷⁷⁸ ~~cz~~⁷⁷⁹ ~~cz~~⁷⁸⁰ ~~cz~~⁷⁸¹ ~~cz~~⁷⁸² ~~cz~~⁷⁸³ ~~cz~~⁷⁸⁴ ~~cz~~⁷⁸⁵ ~~cz~~⁷⁸⁶ ~~cz~~⁷⁸⁷ ~~cz~~⁷⁸⁸ ~~cz~~⁷⁸⁹ ~~cz~~⁷⁹⁰ ~~cz~~⁷⁹¹ ~~cz~~⁷⁹² ~~cz~~⁷⁹³ ~~cz~~⁷⁹⁴ ~~cz~~⁷⁹⁵ ~~cz~~⁷⁹⁶ ~~cz~~⁷⁹⁷ ~~cz~~⁷⁹⁸ ~~cz~~⁷⁹⁹ ~~cz~~⁸⁰⁰ ~~cz~~⁸⁰¹ ~~cz~~⁸⁰² ~~cz~~⁸⁰³ ~~cz~~⁸⁰⁴ ~~cz~~⁸⁰⁵ ~~cz~~⁸⁰⁶ ~~cz~~⁸⁰⁷ ~~cz~~⁸⁰⁸ ~~cz~~⁸⁰⁹ ~~cz~~⁸¹⁰ ~~cz~~⁸¹¹ ~~cz~~⁸¹² ~~cz~~⁸¹³ ~~cz~~⁸¹⁴

Zgodziłem się i udałem się na brzeg rzeki. Po naszej stronie
 leżała wyciągnięta łódka, na przeciwległym brzegu ~~leżało~~ kilka
 worków z chlebem i torba z lekarstwami, a ~~między nami~~ ^{spłynęła} płynęła
 Inta, w lecie wąska i niegłęboka, a teraz szeroko rozlana i nio-
 sząca z sobą grube tafle lodu, które z chrząstem obijały się o
 siebie i wzajemnie miażdżyły. Do pomocy przydzielono mi innego
 więźnia, narodowości Komi/Samojeda/. Wybraliśmy moment, kiedy
 wśród płynącej kry powstała przerwa, zepchnęliśmy łódź i szybko
 przepłynęliśmy większą część naszej drogi ~~jednak~~ ^W ~~W~~ ^W pobliżu
 drugiego brzegu, niespodzianie, dostaliśmy się ^W w barażo azybko
 płynącą gęstą krę, która otoczyła naszą łódź, porwała ze sobą,
 a na zakręcie tak silnie ścisnęła, że deski poszycia zaczęły
 trzeszczeć, wyginać się, a do łódki szparami zaczęła się wdzierać
 woda. Obydwaj z całych sił staraliśmy się wiosłami odpychać napór
 kry, ~~ale~~ ^{le} jednocześnie trzeba było wylewać wodę z łódki. ~~Bezskutecznie~~ ^{Wzrastając na nas}
~~to~~ ^{Więźniowie} na drugim brzegu biegli wzdłuż brzegu, żeby nam
 ewentualnie w czymś pomóc. Woda dalej znosiła nas w dół rzeki,
łódź trzeszczała, szwachał, woda dalej wciskała się szparami
 do łodzi, ~~wa~~ ^{my} z nadludzkiem wysiłkiem walczyliśmy z krą, ~~żeby~~
~~ją w razie potrzeby odpychać~~ ^{żeby} nie dopuścić do zniszczenia
 naszej łodzi. Padaliśmy już z braku sił, wody w łodzi było coraz
 więcej, ~~gdy już~~ ^{gdy} groziło ~~zatonięcie~~ ^{ale} rzeka sama przysłała nam
 z pomocą. Dopłynęliśmy bowiem do miejsca, gdzie ~~przeką~~ ^{przeką} rozlewała
 się bardzo szeroko, płynęła wolniej, gęsta kora uwolniła z uścisków
 naszą ~~łódź~~ ^{łódź}, szpary między deskami się zacięsnęły i woda
 przestała się wlewać. Jeden z nas zaczął teraz wylewać wodę ~~z~~
 z łodzi, drugi wiosłował i szczęśliwie dobiliśmy do ~~pożądanego~~
 drugiego brzegu. Tutaj przeczekałszy kilka godzin, aż spłynie
 kora, podciągnęliśmy łódź w górę rzeki, do miejsca z oczekującym
 ładunkiem, załadowaliśmy ~~je~~ ^{je} i nastąpił powrót bez żadnych kompli-
 kacji. ~~Bezskutecznie~~ ^{Bezskutecznie} ~~Zgodnieli~~ ^{Zgodnieli} więźniowie otrzymali ~~niejako~~ ^{niejako}
 zaległe ~~nie~~ ^{nie} bieżące porcje chleba, a chorzy potrzebne lekarstwa.

Z bardzo dużym opóźnieniem dowiedzieliśmy się, że na skutek po-
 czątkowych niepowodzeń na froncie Stalin doparł do przekonania,
 że ~~istniała~~ ^{istniała} konieczność ~~potrzeby~~ ^{potrzeby} pewnych zmian: zniesiono ^{wy} hymn
 narodowy, przywrócono stopnie oficerskie i dystynkcje, zlikwido-
 wane po rewolucji, i rozwiązano nieoficjalne wieści, że po woj-
 nie będzie więcej swobody i nie będzie takich arestowań, jak do
 tej pory. Bardzo ważnym ~~wydarzeniem~~ ^{wydarzeniem} było również to, że opieranie
 się, w myśl internacjonalistycznych haseł, ~~powinno~~ ^{powinno} na mniejszo-
 ściach narodowych - zawiodło. Mniejszości narodowe nie chciały się
 bić. Dotyczyło to przede wszystkim Tatarów, Kalmuków, plemion kau-
 kaskich i wielu innych.

10

Napór spiętrzonej wody jest bardzo silny i cała zagroda musi opierać się o solidne pale i podpory. Na środku zagrody, u ~~jędź~~ ^{z cienkich sztachetek} wierzchołka, ustawia się koryto ^{z cienkich sztachetek} w kształcie wydłużonego trapezu, węższym końcem uniesionym w górę, a szerszym opartym ^o ~~na~~ ^{na} rzeki. ~~To koryto jest również wykonane z cienkich sztachetek.~~ Ryby, płynąc z biegiem rzeki, natrafiają na zaporę i wpływają do koryta. W korycie jest tak silny napór wody, że ryba już nie ~~jest~~ ^{może} w stanie się cofnąć, silny prąd zgania ją dalej, aż wpadnie do kosza podstawionego ~~pod~~ ^u wylotem koryta. Z kosza ucieczka ryb jest niemożliwa. Różnica poziomu wody przed i poza zagrodą wynosi około 30 ~~centymetrów~~ ^{metrów}.

Choć chudy jak szczapa, ~~nie~~ ^{budowania} porzucany przez głód, zabrałem się do wykonania ~~takiej~~ zagrody na ryby z całym ~~posiadany~~ ^{posiadany} zapasem mojej energii. ~~Przez~~ ^{nie} Oczywiście, mogłem ~~tym~~ ^{tu} się zajmować wyłącznie po godzinach pracy, ale przecież słońce ~~(w~~ ^{tu} ~~lacie)~~ ^{całą} świeci ~~okrągłą~~ ^{okrągłą} dołą i nie byłem uzależniony od nocnych ciemności. A więc ścinałem brzozy, robiłem wielkie koły, żerdzie i podpory, uplatąłem z grubych wierzbowych prętów sztachety, wielką, ciężką, babę² ubijałem w kamieniste dno grube koły; niejednokrotnie woda przewracała wszystko, razem ze mną, musiałem to gonić, zaczynać od nowa, ale nie ustępowałem. W trakcie tej pracy coś ~~nad~~ ^u ~~erwałem~~ ^u w sobie i zacząłem odczuwać bardzo ostry ból wewnątrz brzucha i zakłóciłem się krwią. Już myślałem, że nie dam rady. Jednak po ~~3~~ ^{tych} dniach ~~nastąpiła~~ ^{powstał się} poprawa. Moi towarzysze, których było ~~około~~ ^{to} 20 ~~osób~~ ^{osób}, tylko ~~po~~ ^{nie} pobłażliwie ~~(kiwali)~~ ^{kiwali} głowami i przygadywali ~~mi~~ ^{mi} ~~nie~~ ^{nie} ~~śmiało~~ ^{śmiało} ~~nowo~~ ^{nowo} ~~na~~ ^{na} ~~diabła~~ ^{diabła} ci to, zanim skończysz, to i ~~nie~~ ^{nie} zamarznie. Jednak ~~nie~~ ^{nie} ~~dałem~~ ^{dałem} się ~~po~~ ^{po} ~~tych~~ ^{tych} dniach, a właściwie wieczorach, rzeka ~~z~~ ^z szerszą ~~kołą~~ ^{na} ~~o~~ ^o około 40 m. była przegrodzona. Jak wspominałem, był to górny bieg Inty, która w tym miejscu nie niesła tyle wody, jak ~~poniżej~~ ^{poniżej} Dolzkiej Inty, gdzie dołączało się do niej kilka ~~przebiegów~~ ^{innych} ~~rzek~~ ^{rzek}.

Spiętrzona na zagrodzie woda szumiała głośno i całe to ~~peję~~ ^{raz} urządzenie wyglądało bardzo ciekawie. ~~Też~~ ^{też} ~~powinny~~ ^{powinny} nastąpić „zniszczenie” ~~mojej~~ ^{mojej} ~~pracy~~ ^{pracy}. Niestety, minął dzień jeden i drugi, a tu ani jednej rybki. Koledzy ubolewali nad ~~moją~~ ^{moją} ~~pracy~~ ^{pracy}, ~~pozbawienie~~ ^{pozbawienie} się wypoczynku, a to wszystko, ~~jak~~ ^{jak} ~~mówili~~ ^{mówili} na marne? Na trzeci dzień pokropił lekki deszczyk i wtedy okazało się, że ryby płyną w górę albo w dół rzeki tylko ~~przy~~ ^w określonych warunkach. Gdy ~~pełen~~ ^{pełen} ~~niepewności~~ ^{niepewności} następnego dnia zajrzałem do kosza ~~na~~ ^{na} ryby, ~~itną~~ ^{itną} aż kipiła. ~~dwa~~ ^{dwa} zawartość. Starczyło dla całej brygady. Nastąpiło, dzień w dzień, ogólne obżeranie się gotowanymi i pieczonymi nad ogniem siejiami, chariusami, jaziami, szczupakami, okoniami i miętusami. W oczach kolegów stałem się nieomal bohaterem. Poprawiły się wszystkie humory i stan zarowia. Tak było ~~prawi~~ ^{dwa} miesiące.

ogromna większość była skazana za przestępstwa polityczne. ^{ki były różnymi narodowościami} ~~Wśród narodowościowy więźniarek przedstawiał się w następują-~~
^{najwięcej} ~~coj koleżeńności~~ Ukrainki, ^{z po nich w koleżeńności} Białorusinki, Litwinki, Niemki z Powoźża, Rosjanki, Polki, Gruzinki oraz kilkanaście kobiet innych ~~narodowo-~~
~~ści~~. Większość politycznych otrzymała swoje wyroki w ramach zbiorowej odpowiedzialności. Znaczyło to, że bezpośrednio nie dopuszczano się żadnego czynu kolidującego z prawem, ale były matkami, córkami, siostrami albo tylko krewniaczkami tych, którzy brali udział w organizacjach antyradzieckich, służyli w armii Własowej albo byli oskarżeni o kolaborację z Niemcami na terenach okupowanych. Oskarżenie o kolaborację obejmowało nie tylko tych, którzy dopuszczali się takich czynów według ogólnie przyjętych ~~naszych~~ pojęć, ale również tych wszystkich, którzy swoją pracę w administracji radzieckiej kontynuowali ~~dalej~~ podczas okupacji niemieckiej. Według opinii prokuratora, powinni byli oni po przyjsciu Niemców swoją pracę porzucić. To, że za takie rzeczy Niemcy stosowali represje do kary śmierci włącznie - prokuratora radzieckiego nie obchodziło.

Wśród więźniarek było dużo bardzo młodych dziewcząt w wieku 16-18 lat. ~~Też~~ Przykro było patrzeć, kiedy te biedne, wymizerowane i wystraszone istoty prowadzono do obozu, kiedy wchodziła je w swą czelusć obozowa brama, a miejscowi władcy, różnego autoramentu ~~komandiry~~, naczelnicy i urzędnicy, upatrywali sobie wśród nich kandydatki ^{te} na swoje przyszłe nałożnice. A było z czego wybierać: czarnobrewa Ukrainki, ^{te} nielubio litewskie blondynki, smukłe Gruzinki, postawne Niemki z Powoźża oraz przystojne, o odważnym spojrzeniu, córki polskich patriotów. Wszystkie te niewolnice, prawdziwe branki tatarskie z dawnych wieków, figurowały w radzieckich dokumentach jako zdrajczynie, wrogowie ludu, dla których nie może być litości. Upatrzone w ~~w~~ ~~brani~~ ofiary były kierowane do takich prac, w trakcie których, w określonym rejonie, mogły przebywać bez nadzoru bagnatów i warczących wilczurów. Były to przeważnie stanowiska posługaczek w prywatnych domach, ogrodniczek w cieplarniach, świniarek, dojarek itp. Bardzo atrakcyjnym miejscem pracy był świniaś chlew, bo tam można było objadać ^{z paszy} świnie i ratować się w ten sposób przed głodem. Zwykle już po paru tygodniach pracy w świniaś kobiety z wiązującymi workami skóry zamiast piersi nabierały kobiecych kształtów i stawały się dostatecznie przygotowane, żeby swoim ciałem zadowalać stalinowskich buhaj. ^{dużo} ~~Która~~ się nie zgodziła, trafiała na wyręb lasu lub do kopalni, a na jej miejsce zjawiała się inna. ~~Przed~~ ~~tem~~ jednak taką oporna otrzymywała zwykle porządne łanie, a bijący nieraz tłumaczył jej, że ^{to} ~~to~~ ^{to} ~~to~~ dla jej własnego dobra, ~~to~~ ~~on~~ nie chce

trzeba było załadować sanie od nowa. ² Dobrze ułożone ^{ym sianem} sanie mogły się na pochyłej drodze przewrócić, ale siano się nie rozsypało. Normalnie wracaliśmy z sianem do sowchozu około godziny 19,00, ale ^{jeśli} gdy się przytrafiło, ^{ze zadunek się} przyszedł rozsypanie, ^{zadunek} to powrót następował nie raz i o północy. W drodze powrotnej, aby nie obciążać koni, a możliwie jak najwięcej załadować, nie wolno było sadzić się na sanie ^{ady} i szło się pieszo. Odpowiednio większy albo mniejszy kawałek chleba otrzymywaliśmy w zależności od ilości dostarczonego siana, które po powrocie ważono wraz z saniami na specjalnej wadze koło obory. Ponieważ takie codzienne ^{zady} były dla koni bardzo męczące, ^{by wolny} strzymywały ^{odpocząć} bądź co szósty dzień całkowity ^{odpocząć} wypoczynki, żeby mogły wrócić do formy. Dla koni było to ^{dużo} dobrodziejstwo: w ciepłej stajni mogły nabierać siły i spokojnie sobie chrupać owies. Jednak do tego ^{do tego} ^{nie mieli} ^{o żadnego} ^{jakiegokolwiek} ^{dostępu} ^{do} ^{stajni} ^{konie} karmili inni ludzie, a nam, ^{podczas} ^{karmienia} ^{do} ^{stajni} ^{pod} ^{surową} ^{karą}, nie wolno było wchodzić, tak więc ^{zadanych} ^{do} ^{dostatkowych} ^{źródeł} ^{kalorii} ^{na} ^{czas} ^{naszej} ^{pracy} nie mieliśmy.

^{tworzyli} Naszą grupę ^{byli} ^{dobraną} ^{najsilniejsi} ⁱ ^{najzdrowsi} ^{mężczyźni} z całego sowchozu. Chudzi i głodni, ale ^{na} ^{gół} ^{jako} ^{tako} ^{zarowi}, staraliśmy się przetrwać okres najsilniejszych mrozów. W ostatnim roku sytuacja ogólna więźniów nieco się poprawiła. Otrzymywaliśmy ^{od} ²⁰⁰ ^{do} ³⁰⁰ ^g cukru miesięcznie, po kilkanaście rubli za dobrą pracę, a za tę sumę można było dokupić chleba w cenie 3,50 rubla za kg. Oprócz tego każdy otrzymał cienki, bawełniany koc, worek na wórki jako materac, a ^{ostatnie} ^{na} ^{wydaną} ^{lepszym} ^{pracownikom} ^{prześcieradła}. W pralniach lepiej gotowano bieliznę, ^{więc} ^{wszystko} ^{(prawie} ^{nie} ^{było} ^{wcale}), a pluskwy wyparzano gorącą parą. Jeżeli się udało, każdy z więźniów w dalszym ciągu starał się ^{coś} ^{ukraść} ^{do} ^{jedzenia}, ale ^{bardzo} ^{brano} ^{pod} ^{uwagę}, ^{że} ^{można} ^{było} ^{za} ^{to} ^{dostać} ^{się} ^{do} ^{kopalni}. W kopalni była ^{znacznie} ^{więk-} ^{sza} ^{norma} ^{chleba}, ale nie rekompensowało to ciężkich warunków pracy. Cały czas lała się lub kapkała na głowę woda, po tejże wodzie trzeba było chodzić w dziurawych łapciach, a po wyjściu z kopalni przemoczone ubranie i obuwie na 45-^{stopniowym} mrozie momentalnie zamarzało na twardą skorupę. Aby nie zamarznąć podczas drogi do baraków, z chrząstem i chrobotem, ^{wszyscy} ^{biegli}. ^{Niesamo-} ^{wity} ^{był} ^{to} ^{widok}: ^{noc} ^{polarna}, ^{diabelny} ^{mroz}, a tu z ponurym chrząstem, jak ogromne czółgi, biegną zwarte oddziały więźniów-górników, a za nimi ze szpikulcami strażnicy i ujadające wilczury. W barakach górniczy natychmiast zdejmowali z siebie wierzchnie ubranie, a dniwalnyj odnosił je do suszarni. Zapasowej

odzieży nie było, z wyjątkiem, niedostatecznej ^{wersja} ilości, brezentowych kurtek i kapturów na głowę. Suszarnia ~~do suszenia~~ odzieży była za mała i bardzo często górnik otrzymywał z powrotem ubranie i obuwie nie dosuszone. To prawie ciągle mokre ubranie i obuwie było prawdziwą plagą dla górników i w znacznym stopniu przyczyniało się do ich wykańczania.

Jak już wspominałem, ilość wydawanego chleba była uzależniona od wagi przywiezionego siana, nie więc dziwnego, że każdy starał się załadować (tylko na sanie), żeby starczyło na ~~3-4~~ ^{trzy} kocioł, czyli ~~kocioł~~ najlepszy. Przez parę pierwszych miesięcy wożenia siana miałem ~~do swej dyspozycji~~ dość słabą kobyłkę, ~~za~~ którą nie mogłem więcej zarobić, ~~jak~~ ^{na} kocioł drugi. Później jednak przydzielono mi piękną, wysoką, siwo-jabłkowitzką klacz, pochodzącą z jakiegoś pułku polskiej kawalerii. Klacz ta ^{zupełnie} absolutnie nie potrzebowała bata, miała długi krok, była bardzo rącza i z ładunkiem, czy bez, posuwała się naprzód nieznamowicie. A żeby podratować wyczerpany organizm i wyrobić ^{normę} na ~~3-4~~ ^{trzy} kocioł, zacząłem teraz załadować na ^{same} siwkę cięższe ładunki i dzięki temu zacząłem otrzymywać po 200 g. chleba dziennie więcej. Siwka sprawiała się dzielnie i w dalszym ciągu nawet pokazywać bata nie trzeba było, wystarczyło lekkie cmoknięcie. Było to wspaniałe stworzenie, o gorącej krwi, ale nie dostosowane ani do takich ciężkich mrozów, ani do takich ciężkich ładunków. Pewnego razu, w połowie powrotnej drogi, klacz nagle stanęła, spojrzała na mnie smutno swoimi pięknymi, ciemnymi oczami, westchnęła i upadła na śnieg. Wiedziałem od doświadczonych Sybiraków, co to znaczy. Była tą po prostu wyczerpaną do najwyższego stopnia. Bieć w tym stanie konia nie miałoby żadnego sensu. Woźnice pojechali, a ~~ja zostałem~~ ^{zostałem} w tundrze ~~sam~~ ^z ja i zamęczone, biedne zwierzę.

Po upływie kilkunastu minut klacz zaczęła się ożywiać, podniosła głowę i dalej smutno na ~~mnie~~ ^{na} mnie spoglądała. Zdjąłem z niej uprzęż, klacz z trudem, ale wstała. ~~W tej sytuacji~~ ^{W tej sytuacji} ładunek musiałem zostawić, a chwiejącą się na nogach siwkę poprowadziłem do sowchozu odległego jeszcze o około 15-20 ^{kilometrów} km. ~~Wtedy~~ ^{Wtedy} gdy spojrzałem w smutne oczy padającej z wyczerpania siwki, stanęły mi w oczach łzy.

Czy to były łzy spowodowane wyłącznie współczuciem dla biednego stworzenia? Chyba nie tylko, bo to padające na śnieg stworzenie symbolizowało również ~~całą~~ ^{te} masę zagłuszonych i zamęczonych więźniów, z których jedni padali, a żeby się więcej nie podnieść, a inni, podtrzymywani przez kolegów, ~~wracali~~ ^{wracali} chwiejnym krokiem, jak ta siwka, do swych baraków: ~~przynajmniej~~ ^{przynajmniej} innych, a żeby nie ~~przeładowywać~~ ^{nie} koni ~~karano~~ ^{karano} mnie 10-dniowym ostrym aresztem. — Zmniejszona racja żywnościowa, w dzień ciężka praca, a noc w nie ogrzewanym izolatorze, w którym znaczną część nocy musiałem

Na ~~zobowiązaniach~~ wyciebie brzoź byłem około ^{dwóch} 2 tygodni. Stąd skierowano mnie do dyspozycji kierownika mlecznej fermy, której bydło w tym czasie znajdowało się na pastwisku niedaleko tego miejsca, w którym ścinałem brzozy. Otrzymałem od niego polecenie naprawy drogi dojazdowej, którą odwożono mleko. Mój stary znajomy, byk Trepiet, też się tam znajdował, ale nie chodził luzem, a tylko był przywiązany do grubej brzozy, wokół której zrobiono prowizoryczne zabezpieczenie i tam też go karmiono ^ośrutką ^oowsianą i koszoną trawą. Sprężynowy zaczep, którym byka zahaczano za kółko w nosie, był słaby i wykonany z kiepskiej stali, toteż gdy byczysko się czymś ~~z~~szarpięło i mocniej szarpnęło, zaczep ten się rozginał, wypadł z kółka tkwiącego w byczym nosie, ~~w~~walniał półtorej tony żywej i gniewnej masy, a wtedy postrach padał na całą okolicę. W takich przypadkach wszyscy mężczyźni z pracujących w lesie brygad przychodzili na pomoc ^{i pomagali} w zagonieniu byka do specjalnej, trójkątnej zagrody. Gdy tam byk wpadł, przesuwało się z tyłu mocny drąg pomiędzy słupami i odcinało mu odwrót. Następnym zadaniem było znaczne zahaczenie zaczepem za kółko w nosie i zaprowadzenie byka na ^{leżąc}stałe miejsce pod daszek. Jak wspominałem, wszystkie sprężynowe zaczepy były bardzo złej jakości i żaden nowy nie dawał ~~absolutnie~~ żadnej gwarancji na przyszłość. Było to typowe zjawisko dla ustroju komunistycznego: budowali nowoczesne odrzutowce i samochody różnych typów, ale taki ^{du}drobiazgu, jak ^{dw}dobry zaczep, nie było; karton też ^{nie}był wybierany ręcznie, a nie w sposób zmechanizowany. Podobnych przykładów można by przytoczyć tysiące; jak na przykład to: ~~by~~były koparki, a ~~nie~~nie było zwykłych szpadli; były kombajny, a ~~nie~~nie było kos, tak potrzebnych, gdy zboże było zbyt mało powalone.

Gdy Trepiet uciekł gdzieś dalej, pożyczalem ~~w~~wóz od woźnicy Staruszka jego kobyłę. Była to potężna ~~gn~~gniada klacz, pochodząca z jakiegoś pułku polskiej artylerii. Na niej właśnie urządzałem wielkie łowy na ~~ustratnego~~ Trepieta. Kobyła tak się do tych nagonek przyzwyczaiła, że gdy tylko ją ^{ci}dosiadłem i skierowałem ^{je}w stronę byka, ~~ta~~ sama ^zzaczęła za nim biegać, z łatwością go doganiała i boleśnie gryzła po grubieście. Byk się zwykle wtedy odwracał i ~~starał~~ starał się ^{nas}zaatakować rogami, ale natychmiast dostawał ode mnie ~~na~~na hamce po pysku, ~~tu~~tu ^{ci}podbiegali mężczyźni z drągami, ~~ale~~ale ^{była}największym postrachem dla byka ^{była}zimna woda. Pół wiaderka zimnej wody ~~po~~po ^{na}wylanej na grzbiet miało nadspodziewany skutek: byk wówczas zatrzymywał się, robił niezłychanie głupią minę, przeginał się, wężzył, wyciągał do góry pysk, a następnie haniętnie rejterował. Kobyła z ~~takimi~~ takimi nagonkami ~~była~~zadowolona, a nawet dumna - tak się nam ~~przy~~przy ^{brał udział w}najmniej zdawało. Gdy później kobyłę zabrano, ~~w~~w ^{na}następnych nagonkach

było bardzo niebezpiecznie ~~brać w nich udział~~. Pewnego razu, gdy ^{utworzyły} półkole~~ł~~ staraliśmy się uciekiniera zawrócić i zagnać do ~~trajana~~ ~~pienego~~ trójkąta pułapki, ~~ten~~ ^{byk} nagle blyskawicznie odwrócił się i ~~beze~~ jego potężne cielsko runęło wprost na mnie. Dopisało mi jednak szczęście, bo udało mi się w ostatniej chwili uskoczyć za wysoki pień ścietej brzozy. Patrząc na mnie przekrwionymi ~~oczami~~ oczyma, byk zaczął walić łbem w pień, a ja, bacznie obserwując jego ruchy, zadawałem mu bolesne ciosy pałką po pysku. Jednak tajemni ~~ki~~ ~~prawy~~ ~~ów~~ byczego mózgu są niezbadane, bo zupełnie niespodziewanie zostawił mnie i z furją zaatakował znajdującego się w pobliżu Ukraińca. Był to mężczyzna bardzo wysoki, atletycznej budowy, ale wcale się nie zdziwiłem, że od razu rzucił się do ucieczki. ~~On~~ ~~nie~~ ~~miał~~ ~~się~~ ~~gdzie~~ ~~schronić~~, bo w tym miejscu rozpościerała się goła łąka. Gonitwa trwała parę sekund i widać było, że za moment Ukraińiec zostanie powalony przez napastnika. Wal go w zęb pałką ~~ktos~~ ~~krzyknął~~. Ukraińiec posłuchał, szybko odwrócił się i z całej siły uderzył byka między rogi swym drążkiem. Drążek złamał się na dwoje i na ułamek sekundy ~~stąpi~~ ^{stał} naprzeciwko siebie dwaj przeciwnicy: wystraszony Ukraińiec i bardzo zdziwiony byk. Zaraz jednak na byka spadła cała seria uderzeń nadbiegających mężczyzn, ~~ktos~~ ~~na~~ ~~zakonczenie~~ oblał go ~~inną~~ ~~wodą~~ i byczysko potulnie dało się zagonić do zagrody. ~~Ten~~ ~~potężny~~ ~~bydlak~~ ~~posiadał~~ ~~doskonałą~~ ~~pamięć~~ ~~i~~ ~~ścisłość~~. Parę tygodni później, gdy byłem zajęty przy ~~naprawie~~ ~~drogi~~ prowadzącej przez rzadką brzezinę, usłyszałem nagle głuchy tętent i sapanie: to pędził wprost na mnie osławiony Tropiet. Uratowała mnie pobliska brzoza, za którą w ostatniej chwili udało mi się uskoczyć. Gdyby nie ta brzoza, byk zrobiłby ze mnie miazgę. Ponieważ tułów byka jest długi, ~~człowiek~~ ~~biega~~ ~~w~~ ~~pozycji~~ ~~pię~~ ~~nowej~~ ~~na~~ ~~dwóch~~ ~~nogach~~, to trzymając się blisko pnia drzewa i obserwując bacznie ruchy napastnika, można uchronić się bez większego trudu, wykorzystując stosunkowo małą zwrotność czworonoga. Byk ganiał mnie dookoła drzewa w różnych kierunkach ⁵ bliźko z godzinę, walił rogami w pień drzewa, aż ~~po~~ ~~zdierał~~ ~~wszystką~~ ~~korę~~, ~~rył~~ ~~radicami~~ ~~ziemię~~, ~~aż~~ ~~powyrywał~~ ~~mańsze~~ ~~korzenie~~, a w jednym miejscu wykopał półmetrowy dołek. Gdy się już bardzo zasapał, odpoczywał, udawał, że odchodzi, a później rozpoczynał atak na nową.
 W pewnym momencie nie wiele brakowało, ~~żeby~~ ~~się~~ ~~to~~ ~~skończyło~~ ~~dla~~ ~~mnie~~ ~~tragicznie~~. ~~Nienawieci~~, ~~uciekając~~ ~~dookoła~~ ~~drzewa~~ ~~niespodziewanie~~ ~~zaczepiłem~~ ~~nogą~~ ~~o~~ ~~wyrwany~~ ~~przez~~ ~~byka~~ ~~korzeń~~ ~~i~~ ~~runęłem~~ ~~jak~~ ~~długi~~. ~~Wprawdzie~~ ~~to~~ ~~jednak~~ ~~był~~ ~~prawdopodobnie~~ ~~w~~ ~~jakiejś~~ ~~zdz~~ ~~wienie~~, bo na sekundę się zatrzymał, a ja ~~już~~ ~~byłem~~ ~~na~~ ~~nogach~~ ~~i~~ ~~za~~ ~~drzewem~~.

Względnie jednak, ~~w przeciwieństwie do Trepiecia~~ ^{jak Trepiecia} Komołój nie był tak agresywny, ~~i później~~, gdy bywałem wzywany do udzielenia pomocy w przeganianiu bydła wpław przez rzekę, zachowywał się bez zarzutu. ~~W szczególności~~, gdy już wszystkie krowy były zagnane do rzeki i płynęły na drugi brzeg, ~~ostatniego~~ zaganiałem Komołójego, ~~pastep~~ ~~nie~~ obejmo wałem go za potężny kark i w ten sposób byczysko holo wało mnie na drugą stronę. Przekonałem się jednak, że bykowi nie należy zbyt ufać, bo nigdy nie wiadomo, co może zaświtać w zamarkach byczego mózgu. ~~W~~ ~~jednym~~ ~~razie~~ ~~obserwując~~ stada krów

przebywające na ~~tenie~~ ^{brzoście} przyrody miałem możliwość zauważyć, że miały one zawsze samozwaniczą przewodniczkę, kierującą stadem, zarówno w poszukiwaniu lepszej paszy, jak i podczas przepraw przez rzekę. Jeżeli taką przewodniczkę przymusowo odłączył od stada, na jej miejsce pojawiała się zaraz inna. Jeżeli w jakichś okolicznościach stado rozbiło się na dwie części, to ~~na~~ ~~ten~~ ~~okreś~~ w każdej części pojawiała się przewodniczka oddzielna. W jednej z dwóch części stara, ~~starsza~~ - nowa. Jeżeli przewodniczka weszła do rzeki z zamiarem jej przepłynięcia, to reszta krów natychmiast podążała za nią i nawet najcięższe bary pastuchów nie były w stanie ich od tego odwieść. ~~W takich przypadkach~~, jeżeli pastuchom zależało, żeby stado przepłynąć z powrotem, musieli przepłynąć się na drugą stronę rzeki, ~~przegani~~ ^{musieć do powrotu} ~~przegani~~ przewodniczkę, a za nią wracało posłusznie całe stado. Podobnie było z zagadaniem krów na statek. Przejście na statek prowadziło przez wąski trap. Krowy się bały wchodzić. Ale gdy wprowadzono przewodniczkę, to pozostałe krowy rzuciły się na trap hurtem, wyłamywały poręczę, ~~i~~ ^{niektóre} powpadały do wody. Fakt ten był ^{to} tak zwany "owczy pód". Bardzo ciekawa była reakcja ^{na} ~~na~~ ^{pojawienie} się wilków; ~~w takich przypadkach~~ wśród stada powstał straszny ryk, spokojne krasule zmieniały się nie do poznania, oczy gniewnie zachodziły im krowia, nadstawiały groźnie rogi i całą, zbitą masą starały się wilka otoczyć. Jeżeli im się to udało, co zresztą zdarzało się bardzo rzadko, to rogami i racicami zmieniały wilka w bezkształtną, krwawą masę. Nad tą krwawą masą odbywało się dzikie, oszałamiające rykowisko, trwające nie raz kilka godzin.

Pewnego razu zjawił się na pastwisku strażnik z policyjnym owczarkiem, w poszukiwaniu jakiegoś zbiega. Gdy pastuch uprzedził strażnika, żeby nie kręcił się ~~z~~ ^z ~~owczarkiem~~ ^{owczarkiem} ~~koło~~ ^{koło} ~~krów~~ ^{krów}, bo ~~te~~ ^{te} ~~mogą~~ ^{mogą} go wziąć za wilka, ten zlekceważył ich uwagi i odpowiedział, że ~~nie~~ ^{nie} ~~jest~~ ^{jest} głupich krów ^{nie} jego pies, nie boi, bo potrafi sobie poradzić z najcięższym bandziorem. Ale gdy w chwili ~~później~~ ^{później} ~~zwartym~~ ^{zwartym} ~~piercicianiem~~ ^{piercicianiem} krowy otoczyły psa i strażnika, to gdyby nie pomoc pastuchów, z psa zostałaby miazga, a ~~strażnik~~ ^{strażnik} na pewno by przy okazji nieźle oberwał.

nocne leśno echo, ~~ten~~ ciężar, który tak niespodzianie ~~mię~~ przygniół ~~zarem~~ ~~nie tylko~~ mnie, ale jeszcze i dwóch kolegów, to ~~by~~ krowie racice i nogi. Ale jak to cia stało? W śro du Krowy podczas swoich nocnych wędrówek z węszczyły sól, a właściwie ^{nawet} nie sól, a tylko sólne łebki śledziowe, które poniewierały się nie tylko wokół ziemianki, ale i na pochyłym, pokrytym ziemią ^{jej} dachu. Ziemia na dachu sypana była na drobne gałązki, a te spoczywały na rzadko ułożonych dylach. Nie też dziwnego, że gdy krowy w pogoni za słonymi śledziowymi łebkami powłaziły na niezbyt mocno pochyły dach ziemianki, to niejednej noga utknęła między dylami, obsunęła się jeszcze niżej i nieśle przycisnęła żebra tym śpiącym, którzy leżeli blisko okapu, gdzie dach był najniżej położony. Gdy więc, wystraszeni, wyskoczyliśmy ^z zewnątrz ziemianki, te ujrzeliśmy fukające z łapczywości krowy, które wydierały sobie łapaniami śledziowe łebki. Jeden moment ^{na chwile} (i każdy już trzymał za nogi jedną krowę). Zacząło się dojenie. Niestety, nie każdy umiał, ^{te robić} a już po chwile ^{szkili} nadbiegli pastuchowie i krowy zabrali. Przy nich coś nie można było - mogli nas oskarżyć o sabotaż. ~~le od tego lepiej z...~~

Dowiedzieliśmy się, ^{pożme} że brygadziście, nadzorującego liczące około 150 krow stado, u unio to, a na jego miejsce wyznaczono bardzo przystojną, ~~peresypkin~~ liczącą około 27 lat ^{nie} nauczycielkę, skazaną na 10 lat z agru z artyk 58 / 10. Była pod okupacją niemiecką, poznala jakiś oficera z Wehrmachtu, a gdy przeżyła rezakę w wyniku walk wojennych, ^{korzystała} korrespondowała z nim. Jeden z jej listów wpadł w ręce NKWD i w jego treści ^{dopatrzyli się} stwierdzono motywy mające charakter gloryfikacji niemieckiego wojska. Zato też otrzymała swoją porcję, 10 lat z agru. Peresypkin, naczelnik wszystkich okolicznych sołchozów, był siwy i stary, ale jeszcze jary, zrobił z niej brygadzistkę mlecznej fermy, transakcja była jasna: ona oddawała mu z musu swoje młode ciasto, a on uratował ją od pięknym konsekwencji pobytu na ciężkich robotach.

Wspominałem już w przecznie, że zimą bywały nie raz bardzo silno, kilkunastkowe burze śnieżne. Wichura ówczesna unosila masy sypkiego śniegu na wysokość kilkudziesięciu metrów, całkowicie zakrywając jaką kolwiek widoczność. Zimą 1947 r ^{okre} wysłano mnie sankami z "55 km" (nazwa bazy przeładunkowej na rzecz Kostiu ^{brzmiała} nazywała się właśnie take "Trzydziesty piąty kilometr" do Bolszoi Inty po śrut dla bydła. Wyjechałem z "55km" około godz 6, 30 rano, po oda była mroźna, niebo bezczarne, pokryte wigającymi ta opiziami z orzy polarnej. Na miejscu, czyli w Bolszoi Inty, byłem około godz 14, 30. Porużem ładunek, nakarmiłem konia i około godz 15, 00 odjechałem po drogę powrotną. W dalszym ciągu pogoda popisywała z orzą polarną przyswiecała mi przebiegiem i tak przebyłem blisko połowy powrotnej drogi.

Droga była dobrze przetarta, ładunek nie ~~był~~ ciężki, więc od czasu do czasu jechałem kłusem. Naraz poczułem natwarzy powiew wiatru, z początku delikatny, później silniejszy, niebo zasnuło się chaurami, a po kilkunastu minutach rozpięta się potężna śnieżna burza, typowa dla tych okolic. ~~Pędzące~~ ^{gęste} tunany śnieżnego pyłu tak silnie przysłoniły widoczność, że tylko z wielkim trudem mogłem dojrzeć cianą sylwetkę końskiego zadu. Ponieważ drogi nie mogłem dojrzeć, puściłem ~~koniołowi~~ ^{koniołowi} lejce zupełnie luźno, zdając się całkowicie na jego ~~instynkt~~ ^{konia}. Wkrótce droga została zawiana grubymi wałkami śniegu, przez które konisko przebijano się z dużym wysiłkiem. Nie długo jednak, bo po kilkunastu minutach, ~~dalekiej~~ ^{dalekiej} drogi koń stanął w głębokiej zaspie. Wyczułem, że instynkt zawiódł go całkowicie i zgubił drogę. ~~Zszedłem~~ ^{szedłem} więc z sani i zacząłem stopami szukać wśród puszystego śniegu twardego podłoża jezdni. Odnalazłem wreszcie drogę, schwyliłem konia przy pysku za lejce, i naprowadziłem na ~~jezdnię~~ ^{jezdnię} i rozpocząłem dalszą podróż. Ale nie ujechałem daleko. Po kilkunastu minutach jazdy na oślep, wśród wycia wściekłego wiatru, smagającego ostrymi igiełkami śniegu konia i mnie, biedna, zmęczona szkapą stanęła znowu. Znowu więc ~~w~~ ^w ~~poprzedni~~ ^{poprzedni} sposób zacząłem szukać drogi, ale nadaremnie, przy czym o mało nie zagubiłem się w ciemności. Tego właśnie najwięcej się bałem i dałem ~~wpół~~ ^{wierze} ~~spokoju~~ ^{poszukiwaniem}. Postanowiłem ~~burzę~~ ^{burzę} ~~przeczekać~~ ^{przeczekać} na miejscu, licząc na to, że nocy nie będzie ona trwała ~~tych~~ ^{tych} czy ~~tych~~ ^{siedem} dni i być może już następnego dnia zapanuje cisza. ~~W~~ ^W ~~przewodziłem~~ ^{przewodziłem} sanie w nieznaczne wgłębienie w terenie, a konia wyprzągłem i przywiązałem do san. Na moje szczęście ładunek na saniach był pokryty kawałkiem brezentu ze starego ~~kocza~~ ^{kocza} namiotu, ~~co mi dało~~ ^{co mi dało} ~~możność~~ ^{możność} przykrycia konia i siebie. Brezent był na tyle duży, że udało mi się nakryć całego konia wraz z saniami. Najwięcej trudności miałem z odpowiednim przywiązaniem brezentu do san, bo wiatr szarpał z wielką siłą i niewiele brakowało, ~~żeby~~ ^{aby} mi go wyrwał. Ponieważ ~~te czynności~~ ^{musiałem} ~~musiałem~~ ^{te robić} wykonywać gołymi rękami, ~~by w~~ ^w ~~wacianych~~ ^{wacianych} rękawicach jednopalcowych byłoby to niemożliwe, ręce mi zmarzły piekielnie, bolały, ~~zimały~~ ^{zimały} i długo musiałem je rozcierać, ale już w moim brezentowym schronieniu dałem koniołowi trochę śrutu, ~~który~~ ^{który} też zacząłem przeżuwać, wypływając grubsze ości. A wiatr dalej huczał, szarpał brezent, ~~ropotał~~ ^{ropotał} i uderzał nia po koniu i po mnie. Wkrótce zacząłem bardzo ziębnąć, poruczałem rękami i nogami, ~~żeby~~ ^{żeby} chociaż trochę się rozgrzać, nie usnąć i nie zamarać na śmierć. Jeżeli wichura potrwa kilka dni to słaba nadzieja, ~~żeby~~ ^{żeby} mnie nie spotkało to, co ~~innych~~ ^{spotkało wielu} ~~w~~ ^w podobnych okolicznościach. ~~Stuchając~~ ^{stuchając} dalej ~~ropotu~~ ^{ropotu} brezentu i szumu wiatru, ~~przytulizłem~~ ^{przytulizłem} się do ciepłego brucha końskiego. ~~W~~ ^W ~~pozycji~~ ^{pozycji} ~~po~~ ^{po} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~ ^{czekać} ~~na~~ ^{na} ~~lepsze~~ ^{lepsze} ~~okoliczności~~ ^{okoliczności} ~~przeżyci~~ ^{przeżyci} ~~to~~ ^{to} ~~już~~ ^{już} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{można} ~~było~~ ^{było} ~~czekać~~

a do mojej świadomości dotarł rozkaz: Idź i cierp jeszcze!

Wtedy się obudziłem. Ten był przykry i niestety, nią sprawdził. Mijały dni i tygodnie ~~po 7-ym listopadzie~~, a nio nie zwalniano. Dopiero po upływie ~~przez~~ miesiąca zebrano ~~podobnych~~ nie kilkadziesiąt osób i powieziono ^{na} stołypiny w nieznanym kierunku. Stołypiny to były wagony pasażerskie, dostosowane do przewozu więźniów. Wzdłuż korytarza ^{wagowego} ~~przechodzącego~~ się z boku wagonu zbudowane były małe, piętrowe, obite blachą klatki. By jakich właśnie klatek, oczywiście bez żadnej pościeli, nabiło szczelnie ludzi, którzy pokończyli swoje wyroki kilka lat albo kilka miesięcy ~~o~~ temu. To był jeden z wielu typowych przykładów barbarzyńskiego bezprawia tych, którzy do kon radali wszelkich starań, aby przed ludźmi Zachodu uchodzić za wzór humanitaryzmu i praworządności.

Wśród więźniów znajdowali się również ludzie starzy, ^{ze żoną} ~~steranny~~ steranny, którym sążone było nie czuć się dalej. Dwie staruszki Żydówki, inteligentki, które ^{spędziły} ~~przeżyły~~ swoje dziesięć lat w zagrze za trockizm, gdym energicznie zaprotestowały konwojentów że po skończonym wyroku powinny być zwolnione, a nie ładowane do tego tytu klatek, choć by ze względu na ich podeszły wiek, oberwały kolbami po plecach, a okrzyki konwojentów: "Jy stara, przeklęta Żydówko uprzytomniaj im, że wolność ze swoich planów nie możesz zrealizować, ich wiek na leży nie czuj wykreślić."

W poniedziałku

Nareszcie pociąg ruszył ^{Ruszył} ~~ruszył~~ w Wielkie Nieznano. Do szajka Inta pozostała za wną. Pozostały też za wną zagry pełne więźniów, ich wszystkie obecne stradania, pozostali ci, co tkwią w wiecznej zmarlinie, już nie czuli nic na wszystko, bo martwi, ale nie pozostali tam po tych piętna wspomnienia nie ścisł ciężkich trudnych przeżyć, które zabrałem z sobą, na całe życie. Takich rzeczy nie wolno zapominać, dlatego, że trzeba o nich opowiedzieć innym, aby wiedzieli, że istniały nie tylko lagry hitlerowskie, ale i stalinowskie.

Koniec pobytu w bolszejskiej Inicie

[Wśród więźniów znajdowali się również ludzie stary, ze zdrowszym steranym nadmierną pracą w obozie, cierpiący, którym sędrono męczyć się dalej. Dwie starszali Żydówki, inteligentki, które spędziły ~~całe~~ w Łagrze dziesięć lat na trachim, okazywały od konwojentów kolbami po plecach, gdy zaprotestowały przeciwko takiemu traktowaniu i powiedziały, że powinny być teraz zwolnione, a nie ładowane do klatek, chociaż by ze względu na ich podeszły wiek. Ale okrzyki konwojentów: „Ty stara, przeklesta Żydówko!” uprzytomniały im, że w ich wieku wolności należały ze swoich planów wykreślić.

od „Wśród więźniów” — do [Latareszcie

Na Syberii (grudzień 1948 - lipiec 1949)

A Z J A

~~ciąg dalszy~~ (grudzień 1948 - grudzień 1955.)

Na dworze były 45-stopniowe mrozy, ale, na nasze szczęście, w stołypieńskich klatkach było ciepło. Ciepło - ale i potwornie duszno. ^{to} Co dobrze, ^{to} że było duszne i ciepłe, bośmy się wszyscy pocili, a ponieważ każdy ^{nie} się pocili, ^{nie} nie musiał często siusiać; ^{to} było ^{to} plussem, ponieważ do ułikacji nas ^{tylko} wyprowadzano tylko 2 razy na dobę, a żadnych naczyń, tak zwanych "parasz", do siusiarz nie ^(co klatek) nie wydawano. ^{Przez} Oczywiście, na podróżę ^{nie} wolno było, ^{to} że za to groziło ^(pobicie i wędzenie do szafy). ^{To} Ciągłe wstrzymywanie było prawdziwą męką dla wszystkich bez wyjątku; aż znalazł się jeden z więźniów, który poświęcił na ten cel swoje gumowe buty. Korzystaliśmy z tych butów aż do samego końca naszej podróży, a ich właścicielowi w nagrodę odstąpiono ^{najwygodniejsze} miejsce w klatce. Odżywianie - jak zwykle ^w czasie podróży: suchary, solona ryba i woda, co kilka dni jednorazowa porcja krupniku. Po kilku dniach jazdy zorientowaliśmy się po promieniach słonecznych, że pociąg skręcił na lewo i posuwa się w kierunku wschodnim. Było ^{nam} jasne, że ^{droga} ^{na} wschód - to nie droga ku wolności. Po dalszych kilku dniach wyładowano nas w Omsku i przetrzymano w potężnych murach starego więzienia z czasów carskich. Tu wyroczyliśmy przez kilka dni, po czym znowu nas załadowano do ^{stołypina} i powieziono dalej na wschód. Wyładowano nas na stacji kolejowej Czany, niedaleko ogromnego jeziora o tej samej nazwie, w Nowosybirskiej ^{oblasti/województwie/}. ^{Wraz z} grupą ^{składową z} kilkunastu kobiet i mężczyzn dowieziono ^{na} samochodami ciężarowymi do powiatowego miasta/rajon/ Wengierowo, ^{odległego} ^o około 70 km od Czánów. Tu, w komendanturze bezpieczeństwa, odczytano nam wszystkim wyroki wydane zaocznie w Moskwie, które ^{przeznaczyły} bezterminowe zesłanie. Będziemy pod stałym nadzorem, każdego dnia należy się meldować do pracy i nie wolno oddalać się poza wyznaczoną miejscowość. ^{Minie,} wraz z siedmiuosobową grupą/5 kobiety i 4 mężczyzn/, zawieziono do fermy nr 3, należącej do Ustianieńskiego sowchozu, Wengierowskiego rejonu; Sowchoz ten znajdował się dalej na wschód, w odległości ^{ok. 65} ^{km} od Czánów, czyli, jak na warunki syberyjskie, bardzo blisko głównej magistrali transsyberyjskiej. Ta ^{bliska} odległość od kolei stawiała cały Wengierowski rejon w rzędzie powiatów uprzywilejowanych. Poza tym, sowchoz, do którego nas skierowano, był przeciętnym, wielkim gospodarstwem państwowym, o kierunku zbożowo-mlecznym, posiadającym tysiące hektarów niesłychanie urodzajnego czarnoziemu i ^{dużo} ^{dobrych} ludzi, polacie lasów nadających się ^{na} ^{dużo} ^{dużo}

i nędzne, stare chałupy kryte darnią, wielkie żaki i stada krów i jednocześnie dzieci wychowywane bez masła, na kapuście, kartoflach i chudym mleku. Kierowano nas do tego sowchozu, ponieważ z powodu braku rąk roboczych sowchoz ~~per~~ ^{nie} wykonywał planu. Z wyjątkiem kierownika sowchozu ^{młodych robotników} ~~pożniawców~~ (mężczyzn) nie było tam wcale. Byli tylko starcy, podrostki, kobiety i dzieci. Część mężczyzn wyginęła na froncie, a reszta po wojnie, ^{to} tylko mógł, ten wkręcił się do pracy w przemyśle lub byle gdzie, ^{byłoby} tylko uniknąć pracy na wsi. Tak więc, w tych warunkach, pozostali sowchoźnicy, a więc starszacy, kobiety i dzieci, ~~od świtu do nocy~~ ^{od świtu do nocy}, pracowali ciężko od świtu do nocy, bez niedziel, z wyjątkiem zimy. Trzeba bowiem wiedzieć, że ^w ~~pr~~ ^{pr} ~~awo~~ ^{do} ~~da~~ ^{to} ~~stwo~~ ^{to} ~~radzieckie~~ ^{to} nakładało wyznaczony plan na cały obszar użyciów, bez względu ^{na to} czy pracownicy zdołali go obsiać, czy też nie. A ponieważ w wielu przypadkach nie zdołali, więc tym samym planu ^{nie} ~~wykonali~~ ^{wy}. W kolechozach ~~w przypadkach~~ ^{nie} niewykonania planu gospodarstwo ~~także~~ ^{także} pozostawało dłużne państwu na następny rok, ~~natomiast~~ ^{żeby} ~~pr~~ ^{pr} ~~acownicy~~ ^{nie} umarli z głodu, otrzymywali za każdy truddzień 300 g ziarna.

Kryminalistów na wieś nie kierowano. Władze wiedziały, że pociechy by z nich nie było. Wysyłano ich do fabryk, a więc przede wszystkim do miast. Choć często dalej kradli i napadali, to jednak ~~kryminaliści~~ ^{kryminaliści} nie zajmowali się polityką, a to właśnie było ważne. Natomiast zesłańcy polityczni, zapracowani od świtu do nocy, rozproszeni na ogromnych terytoriach ZSRR i odizolowani od większych skupisk, nie byli już wtedy groźni. O to właśnie władzom chodziło. Poza tym każdy zesłańiec był cały czas bacznie obserwowany przez szpiclów i komsonolców, którzy o wszystkim donosili. ~~Władze~~ ^{Władze} dobrze wiedziały, że po wyjściu z łagru człowiek nawet o bardzo silnym organizmie był tak wyczerpany i miał tak nadwyróżnione zdrowie fizyczne i psychiczne, że marzył tylko, żeby znaleźć się poza drutami, żeby nie warczał mu za plecami wilczur i żeby nareszcie mógł się ^{do} ~~do~~ ^{do} ~~żyta~~ ^{na} ~~najęść~~. To marzenie o pełnym brzuchu ~~nie~~ ^{nie} należycie zrozumieć tylko ten, kto (latami / całym) nie dojadł i śnił nie o jakichś frykasach, a tylko o wielkim kawałku czarnego chleba. Po wyjściu z łagru człowiek stawał się ^{skrytym} biernym, posłusznym stworzeniem, nauczył się milczeć, nikomu nie wierzyć, być skrytym, unikać ^{ujawniania} ~~wy~~ ~~wiadania~~ ~~jaki~~ ~~kolwiek~~ ~~swoich~~ ~~przekonań~~ i tam, gdzie trzeba, krzycheć "niech żyje" i bić brawa. Znaczna część byłych łagerników zautomatyzowała się do tego stopnia, że ~~prze~~ ^{stawała} krytycznie myśleć o ogóle. Długie lata wyczerpującej pracy o głodzie i chłdzie, wśród ~~wsz~~ ^{wsz} ~~ok~~ ^{ok} ~~opl~~ ^{opl} ~~sk~~ ^{sk} ~~ry~~ ^{ry} ~~ty~~ ^{ty} ~~m~~ ^m, pluskiew i szpiclów, szły ~~pop~~ ^{pop} ~~ow~~ ^{ow} ~~ie~~ ^{ie} ~~nie~~ ^{nie} ~~iej~~ ^{iej} propagandy ~~ro~~ ^{ro} ~~bi~~ ^{bi} ~~ły~~ ^{ły} ~~swo~~ ^{swo} ~~je~~ ^{je}. Jakże okropna i męcząca

ze Stalinem na czele. ~~RAKIA~~ Klika ta również pieczołowicie
 czuwała, żeby obywatelowi radzieckiemu nigdy nie zabrakło moż-
~~liwej~~ kupienia wódki. Władza radziecka lubi ~~alkoholików~~, bo
 oni nie umieją myśleć i wysnuwać wniosków. Władza przez swoich
 szpicli czuwa^{ła}, żeby człowiek-robot nie zaczął rozważnie
 myśleć i wypowiadać swoich ~~posądzeń~~ wniosków. A jeżeli ktoś
 się jednak wyłamie, to wiadomo, co z nim się zrobi. A czy można ~~tu~~
 (inaczej) postępować? Nie można, bo tolerancja - to koniec krwawej
 dyktatury, to ~~blady strach~~ ^{nie samo to słowo} ~~pałacowa~~ ^{pałacowa} Kremła i ich pomocników
~~grubego i drobnego~~ ^{wszelkiego} autoramentu. Zdają ^{yali} sobie dobrze sprawę, że nie
 chodzi tylko o to, że potraciliby swoje ~~stanowiska~~ ^{intrajne} ~~we własnym kraju~~ ^{we własnym kraju}
 stanowiska, ale mogliby również odpowiadać za ~~swoje~~ ^{porażone} ~~wszystkie~~ ^{porażone}
 zbrodnie, tak jak odpowiadali za nie zbrodniarze hitlerowscy.

Węgierski powiat i jego okolice znajdowały się w tak zwanym
 laso-stepie. Dalej na północ ~~stała~~ ^{była} potężna, zwarta tajga, gra-
 nicząca ^z ~~na północ~~ z tundrą, natomiast na południe rozpościerały ^{się}
 bezleśne równiny, czyli step. ~~Przebiegał~~ ^{przebiegał} Pas, między tajgą
 a stepem, usiany był makami laskami, dostarczającymi drewna na
 budulec i opał, wśród rozległych łak o charakterze stepowym
 oraz pól o bardzo żyznym czarnozemiu. Sprawdzając: tego czarnozemiu
 było na metry grubo, a pod spodem zalegała glina, siwa albo szita.

Były to kiedyś tereny jakby wymarzone dla ~~hodowców~~ ^{hodowców}.
 Budulec, opał, siano i trawa dla bydła i koni, czarnozem pod
 zasiew pszenicy, pod uprawę kartofli, ogórków i pomidorów, wszystko
 to było na miejscu. ~~Wtedy~~ ^{Wtedy} jeszcze nie było ~~kolei~~ ^{odległość} ~~kilkutysięcy~~ ^{kilometrów}
~~dalej~~ ^{dalej} od centrum Rosji odstraszała amatorów od osiedlenia się
 na tych ogromnych przestrzeniach. Jednak gdy (ktoś) się zdobył na to,
 żeby tu przyjechać, gdy się rozejrzył dobrze, gdy zobaczył, że tra-
 wy stepowe bujne i soczyste, ziemia czarna i żyzna, jak w najleps-
 szym ogrodzie, zwierzyzny mnóstwo, jeziora i rzeki rybne, to, olśniony
 bogactwem i ogromem Sybiru oraz panującą tu swobodą, bez wahania
 pozostawał, on, jego dzieci i wnuki. Rząd carski (wprawdzie) był

zainteresowany w zaludnieniu Sybiru, ale pomocy kolonistom-osa-
 dnikom udzielał stosunkowo nikłej. Za cara Mikołajaja działał w tym
 kierunku minister Stołypin i wystarał się o zapoznogi dla amatorów
 osiedlenia się na Sybirze. Spotkać można było wtedy całe karawa-
 ny wyrobników z centralnej Rosji, szczególnie z biednych okolic
 Worenicza, które ciągnęły szukać lepszej roli na Wschód.

Kandydat na osadnika zabierał zwykle żonę i dzieci, skromny swój
 dobytek i wyruszał koleją do wskazanej mu stacji, na terenie ^{cyfry} Sybiru.
 Na Syberii kupował konia i wóz, plug, trochę żywności i z tym
 wszystkim ~~jechał~~ ^{jechał}, co przywiózł z Rosji, a więc z rodziną i dobytkiem,
 jechał dalej, jechał szukać ~~szczęścia~~ ^{na nowej ziemi} ~~na nowej ziemi~~.

Gdy ~~ten~~ kandydat na osadnika dotarł nareszcie do takiego osiedla, które posiadało niezajęte przez nikogo obszary ziemi, i miejscowe warunki odpowiadały mu, zatrzymywał się tam na stałe. Miejscowe władze wiejskie chętnie służyły informacją i pierwszą pomocą. Głodny na ziemi osadnik, gdy go zaprowadzono na skraj pól już obsianych, i gdy mu pokazano wolne obszary i powiedziano, że może brać ziemi tyle, ile tylko zdoła obrobić, to gdy ~~ten~~ wziął w rękę garść czarnej, pulchnej i żyznej ziemi, wówczas nie mógł się oprzeć wrodzonej chęci posiadania i zajmował jak najwięcej. Wtykał w ~~widok~~ stepową równinę wiechy, oborywał zajęty obszar dookoła i to było już jego. A tymczasem starci wsi zbierali się, radzili i udzielali pierwszej pomocy z własnego dobytku. Ten dał konia, tamten krowę, ów owcę, a zboża na pierwsze potrzeby i na obsiew kazano mu brać tyle, ile mu tylko było potrzeba. Po należy wiedzieć, że każda wieś co roku ~~robiła~~ ^{zyspywała} ~~ogólny~~ ^{zbiór} zboża na do wspólnego spichrza, na wypadek ewentualnego głodu. Za wsią, w suchym miejscu, budowano dużą szopę, okopywano dookoła rowami jako zabezpieczenie ^{na} przed myszami i tam po żniwach zsypywano pszenicę. Przed każdymi następnymi żniwami stary zapas zużywano dla siebie na mąkę lub ~~jak~~ ^{na} paszę dla koni itp. Z takiego właśnie zapasu wydzielano ziarno dla nowoosiedleńców. Gdy taki zapytał, kto mu tej pszenicy odważy, to nie wie, ile może wziąć, otrzymywał zwykle odpowiedź: Wierz tyle, ile ci potrzeba, a jak będziesz miał, to oddasz!

~~W takich okolicznościach zaczynały się pierwsze początki dorobku~~
 Wszyscy Sybiracy pracowali zawzięcie od świtu do nocy, o tym bardziej nowi osadnicy. Pastwiska były wspólne, tak samo las, z którego można było brać drzewa na opał i na budulec, ~~to~~ ^{ile} ~~dotatkami~~ ^{trawa} i bezpłatnie. W lecie oczywiście nie było czasu na stawianie budynków, ale zimą cała wioska humem wyruszała na pomoc i z grubych okraglaków stawiano osadnikowi nowy dom. Po kilku latach, gdy osadnik czuł się już zagospodarowany, gdy oprócz domu posiadał kilka koni, krowę, stadko owiec, kosiarkę, dzieci się mnożyły i podras- tały, wówczas urządził dla całej wsi, przyjęcie, przede wszystkim dla tych, którzy mu najwięcej pomagali. Był jałówki, świnie, owce, sprowadzał z daleka beczkę wódki i piwa i zapraszał na ucztę, która, nawiasem mówiąc, nie była czymś niezwykłym u Sybiraków. Bo trzeba wiedzieć, że ~~to~~ ^{jeszcze} ~~ilę~~ ^{all z} Sybiracy pracowali całą wiosną, lato i ~~zimą~~ ^{zimą} z wielkim zapaleniem, ~~to~~ ^{ale} nie taniejszym zapaleniem całą zimą hulali. A jeżeli zabrakło okazji (do pohulanki) takiej, jak wesele czy chrzciny, to wystarczyło ozrebiecie się kobyły, ocielenie krowy, a nawet okocenie burej kotki.

~~Te~~ ^W tej dygresji wracam znowu do Wengierowski^m powiatu^{cu} do którego
~~zostałem~~ ^{zostałem} zesłany. Wszystkie chaty okolicznych wsi budowane były
z okrągłaków, a większość dachów ~~była~~ ^{była} kryta plasterami darniny, ^z
^{odwróconymi} trawą w dół. ^{rozłożonymi na gałęziach rozłożonych na korytkach} Plastery te, z tłuścioj i przesyconej solą gliny, ^{po uleżeniu}
~~się~~ ^{się} na dachu zasychają i zupełnie nieźle chronią przed deszczem.
^{all} Wygląda to oczywiście bardzo nędznie. Na dachach, w okresie deszczu,
rosną różnego rodzaju zieleń i niejednokrotnie można tam być
ujrzeć dzikie kozy, którym ten trudno dostępny ^{specjal} smak szczególnie
~~smakuje.~~ ^{smakuje.} ~~hop na kupkę siana, hop na przybudówkę, jeszcze jeden~~
~~kok i już kosa znajduje się na dachu.~~ ^{Może to} ~~malowniczo, ro-~~
~~mantyczne, ale bardzo niepraktyczne, bo kozy swoimi raciezkami~~
~~robią nieraz dziury w dachu i tym samym powodują przecieki.~~ ^{starej}
~~Porucia z darniny ^{to} widać się na gałęziach ^{dozbrane było} poukładanych na ksz-~~
~~tałach.~~ Czasem spotyka się stare domy, noszące ślady dawnego doc-
taktu, z czasów carskich. ~~były~~ ^{były} wówczas pokryte blachą, ale po
rewolucji ją zdarto, jako materiał na niezbędne garnki i wiadra.
Widać ^{było} również na ścianach ślady zuszczającej się farby olejnej,
~~nie~~ ^{nie} jest to ~~paniątkę~~ ^{paniątkę} z czasów ~~rewolucyjnych.~~ ^{rewolucyjnych.} Najlepiej ~~na~~
~~starych domach~~ ^{na} ~~zakończeni~~ ^{zakończeni} ~~były~~ ^{były} one ozdobne, powyrzynane w różne
wzory obramowania okien i drzwi. Teraz takimi rzeczami ~~nie~~
~~nikt~~ ^{nikt} ~~znowy~~ ^{znowy} nie zawraca. ~~Buduje się~~ ^{Buduje się} bardzo prymitywnie, aby ~~przejść~~
~~remonty~~ ^{remonty} ~~się~~ ^{się} zanieczyścić, a wygląd wsi syberyjskiej ~~jest~~ ^{jest} tak
nędzny, jak tylko można sobie to wyobrazić. Większość ~~sowchozo-~~
~~wych chat~~ ^{wych chat} ~~posiada~~ ^{posiada} ~~dwie~~ ^{dwie} ~~izby~~ ^{izby} ~~od siebie~~ ^{od siebie} ~~izby,~~ ^{izby,} do
których wchodziło się ze szczytu budynku, przez wielką ciek.
~~W~~ ^W ~~każdej~~ ^{każdej} ~~izbie~~ ^{izbie} zamieszkuje ~~jedna~~ ^{jedna} ~~rodzina,~~ ^{rodzina,} jeśli ~~jest~~ ^{jest} ~~wielo-~~
~~dzietna,~~ ^{dzietna,} albo ~~dwie~~ ^{dwie} ~~jeśli~~ ^{jeśli} ~~mniej~~ ^{mniej} ~~osób.~~ ^{osób.} Najważniejszym
obiektem w izbie jest ogromny piec, na którym zwykle ~~grypią~~ ^{grypią}
dzieci i staruszki. Z powodu braku miejsca, część ~~leżą~~ ^{leżą}
~~na~~ ^{na} ~~łóżkach,~~ ^{łóżkach,} a część ~~na~~ ^{na} ~~podsufitowych~~ ^{podsufitowych} ~~połkach,~~ ^{połkach,} zwanych ~~poła-~~
~~tiami.~~ ^{tiami.} ~~Sypią~~ ^{Sypią} ~~na~~ ^{na} ~~tych~~ ^{tych} ~~połkach~~ ^{połkach} ~~zazwyczaj~~ ^{zazwyczaj} ~~podrasta~~ ^{podrasta}
~~jąca~~ ^{jąca} ~~młodzież~~ ^{młodzież} ~~oboje~~ ^{oboje} ~~pić~~ ^{pić} ~~lub~~ ^{lub} ~~dorośli~~ ^{dorośli} ~~mężczyźni.~~ ^{mężczyźni.} Za materac ~~zwykle~~ ^{zwykle} ~~kładą~~ ^{kładą}
~~wojłok.~~ ^{wojłok.} ~~Bez~~ ^{Bez} ~~prześcieradła,~~ ^{prześcieradła,} ~~na~~ ^{na} ~~poduszkę~~ ^{poduszkę} ~~łożoną~~ ^{łożoną} ~~fufajkę,~~ ^{fufajkę,} a ~~na~~
~~okrycie~~ ^{okrycie} ~~waciana~~ ^{waciana} ~~kurtka,~~ ^{kurtka,} a jeżeli ~~któś~~ ^{któś} ~~ma~~ ^{ma} ~~kożuch.~~ ^{kożuch.} W niektórych
domach spotyka się ~~łóżka~~ ^{łóżka} z normalną pościelą, ale bardzo rzadko.
~~na~~ ^{na} ~~ogół~~ ^{ogół} ~~szaf~~ ^{szaf} ~~na~~ ^{na} ~~ubrania~~ ^{ubrania} ~~nie~~ ^{nie} ~~widać,~~ ^{widać,} jeżeli ~~się~~ ^{się} ~~czarem~~ ^{czarem} ~~i~~ ⁱ ~~trafią~~ ^{trafią}, to
jeszcze z carskich czasów. Zresztą i ~~chować~~ ^{chować} ~~nie~~ ^{nie} ~~ma~~ ^{ma} ~~co.~~ ^{co.} ~~To~~ ^{To}, ~~co~~ ^{co} ~~jest,~~ ^{jest,}
wieszka się na gwoździach wbitych w ścianę. Gwoździ często też ~~brak,~~ ^{brak,}
zastępuje je kawałki ~~ciężkiego~~ ^{ciężkiego} ~~drutu~~ ^{drutu} ~~lub~~ ^{lub} ~~ścinki~~ ^{ścinki} ~~grubej~~ ^{grubej} ~~blachy.~~ ^{blachy.}
Naczynia kuchenne ułożone ~~na~~ ^{na} ~~połkach~~ ^{połkach} ~~oraz~~ ^{oraz} ~~wiesz~~ ^{wiesz} ~~na~~ ^{na} ~~gwoździach.~~ ^{gwoździach.}
Pod sufitem, w rogu, można ~~czasem~~ ^{czasem} ~~zobaczyć~~ ^{zobaczyć} ~~ikony~~ ^{ikony} ~~świadka~~ ^{świadka} ~~dawniej,~~ ^{dawniej,}
~~lepszej~~ ^{lepszej} ~~przeszłości.~~ ^{przeszłości.} ~~Je~~ ^{Je} ~~jeszcze~~ ^{jeszcze} ~~ludzie,~~ ^{ludzie,} ~~którzy~~ ^{którzy} ~~się~~ ^{się} ~~swój~~ ^{swój} ~~wiarę~~ ^{wiarę} ~~nie~~
~~zapierają.~~ ^{zapierają.} ~~Pod~~ ^{Pod} ~~oknem~~ ^{oknem} ~~przy~~ ^{przy} ~~ścianie~~ ^{ścianie} ~~zazwyczaj~~ ^{zazwyczaj} ~~jest~~ ^{jest} ~~ustawiony~~ ^{ustawiony} ~~stół,~~ ^{stół,}

się, X będzie zdrowe. Słabsze dzieci takiej selekcji nie wytrzymują, przeziębiamy się i umierają.

Nasze przybycie do sowchozu było prawdziwą sensacją dla kilkunastu rodzin ^{tu} ~~rodzin~~ ~~z~~ ~~tego~~ ~~miasteczka~~ ~~z~~ ~~tego~~ ~~miasteczka~~ ~~z~~ ~~tego~~ ~~miasteczka~~. Mieszkańcy tej wsi, oddalonej od najbliższego osiedla o kilkanaście kilometrów, ^{to miasteczko} byli zadni zobaczyć nowych ludzi nie tylko dlatego, że dużo w swoim życiu przebyli i przecierpieli, ale przede wszystkim dlatego, że ludzie ci dużo widzieli, słyszeli i dużo wiedzą. Ponad ciekawością głównie jednak zadowolono się, że wzmocniając miejscową siłę roboczą, pomożemy im w wykonaniu sowchozowego planu, co korzystnie wpłynie na wysokość zarobków. ^{tutaj} Wyjaśniam, że w kolchozach płacono tak zwanymi trudodniami, natomiast w sowchozach wynagradzano gotówką, stosownie do wykonanych norm i osiągnięć sowchozu. Płace te oczywiście były bardzo niskie. Kolchozowe trudodnie, czyli robocze dniówki, też były oparte na normach i można było zarobić jedną, 1,25 normy 1,5 i tak dalej. W zależności od wykonania planu, w kolchozie płacono za jedną dniówkę nie mniej jak 0,3 kg ziarna, a naogół 1 - 2 kg, czasem nawet i więcej, co było uzależnione od osiągnięć. Jeżeli kolchoz nie wykonał planu, to te 0,3 kg dawało państwo kolchozowi awansem i było to potrącanie przy zbiorach następnych.

Za każdy ^{kilogram} ~~kg~~ pszenicy przekazany państwu płacono niesłychanie niską cenę, bo tylko osiem kopiejek. Z jednego ^{kilogramie} ~~kg~~ pszenicy otrzymywało się 960 gramów ⁽²⁰⁾ męki razówki, a z tego 1,350 chleba razowego. Cena jednego ^{kilogramie} ~~kg~~ chleba wynosiła 3,50 rubli. Ceny te dotyczą okresu przed reformą pieniężną, która była dokonana w kilka lat po moim powrocie do kraju i polegała na dziesięciokrotnym podniesieniu wartości rubla. Porównując ^{rozbieżności} ~~w~~ cenach skupu i sprzedaży mamy obraz, jak ^{rozbieżności} ~~w~~ cenach skupu i sprzedaży pszenicy, a jak wysokie za chleb produkowany przez państwo. Odpowiednio proporcjonalne rozbieżności przy sprzedaży i zakupie były stosowane w stosunku do wszystkiego, ^{czego} ~~co~~ dostarczała wieś, a więc: mięso, mleko, jajka, kartofle, warzywa i owoce ^{owoc}. Tak więc, jeżeli sowchoźnik w ciągu miesiąca solidnej pracy mógł zarobić 350 rubli, za które mógł kupić 100 kg chleba albo jedną futajkę na czarnym rynku, to kolchoźnik od państwa otrzymywał za jeden trudodzień 8 kopiejek, czyli 2,40 ^{rubli} ~~rubli~~ miesięcznie, za które to pieniądze nie można było nabyć nawet jednego ^{kilogramie} ~~kg~~ chleba. Praktycznie, ^{przy takich cenach} ~~w takich warunkach~~, kolchoźnicy zarobionego zboża nie sprzedawali i używali je na chleb. Zarobione drobne kwoty z innych dochodów kolchozowych szły na sól i naftę. Aby więc zdobyć gotówkę na ^{kupno} ~~potrzeby~~ ^{czy} ~~potrzeby~~ oraz uzupełnienie kuchni, kolchoźnicy

nauczyciel historii, Rosjanin, technik-elektryk, Rosjanin, paru rzemieślników narodowości rosyjskiej, magister ekonomii, panna Rosjanka. Oraz młoda mężatka z jakiejś wsi ukraińskiej, aresztowana w ramach zbiorowej odpowiedzialności za banderowszczyznę. Razem było nas około siedmiu osób, wszyscy bez wyjątku skazani za przestępstwa natury politycznej. Kto nie był przyzwyczajony do pracy fizycznej, temu się szybko porobiły, od żelaznego łomu, krwawe pęcherze (na rękach), które podczas dalszej pracy pękały i krwawiły. Wszyscy jednak pracowali wytrwale, bojąc się, ażeby ich z powrotem nie wysłano do łagru. Kierowano do ciężkich, fizycznych prac takich specjalistów, którzy faktycznie powinni być wykorzystani zgodnie z ich kwalifikacjami, ^{ale także} było zgodne z wytycznymi NKWD, ^{ego} obecnie MGD, czyli Ministerstwa Gosudarstwiennoj Bezopasnosti /Ministerstwo Państwowego Bezpieczeństwa/. Tak więc lekarza nie skierowano do żadnej przychodni, aczkolwiek w całej, rozległej okolicy lekarzy było brak i tylko gdzieś niądzie po wsiach urzędowali felczerzy, często o bardzo niskich kwalifikacjach. Nie też dziwnego, że wieczorem do naszego lekarza, ^{po kasyjnu} zaczęły się ~~bełkatnie~~ schodzić miejscowe Sybiraczki, prosząc bardzo dykretnie o porady dla siebie lub dla dzieci. Lekarz miał z sobą trochę leków, ^w ~~których~~ się przezornie zaopatrzył w więziennym szpitalu, i w miarę swych możliwości udzielał porad i rozdawał leki. Klientki wywdzięczały się lekarzowi, czym która mogła: to garnuszkiem mleka, to podpiłomyk, a nawet kawałek gotowanej baraniny. Na drugi dzień doniesiono o tym przewodniczącemu i ten ostro zabronił wszelkich kontaktów z lekarzem-zesłańcem. Od tego jest, ^{powiedział} lekarz urzędowy, w odległej tylko o kilkanaście kilometrów wsi o nazwie Pokrowka". Nauczyciel, który miał już powyżej 30 lat, ^{przepracował} nie wytrzymał ~~ciężkiej~~ ciężkiej pracy i wkrótce zmarł na serce. Panna magister była młoda i ładna, nie też dziwnego, że wkrótce zakochał się w niej syn przewodniczącego, zgrabny i przytożny chłopak, traktorzysta, członek Komsomolu. ~~Jednak~~ ^{gdy} ~~doświadczyl~~ ^{doświadczyl}, że zamierza żenić się z zesłańką, organizacja komsomolaka oraz ojciec, członek partii, zagrozili mu, że jeżeli z nią nie zerwie, to wyrzucą go z Komsomolu, pozbawią ^{go} ~~go~~ ^o ~~prawy~~ ^{prawa} ~~prawa~~ ^{milionywama} i w następstwie będzie musiał ciężko pracować na ogólnych robotach, na równi z innymi. Młody człowiek uległ ~~ciężkiej~~ presji i rzucił swoją ukochaną, ta zaś, rozpaczona, napiła się w celach samobójczych jakiegoś środka ochrony roślin. Odratowano ją, ale straciła zdrowie i urodę. ^{Przykre} ~~Pracując~~ ^{trzymając} ~~cherlaka~~ ^{się} ~~(trzymając~~ ^{się} ~~się)~~ ^{leżąc} na nogach było to ~~skrepną~~ ^{skrepną} patrzeć na tę nieszczęśliwą kobietę, zniechęconą do niepoznania, o ziemistej cerze, czytając gorzkie wyrzuty tym, którzy ją odratowali.

A teraz parę słów o samej fermie. Miała ona charakter rolniczo-hodowlany i była przeciętnym typem tego rodzaju gospodarstw w nowosybirskiej obłasti. Traktory, kombajny oraz inne maszyny rolnicze były skoncentrowane w ośrodku maszynowym. Wszystkie traktory były starego typu, na gąsienicach, powolne, ciężkie, więc znacznie się psujące i bardzo często nieczynne z powodu braku części zamiennych. Oprócz traktorów była ^{użyta} znikoma ilość koni oraz kilkanaście wychudzonych wołów, używanych jako siła pociągowa. Krów było około 150, wszystkie małe i zabiedzone podczas długotrwałej zimy, o niskiej mleczności - nie wyższej jak 2 500 l. rocznie. Świń było bardzo mało, zaledwie kilkanaście. Obora ~~była~~ zbudowana bardzo prymitywnie, z kołków, nawozu i słomy, o czym już uprzednio wspominałem. Wewnątrz obory pod ściśnami były zawieszane drabiny na siano, żłobów nie było w ogóle. Do pojenia, nawet przy największym mrozie, wyganiano bydło do pobliskiej rzeki. Podczas mrozów otwory ^{w ścianach} ~~na światła~~ były zatykane słomą, a dojenie i karmienie odbywało się przy świetle nędżnych latarni naftowych. Oświetlenie elektryczne było wówczas jeszcze na Syberii rzadkością. Ze ^{względem} uwagi na duże mrozy, dla cieląt sowchozowych ~~nie- prywatnych~~ ^{był} zbudowany drewniany "cielętnik", w którym palono w piecu, stwarzając tym samym znośne warunki dla noworodków.

Od wczesnej wiosny, to jest od połowy ^{była} maja, do późnej jesieni, co wypada około połowy października, pasło się luzem na rozległych pastwiskach, pilnowane przez pastuchów, niejednokrotnie uzbrojonych w dubeltówki przeciwko wilkom. W zimo było karmiono sianem i słomą ze zbóż jarych: jęczmienną i owianą. Sianokosy rozpoczynały się dopiero w lipcu i trwały do września. Żniwa rozpoczynały się w sierpniu. Siano najlepsze, z pierwszej kosby, przeznaczano dla cieląt i dla koni, gorsze, z późniejszej kosby, czło dla krów, natomiast dla bydła należącego do indywidualnych pracowników wyznaczano trawę najgorszą i najpóźniej koszoną, czyli zdrewniałą i mało kaloryczną. Najpierw trzeba było nakosić dla państwa, a dopiero potem myśleć o sobie. Zajęcie odmiennego stanowiska byłoby uważane ^{za} jako działalność antypaństwową, a wiadomo, co za to grozi. ^{Te względy} ~~z uwagi~~ na duże odległości i duże ilości przygotowanego latem siana w lecie nie było czasu na jego zwózkę, ^{nie} ~~układanie~~ je na miejscu w stogi, które przewożono dopiero zimą, saniami. Z łak najbliższej położonych, trawę dostarczano bezpośrednio do sowchozu i silosowano w głębokich dołach, blisko obory. Kampania siewna rozpoczynała się dopiero w maju. Ziemia była tu wyjątkowo urodzajna, głęboki na metr, pulchny czarnoziem, a ^{głębiej} glina żółta albo siwa. Garści piasku ani ^{nowej} ~~małego~~ kamyczka w całej okolicy nie uświadczysz.

Wół spuścił głowę i już na bicie nie reagował, dałem mu spokój, wyprzęgłem i zaprowadziłem do sowchozu. Jak się dowiedziałem, wypadki takie ~~trafiały się nie tylko mnie, ale~~ ^{były} na porządku dziennym i inna woźnica. Zwierzęta były przemęczone, przemożone i niedożywione. A ludzie? Ja w tym miesiącu też byłem niedożywiony, bo ilość przewiezionych ładunków była o połowę mniejsza od normalnej, o połowę mniejszy był nasz zarobek i zmniejszyła się porcja codzienna powszedniego chleba. Ale co to obchodziło klikę rządzących i Stalina. Oni postawili na swoim: stworzyli sowchozy i kołchozy, a w propagandzie zagranicznej dalej się ^{opowiadano} ~~traciło~~, jak się w nich dobrze żyje. Gdy pokazano film propagandowy produkcji radzieckiej w Chinach pod tytułem "Pastuch i Świnarka", tę wielą Chińczyków próbowało nielegalnie przejść granicę chińsko-radziecką, żeby się do tego "raju" dostać.

Podczas mego pobytu w sowchozie miałem bardzo słabą nadzieję na powrót do kraju. Jednak dla samouspokojenia wysłałem jedno podanie do polskiego konsulatu w Moskwie, a drugie do władz MGB.

Jak zwykle - żadnej odpowiedzi nie otrzymałem. Nie dochodziły również moje listy do rodziców i rodziny. Dlaczego? Pytałem. Grzecznie mnie pocieszano: „Ot, widzicie, była wojna, a na wojnie różnie bywa, my wasze wszystkie listy wysyłamy”. Czyli sugerowali, że nie otrzymuję odpowiedzi, bo adresaci nie żyją. A czy wiedzieli o tym, że żyją? Naprawdę tak, ale mówili tak, jak im kazano.

W ^{ie} ~~czas~~ ^{życie} ~~wojny~~ ^{moje} ~~pobytu~~ w obozie był cięższy, niż ~~tu~~ tutaj, w sowchozie, ale wówczas człowiek żył nadzieją powrotu do kraju i to dodawało siłą do wytrwania. ^{Tak samo} Ja, jak ~~X~~ inni Polacy, wierzyłem ^{em} ~~byłem~~ ^{to} ~~wówczas~~, że gdy wojna się skończy, bez względu na jej rezultat, każdy będzie mógł powrócić do swego kraju, ^{obojętnie} ~~bez względu na to~~, kto nim będzie rządził. Teraz, nie mając znikąd żadnej odpowiedzi ani wiadomości, zacząłem tracić nadzieję. Czekać całymi latami w tej nędzy nie chciałem, tym bardziej, że tak można przeczekać całe swoje życie, a przecież już ^{był} (1949) rok. Żeby chociaż warunki były jako takie, ale przecież prowadziliśmy życie katorżne. Nawet niedziel wolnych prawie wcale nie było. Zaczęły we mnie narastać tłumiony gniew i rozpacz, nie chciałem tracić resztek zdrowia w pracy dla moich tyranów i postanowiłem uciekać do najbliższej granicy, jaką była granica chińska. Wiedziałem z radia i z prasy, że w Chinach toczą się walki między czerwoną Północą i białym Południem, i postanowiłem się tam dostać. ^{tem} ~~Przypuszczając~~ ^{że} ~~byłem~~, że Południe zwycięży i znajdzie się w ^{te} ~~ich~~ strefie. Ucieczka była możliwa tylko w lecie, a więc uzbroiłem się w cierpliwość i znowu ^{choł} ~~by~~ ^{stała} słaba nadzieja wolności, dodawała mi siłę do ~~trwałego~~ wytrwania.

Taki obronny pierścień jest dla wilków nie do przebycia, tym bardziej, że w ~~okresie~~ ^{we} letnia wilki w stada się nie łączą, najwyżej polują rodzinami: ojciec, matka i wilczęta. Zebrane w swojej obronnej "twierdzy" kłaczę mają bardzo bojowy wygląd: rozdęte chrapy, groźne błyski w oczach, ~~nas~~ ^fłoszone grzywy i ogony, przestępują w miejscu i drepczą nerwowo, pilnując, ażeby żaden żrebak z tego kręgu bezpieczeństwa ~~wyśliznął się~~ ^{nie} ~~napewna~~ ^{nie} ~~trafił~~ ^{nie} tymczasem, również z groźnym wyglądem, biega dookoła i sprawdza, czy jakiś lekkomyślny żrebak nie pozostał za kręgiem. Jeżeli tak, to się nie bawi w ceregiele, gryzie go boleśnie, popycha pierściami i szybko zagania do środka kręgu. ~~bezpiecznego schronienia~~. Następnie bierze biegnie, ażeby wilka odszukać i przepędzić. Silny i dzielny ogier daje sobie z nim radę. Szczurząc zęby pęzi ku napastnikowi i stara się trąsnąć przednimi kopytami, poprawiając na dodatek zadem. ~~Napędz~~ ^{le} jednak wilki uciekają przed rozszalałym ogierem, z którym zimą, ~~z~~ ^{każdy} ~~ruchem~~ ^{mu} utrudniają ~~zaprzęgiem~~ ^{mu} ~~chętne by się~~ ^{nie} ~~sały~~ ^{nie} ~~zadaniem~~ ^{nie} zniweczyły. ~~Biada~~ ^{le} ~~jednak~~ ^{mu} ~~od~~ ^{mu} ~~stada~~ ^{mu} ~~młodym~~ ^{mu} ~~zwierzętom~~ ^{mu}.

Wilki dają się we znaki w tym kierunku odległym od stada wilkami.

Ja więc nie tylko żrebakom, ale i cielętom, a także nawet dużym świom. Jeden wilk chwytając ofiarę za ucho, drugi gryzie po posiadkach, doprowadzając delikwentkę w ustronne miejsce i tam się nią raczą. Pewnego wczesnego ranka kwietniowego zauważyłem odległość około 800 m od sawchozu ~~dw~~ ^{dw} wilki, ~~sterd~~ ^{face} ~~posiłek~~ ^{face} się przygonioną w ten sposób sawchozową macierą, która uciekła poza ogrodzenie. Nie miałem przy sobie ~~żadnej~~ ^{żadnej} ~~broni~~ ^{broni}, ale chcąc uratować mięso, podbiegłem bliżej i starałem się donośnym krzykiem i wymachiwaniem rąk odstraszyć drapieżników. Jednak ~~bywały~~ ^{bywały} Wilki, prawdopodobnie para małżeńską, jakby zając sobie sprawę, że nie jestem dla nich ~~we~~ ^{we} ~~groźny~~ ^{groźny}, kłapnęły tylko groźnie w moim kierunku zębami i ucztowały dalej. Pobiegłem więc szybko do znajomego sawchoznika po dubeltówkę. Ażeby wilków nie spłoszyć, trzymałem ją za plecami. Nic to jednak nie pomogło. Wilki widocznie zorientowały się, że ~~in~~ ⁱⁿ ~~grozi~~ ^{grozi} niebezpieczeństwu i uciekły, zanim zbliżyłem się na odległość strzału. Tak więc znaczna część mięsa została uratowana. Inne spotkanie z wilkami miałem jeszcze w Bolsoj Incie.

Otrzymałem polecenie, ażebym sankami odwiózł weterynarza do fermy znajdującej się w kierunku Gór Uralskich. Od dłuższego czasu nikt wilków nie widywał i jadąc, czułem się zupełnie bezpiecznie. Droga biegła wzdłuż rzeki, wijącej się krętym korytem przez las. ~~pas~~ ^{pas} ~~Kilkustomietrowy~~ ^{Kilkustomietrowy} ~~Wlasu~~ ^{Wlasu} ~~wzdłuż~~ ^{wzdłuż} ~~naszej~~ ^{naszej} ~~trasy~~ ^{trasy} ~~wybrany~~ ^{wybrany}, o czym świadczyły wychylające się spod śniegu czarne punkty pieńków świewiowych. Gdy odjechałem od wsi na odległość około ~~dw~~ ^{dw} ~~kilometr~~ ^{kilometr} ~~700~~ ⁷⁰⁰ zaprzęgiem do sań dobrze odżywiony i rosły ogier zaczął nagle chrapać i wykazywać ~~jakieś~~ ^{jakieś} ~~duże~~ ^{duże} ~~zaniepokojenie~~ ^{zaniepokojenie}. ~~Zauważyłem~~ ^{Rozjrzawszy się wokół siebie}.

wdrap^{ac} się na drzewoⁱ konia ~~postrasza~~^{yci} ~~klony~~ ~~z~~ sam wróci do stajni, tym bardziej że uprzedzony koniuch będzie na niego czekał. Kon na pewno trafi i nigdzie nie zabłądzi, bo dobrze wie, że po powrocie dostanie solidną porcję owsa. Tak też zrobiłem i czekałem na grubej brzozie. ~~Rezultat - przesyła na przyjacielu wilków.~~
Noc wówczas była cicha, księżycowa. ~~X~~ Gdy już dobrze zsiąknem na mojej brzozie, usłyszałem z daleka ~~z~~ ciche, przeciągłe, smętne wycie. ~~Z~~ ^z początku z jednego kierunku, a później i z innych stron. Wycie ~~po~~ ^z ucichło i już myślałem, że na nic moje oczekiwanie. Po pewnym jednak czasie zaczęły się ~~pojawiać~~^{ukazywać}, bardzo ostrożnie, sylwetki pojedynczo, ~~w~~ wilków. Podchodziły w kierunku padliny, cofały się nagle, znowu podchodziły, a po kilkakrotnych takich próbach, ośmielone, rozpoczęły ~~parłoczną~~ ucztę. ~~już~~ ~~teraz~~ ~~śmiało~~ ~~i~~ ~~bez~~ ~~jakichś~~ ~~większych~~ ~~ostrożności~~ ~~w~~ ~~czas~~ ~~wypaliłem~~ ~~w~~ ~~środek~~ ~~wilczego~~ ~~krębowiska~~, ~~z~~ ~~dwóch~~ ~~luf~~, ~~kolejną~~. Natychmiast uciekły, ale nie wszystkie. Jeden został. Trochę ~~na~~ ~~przód~~ odskoczył, ale zaraz upadł. ~~był~~ ~~po~~ ~~nią~~. Gdy zszedłem z drzewa, zauważyłem na śniegu krwawy ślad, wskazujący, że i drugi wilk oberwał. Nie byłem jednak na tyle lekkomyślny, żeby go szukać, aczkolwiek chętkę miałem, bo za wilka płacono wówczas 1000 ~~rubli ^{rubli}, czyli mój trzymiesięczny zarobek. Jeżeli wilk był zabity ~~na~~ ~~terenie~~ ~~kołchozu~~, to czysto ~~władze~~ ~~kołchozowe~~ dawały jeszcze na dodatek barana. Wystarczyło przedstawić nos albo uszy wilka, ~~skóra~~ ~~posiadała~~ ~~na~~ ~~świadomość~~ ~~myśliwego~~.
Ciekawe spotkanie miałem z wilkami w czerwcu 1949 w Ust-Lumience. W odległości około 12 ~~km~~ ^{kilometrów} ~~od~~ ~~kołchozu~~, wśród laso-~~stepu~~, nad rzeką, stała mała chatka ~~pastusz~~ ~~nie~~ ~~z~~ ~~pastusze~~ dla tych, którzy pasli i ochraniali w nocy stado ~~mlodego~~, ~~w~~ ~~wieku~~ ~~4-5~~ ~~lat~~, bydlę. ~~w~~ ~~licz~~ ~~około~~ ~~150~~ ~~sztuk~~. Trawa była doskoła bujna i soczysta i pasienie w takich warunkach nie przedstawiało żadnych trudności. W odległości około 40 ~~m~~ ^{metrów} ~~od~~ ~~chatki~~ znajdowało się ogrodzenie z sześciu rzędów żerdzi, do którego zaganiano na noc całe stado. Po codziennym objadaniu się smaczną trawą, bydełko było ~~po~~ ~~woli~~ ~~zaganiane~~ ~~do~~ ~~zagrodzenia~~, a dyżurujący w nocy stróż liczył ~~zwierzęta~~ ~~je~~ ~~w~~ ~~stanie~~, żeby sprawdzić, czy ~~któraś~~ ~~jakaś~~ ~~szuka~~ ~~nie~~ ~~zagięła~~, co by ją narobiło na pożarcie przez wilki. Po przesileniu bydlę, aż do rana nocny stróż przejmował ~~pełną~~ ~~odpowiedzialność~~ ~~za~~ ~~całe~~ ~~stado~~ ~~przyjęty~~ ~~komplet~~. W okolicy wędrzyły się wilcze rodziny z dziećmi, ale obecność stróża całkowicie je odstraszała i nie ~~szły~~ ~~chac~~ ~~było~~, żeby ~~pląsały~~ ~~nie~~ ~~gdzieś~~ ~~jakiś~~ ~~graz~~ ~~wilcze~~ ~~napady~~.
~~Żurawie~~, ~~zdarz~~ ~~to~~ ~~się~~ ~~całkowicie~~ ~~obcowaniem~~ ~~z~~ ~~pastusznymi~~ ~~w~~ ~~stanie~~ ~~ich~~ ~~chatce~~ ~~na~~ ~~puszku~~ ~~w~~ ~~możliwym~~ ~~uczuwaniu~~ ~~podpa~~ ~~trzyć~~, w jaki sposób stary Irchen, stróż nocny, pilnuje w nocy stada!~~

Wyobrażam (bowiem) sobie, że staruszek rozpalił ~~na noc~~ wielkie ognisko, które będzie podsycał całą noc wielkimi polanami drzewa, będzie strzelał, dzwonił, odstraszał wilki i oczywiście ^{do rana} całą noc oka nie zaruży. Nic z tego. Prochor ~~podczas swoich~~ ~~urzędów~~ nie zwykł ~~był~~ ~~absolutnie~~ ~~jakiejś~~ ~~większej~~ ~~ostrzeżenia~~, a całe jego stróżowanie ^{Prochor} ograniczało się tylko do ~~następujących~~ ~~środków~~ ~~zarad-~~ ~~cz-~~ ~~ek~~ ~~na~~ ~~czterech~~ ~~rogach~~ ~~ogrodzenia~~ dla bydła ~~powiesz~~ ~~stare~~ ^{ych} ~~ych~~ ~~wyblakie~~ ~~czerepy~~ ~~konieki~~, które ~~wis~~ ~~iały~~ ~~tam~~ ~~na~~ ~~staże~~. Miały ~~one~~ rzekomo odstraszać wilki, w co ~~z~~ ~~resztą~~ ^{jednak} trudno mi było uwierzyć. Po wieczornym przyjęciu przygnanego z pastwiska stada Prochor czekał, aż się zupełnie ściemni. Wtedy brał do rąk starą, dziurawą patelnię i dzwoniąc na niej kawałkiem żelaza, obchodził jeden raz dookoła ogrodzenie z bydłem. Wśród wieczornej ciszy ten donośny dźwięk rozlegał się ^{bardzo} ~~dookoła~~ daleko i miał być również skutecznym środkiem odstrasżającym wilki. ~~Do~~ ~~tego~~ ~~dzwonienia~~ ~~z~~ ~~astrzeżeń~~ ~~nie~~ ~~mia~~ ~~łem~~, o ile ~~bez~~ ~~wi~~ ~~ści~~ ~~by~~ ~~łoby~~ ~~by~~ ~~pow~~ ~~tar~~ ~~zane~~ chociaż co kilkanaście minut. Wcale jednak tak nie było. Po pierwszym dzwonieniu ten osiemdziesięcioletni staruszek najspokojniej kładł się spać. Spał ^{mniej więcej} ~~zwykle~~ ^{po} ~~do~~ ~~szesnastej~~ ~~godziny~~ ~~około~~ ~~24,00~~ ~~-~~ ~~1.00~~, wtedy wstawał i dzwoniąc, znów obchodził dookoła ogrodzenie, ale też ~~tylko~~ ~~jeden~~ ~~raz~~, a następnie ponownie kładł się spać i spał aż do samego rana. Ogniska nie rozpalał, ani też nigdy na postrach nie strzelał. Obserwując to niezbyt dbałe stróżowanie, staruszką do-
 szedłem do przekonania, że zagrożenie przez wilki jest chyba bar-
 dzo małe i istnieje małe prawdopodobieństwo, ażeby w nocy miały
 dokonać jakiejś napaści. A może czuły proch z nabitej dubeltówki
 staruszka, którą ^{zawsze} ~~zawsze~~ ~~wis~~ ~~iała~~ ~~nad~~ ~~jego~~ ~~pos~~ ~~łanien~~? Tego nie wiedziałem, jednak wkrótce przekona łem się, że niebezpieczeństwo wilczego
 napadu było jak najbardziej realne. W czerwcu Prochor poprosił
 mnie, po uprzednim uzgodnieniu z przewodniczącym, ^{żeby} ~~go~~ ~~na~~ ~~jedną~~
 noc zastąpił, ^{poni} ~~aż~~ ~~na~~ ~~zamiar~~ ~~zaprz~~ ~~ąc~~ ~~do~~ ~~dwukółki~~ ~~wołu~~ ~~i~~ ~~po-~~
~~jechać~~ ~~do~~ ~~felczera~~ ~~znaj~~ ~~ującego~~ ~~się~~ ~~w~~ ~~Pokrowce~~. Zgodziłem się.
 Prochor ~~po~~ ~~jechał~~, a ja miałem wieczorem objąć dyżur. Toż mi nie
 udzielili ^{żadnych} ~~żadnych~~ specjalnych rad i ostrzeżeń, uważałem za zupełnie
 normalne, ponieważ ^w ~~wiedział~~ ~~łem~~, że sposób ^w ~~wykonywania~~ ~~przez~~ ~~niego~~ ~~swo-~~
~~je~~ ~~ob~~ ~~owiązk~~ ~~ów~~, jest mi dobrze znany. Jego dubeltówka, tym razem już
 do mojej dyspozycji, ^{nie} ~~nie~~ ~~zmi~~ ~~ennie~~ ~~wis~~ ~~iała~~ ~~nad~~ ~~jego~~ ~~pry~~ ~~czk~~ ~~ą~~ ~~z~~ ~~wad~~
wywał jego bron ie. Nie obawiałem się, bo pod tym względem była na Syberii
 duża swoboda. Kupowało się broń myśliwską w sklepie bez żadnego
 zezwolenia, ~~z~~ ~~ty~~ ~~m~~ ~~tylko~~, że ~~tr~~ ~~zeba~~ ~~by~~ ~~ło~~ ~~j~~ ~~ęj~~ ~~z~~ ~~ar~~ ~~je~~ ~~nt~~ ~~ro~~ ~~w~~ ~~ac~~
 w swoim posterunku milicji. Coraz było z nabojami, bo te ~~na~~ ~~g~~ ~~o~~ ~~ś~~
 były sprzedawane tylko brygadam myśliwskim, które ^{miały} ~~ob~~ ~~owią~~ ~~z~~ ~~ek~~

Młode ruńce

Jak mogły, tak się zasłaniały swoimi, krótkimi jeszcze różkami. Rzyskawicznie uprzytomniłem sobie, że rzekomy grzmot ~~to był~~ ^{był} ~~zaintent~~ ^{zaintent} wystraszonego, skłębionego stada, ciemna, unosząca się w górę plama ~~to było~~ ^{było} akaczące wśród tumanu kurzu na ogrodzenie, a trząsk powstał na skutek ~~wyłamwanego~~ ^{wyłamwanego} ogrodzenia, którego ~~bydło~~ ^{bydło} wprawdzie nie zdołało ^{ogrodzenia} przeskoczyć, ale swym wielkim ^{naporem} naporem wyłamało, i wybiegło ~~przez ogrodzenie~~ ^{przez ogrodzenie} na zewnątrz, pchając się jedno nad drugie, kłębując i starając się dostać do środka, bo tam bezpieczniej. Jeszcze sekundą i byczek będzie zaduszony, ~~więc~~ ^z ~~z~~ ^z nożem w rąku i z głośnym okrzykiem podbiegnę do atakującego wilka, ale ten wcale się mnie nie zląkł, kłapnął groźnie zębami i wtedy dopiero zauważyłem, że ten wilk nie był sam; w była to prawdopodobnie cała rodzina, czyli tata z mamą i kilkoro ~~sprych~~ ^{sprych} wilcząt. Cofnąłem się ~~na~~ ^{na} parę kroków, ale już ~~do~~ ^{do} mnie ~~podbiegł~~ ^{podbiegł} pastuszek z dubeltówką Prochora. Wystrzeliłem, prawie na oślep, i ~~tu~~ ^{tu} w tym momencie wilki zniknęły w ciemności. Bydło tymczasem, wystraszone i rozszalałe, kłębilo się ~~dalej~~ ^{dalej} ~~do środka~~ ^{do środka} tego ~~zwierzęcego~~ ^{zwierzęcego} ~~gęszera~~ ^{gęszera}. Trwało to blisko do północy, później jednak ~~pozwoliło~~ ^{pozwoliło} ~~się~~ ^{się} ~~ustępnie~~ ^{ustępnie} uspokoić i bydełko ~~położyło~~ ^{położyło} się na ziemi, ale w innym miejscu; do starego miejsca w zagrodzeniu nie można ~~być~~ ^{być} zagonić w żaden sposób. Mając teraz oczywisty dowód, że wilków nie należy lekceważyć, oraz obawiając się, że napad może się jeszcze powtórzyć, tej samej nocy wystrzeliłem dwa razy na postrach i rozpalilem wielkie ognisko, które jasnym płomieniem oświetlało całe ~~stado~~ ^{stado} ~~ważące~~ ^{ważące} stado, podsycając całą noc ognisko, oraz dzwoniąc głośno w patelnię, szczęśliwie doczekałem się rana. Pastuszkowie wstali, zjedliśmy wspólnie ugotowaną kartoflaną i ~~bydełko~~ ^{bydełko} ~~powędrowało~~ ^{powędrowało} na pastwisko. Poszedłem wówczas obejrzeć wyłamaną ścianę ogrodzenia i zrytą racicami ziemię. Gdyby nie ~~instynktowy~~ ^{instynktowy} strach przed wilkami, ~~nie~~ ^{nie} ~~by~~ ^{by} ~~bydło~~ ^{bydło} nie wyłamało ogrodzenia, zbudowanego przy ~~użyciu~~ ^{użyciu} masywnych, głęboko wbitych w ziemię ~~kolców~~ ^{kolców} ~~w~~ ^w ~~czas~~ ^{czas} tych oględzin podbiegł do mnie mały kundelek Prochora, który podczas wilczego najścia schronił się bojaźliwie do chatki. Nie miałem mu tego za złe. Widocznie biedakowi utkwilo w pamięci, jak w jego obronie, gdy był jeszcze szczeniakiem, zginęła rozszarpana przez wilki ~~jego~~ ^{jego} matka. Teraz pies zachowywał się bardzo dziwnie, poszczekiwał, podskakiwał koło mnie, ~~na~~ ^{na} ~~przebieg~~ ^{przebieg} podbiegał w ~~stronę~~ ^{stronę} rzeki i znowu wracał ~~do~~ ^{do} mnie. Wyglądało na to, że pies chce mnie gdzieś zaprowadzić. Poszedłem więc za nim. Piesek podbiegł do rzeki, obejrzał się, żeby sprawdzić, czy za nim idę, a następnie ~~zamurzył~~ ^{zamurzył} się ~~do~~ ^{do} ~~według~~ ^{według} i zaczął ~~przynąć~~ ^{przynąć} na drugi brzeg. ~~Gdy dostał się tam, kontynuował~~ ^{kontynuował} ~~zaczęło~~ ^{zaczęło} ~~patrzeć~~ ^{patrzeć} na mnie, wyraźnie ~~wykazując~~ ^{wykazując}, że na mnie czeka. Po naszej stronie była stara ~~trawa~~ ^{trawa},

skleconą z kilku kłoców, więc użyłem jej do przeprawy. Pies po-
pędził ~~wówczas~~ przez łąki do rozciągających się dalej zarośli. (M)
Dogoniłem go, ~~jak~~ ^{szczękając} i warcząc kręcił się pod dużym i gęstym
krzakiem, ~~wtedy dopiero~~ ^{gdy} ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{nie} ~~przekonać~~ ^{nie} ~~się, co było po-~~
~~wodem jego wielkiego pośpiechu.~~ ^{nie} ~~W~~ ^{nie} ~~kałuży~~ ^{nie} ~~krwi,~~ z wyszczerzonymi
zębami, leżał rozciągnięty, martwy basior. Jakimś szczęśliwym trafem,
aczkolwiek wątpiłem wówczas, abym go postrzelił, wilk jednak dostał
śmiertelny postrzał i ² ~~tutaj się~~ ¹ ~~dowlókł,~~ żeby skonać. Ciągnąłem
więc z niego skórę i odciąłem nos, ~~(jako dowód~~ ~~służący~~ ~~do~~ ~~uzyska-~~
~~nia~~ ~~rządowej~~ ~~premi~~ ~~za~~ ~~zabicie~~ ~~szkodnika).~~ Po południu powrócił
stary Prochor i dość obojętnie popatrzył na wyłamany płot, zdeptał
ziemię i inne ślady nocnego zajścia: „Widzę - powiedział - mieliście
w nocy gości. A dużo sztuk zadusił?” „Żadnej - odpowiedziałem. -
A oto winowajca - ~~to~~ ~~nie~~ ~~więc,~~ pokazałem mu suszącą się na gałęzi
wiloczą skórę. ~~ta~~ ~~skóra~~ ~~zrobiła~~ ~~Dopiero~~ ~~na~~ ~~staruszk~~ ~~u~~ ~~pe~~ ~~wne~~ ~~wraże-~~
~~nie,~~ ale jednocześnie zauważyłem ~~u~~ ~~niego~~ ~~na~~ ~~ustach~~ ~~jakiś~~ ~~dziwny,~~
~~zagadkowy~~ ~~uśmiech.~~ Sądziłem, że po tym ~~wilk~~ ~~ow~~ ~~ym~~ ~~napadzie~~ Prochor
będzie teraz swoje nocne dyżury ~~pełnił~~ ~~czujnie,~~ ~~z~~ ~~nie~~ ~~będzie~~ ~~spać,~~
~~z~~ ~~tylko~~ ~~pa~~ ~~lił~~ ~~o~~ ~~gnisko~~ ~~i~~ ~~cz~~ ~~wo~~ ~~nił~~ ~~w~~ ~~swoją~~ ~~pa~~ ~~te~~ ~~lnię.~~ ~~Nic~~ ~~nic~~
~~podobnego.~~ Wypełniał ~~swoje~~ ~~obowiązki~~ ~~bez~~ ~~żadnych~~ ~~zmian,~~
czyli spokojnie sobie spał, a wilki żadnego napadu nie powtórzyły.
Czy to był tylko ~~dziwny~~ ~~zbieg~~ ~~okoliczności,~~ że akurat właśnie wte-
dy, gdy starego nie było i jeszcze się nawet całkiem nie ściemniło,
~~z~~ ~~wilki~~ ~~dokonały~~ ~~napadu,~~ czy też Prochor ~~(je~~ ~~czymś)~~ ~~przywabił,~~ tego
nie wiem. Z Prochosem byłem w dobrych stosunkach, wyświadczałem
mu nieraz różne drobne przysługi i jeżeli by rzeczywiście wilki
przywabił, świadczyłoby to o nim niebardzo pochlebnie. Tak więc po-
zostało to dla mnie ~~nie~~ ~~wyjaśnioną~~ ~~zagadką.~~ ~~A~~ ~~co~~ ~~by~~ ~~może~~ ~~jego~~
syberyjska etyka nie obejmowała ~~nie~~ ~~Sybiraków?~~

Od starych Sybiraków nasłuchałem się różnych ciekawostek, których
autentyczność potwierdzało bardzo wielu. Dwie z nich przytoczę:
X. ~~Z~~ ~~darzali~~ ~~się~~ ~~z~~ ~~ca~~ ~~ra~~ ~~t~~ ~~acy~~ ~~owczarze,~~ którzy posiadali tajemnice, (M)
dzięki którym nie musieli całymi dniami owiec pilnować; owce się
nie rozbiegały, a wilki na nie nie napadały. Taki specjalista
wyprowadzał owce w step na dobrą trawę, wbijał swój kij w ~~centrum~~ ^{środek}
wyznaczonego do pasienia miejsca, ~~obchodził~~ ~~(drobnym~~ ~~kroczkiem)~~
dookoła wyznaczony obszar i na tym polegała cała jego opieka.
Potem gdzieś odchodził, łowić ryby, albo polować. Przed wieczorem
wracał, ażeby zaprowadzić stado do owczarni, bo owie nigdy nie
poganiał, same szły za nim. A przez ten czas ani jedna owca nie
przekroczyła wyznaczonej przez owczarza granicy i ani jedna nie
została zaduszona przez wilki.

A oto druga opowieść, tym razem dotycząca koni.

Do pewnego gospodarza, wydającego córkę za mąż, zajechało kilka sani z gośćmi, żeby wspólnie udać się do cerkwi, znajdującej się w sąsiedniej wsi. Po krótkim poczęstunku, kiedy chciano wyruszyć w drogę, żaden koń nie chciał przekroczyć bramy. Pomimo bicia i ciągnięcia za uzdę, konie chrapały, stawały dęba, łamały hołoble i już wydawało się, że orszak ślubny do cerkwi nie zdaży. Wtedy ktoś wpadł na szczęśliwy pomysł, ażeby wyrąbać przejście dla koni po przeciwległej stronie płotu. Gdy to uczyniono, konie przeszły bez najmniejszego oporu. W tym ^wprzypadku, tajemnica została ~~pełną~~ niej wyjaśniona: ~~otóż~~ Odpalony przez młoduchę konkurent z żensty, pokryjomu, wyszarował niedźwie, ^{drim} ~~na~~ sakiem szupy w bramie. Zapach niedźwidzia działa na konie odstrasząco i to było powodem tego całego zajścia.

Jeśli już zaczepiłem w tych ciekawostkach o konie, to chciałbym również wspomnieć o pocziwym gniedoszcu, którym wozikiem z rzeki wodę. Wystarczyło rzucić mu na drogę kawałek drutu, a już nie było mowy, aby poszedł dalej. Trzeba było wówczas albo objechać to miejsce dookoła, albo, jeżeli ktoś był wtajemniczony, drut porzucić daleko na bok. ^{drim} Z początku nie wiedziałem o tym, i ^{do piero} pewnego razu, ^{nie} ~~kon~~ mi nagle stanął i, pomimo ~~dobrych~~ batów ani myślał ~~być~~ iść dalej, ^{na} na dodatek cofał się w tył ¹⁰⁰ ~~mało~~ nie wywrócił mi całej beki z wodą, ^{obawiający} to moi szanowni koledzy ^{gdy} ~~tuż~~ doszli do przekonania, że się ^{już} dosyć ubawili i żart się udał zdradzili mi całą tajemnicę i pokazali podrzucony przez nich w poprzek drogi nieduży kawałek drutu. ^{owredziłem się} ~~Wyjaśniając~~, że koń ten kiedyś ^{na} ~~na~~ ^{na} ~~znajdujący~~ się pod prądem, oberwany w czasie wichury, przewód elektryczny. Prąd go wówczas nie zabił, ale spowodował tak bolesny wstrząs, że pamięć o tym pozostała w końskim mózgu na całe ~~jego~~ życie. Rzeczywiście, gdy drut odrzuciłem daleko na stronę, koń poszedł naprzód jakby nigdy nie. Ta końska zdolność ~~dobrego~~ zapamiętywania przypomniała mi inne zdarzenie, tym razem dotyczące konia pewnego dorozkacza w międzywojennej Warszawie. ~~otóż~~ Dorozkaż ~~to~~ ^{ten} ~~którym~~ ~~wspomniałem~~, kupił sobie konia od innego dorozkacza, który z uwagi na podeszły wiek przestał wozić pasażerów. Koń był dobry, biegł sługim, wyciągniętym kłusem bez bata, ale gdy mijano pewną podmiejską knajpkę, koń stawał, iść dalej nie chciał i trzeba było pasażerów wysadzać i przepraszać. Zdenerwowany tym właściciel poszedł i nawymyślał staruszkowi, który mu tego konia sprzedał. ^S ~~Ten~~ ^{staruszek} ~~się~~ jednak specjalnie nie obraził, pośmiał się trochę i przeprosił, że ~~na~~ na śmierć zapomniał uprzedzić nabycę o pewnej końskiej tajemnicy. ~~otóż~~ ~~staruszek~~ we wspomnianej knajpce regularnie jadał obiad, który zakrapiał ^{ćwiartką} wódki. Nie wychylał jednak

wierzyli, że ~~nie~~ większość ludzi na Zachodzie jest nieludzką, kapitalistyczny wyzysk i ^{wana ze panuje tam} skrajna nędza. Jak bardzo Stalinowi zależało na tej izolacji, niech świadczą fakty, o których już ~~przednio wspominałem~~; stosunek władz do dezertersów i do byłych jeńców, uwolnionych po wojnie z niewoli niemieckiej. Spotykałem w obozie dezertersów, którzy za uchylenie się od służby wojskowej otrzymywali wyrok 6 lat zagr, co, jak na warunki radzieckie, jest wyrokiem dziecięcym. Wielu po odbyciu pokowy kary amnestionowano. Dlaczego [tak] ich łagodnie traktowano? Otóż dlatego, że ich

traktowano jako zwykłych techników, a nie za ludzi zarażonych antykomunizmem, niebezpiecznych dla otoczenia przez ewentualną wrogą propagandę. Inaczej natomiast postępowano z jeńcami, czyli z ludźmi zarażonymi świadomością prawdy, z jaką się zapoznali przebywając na Zachodzie w niewoli. Tych, chociażby dostali się do niewoli bez ^{w żadnej} jakiegokolwiek winy, ^{oszukiwano od} skazywano ^{na} 8 ^{do} 25 ^{lat} zagr.

W ten sposób ludzi „zarażonych prawdą” izolowano od społeczeństwa, na które mogliby wywierać wpływ, opowiadając, że propaganda komunistyczna, rozpowszechniająca wiadomości o nędzy i wyzysku na Zachodzie i w USA, jest podłym kłamstwem, ogłupiającym nieświadome masy obywateli ZSRR. Tymi więc względami tłumaczyłem sobie, że mój powrót do Polski jest na razie nielegalny. Rzecz oczywista, że takiego jak ja i miliony mnie podobnych, ludzi „zarażonych”,

byłoby najwygodniej po prostu zastrzelić i mieć kłopot z głowy. Jakimiś „ładnymi” względami etycznymi nasi tyrani na pewno się nie kierowali, ^{skłonili ich} dlatego więc pozostawili nas jeszcze przy życiu? ^{do tego} ~~że kierowali się~~ względami czysto ekonomicznymi: ^{le} potrzebna im było ręk do pracy, ~~tak~~ do wykonania kolosalnych zamierzeń.

Ludzie Zachodu ~~naprawdę~~ nie wierzą okropnościom, mającym miejsce w ZSRR. Uważają, że w dwudziestym wieku jest to nie do pomyślenia. Niestety, jest to prawda, prawda smutna, okropna i rozpaczliwa.

W końcu lipca, gdy na polach zaczęła dojrzewać pszenica i ^{malacz} młode młode ziarenka można było trochę głód zaspokoić, postanowiłem ^{ruszyć} te moje katorżne warunki i wyruszyć do najbliższej granicy, czyli do Chin, oległych stąd, po prostej linii, ~~o~~ około 1200 km. Spodziewałem się, że zanim dojdę, to Czang Kaj Szek również posunie się przez ten czas na północ i znajdę się na terenach Chin Białych, a tym samym spotkam się z Amerykanami. Trasa prowadziła w kierunku południowo-wschodnim, na wschód od jeziora Czany, przez Barabiński Błota, Kułundyjski Step, cały czas na wschód od Irtyszu, a następnie przez Altajskie Góry, graniczące z Chinami na zachód od granic Mongolii. Frynitywną mapę wyrwałem ze szkolnej książki, postarałem się o kompas, duży myśliwski nóż, nasuszyłem potajemnie złowionych linów i byłem gotów. Wieczorem pochodziłem po terenie zabudowań,

str. 168 185

Traktowano ich tak łagodnie, bo uważano
za zwykłych kłórczy, dla oboczenia o wiele mniej
groźnych niż ci, którzy przebywając w niewoli
nie doświadczyli poznania prawdy i mogliby zawrócić
antykomunizmem innych.

(No więcej takich interesów)

żeby się pokazać, że jestem, a moim współlokatorom powiedziałem, że idę spać do szopy na siano, ~~sonieważ~~ (w okresie upałów w chacie nie nocowałem). ^{Polem} Wyjąłem ze schowka w krzakach moją torbę z zapasami, westchnąłem do Opatrzności i ~~jej niezbadanych wyroków i~~ przygotowany na wszystko, ~~ynawet na najgorsze~~, szybkim krokiem zacząłem się oddalać na południe. Czara goryczy się przepełniła. Cierpieć tu więcej nie chciałem, ale ~~oddalać się~~ ^{odchodząc} ~~od siebie~~ ^{stąd} ~~nie chciałem~~ ^{myslałem} o pozostawionych ludziach, ~~na których czekało tak dużo goryczy, a tak mało chwil przyjemnych.~~ ~~Forą wieczorną~~ ^{na ich straszną ciemną rzytę} wybrałem do ucieczki dlatego, że mając do rozporządzenia całą noc, mogłem oddalić się przez ten czas dość daleko. ~~Tano~~, gdy ~~będzie zauważona~~ moja ucieczka, ^{ce na pewno} zostaną powiadomione posterunki milicyjne i miejscowa ludność i ~~w ten sposób~~ będą podjęta starania, żeby mnie ~~uchwytać~~. O zjadłości w ściganiu nie musiałem sobie przypominać. Wiadome mi było, że do magistrali syberyjskiej Omsk-Nowosybirsk było 60 km. Nóg nie żałowałem, dla bezpieczeństwa szedłem na przełaj unikając jakichkolwiek dróg, a tym bardziej domostw. Do wschodu słońca odległość tę przebyłem bez specjalnego zmęczenia. Po wschodzie słońca, obawiając się jakiegoś niepożądanego spotkania, ~~z ewentualnymi prześladowcami~~ ^{sredtem} nie kontynuowałem dalszej drogi, ^{lecz} a tylko po spożyciu suszonego lina i popiciu ^{al} wodą zaszyłem się w gęste krzaki i mocno uśnieżyłem. W nocy wyruszyłem w dalszą drogę; gwiazdy pokazywały mi kierunek. Teraz musiałem bardzo uważać, żeby nie zbiec z ściśle wytyczonej trasy południowo-wschodniej. Podczas tej mojej drugiej nocy mogłem posuwać się tylko bardzo powoli, ponieważ po drugiej stronie magistrali kolejowej rozpoczynały się ogromne Barabińskie Błota, moczary i jeziora. Były to obszary ~~o szerokości~~ ^{ile} około 200 km i ciągnęły się ^{kilometrowo} wzdłuż magistrali, więc musiałem je przeciąć w poprzek. ^{chcę} Uniknąć dróg, na których mogli być zaszczepieni stróże bezpieczeństwa, musiałem iść na przełaj. Brałem więc przez porośnięte trzciną i szuwarami sokradzia, badałem nogami, czy nie natrafiłem na trzęsawisko, wyszukiwałem płytszych miejsc na rozległych rozlewiskach wodnych, przepływałem rzeczki i kanałki, a większe jeziora okrążałem. Nad ranem minąłem ze wschodniej strony wielkie jezioro Czany. Wyglądało jak morze, miało piękny, zielonkawo-niebieski kolor wody, bardzo czystej, o sławnym posmaku. Kartofli, gotowanych w tej wodzie, tubylcy nie solili. ~~Jak wysepki~~ ^W ~~wśród~~ ^{między} tych rozległych moczarów napotykałem, ~~z~~ miejsca suchsze, z polami i łąkami, a wśród nich zabudowania kolchozów i sowchozów. Te jednak zawsze omijałem. W nocy księżyc i gwiazdy oświecały mi drogę, a krzaki i szuwary wskazywały mi wśród luster i lusterek rozlewisk wodnych płytsze miejsca.

^{wszystki} Natrafiając na tereny dzikie i niezamieszka^{ne}, posuwałem się również częściowo i podczas dnia. Mogłem wówczas ^{zobaczyć} zaobserwować ogromne ilości różnorodnego ptactwa wodnego, różne gatunki kaczek, pasące się na trawie stada gęsi, a czasem, na jeziorze, majestatycznie i łagodnie. Ptactwo ~~te~~ ^{te} napgół nie bardzo uciekało na mój widok, ^{wyraznie} ~~widac, że~~ na tych trudno dostępnych obszarach nie było płoszone, a jeżeli ~~o~~ odfrunęło, to niedaleko i znowu opuszczało się na ziemię czy na wodę, ~~aby~~ ^o ~~szaby~~ ^o się dalej rozkoszować ~~tym prawdziwym dla nich rajem.~~ ^{tym swoim}

Zdarzało się, że nad jeziorem ^{umozliwilo} sptykałem zastawione wężycze, nieraz pełne ryb, co mi ~~zaważo~~ ^{nie} ~~możność~~ zabrać paru okoni bez większego uszczerbku dla właściciela. Noce były ciepłe i widne, a ja dalej brnąłem, aby dalej od souchozu, ^{by} bliżej granicy.

^{Szedłem} ~~Przez~~ oczywiście nago, mając ubranie i trzewiki zwinięte w tobożek, trzymany na głębokich miejscach nad głową. Po kilku dniach ^{takiego} ~~mojego~~ brodzenia, gdym nad ranem skończyły się moczary i wyszedłem na ląd. ~~przypadkowo~~ zauważyłem, że całe moje stopy są wkrwiałe ~~ból na razie nie czułem.~~ Jak się okazało, na skutek długotrwałego przebywania w wodzie skóra na moich nogach stała się bardzo delikatna i została w wielu miejscach poprzecinana przez ostre trawy, ~~ból~~ jednak nie czułem, ponieważ go ~~zago~~ ^{zago} ~~dziła~~ ^{dziła} chłodna woda. Zaczęła dopiero dotkliwie piec, gdy skóra obeschła. Obejrzałem wówczas dokładniej moje nogi: stopy i łydki były ^{całkiem} ~~nie~~ ^{całkiem} posiekane, a pod palcami nóg widać było spore, mocno krwawiące przecięcia. Niestety, nie czas było na jakies ~~podleczenie,~~ ^{musiałem} ~~prze~~ ^{prze} szybko iść naprzód, żeby mnie w Altajskich Górach nie zżapały mrozy, a ubytek krwi zrekomensują na razie ryby. W tym wyjątkowo trudnym terenie nie robiłem (więcej na dobę) ^{niz} jak 30 km. Całe szczęście, że napgół drogi tych mokradeł było dość twarde, nie były to przepaściste trzęsawiska ~~tego typu,~~ ^{tam} jak na Polesiu. Na Polesiu, posuwanie się w ~~perze~~ ^{ciemności} ~~nie~~ ^{nie} byłoby niemożliwe. Po kilku dniach ~~tego~~ morderczego przedzierania się przez moczary, trzcinny i szuwary ^{dotarłem} ~~(do suchszych okolic, do Kuldudyjkiego Stepu,~~ ^{teraz} ~~teraz)~~ ^{teraz} można było maszerować bez większych przeszkód. Tu już spotykałem młode kartofli i zaczynające dojrzewać melony. Nogi ~~mi~~ zaczęły mi się szybko goić, i ~~na~~ ^{tych} ~~naj~~ ^{tych} ~~le~~ ^{le} się w suchym terenie mogłem ^{już} ~~isć~~ ^{isć} ubranym, a nie nago. O wodę teraz było trudno, ~~al~~ ^u ~~napotykanę~~ ^u ~~tych~~ ^{tych} ~~tych~~ ^{tych} ~~tych~~ ^{tych} w kałużycowej poświacie jeziorka, ^{de} ~~błyszcząca~~ ^{de} nie woda, ~~z~~ ^{lecz} ~~sól.~~ ^{lecz} Rozległe, ale płytkie jeziorka na wiosnę wypełniają się wodą, ~~z~~ ^{raz} ~~w~~ ^{raz} ~~lecie~~ ^{raz} wysychają i w nocy kudzą spragnionego wędrowca, ~~któremu się zdaje, że blysz-~~ ~~cząca~~ ~~powierzchni,~~ ~~to~~ ~~woda.~~ Pogoda nadal była słoneczna i upalna, ~~robiłem~~ ~~ja~~ ~~około~~ ~~60~~ ~~km~~ ~~dziennie~~ i po kilku ~~dziesiątych~~ ~~dnia~~ ~~tykiego~~ marszu dotarłem do Altaju. Tu musiałem iść wolniej, ale w tym ~~dz-~~ ~~kim,~~ ~~lesistym~~ ~~terenie~~ czułem się o wiele bezpieczniej, aniżeli

^{razie}
 W p-zypadku schwywania - narażony byłem na powieszenie. W tej
 sytuacji, nie czekając, aż nastąpi zima, postanowiłem natychmiast
 wracać, zamelinować się przez zimę u jakiegoś tubylca, a na wiosnę
 podjąć starania^{się} przedostać się do Polski. Zawróciłem więc i gra-
 nicę chińsko-radziecką (przeszedłem), tym razem bez większych kło-
 potów. Miałem jeszcze ruble za zastrzelone wilki. Trafił mi się
 jakiś ciężarowy samochód i paręset^{kilometrów} km podjechałem w kierunku
 północnym. Później szedłem nocami pieszo. Już (Był) wrzesień i zaczęły
 się chłodne noce. Gdy dochodziłem do linii Barnań - Bijsk, zu-
 pełnie niespodziewanie, w nocy, wpadłem w ~~prze-kilko~~ ~~sobowej~~
 zasadzkę. (miejsce obozu wyrwała się grupa więźniów) i obła-
 wa trafiła na mnie. Podobnie jak w Małkini, szukali kogo innego,
 a schwytali mnie. Tym razem nie udało mi się wywinąć, bo strażnicy
~~posiadali~~ ^{mieli} psy. Psy - to najlepsza pomoc w chwytaniu więźniów. Dosko-
 nały sposób, przejęty od amerykańskich kolonistów, stosowany sto
 lat temu w obławach na murzynów. Podczas pierwszego przesłuchania
 zaryzykowałem z góry ukartowane tłumaczenie: Pokazałem dokument
 tożsamości mojego zesłania oraz moje podanie do Polskiego Kon-
 sultatu w Moskwie o pomoc w umożliwieniu mi powrotu do kraju.
 Podczas, że moje kilkakrotne ^{wie działem} ~~opracowałem~~ ^{składane} podania pozostawały bez
 żadnej odpowiedzi, wobec tego dopuściłem się ucieczki, żeby dotrzeć
 do konsulatu i oobiście i tam interwieniować. Udając ograniczonego
 umysłowo wyjaśniałem dalej, że w drodze zabiłem i zaniast
 iść we właściwym kierunku, zboczyłem w Kułundyjski Step, a ludzi
 obawiałem się pytać, aby mnie nie zdradzili. Oprócz tego byłem unie-
 ruchomiony przez dwa tygodnie, ponieważ w nocy wpadłem w jakąś
 dziurę i wykręciłem boleśnie nogę. ~~Posiadany przez mnie Kompas, który~~
~~posiadałem przy sobie~~ ^{miałem przy sobie} ~~podczas zatrzymania mnie, zrzuciłem, tak więc nie można~~
~~mi było zarzucić, jak mogłem zabić, posiadając przy sobie kompas~~
^{klamstwa}
~~mi, że pewnie w drodze kradłem, bo nie miałem co jeść,~~
^{umawiano} ~~zarzucało~~ mi, że pewnie w drodze kradłem, bo nie miałem co jeść,
 i starano się oskarżyć mnie dodatkowo o dokonywanie systematycznych
 kradzieży. Pokazałem ~~mi jednak posiadane jeszcze 300 rubli i oświadczy-~~
^{em} ~~łem, że stać mnie było na zakup żywności bez uciekania się do kra-~~
~~dzieży. W związku z tym oskarżenie o kradzież uchylono. Natomiast~~
~~powiadomiono mnie, że o jakimkolwiek powrocie do Polski nie mam nawet~~
~~co marzyć, a za ucieczkę ze Zsyki grozi mi stosowana w takich~~
~~wypadkach norma, czyli 25 lat katorgi, ^{czymś} ~~czymś~~ jestem skazany na wy-~~
~~kończenie w łagrze katorżniczym. ^{czymś} ~~czymś~~ przez jasną, że o moim pobycie~~
~~poza granicę chińską nie wspominałem, bo byłbym wówczas podejrzany~~
~~o szpiegostwo. W trakcie śledstwa dopatrzono się podobno jakichś~~
~~uchybień proceduralnych ze strony władz, podobno moje zesłanie nie~~
~~było całkiem formalnie załatwione, prawdopodobnie pewną rolę~~

odegrała uzyskana z sowchozu, moja bardzo dobra ^{opinia} charakterystyka, a także moje podanie do konsulatu, może być jeszcze ^{coś} w każdym ~~razie~~ ^{dostałem} nie ~~postosowano~~ wobec mnie 25 lat katorgi, a tylko 3 lata za zwykłą ucieczką, bez dodatkowych obwinień o sabotaż i kradzież. Sądził mnie sąd zaoczny, tak zwane Osoboje Sowieszczanie. W tym czasie spotykałem ^{takich} podobnych ^{jak ja} uciekinierów ze sytki, obywateli radzieckich, których zasądzano na pełną 25 lat katorgi. Karę odbywałem w więzieniu nowosybirskim. Do czasu zakończenia śledztwa trzymano mnie w ciasnej izolatce z pryczą opuszczaną na zawiasach na noc, a podnoszoną na dzień. Do siedzenia znajdował się przyśrubowany do podłogi stołek bez poręczy. Nudy straszne, a drzeć na stołku nie było wolno, bo za to zaraz groziła ~~groźna~~ dobrze znana więźniom kara. ~~Ta kara~~ Nie warto było ryzykować. Po paru dniach ^{dyćle dostanę mi} ~~nie~~ ^{nie} ~~pełnego~~ rodzaju rozrywki. ~~Dziure~~ ^{szła} pod podłogę przychodziła do mnie mysz. ~~Łazę~~ ^{Łazę} zaczęłam ~~zjadać~~ ^{zjadać} okruszkami chleba. Ośmieliła się później do tego stopnia, że gdy siedziałam nieruchomo, wisiła mi na kolana i patrzyła ^{mi} czarnymi śliskimi oczami, jak gdyby prosiła, żeby jej nie skąpić okruszków. Biedna, wychudzona, więzienna mysz stała się ~~moim~~ ^{moim} nieodłącznym towarzyszem. A później było jeszcze weselej, bo mysz robiła się coraz grubsza, aż, po kilkudniowym schudnięciu, przyprowadziła mi sześćcioro swoich ~~malutkich~~ ^{malutkich} myszątek, które swawo figlowały po całej ~~pozi~~ ^{pozi} celi. Po paru jednak następnym tygodniach przeniesiono mnie do celi kilkunastoosobowej. Tu można było rozmawiać, ale wyłącznie szeptem. Najbardziej nas męczyło to, że do anu musieliśmy układać się głowami do przejścia, nad którym były umieszczone bardzo silne barierki, rżące w oczy. Tak więc na wznak nie można było leżeć, a tylko na bok, ~~aby nie raziło~~ ^{aby} ~~oczy~~. Ponadto panującego chłodu, w żadnym wypadku nie wolno było chować rąk pod koc, musiały spoczywać na wierzchu. W porównaniu z więzieniem w Mińsku było tu lepiej, ponieważ ^{nie} każdy posiadał ^{miał} bawełniany, zleżany materac i koc, oczywiście niesłychanie brudne. ~~Łazienka~~ ^{Łazienka} ~~Prześcieradeł~~ ^{Prześcieradeł} i poduszek nie było, ~~następnym~~ ^{też} ~~plusem~~ ^{ale} ~~było to, że~~ ^{było to, że} prawie codziennie wyprowadzano nas na krótki spacer po więziennym podwórzu. Jeszcze większym osiagnięciem było to, że na podstawie dostarczonego do celi katalogu można było zamówić więzienną bibliotekę książek. ~~Ukorzyleniom~~ ^{Ukorzyleniom} ~~więziennych~~ ^{więziennych} ~~osiagnięć~~ ^{osiagnięć} ~~nowosybirskiego~~ ^{nowosybirskiego} ~~więzienia~~ ^{więzienia} była możliwość zakupu ^z ~~więziennego~~ ^{więziennego} ~~sklepiku~~ ^{sklepiku} chleba i margaryny, oczywiście przez tych, którzy ~~posiadali~~ ^{mieli} ~~zdeponowane~~ ^{zdeponowane} pieniądze. ~~Wnie~~ ^{Wnie} ~~wiezas~~ ^{wiezas} ~~aresztowania~~ ^{aresztowania} odebrano około 300 ~~rubli~~ ^{rubli} i wydano na to kwit, ale gdy zwróciłem się w tej sprawie do dyżurnego, ~~na~~ ^{na} ~~odpowie~~ ^{odpowie} ~~dział~~ ^{dział} ~~mi~~ ^{mi}, ~~że~~ ^{że} ~~pieniądze~~ ^{pieniądze} ~~nie~~ ^{nie} ~~roszary~~ ^{roszary} ~~jeszcze~~ ^{jeszcze} ~~nadesłane~~ ^{nadesłane} ~~z~~ ^z ~~miejsca~~ ^{miejsca} ~~mo~~ ^{mo} ~~jego~~ ^{jego} ~~aresztowania~~ ^{aresztowania}, ale postara się tym zająć.

Krasnojarsk (wiosna 1950 -
połówek 1950)

182 - 199 -

Po całej Syberii poszła fama o (niebываłych) odkryciach komunx
i osiągnięciach Lysenki. Wyhodował ^{roślinę} (skrzyżowanie) pszenicy z perzem.
Nowa roślina ^{mała być} będzie trwała, silnie ukorzeniona, na każdym źdźble
słomy po kilka kłosów, nie potrzeba ^{być} uprawiać, orać i siać, a tylko
zbierać stokrotne plony. Głośno było również z jarowizacją kar-
tofli. Sowchozy i kolchozy czyniły jeden przez drugi starania,
żeby choć parę ziarenek zdobyć tej nowej pszenicy. ^{Po kilku} ~~Coś po kilku~~
latach ~~takiego głośnego~~, ^{alnego} triumfującego hałasu nastąpił Nic,
absolutnie nie, dyskretna cisza. A tyli

Na wiosnę 1950 ^{oczu} w załadowano mnie do stołypina i powieziono dalej
na wschód. Wysadzono mnie w mieście Kansk, za Krasnojarskiem. Jest
to miasto znane z tego, że produkuje się tam spirytus metodą ame-
rykańską, z drzewa. Spirytus ten jest normalnie używany do spożycia
i tylko doświadczeni pijacy potrafią ^{od} ~~rozróżnić~~ go od spirytusu z
kartofli czy zboża. Spirytus z drzewa powoduje ^{tylko} ~~silniejsze~~ prag-
nienie. ~~Produkuje~~ następuje w ten sposób, że Drzewo przerabia się
na celulozę, ta z kolei jest przetwarzana na cukier drzewny,
z tego ^{którego} produkuje się już spirytus. Po kilku dniach pobytu w Kanku

załadowano mnie znowu do pociągu i powieziono z powrotem w kie-
runku zachodnim, do Krasnojarska. Jak się okazało, powinienem być
od razu wysadzony w Krasnojarsku, ale wówczas do pociągu nie
~~zjawił~~ ^{prybył} się żaden konwój. W Krasnojarsku czuć było wiosnę; było ciepło
i po opuszczeniu dużnego stołypina z przyjemnością wdychałem
czyste, zdrowe powietrze, wiejące od ~~strony~~ ogromnej tajgi. Obóz
w Krasnojarsku stanowiło kilkanaście dużych baraków, w których
stałe było po kilkanaście tysięcy więźniów. Był to stary punkt
^{przez który} ~~przez który~~ do którego pociągami napływały z zachodu całe rzesze
więźniów, żeby czekać na dalszy transport Jenisejem na północ
albo koleją na Daleki Wschód. Podczas letnich śpiętrzeń zdarzały
się okresy, ^{w których} że ogólna liczba więźniów dochodziła do kilkudziesięciu
tysięcy. Według moich prowizorycznych obliczeń przez ~~okres~~ ^{cały}
latę przewaliko się przez ten obóz około 300 tysięcy więźniów.
Okolo 2/3 stanowili polityczni, reszta ~~to byli~~ ^{cy} ~~pospolicci przestępcy~~
Jedni i t drudzy mieli wyroki po 10, 15 i 25 lat. Kryminaliści z
niższymi wyrokami byli kierowani do innych obozów. Nie można po-
wiedzieć, że przestępcy pospolicci całkowicie zasługiwali na to ^o ~~miało~~
Większość ~~to byli~~ ^{uważali} ludzie dokradający do swej pensji ~~zrywali~~ ^{na}
ciągłą biedę i niedostatek. Nie mogąc opanować mnożących się krad-
zieży, Stalin (po wojnie) wydał specjalny dekret o bardzo surowych
karach za najniejsze nawet kradzieże i nadużycia. Za kradzież
garści pszenicy, schowanej do kieszeni, dawano 10 lat, za przemycenie
worka pszenicy 15 lat, a za całą furę - 25 lat. ~~Sodocni~~ ^{il} ~~rysokie~~

^{strumyali}
 kary ~~nie~~ i polityczni, z tą tylko różnicą, że kierowano ich do obozów o ~~bardziej~~ trudnych ^{warunkach}. Wyżywienie w Krasnojarsku było trochę obfitsze niż ~~było~~ w więzieniu ~~było~~ świeże powietrze i słońce oraz ruch na ogromnym placu. ~~przyczynił się do poprawy naszego~~ ~~naszemu~~ przychodziło do ~~lepszemu~~ samopoczucia. Mieliśmy bowiem nabierać sił do czekającej nas długoletniej, ciężkiej pracy.

Około 20% przestępców pospolitych stanowili blatnyje i suki, czyli kryminaliści, zrzeszeni, i nie należący do nich inni złodzieje, częstokroć współpracujący z policją. Rzecz oczywista, że te dwie grupy przestępców nienawidziły się wzajemnie i wzajemnie się mordowały. Dlatego ~~też~~ podczas swojego pobytu w obozie suki też tworzyli oddzielne grupy, w celach samoobrony przed blatnymi.

Na placu obozowym, który, jak już wspominałem, był bardzo rozległy, stały w kilku miejscach osłonięte deskami wielkie latryny z głębokimi wykopami, pełnymi ekskrementów. W latrynach kucano się na drągach, zawieszonych nad ~~wykopami~~ wykopami. Każdego wczesnego ranka przychodziła straż obozowa z dwoma więźniami, których zadaniem było grzebanie długimi tykami w kloacznych dołkach, aby sprawdzić, czy nie ma tam trupów pomordowanych w nocy suk albo blatnych. Zwykle co parę dni wyciągano stamtąd po dwa, po trzy trupy zamordowanych. Znajdowano również trupy i w innych miejscach. Były to mordy skrytobójcze, najwięcej jednak trupów padało w ~~otwartych walkach~~ ^{adw} zbiorowych. ~~Podczas walk zbiorowych szły~~ ^{użyte} ~~Użyte~~ noży-~~szpikulce~~ ^{dw} ~~drąg~~ ^{dw} ~~kawałki~~ ^{dw} drzewa ze stolarni oraz kamieni, których leżało tu bardzo dużo, bo grunt był typowo kamienisty.

O ile polityczni brzydzili się sztyletami, uważając je za typowe narzędzie zbrodni, które rzeczywiście z ręcznie użyte przebija człowieka na wylot, o tyle blatnyje pod tym względem nie mieli żadnych skrupułów, cechowała ich bezwzględność, szaleńcza odwaga, dobra organizacja i duże koleżeństwo. Dlatego też zazwyczaj ~~nie~~ ^{nie} zorganizowani, inni więźniowie, zarówno polityczni, jak i pospolici, takły ~~podczas~~ ^{si} ~~co to z głodu ukradł~~ ^{ochowali} ~~za pazuchą~~ kilo pszenicy, byli ograbiani przez blatnych z lepszych ubrań i odzieży. Taki ~~na przykład~~ dyrektor, który sprzedawał na lewo wóz pszenicy, a był przywoicie ubrany, a może miał na dodatek ukryte ruble, był łakomym kąskiem dla blatnych. Szczególnie atrakcyjni byli dla złodziei zamożni Gruzini, karani zarówno za przestępstwa gospodarcze, jak i polityczne.

W naszym baraku byliśmy przygotowani na ewentualność ~~napadu~~ ^{nie} i wykazaliśmy się doskonałą organizacją i odwagą. ~~Nasi szpicle donieśli, że~~ ^{nie} ~~napad~~ ^{my} ~~dostronnie~~ ^{napad} ~~zostaliśmy~~ ^{nie} ~~rozstawili~~ ^{nie} ~~się~~ ^{nie} zaraz po śniadaniu; ~~W związku z tym~~ ^{nie} ~~kontynuujemy~~ ^{nie} rozstawili ~~się~~ ^{nie} następnego dnia dwunastu z pałkami, w tym i ja, przy drzwiach, po dziedzińcu z kamieniami w ~~z~~ skarpetkach przy oknach, które oczywiście

już dawno miały (wszystkie szyby) powybijane. Za tym kręgiem obrony na wszystkich górnych pryzkach były porozstawiane zwarte oddziały więźniów uzbrojonych w kamienie i inne twarde przedmioty. Sztyletu nie posiadał wśród nas ^{nikt} ~~absolutnie nikt~~. Nie przypuszczając że będziemy tak dobrze zorganizowani, ^{blatnyje} przypuszczając, że im pójdzie łatwo, jak X w innych barakach, ^{blatnyje} zaatakowali nas ^{na} tyle śmiało, co i lekkomyślnie. Na ich ^{groźny} widok, ^{sztyletami} straż w drzwiach, ^{uśc} pozorowała ucieczkę, ^{cofnęli się do środka} ~~do środka~~, a ^{blatnyje} wpadli ^{za nimi} ~~do środka~~. Tu zostali tak silnie zbombardowani kamieniami, że w wielkiej trwodze zaczęli uciekać pod pryzce. Myśmy natomiast odcięli im odwrót i jednocześnie ^{zaczęli} bronić drzwi, nie dopuszczając do środka reszty napastników, których było około stu pięćdziesięciu. Walka przy drzwiach była bardzo zjadliwa, ^{ty} bardziej, że zostaliśmy częściowo oślepieni ^{rzucanym} nam w oczy piaskiem. ^{Podnieśli} ~~na~~ powstały ^{piokielny} wrzask ^{odezwały} się z wież obserwacyjnych serie wystrzałów na postrach, wpadła do obozu gromada strażników, a ^{blatnyje} pouciekali. Rezultat walki: po stronie blatnych kilku zabitych, kilkudziesięciu rannych, po stronie naszej kilkunastu bardzo ciężko pokłutych sztyletami, poprzebijane płuca, brzuchy, jeden pęcherz. 5 ten biedak zmarł. Wszystko to po naszej stronie było kierowane ^{wszystkim} przez rosyjskiego pułkownika, który był skazany za pobyt w niswoli.

Od tej pory między nami i blatnymi zapanowało ciche pojednanie. Przekonali się, że po pierwszej nie warto się narażać, a po drugie, nie bardzo było co u nas ^{tracić} natomiast ^{używali} sobie na ^{zamożnych} więźniach ^{z Kaukazu}. ^{Odmówiło} ~~to~~ ^{nie} ^{więcej} ^{tak}: ^{od} ^{godziny} ^{pierwszej} ^{może} ^{druga} ^{po} ^{połnocy} ^{przybyli} ^z ^{daleka} ^w ^{wybiec} podróżą w ^{stołypinach} w przydzielonym ^{im} baraku, ^{więźniowie} ^{spoko} śpią. Jest ich w tym baraku około trzystu, ^w ^{te} ^{do} ^{śpiących} ^{cicho} podchodzi kilku zbirów. ^{Kradną} ^{ubrania}, ^{obuwie}, ^{obmacują} ^{śpiących}, szukając ukrytych rubli. Gdy któryś się obudzi, ^{przykładają} mu sztylet do piersi i ^{kazają} ^{milczeć}. ^{Potężny} ^{Gruzin} ^{chciał} ^{stawić} ^{opór}, ale ^{zatkano} ^{mu} ^{usta}, a ^{pchnięcie} ^{sztyletem} ^w ^{serce} ^{uspokoilo} go na zawsze. ^{Grabieżczych} ^{grup} ^{działa} ^{jednocześnie} ^{kilka}. ^{Inni} ^{pilnują} ^{na} ^{zewnątrz}. ^{Wszystko} ^{odbywa} ^{się} ^{szybko} ⁱ ^{sprawnie}. ^{Pod} ^{krótkim} ^{upływem} ^{czasu} ^{grabież} ^{zostaje} ^{zakończona}, a ^{blatnyje} z ^{wiązkami} ^{rupów} w rękach, ^{cicho} ^{oddalają} ^{się} ^{do} ^{swych} ^{baraków}. ^{Rano}, ^{za} ^{pośrednictwem} ^{straży}, ^{trofea} ^{znajdą} ^{się} ^{już} ^{za} ^{ogrodzeniem} u ^{wolnych} ^{paserów}. ^{Sposób} ^{na} ^{to} ^{prosty}. ^{Woda} ^{dostarczana} ^{jest} ^{do} ^{obozu} ^z ^{poza} ^{ogrodzenia}, w ^{dużych} ^{beczkach} ^{noszonych} ^{przez} ^{więźniów} na ^{dragach}. ^W ^{tych} ^{to} ^{beczkach} ^{wynosi} ^{się} ^{rupy}, a ^{do} ^{noszenia} ^{ich} ^w ^{dobiera} ^{straż} ^{obozowa}. ^{Byli} ^{to} ^{oczywiście} ^{nie} ^{którzyś} ^{wspólników} ^{systematycznych} ^{grabieży}.

W Kraenojersku można ^{się} było ^{przekonać} zaobserwować, ~~że~~ co może zdziać sprawna organizacja, odwaga i koleżeństwo. Mała grupa może bezkarnie ograbić kilka razy liczniejszą grupę. Ale nie tylko w tym jest ~~ukryte~~ sedno rzeczy. Bardzo ważną ~~potoją~~ dla nich jest poparcie ~~ze strony~~ władz i ^{zapewnienie} całkowitej bezkarności. ~~(trupy)~~

Podczas bójek padały, wyławiano je z latryn, ale w tym zbiorowisku ludzkiej nędzy, rozpacz i prawdziwej zbrodni, dochodzeń nie przeprowadzano ~~nie~~ prawie wcale. A jednocześnie naszą gromada z naszego baraku dowiodła, że ludzie odważni i dobrze zgrani potrafią sobie całkiem dobrze poradzić ze zbirami. Są ludzie

orzy, czy jastrzębie i są ludzie jak tchórzliwe króliki. Jeśli przeciwko jastrzębiowi królik nie uzbroi się w pazury, zginie. Ta prawda szczególnie wywierała swój wpływ w warunkach takich, jakie panowały w tutajszym obozie. Jeszcze ^{raz udało się zorganizować} jeden ^{opór} przeciwko ^{blatnym, zorganizowali} więźniowie z Leningradu. Przeważnie byli to frontowcy, a później jeńcy, za co zostali skazani. Napadnięci w swoim baraku przez ~~blatnych~~ ^{blatnych} będąc dobrze zorganizowani, dali im należyty odpór i dobrze ich poturbowali. W odwet za to ~~blatnyje~~ postanowili się zemścić i zapowiedzieli, że ich nie dopuszczą z beczkami do kuchni po zupę. ^{Atak} ~~Napad~~ nastąpił, ale leningradzcy byli na niego dobrze przygotowani. Na czele kolumny posuwającej się z beczkami po zupę szedł dowódca, były oficer marynarki. Po bokach była mocna obstawa z pałami. Za nimi artyleria, czyli ~~złoty~~ ludzie ^{miotacze} kamieni. Za tym wszystkim waliło zwartą masą popolite ruszenie. Gdy kolumna była już blisko kuchni, ~~blatnyje~~ zaatakowali ^{ja} ~~ten~~ bardzo gwałtownie, ^{używając} ~~użyłem~~ sztyletów i kamieni. Początkowo leningradzcy zatrzymali się i schronili się częściowo za beczki, ale od razu nastąpił kontratak: poszły ~~po~~ ^{po} stronie ~~napadniętej~~ w ruch pały i kamienie, także ~~blatnyje~~ ^{wrzucając} pozostawiając na placu boju kilku zabitych, schronili się do swego baraku. Upojeni zwycięstwem leningradzcy popędzili za nimi, ale nie udało im się wdrzeć do baraku ~~blatnych~~. Byli oni ^{dobrymi} przewidyującymi strategami i zawczasu zgromadzili na dachu ^{tylko} ~~tylko~~ ilość kamieni i tak nimi ~~zaczęli~~ razić ^{to} ~~oblegających~~ ^{rymami} ~~że~~ powstało pewne zahamowanie ~~ten~~ ataku, a kilku ~~bestial~~ ^{leningradczyków} ~~poważnie~~ ^{zostało} poturbowanych celnie miotanych z góry, dużymi kamieniami. Na tym był koniec: znowu zatrajkotały karabiny, z krzykiem: padnij! padnij! wpadli strażnicy, a leningradzcy mogli teraz bez przeszkód pobrać należną im zupę, ~~balowaną~~ ~~do~~ beczek. Zabitymi nikt się nie przejmował. Jedno tylko ~~człowiek~~ było tylko bardzo ~~starannie~~ ^{starannie} ~~zrobione~~ przez władze, ~~że~~ dokładne zidentyfikowanie ~~człok~~, aby było wiadomo, kogo wykroślić z listy żyjących.

Jak uprzednio już wspominałem, przegrywanie kogoś w karty było stosowane w takich przypadkach, kiedy grający w karty kryminalista już wszystko przegrał, siedzi tylko w kałasonach, nie ma co postawić, ale chciałby się koniecznie odegrać. Wówczas odbywa się gra w ten sposób, że dla jednej ze stron stawką jest życie jakiegoś człowieka, a dla drugiej, jego cała, dotychczasowa wygrana. Czyli, że jeżeli ten w kałasonach wygra, odzyska wszystko, co przegrał, a jeżeli natomiast przegra, musi zabić tego człowieka, którego wskaże mu wygrywający. Za niewywiązanie się z tego grozi kara śmierci, wykonana przez sąd błatnych, który takich rzeczy nie toleruje. Ofiarą zwykle pada ta osoba, na którą wygrywający ma złość, a więc może to być kucharz, który nie zgodził się na dodatkowe dokarmianie kryminalistów, brygadzysta, który gonił ich do roboty itp, itp. Dla czytającego przegrywanie człowieka w karty wydaje się zapewne za rzecz nie do wiary, i to w państwie, które chciałoby uchodzić za postępowe, ale niestety, tak było rzeczywiście i boryki tego rodzaju nie były ^{zadane} wyjątkową rzadkością, szczególnie w obozie w Krasnojarsku. W Krasnojarsku przebywałem około pół roku. ~~wywieziono mnie na przełomie sierpnia i września 1950 r.~~

Spotkałem tu kilku Polaków z Armii Krajowej oraz księdza Kwiatkowskiego ze Łowicza. Opowiedział mi, że był jedynym młodszym księdzem we Lwowie a po jego aresztowaniu pozostało tylko dwóch starszaków. Martwił się, że po ich śmierci nie będzie tam nikogo.

Część obozu była przegrodzona. Znajdował się tam mały tartaczak i warsztaty stolarskie ^{Pracujące} na potrzeby obozu. ^{Latrudniem} tam więźniowie wykorzystali tę okoliczność, że przez nich inni nie mieli tam dostępu i zrobili pod podłogą Szopy podkop, sięgający aż na drugą stronę ogrodzenia. Podkop miał kilkadziesiąt metrów długości. Grunt był trudny do kopania, bo kamienisty margiel był bardzo twardy, ale za to nie obsypywał się i nie potrzeba było używać szalunku. Ziemię wyciągano małymi saneczkami, przywiązanymi do długiego drutu. Urobek ładowano na sałochód, wywożący z warsztatu wióry i trociny. Ucieczka dwunastoposobowej grupy była bardzo udana. ~~Ładunek~~ ^{jednak} w ZSRR jest dużo łatwiej uciec, niż zachować wolność. Jak się później dowiedziałem, część ^{uciekniętych} została schwytana po kilku miesiącach, a reszta po dwóch latach. W ZSRR uchwycić się uciekinierowi bardzo trudno, chciałoby i miał dobrze podrobione czy fałszywe dokumenty. Zameldowany z fałszywym dowodem spokojnie sobie pracuje, a tymczasem władze dokładnie wszystko sprawdzają w jego poprzednim miejscu zameldowania i zwykle wszystko wychodzi na jaw. Nie raz trwa to całymi latami. Ogromną rolę odgrywają również bardzo ^{liczni} ~~liczni~~ szpicle i prowokatorzy. Nie na darmo powsta-

67

Zaraz po przybyciu do Kajerkanu odszukałem ^{przebywających} ~~znajdujących~~ ^{nie} tam kilku Polaków, z których ^(nawinzałem) najbliższe stosunki z akowcem p. W. H. Za drutami widywaliśmy wyjątkowo ładną urzędniczkę miejscowej administracji kopalni. ^{Okazało} ~~Wład~~ ^{nie to} taka uroda ^{wyjaśniła się} córka polskiego zesłańca z carskich czasów. Polacy są porozziewani po całej Syberii jeszcze z czasów powstań. ^{po} Spotyka się nazwiska Wierniakowski, Potocki, Dąbrowaki, ^{ale} jeżeli to jest człowiek młody i zapyta się go, czy jest Polakiem, to zazwyczaj odpowie: „Nie, ja nie Polak, mój dziadek był Polakiem. Ci ^{już} dla Polski są straceni. Stracone są również ^{gdzieś} ^{niegdzie} rozslane po Syberii katolickie kościółki, zamienione na warsztaty lub magazyny.

W kajerkańskim obozie ^{wielkoroce} ~~nie~~ stanowili banderowcy. Byli ^{nie} koleżeńscy między sobą ^{wypie} i w miarę możliwości starali się opanować lepsze miejsca pracy, takie jak warsztaty, piekarnia, kuchnia. ^{czy} Polacy jednak też nie zasypiali gruszek w popiele i gdy wygłodzony przybyłem do Kajerkanu, od razu mi pewien Rosjanin powiedział: „Śeć do okienka, tego po lewej stronie, tam rozdaje jedzenie kucharz Polak, to ci da jakąś solidną porcję”. Tak też się stało i parę razy skorzystałem z jego pomocy; później jednak nie chciałem go narażać, a poza tym nie byłem już tak wygłodniały. Był to oficer AK. Jak wspominałem, o tym akowcu kucharzu powiedział mi Rosjanin, a nie Ukrainiec, których przecież było pełno dookoła. Jest rzeczą sprawdzoną, że ~~któr~~ dominacja jakiejś nacji nad inną powoduje organizowanie się innych, mniejszych ^{ów} narodzików, żeby się nie dać opanować. Tak właśnie było w Kajerkanie. Rosjanie solidaryzowali się z Polakami przeciwko Ukraincom, a w Szlazoj Incie ^{łączyli się} Polacy na odmiarę z Żydami i Ukraińcami, żeby walczyć o lepsze miejsca pracy, pozajmowane przez Rosjan. Czyli że we wspólnej walce o byt nie odgrywa roli narodowość sojuszników, tylko nacja dominująca.

Szwabto

Do końca wyroku pozostało mi teraz tylko dwa lata i byłbym parazzo rad, gdybym w tych zupełnie możliwych warunkach mógł ^{restac} ~~przeżyć~~ do końca. Niestety, na wiosnę 1951 r. ^{prze} przetransportowano mnie do Norfolska. ^{Przewożono nas} ~~Transport odbył się~~ platformą kolejową, a ponieważ było nas kilkunastu i władze nie chciały, ażeby ktoś z wolnych ^{musielismy się} ~~nas~~ zauważył, ^{ce} ~~nas~~ ^{na} rozpostarty na dnie platformy brezent, brezent ten następnie ściągnięto na wierzchu linką i tak wyruszyliśmy. Tor był bardzo nierówny, wagon ~~pięknie~~ skakał, i gdybyśmy nie narobili piekielnego wrzasku, cała ta ludzka więzka w brezencie zsunęłaby się pod koła. Trzeba było brezent rozwiązać i usadowić nas na nowo. Ale tajemnica została zachowana: ~~nikt~~ żaden szpieg amerykański czy inny nas nie zauważył. ^W ~~Wydano~~ ^W ~~Wydano~~ mnie nie w samym Norfolsku, a tylko 5 km dalej, ~~za Norfolskiem~~, w Osobo

4 500
5 000

Reżanym Lagerze, inaczej (w specjalgrze Nr 4. Obóz stanowił zespół kilku murowanych piętrowych kamienic, w których znajdowało się około 4.500 - 5 000 więźniów. Budynki te były ~~budowane~~ ^{one} ~~z przeznaczeniem~~ dla wolnych i nasz pobyt w nich miał charakter przejściowy. Z początku nie wiedziałem, ale po pewnym czasie domyśliłem się, co było powodem mojej ^{przeniesienia} ~~translokacji~~ z Kajerkanu do Noriłsk. Otóż było to wszystko dziełem podłego prowokatora i wyrafinowanego ^{niech} szubrawca o nazwisku Sz. Moja znajomość z nim zaczęła się ^{na} ~~z~~ początku mojego pobytu w Krasnojarsku. Powstała tam koleżeńska grupa dobrze znanych w następującym składzie: polski akowic ~~o nazwisku~~ Kazimierz Os, ~~z wileńskiego~~, Polak ~~o nazwisku~~ Karpiński rodem z Chin, profesor filologii Rosjenin z centralnej Rosji, wspomniany ^{już} Sz., przedstawiający się za pułkownika z ostatniej wojny oraz ja. ~~Z~~ księdzem Kwiatkowskim rozmawialiśmy stosunkowo mało, ale raz ~~odprawił~~ ^{urządził} w baraku krótką Mszę św. dla nas, kilku Niemców katolików i Litwinów. Ksiądz Kwiatkowski uszył sobie ~~talerczyk~~ namiastkę ~~szat~~ liturgicznych z czysto wypranej koszuli, a ~~zamiast~~ symboliczne wino uzyskał przez namoczenie ^w ~~wodzie~~ ^{kielce} sztuk rodzynek, ^{które przechowałem} ~~dobrze ukrytą~~ w ubraniu. ~~Byłby~~ ^{by był} ~~Napewno~~ ciekawy reportaż filmowy z takiego nabożeństwa. Ksiądz, unoszący ^{w górze} ~~w~~ ^{ego} ~~górą~~ kawałek chleba, zamiast opłatka, akt Przeistoczenia, ~~z~~ ^z ~~obok~~ z kornie pochylonymi głowami ~~kłęczący~~ ^w ~~wierni~~ trzech narodowości, a dookoła normalny gwar obozowy. ~~Penad nami~~ Na górnych pryzkach kryminaliści grają zawzięcie w karty i klną jak tylko można najohydniej. Wtem na pryzkach, wśród kryminalistów, zapanował ^{ciśnięcie} ~~ciśnięcie~~ cisza. Zauważyli naszą modlitwę. „Zamknij się, durniu”, powiedział jeden do drugiego i zaczęli ciekawie nas obserwować. Msza św. w obozie krasnojarskim. To nieświąteczne ^{szęptali} ~~Szęptali~~.

W trakcie rozmów pułkownik Sz. opowiadał nam swoje ~~ciekawą~~ ^{ciekawą} ~~przeży-~~ ^{przeży-} zycia wojenne, przy czym wykazywał się dużym zapasem ~~wszczęstrosny~~ ^w ~~wiedomości~~ ^{o różnych dziedzinach} ~~ogólnych~~. Nie dziwił się, gdyż jak twierdził, miał ~~ukończone dwa fakultety~~ ^{ukończone dwa fakultety} ~~wyższych studiów~~, Sz. został wysłany do Kajerkanu razem ze mną i tam, chociaż rzadko, podtrzymywał ze mną dalszą znajomość. Pewnego razu, w wielkiej tajemnicy, poinformował mnie, że na Północy, wśród więźniów politycznych, działa prężna organizacja antyradziecka, której zadaniem jest wywołać masowe bunty, a z pomocą przyjdą im Amerykanie, wysadzając desant. ~~Wówczas~~ ~~jednocześnie~~ Zaproponował mi przyłączenie się do tej ~~tajnej~~ ^{tajnej} organizacji. ~~W momencie~~ ~~otrzymania~~ ~~tej~~ ~~propozycji~~, ja ~~absolutnie~~ ~~nie~~ ~~wiedziałem~~, czy Sz. jest rzeczywiście ^{członkiem} ~~członkiem~~ tego ~~planowanego~~ ~~powstania~~, czy też jest zwykłym prowokatorem. ~~Placąc~~ ~~z~~ ~~jednej~~ ~~strony~~ ~~nie~~ ~~jest~~ ~~Spiskowcem~~, ~~nie~~ ~~chciałem~~ ~~go~~ ~~urazić~~, a z drugiej ~~strony~~, jeżeli jest ^{on} ~~prowokatorem~~, musiałem ~~mu~~ ~~dać~~ ~~subter-~~

chociaz
 ażebyś z powodzeniem mógł to zataić i powiedzieć, że plany
 zaginęły podczas działań wojennych. Rosjanie byli jednak innego
 zdania i Amerykanów po wojnie już więcej za sojuszników nie
 uważali, dlatego też konstruktor został skazany na długoletni
 obóz, ten sam, w którym i ja się znalazłem.

W Norwylsku skierowano mnie do robót budowlanych, do rąbania wiecz-
 nej zmarzliny pod fundamenty domów. Norwylsk w ^{roku} 1950 * znajdował
 się zaledwie w początkach swojej rozbudowy, ~~z~~ domów dla ludzi
 wolnych trzeba było budować bardzo dużo. nasz ~~regiment~~ był Do
 tego ^{by} przeznaczony. Norwylsk miał duże znaczenie dla gospodarki
 ZSRR, ale nie tylko, bo oprócz tego, że posiadał złoża węgla,
 rudy z zawartością miedzi, niklu i platyny, to w rudach tych znaj-
 dował się cenny kobalt, surowiec do produkowania bomb kobaltowych,
 o wiele silniejszych od atomowych. Czyli, że odgrywał poważną rolę
 dla Ministerstwa Obrony i dlatego ~~też~~ ^{na} wjazd do tego miasta ^{nie}
~~było~~ ^{było} ~~możliwe~~ ^{możliwe} ~~przebywać~~ ^{przebywać} się za specjalną przepustką. Oprócz naszego obozu ^{był}
 Norwylska ^{był} jeszcze wiele innych, ^{liczne} przy czym ogólna ^{liczba} więźniów
 wynosiła kilkadziesiąt tysięcy. Rozbudowywali oni przemysł, pra-
 cowali w kopalniach, w transporcie przy załadunkach i rozładunkach
 w gospodarce komunalnej itp. Obozy dzieliły się na: speclagry,
 czyli takie, jak obóz Nr 4, na obozy katorżne, gdzie przebywała
 większość włascowców, oraz zwykle, dla przestępców pospolitych,
 gdzie praca była lżejsza, trochę za nią płacono i można było ko-
 rzystać ze sklepiku, były zaczoty oraz nie było ograniczeń w ko-
 respondencji. ~~Ja~~ ^{Ja} w obozie specjalnym znalazłem się zapewne
 nie tylko dlatego, że byłem polityczny, ale w tym celu, ~~żeby~~ ^{żeby} nie
 miał możliwości ~~ucieczki~~ ^{ucieczki} trzeciej ^{już} i żeby mnie tutaj
 pozostawić na zawsze.

Jako więźniowie obozu o specjalnym reżymie, znajdowaliśmy się na
 nogach po 13 - 14 godzin i pracowaliśmy na dwie zmiany. Zmiana
 następowała o godz. ~~13.00 i 20.00~~ ^{nie osmie, 4ano / i o osmie, wieczorem}, na dokonanie zmiany poświęcało
 się jedną godzinę, na dojście do pracy i powrót ^{po} jednej godzinie,
 apel i oczekiwanie kolejki na przejście w bramie około 45 minut,
 czyli na wolny pobyt w obozie pozostawało nam około 10 - 11 godz.
 Był to czas poświęcony wyłącznie na spożycie śniadania, kolacji
 i na sen. W pomieszczeniach ^{by} było czysto i ciepło, ale panowała cias-
 nota nieomal jak na barce. Były materace z wiórków, bez prześciera-
 deł, i koce, ale z powodu ~~ciężkiej~~ ^{ciężkiej} ciasnoty można było spać wy-
 łączanie na boku i przewracanie się w nocy na drugi bok odbywało się
 na komendę. ~~W dzień~~ ^{W dzień} mogliśmy się poruszać po terenie obozu
 swobodnie, natomiast na noc zamknięto nas i na korytarzu stawiano
 beczki na ekskrementy. W porównaniu z Intą pod wielu względami

tuższe warunki były lepsze: nie było wsty i plukiew, chleba, po wyrobieniu normy, otrzymywaliśmy po 500 g, trochę więcej kaszy, podczas pracy robiono krótką przerwę, w której otrzymywaliśmy po szerpaku zawieszoną zapę, jednak praca tutaj była bardziej męcząca, bo nie tylko trzeba było ją wykonywać w ciągu pełnych 10 godzin, ale wyczerpywał nas ^{całych dwadzieścia} ~~5~~ ^{kilometrów} ~~za~~ ^z jedną i drugą stronę, a najprzykrzejszą ~~prze~~ ^{prze} ~~sz~~ ^{sz} ~~ę~~ ^ę było blisko godzinne wyczekiwanie i marznięcie podczas apeli i przechodzenia przez obozową bramę. Wszyscy byli bardzo chudzi, ale szkarbut nie był tak nasilony, jak w Incie. Rozdawano trochę witamin ^{sił przydawały w} ^{przypadkach}, wprowadzono ilości te były nikłe, ale ^{zapobiegały} w bardziej zaawansowanych ^{przypad} ^{kach} awitaminozy. Wynikiem lepszych warunków była ~~nie~~ ^{mniej} ~~sz~~ ^{sz} ~~er~~ ^{er} ~~tność~~ ^{tność}. Nie było masowych przypadków pelagry, dyzenterii i opuchlizny. Co słabsi jednak wymierali ^{na} ^{serce}, na wrzody ~~żołądka~~ ^{żołądka} i dwunastnicy oraz na ~~zapalenie~~ ^{zapalenie} płuc, zamrażanych po prostu ostrym ochłodzeniem kilkudziesięciu stopniowego mrozu. ~~W~~ ^W ~~z~~ ^z ~~wyczajne~~ ^{wyczajne} ~~warunki~~ ^{warunki} ~~przeprzewadzały~~ ^{przeprzewadzały} ~~bezlitośną~~ ^{bezlitośną} ~~selekcję~~ ^{selekcję}. ~~Jako~~ ^{Jako} ~~na~~ ^{na} ~~parady~~ ^{parady}, ~~dywagdy~~ ^{dywagdy} ~~wyróżniające~~ ^{wyróżniające} się lepszymi wynikami pracy miały prawo wejść do obozu, w drodze powrotnej ~~z~~ ^z ~~prawy~~ ^{prawy} bez kolejki, przy dźwiękach orkiestry dętej. Witwały ich również odpowiednie transparenty, wyliczone nad bramą. ^{Owego} ~~Zorganizowanie~~ ^{Zorganizowanie} zespołu orkiestrowego nie przynosiło uszczerbku w wykonaniu planu budowy, bo rekrutowano ich z ~~pośród~~ ^{pośród} niezdolnych do ciężkiej pracy inwalidów, a instrumenty też nie były kupione za państwowe pieniądze, ~~z~~ ^z ~~tylko~~ ^{tylko} stopniowo posprawdzane przez zainteresowanych z domu. Orkiestraci byli zadowoleni ~~z~~ ^z ~~tylko~~ ^{tylko}, ~~choć~~ ^{choć} ~~nie~~ ^{nie} ~~chcieli~~ ^{chcieli} ~~się~~ ^{się} ~~namarzać~~ ^{namarzać}, to jednak zwalniano ich częściej od wielu innych prac obozowych. W ZSRR inwalidzi pracują, nawet niewidomi są zatrudnieni przy wiązaniu sieci na ryby. Mam oczywiście na myśli więźniów. Oprócz transparentów nad bramą, różnego rodzaju hasła były powieszane na barakach oraz na placu budowy. Były to napisy o mniej więcej takiej treści: "Zrób dziś więcej, jak wczoraj, a jutro więcej, jak dzisiaj", "Nasz ~~osiągnięcia~~ ^{osiągnięcia} ofiarujemy Ojczyźnie i Stalinowi", "Kto nie pracuje, ten nie je, tak powiedział Iosif Wissarionowicz Stalin", "Praca w ZSRR jest sprawą honoru, czci i bohaterstwa" itp. ~~Przy~~ ^{Przy} ~~przebyciu~~ ^{przebyciu} do Norfolka współwięźniowie zaczęli mnie ~~wypytywać~~ ^{wypytywać}, co było powodem mojego ~~przeżutu~~ ^{przeżutu} z Kajerkanu. Wcale ~~nie~~ ^{nie} ~~się~~ ^{się} ~~nie~~ ^{nie} dziwię, że ich to interesowało, bo takie translokacje są stosowane bardzo rzadko i zazwyczaj ~~prze~~ ^{prze} ~~dana~~ ^{dana} ~~nie~~ ^{nie} ~~jest~~ ^{jest} w następujących wypadkach: więzień jest potrzebnym fachowcem; ~~nie~~ ^{nie} ~~stał~~ ^{stał} ~~występuje~~ ^{występuje} jako świadek w związku z przeprowadzaniem ~~przeciw~~ ^{przeciw} ~~komuś~~ ^{komuś} ~~dochodzeniami~~ ^{dochodzeniami}; ~~więzień~~ ^{więzień} ~~jest~~ ^{jest} ~~przerzucony~~ ^{przerzucony} w tym celu, ~~aby~~ ^{aby} ~~go~~ ^{go} ~~wykorzystać~~ ^{wykorzystać} na nowym terenie jako konfidenta.

Dlatego też wcale się nie dziwiłem moim towarzyszom ~~o~~ pracy, że prawdopodobnie ~~by~~skrotnie podejrzewali mnie o współpracę z bezpieką. Po kilkunastu dniach sprawa zaczęła się wyjaśniać. ^{nie} Wezwano mnie do gabinetu szefa tutejszej bezpieki na przesłuchanie. Gabinet był bardzo elegancko urządzone, a za biurkiem ujrzałem dobrze odżywnionego i wypielęgnowanego Żyda o przenikliwym spojrzeniu, w wieku około 45 lat. Wszczął ze mną rozmowę na temat moich losów obecnych i przyszłych. Podkreślał, że jest zadowolony, iż wkrótce skończę odbywanie pozostałych dwu lat ~~z~~agru i na nadzieję, że nie takiego nie zrobię, co mogłoby temu przeszkodzić. Wie, że potrafię dobrze pracować, i gdy wyjdę na wolność, na pewno będę dalej cenionym pracownikiem i będę dobrze zarabiał.

Ku czemu ty, stanańska mordko, zmierzasz, ^{nie} pomyślałem. I dowiedziałem się wkrótce. Bezpieczniak zapytał mnie, czy znam Sz. i w jakich okolicznościach go poznałem. Odpowiedziałem prawdę, że go znam, ~~powiedziałem, że go poznałem~~ w Krasnojarsku, a przebywałem z nim również w Kajerkanie. Bezpieczniak pochwalił mnie, że ~~mu~~ ^{na} ~~ta~~ ^o ~~wszystko~~ ^{nie} ~~dokładnie~~ ^{nie} opowiadał zgodnie z prawdą i wówczas ^{po-} ^{nabywał} ~~ciągnął~~ ^{przenosił} za spust działa ciężkiego kalibru. Kiedy ~~ci~~ ^{nie} Sz. proponował przystąpienie do przestępczej, antyradzieckiej organizacji, błyskawicznie pomyślałem, że jeżeli się przyznam do ~~tej~~ ^{nie} ~~taki~~ ^{nie} ~~rozmowy~~, ~~to~~ ^{nie} ~~istnieje~~ ^{nie} ~~prawdopodobieństwo~~, że ~~nie~~ ^{nie} ~~będę~~ ^{nie} ~~pociągnięty~~ do odpowiedzialności za niedoniesienie o przestępstwie.

Poza tym, jeżeliby nawet i nie zastosowano do mnie takich sankcji, to przecież ~~ja~~ ^{nie} nie mam stuprocentowej pewności, że Sz. jest faktycznie prowokatorem. A kto wie, może ~~on~~ ^{nie} ~~rzeczywiście~~ jest rosyjskim patriotą i wrogiem panującej dyktatury, a ja, dla ratowania własnej skóry, pogłębię szukając się ~~na~~ ^{nie} ~~niego~~ ^{nie} ~~przepaść~~. Na to się zgodzić nie mogłem i odpowiedziałem stanowczo: „Sz. ~~na~~ ^{nie} ~~takie~~ ^{nie} ~~tematy~~ nigdy ze mną ~~rozmów~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie} ~~przewadzi~~, o żadnej tajnej organizacji nie ~~jest~~ ^{nie} ~~wiadomo~~. Zostało mi dwa lata wyroku i zamierzam go ~~uczciwie~~ ^{nie} ~~odbyć~~. Przecież byłoby nonsensem, mając tylko dwa lata ~~z~~agru, mieszać się w takie awantury. Żyd popatrzył na mnie ~~bardzo~~ ^{nie} ~~badawczo~~ ^{nie} ~~i z~~ ^{nie} ~~pracyściskiem~~ ^{nie} ~~powiedzi~~ „A jednak Sz. proponował ci to, idź do izolatora i przemyśl, ja czekam. Uważaj, żeby nie było za późno, masz przecież tylko dwa lata ~~z~~agru, więc dla twego dobra należałoby się przyznać”. Zadzwonił na strażnika i wepchnięto mnie ~~znowu~~ ^{nie} ~~do~~ ^{nie} ~~izolatora~~. Przebywało w nim około dziesięciu kryminalistów, oskarżonych sam nie wiem za co. Pomimo, że nasz obóz był specjalnie przeznaczony dla politycznych, jak widać, władze nie mogły się obejść bez współpracy z kryminalistami, których część werbowano jako konfidantów. Jak zauważyłem, ~~to~~ ^{nie} ~~samo~~ ^{nie} ~~było~~ ^{nie} ~~i~~ ^{nie} ~~z~~ ^{nie} ~~naszym~~ ^{nie} ~~obozem~~, Byli w nim i ~~blatnyje~~, i ~~suki~~.

Frzebywający ze mną w areszcie kryminaliści kilkakrotnie /zapy-
 wali mnie, dlaczego mnie tu przerzuciono z Kajerkanu. Odpowiedziałem im, że nie wiem. A co cię na śledztwie pytali, indagowali
 mnie dalej zbiry. Podpisałem zobowiązanie o zachowaniu tajemnicy i nie chcę otrzymać nowego wyroku za jej zdradę" - odpowiedziałem
 im. ~~Interesującym kryminalistom~~ ^{podobnym} podobnym charakterze przestę-
 chanie ~~na~~ ^{bezpieczniaka} odbyło się po kilku dniach znowu, a po
 dalszych kilku dniach ~~jeszcze raz~~ następne. Treść przesłuchania
 była podobna: zastanów się, przyznaj się, pamiętaj, że masz
 mały wyrok, żebyś później nie żałował itd., itd. Ja w dalszym cią-
 gu twardo stałem ^{pru} na swoim i o tym nie wiem, o żadnej tajnej
 organizacji z Sz. nigdy nie rozmawiałem. I znowu prowadzono x
 mnie do celi, że bym "przemyślał". W dzień ciężka praca na mrozie
 razem z kryminalistami, a po powrocie zmniejszona racja chleba
 i wypoczynek wśród wstrętnych ^{tytułu} zbirów. Zauważyłem, że tylko
 dwie trzecie zbirów chodziło do pracy. Resztę pozostawiano ^{do}
~~okonywania~~ ~~ciężkich~~ kontaktów z bezpieką. I znowu minęło ~~dal-~~
~~szy~~ parę dni. Gdy zmęczony całodzienną pracą usnałem twardo,
 nawalili się na mnie kryminaliści i zaczęli mnie dusić, mówiąc,
 że to już mój koniec, bo jestem szpiclem, a jeżeli nie, niech
^{im} to udowodnię. Byłem już ^{na} pół uduszony, ale błysnęła mi myśl:
 "Jestem Polakiem, napisałem list do domu i przerzuciłem go w
 Kajerkanie przez ogrodzenie z nadzieją, że go ktoś z wolnych
 podniesie, naklei znaczkę i wyśle. Tymczasem list odnaleźli
 strażnicy i żeby zapobiec podobnym ^w przypadkom, przewieziono
 mnie tutaj i na ten temat jestem obecnie przesłuchiwany".
 Gdy to powiedziałem ^{napastnikom}, od razu mnie wypuścili i wy-
 jaśnili, że gdybym im ^{od} razu tak powiedział, to by na mnie nie
 napadli, przecież byli zdecydowani mnie zadusić. Jeszcze jeden
 dzień przesiadziałem w izolatorze, a później mnie zwolniono do
 mojej brygady. Bez żadnych wyjaśnień. Wspaniałego Szefa bezpieki,
^{cały mnie przesłuchiwał} już nigdy ^{nie} nie widziałem. Postąpiłem bardzo śmia-
 łnie. W żadnym wypadku nie było mi wolno, nawet w obliczu
 sierci, wyjawić afery Sz. Przecież podpisałem dokument o
 zachowaniu tajemnicy, moi napastnicy byli po prostu nasłani
 prze/bezpieczniaka, aby sprawdzić, czy rzeczywiście umiem trz-
 trzymać język za zębami. Jeżelibym się wygadał, prawdopodobnie
 byłbym zaduszony, a bym nie rozpowiadał innym, gdyż Sz. zor-
 ganizował prowokację o dużym zasięgu i mógłbym swoim gadaniem
 popsuć bezpiece dalsze plany. Na moją szczęście, moja odpowiedź
 była zadowalająca, szef bezpieki już się nie obawiał, że jego
 dalsze plany będą pokrzyżowane i dał mi spokój. ~~Nieraz pod awan-~~
~~ta~~ ^{tyło} tyle przypadków ^{było tu tyle} morderstw dokonywanych przez kryminalistów,

zjaduszenie mnie, w porozumieniu z bezpieką, nie byłoby niczym nadzwyczajnym. ~~W takich warunkach~~ Po pewnym dopiero czasie dowiedziałem się, że Cz. nie był ~~żadnym~~ ~~rosyjskim~~ ~~par-~~ ~~tristą~~, a tylko wyrefinowanym, o wysokich kwalifikacjach prowokatorem. Zorganizował w obozie ^{gesta} ~~nieznaną~~ siatkę organizacyjną, mającą na celu bunt i opanowanie władzy przy rzekomym współudziale obozów sąsiednich. Posypały się aresztowania, ~~nowe~~ dochodzenia, nowe, bardzo wysokie wyroki, a zadowolona bezpieka wysyłała do Moskwy sprawozdania, jak to ona czujnie i wiernie służy sprawie rewolucji. Nagrody i awanse się ⁵ ~~posypały~~. ² ~~Czy nastąpiły~~ ³ ~~jakieś~~ rozstrzelania, ~~tego~~ nie wiem, bo te ~~wykonywano~~ ⁴ ~~zawsze~~ ¹ ~~bardzo~~ skrycie.

Budowa, na której pracowałem, posuwała się naprzód szybko, ludzi było na każdym miejscu jak mrówek, a praca trwała, jak już wspom- ^{cała} ~~niałem~~, ^{długo} ~~skracając~~ ^{wolnych} ~~dobę~~ na ² ~~zmiany~~. Niedziel ~~nie~~ było. Do pracy nie chodziliśmy tylko wyjątkowo, kiedy było powyżej 55 stopni arozu lub gdy była tak silna zawierucha, że mogliśmy się po drodze pogubić. Poza tymi wyjątkami, dzień w dzień, bez odpoczynku, ciężkie młoty waliły w kliny wgrzające się w wieczną zmarzlinę, kołowrotkami wyciągano z uołów na wierzch wyrąbane grudy, wykopy zapełniano żelbetonem i stawiano na tym domy z cegły. Groźnie to wyglądało, jak w polarną noc, przy kilkudziesięciu stopniowym mrozie, rozwożono gorący beton i zaprawę murarską, różne materiały budowlane; wszystko to głośno chrzęściło, skrzypiało, stukało, a zziębnięci ludzie spieszili się jak opętańcy, żeby nie zamrznąć tak, jak rozkładana przez nich zaprawa. ^{Postaram się to} ~~Ktoś~~ się zapewne zdziwi, jak można budować na takim mrozie, ^{ciągających się} ~~wyjaśnić~~ ^{takich} ~~to~~. Otóż w Norwolsku i w ogóle na Dalekiej Północy nie buduje się ~~na~~ ^{pod} ~~ogół~~ ^{fundamentów}, jak w klimacie umiarkowanym, czyli ~~o~~ ^{charakterze} ~~ciężkim~~, pod całym ścianami. Tutaj wykopuje się głębokie studnia, na 12 m a płycej tylko w tym ^{miejsce} ~~przypadku~~, ^{gdzie} ~~natrafi~~ się na skałę. W studniach tych ustawia się stalowy szkielet i zalewa się go betonem. Następnie ^{do} ~~zabeto-~~ ^{ego} ~~nowany~~ ^u ~~szkielet~~ ^{się} ~~podłącza~~ ^{się} ~~się~~ ^{okrywa} ~~matami~~. ^{się} ~~Następuje~~ ^w ~~stal~~ ^{rozgrzewa} ~~się~~ ~~stal~~ i beton kamienieje. Między tymi filarami jest odległość około 3 m ^{otworu} i tych przestrzeni się nie zapełnia. Cały budynek spoczywa ^{na} ~~na~~ ^{tych} ~~tych~~ ^{stłupach}, a pod spodem gwizdzą wiatr. ^{rozstajaniu} ^{zmarzliny} ^{gdzie} ~~Ma to zapobiec~~, ^{żeby} ~~od~~ ~~budynku~~ z biegiem lat zmarzlina ~~nie~~ ~~rozstajała~~, ^{żeby} ~~w~~ ~~tych~~ ~~miejscach~~ ~~była~~ ~~kurzawka~~, kilku- pięciopiętrowy murywany budynek by runął. ^{domami} ~~Nastomiast~~ ~~pod~~ ~~budowanymi~~ ~~na~~ ~~skale~~ ~~piwnice~~ ~~są~~ ~~budowane~~ ~~normalnie~~, jak u nas. Gorąca zaprawa murarska jest wlewana do drewnianych szaflików o podwójnym dnio i bokach. Między tymi dwiema konstrukcjami znajduje się wrząca woda, podgrzewana elektryczną grzałką.

Bez tego podgrzewania zaprawa by bardzo szybko zamarzała. ^{W czasie} Podczas murowania, rzecz jasna, zaprawa zaraz zamarzała i tak ściany stały aż do nadejścia polarnego lata. Wtedy zaprawa rozmarzała, a następnie dopiero kamieniała. ^{Podczas} Podczas polarnej nocy cały teren budowy był bardzo silnie oświetlony ~~świetlono~~ ^{świetlono}. Prąd było pod dostatkiem, bo już wtedy potężna elektrownia była wybudowana. Cdy, na dachu kilkupiętrowego budynku w noc polarną, przybijając deski, miałem ^{przed sobą} rozległy widok: Kontury wznoszonych domów, między nimi poruszają się skazańcy z taczkami, z belkami na plecach, z łopatami, siekierami. ^W blasku reflektorów i zorzy polarnej te ciemne punkciki migają w różnych kierunkach, wszystko to na mrozie chrzęści i skrzypi, ~~połując~~ ^{słychać} jakiś dziwny, głuchy szum, odbijający się echem od murów. Silny wóz ~~znusza~~ ^{znusza} nędznie odzianych ludzi do ruchu; bez ruchu - ~~zmarzną~~ ^{zmarzną} ~~pod koniec dnia~~ ^{czsto} już się nie starczą, do rozgrzewającego ciała ruchu energii ~~brakuje~~ ^{brakuje} i wtedy dokuczliwy ziab przenika człowieka do głębi. W takich chwilach nikt nie myśli o jedzeniu, ~~tylko~~ ^{tylko} ~~wyłącznie~~ ^{wyłącznie} o zbawczym ciepłe w baraku. Patrząc na to wszystko nie raz ~~czuwałem~~ ^{miałem} wrażenie, że to ~~może~~ ^{może} tylko przykra zjawa, że ~~ja śnię~~ ^{ja śnię}, a to wszystko, co dookoła widzę, to piekło, ^{a w nim} dusze potępione. ~~Pod wpływem tego~~ ^{napisałem ten oto wiersz:}

W POŚWIACIE KAMIEŃCA I ZORZY POLARNEJ

Zorza polarna na niebie się zieni
Tysiącem blasków, kolorów i cieni,
Zima północy triumfuje groźnie,
Lekkim powiewem głaszącą tundrę mroźnie.
W tej tundrze łagier, dookoła druty,
A w łagrze ludzie, chodzące półtrupcy.
Zza góry księżyc z wolna się wynurza,
Jakby twarz smętna, zdziwiona i duża,
Zdaje się pytać, ach, dwudziesty wieku
I ty, Stalinie, ty niby człowieku
I wy podobni jemu, pomocnicy,
~~Pod~~ ^{Pod} ciemnej gwiazdy lotry i nędznicy,
Kto wam dał prawo tak męczyć tych ludzi?
Już sam ich widok w sercu żalność budzi.
Jakież okropne zbrodnie popełnili,
Że na takich straszną karę zasłużyli!
Ludzie - jak widma ukrane w waciaki,
Żołędkami puste, a każdy jest taki,
Ze gdy mistrz kłusownie, to już nie, przemocna,
Towodem - głód, wóz i nad siły praca.

się w komendanturze. W dalszym ciągu figurowałem jako nie posiadający żadnego obywatelstwa. Gdy poruszyłem tę sprawę i powiedziałem, że ~~przebieg~~ ^{przebieg} ja jestem obywatelem polskim, jako taki powinienem być po odbyciu wyroku ~~przesłany tam, gdzie sobie wyże, a więc~~ ^{udać się do swojego kraju} ~~na kaju~~ ^{przesłany tam, gdzie sobie wyże, a więc} odpowiedziano mi krótko: "Takie są przepisy". I tyle.

Nie mając obywatelstwa, nie mogłem na zesłaniu korzystać z przywilejów obywateli radzieckich. Takim przywilejem był ~~10%~~ ^{procentowy} dodatek do zarobku za pracę za kręgiem polarnym, przyznawany co ~~każde~~ ^{każde} 3 miesiące. Po ~~5~~ ^{pięciu} latach, gdy dodatek osiągnął 100% i zarobek wynosił razem 200%, dalsze dodatki już nie przysługiwały. Urlop można było komasować za ~~2~~ ^{trzy} lata i wówczas przysługiwał bezpłatny bilet lotniczy na wyjazd w obydwie strony. Jak zwykle jest ^{to} praktykowane, ani też nie zwolniono we właściwym terminie, ~~a~~ ^{lecz} tylko przetrmano parę tygodni. Przy zwolnieniu otrzymałem skierowanie do biura pośrednictwa pracy oraz świstek papieru stwierdzający moją tożsamość jako zesłańca. Podano mi również adres baraku, w którym mogłem początkowo nocować. Zgodnie z wytycznymi udałem się do pośredniaka, gdzie mnie zarejestrowano i kazano zgłosić się za ~~2~~ ^{dwa} dni. Wieczorem odszukałem barak, który według informacji miał być na razie moim przytułkiem, ale ~~w międzyczasie~~ ^{tymczasem} zajęto go ~~na~~ ^{na} jakiś magazyn. Była druga połowa września, noc, kilkunasto-stopniowy mróz, znajomych nie miałem, więc zacząłem rozglądać się za jakimś zacisznym kątem. Znalazłem wówczas niedokończony budynek z okrągłaków, a obok niego kupę paków, przeznaczonych do uszczelniania ścian. Wkręciłem się w te paki głęboko, poczułem ciepło i będąc przyzwyczajony do różnych warunków, usnąłem. W nocy obudziło mnie warczenie ~~psa~~ ^{psa}, który zawzięcie ściągał ze mnie paki, zostałem oślepiony światłem latarki elektrycznej i usłyszałem głos strażnika czy też milicjanta: "Nie ruszaj się, bo będę strzelał! Coś ty za jeden? Odpowiedziałem: Rzuć ~~do mnie~~ ^{mi} swoje zaświadczenie ale leż dalej, bo będę strzelał. Rzuciłem, ale wiatr ~~je~~ ^{związał} gdzieś dalej. ~~Przez chwilę~~ ^{strzelec} wystrzelił, ale nie do mnie. ~~A~~ ^{tylko} Dał sygnał i przyszedł drugi. Z pomocą psa bardzo szybko odnaleźli moje zaświadczenie. A już myślałem, że mnie znowu zapakują do łagru. Zaświadczenie całkowicie zadowolilo strażników, zwrócili mi je i nawet nie musiałem wychodzić ~~na zewnątrz~~ ^z swojego dobrze ugrzanego miejsca w pakulach. Następnego dnia, mając wolny cały dzień, zacząłem łazić po bardzo ~~niezaleszonym~~ ^{niezaleszonym} rozległym Northluku i dzięki temu udało mi się spotkać ~~z~~ ^z kilku Polaków, którzy ~~już~~ ^{już} podobnie ~~mi~~ ^{mi} zesłano, ~~już~~ ^{już} pracowali, zarabiali i mieli przytułiska w robotniczych barakach, szumnie zwanych hotelami robotniczymi. Jeden z nich, pracujący na nocnej zmianie, pozwolił mi nocować na swoich narach i obficie mnie karmił, bo ~~przebieg~~ ^{przebieg}

nie ~~posiadałem~~ ^{miałem} żadnych środków do życia i tylko mogłem patrzeć na bochenki chleba rozłożone na półkach sklepowych. Po dwóch dniach otrzymałem skierowanie do pracy. Były to brygady zatrudnione przy poszukiwawczych wierceniach geologicznych, rozszaniach po całej Północy. Warunki bytowe ~~panowały~~ ^{były} tam okropne i każdy tej pracy starał się uniknąć, aczkolwiek zarobki czasami udawało się uzyskać wysokie. Praca była ciężka, na ~~stwartym~~ ^{otwartym} powietrzu ^{ona} spanie w namiocie albo w prymitywnym baraku, żywność była dostarcza-
raz na niesiac albo i rzadziej, a poza tym - całkowite odluzie.
~~Ja~~ ^{Ponieważ} ~~od~~ ^{nie} ~~lat~~ ^{nie} cierpiam na ból w boku (lekarz ~~mi~~ ^{mi} powiedział, że to ~~jest~~ ^{jest} ~~przewlekłe~~ ^{przewlekłe} skutki wielu przeziębień). Skierowanie mnie do pracy w tak ciężkich warunkach, na ciągłym mrozie, uważałem za prawdziwe nieszczęście. ~~W~~ ^W kadrach poszukiwań geologicznych ~~nie~~ ^{nie} chcieli mieć u siebie zdechłaków i skierowano mnie ~~na~~ ^{na} rentgen ^{prześwietlenie} żeby się upewnić co do mojego zdrowia. Przed ~~prześwietleniem~~ ^{prześwietleniem} lekarka, zesłaniec jak ja, zapytała mnie, czy ~~ja~~ ^{ja} zgłosiłem się do tej pracy ochotniczo, czy też przymusowo jestem skierowany. ~~Odpowiedziałem oczywiście~~ ^{Odpowiedziałem} ~~to drugie, mówiąc, że czuję, stały ból~~ ^{to drugie, mówiąc, że czuję, stały ból} ~~w~~ ^w ~~plecy~~ ^{plecy} i chciałby ~~pracować~~ ^{pracować} ~~gdzieś~~ ^{gdzieś} ~~w~~ ^w ~~ciepłym~~ ^{ciepłym} ~~pomieszczeniu~~ ^{pomieszczeniu}.
Na drugi dzień otrzymałem zaświadczenie, że na płucu stwierdzono duże zmiany, orgnizm jest bardzo ~~wyczerpany~~ ^{wyczerpany}, wykazuje silne objawy dystrofii i pelagry ~~i~~ ⁱ ~~nie~~ ^{nie} ~~można~~ ^{nie} ~~z~~ ^{nie} ~~tym~~ ^{nie} do pracy przy wierceniach się nie nadaje. Wówczas ~~od~~ ^{od} ~~rodaków~~ ^{rodaków} ~~dowiedziałem~~ ^{dowiedziałem} się, że jest zapotrzebowanie do pracy ~~na~~ ^{na} ~~BOF-ie~~ ^{BOF-ie} /Wielka Wzbożająca Fabryka/.
Była to rzeczywiście fabryka wielka, największa w Europie i druga na świecie. Mielono w niej rudę i drogą flotacji uzyskiwano wzbożaczony koncentrat miedzi i niklu. Oprócz tego, po zaimieniu, wypukliwano platynę, a z wytopionego w hucie tużla ~~przy~~ ^{przy} ~~następnej~~ ^{następnej} ~~przeróbce~~ ^{przeróbce} uzyskiwano kobalt. Praca ~~na~~ ^{na} ~~BOF-ie~~ ^{BOF-ie} odbywała się pod dachem i zacząłem marzyć, żeby się tam dostać. ~~Za~~ ^{Za} ~~poproszeniem~~ ^{poproszeniem} zaświadczeniem lekarskim udałem się znowu do pośredniaka. Po przeczytaniu tego dokumentu, znowu chcieli mnie skierować do pracy na otwartym powietrzu, chociaż tym razem w samym Norilaku. ~~W~~ ^W ~~jednym~~ ^{jednym} ~~z~~ ^z ~~tych~~ ^{tych} ~~miast~~ ^{miast} ~~gdzie~~ ^{gdzie} ~~przebywałem~~ ^{przebywałem} ~~dotychczas~~ ^{dotychczas} ~~silnego~~ ^{silnego} ~~ataku~~ ^{ataku} ~~kaszlu~~ ^{kaszlu}.
Urzednicy ~~popatrzyli~~ ^{popatrzyli} ~~na~~ ^{na} ~~mój~~ ^{mój} ~~nie~~ ^{nie} ~~ładny~~ ^{nie} ~~wygląd~~ ^{wygląd} i gdy poprosiłem o skierowanie ~~na~~ ^{na} ~~BOF~~ ^{BOF} ~~po~~ ^{po} ~~długim~~ ^{długim} ~~namyśle~~ ^{namyśle} szef biura dał mi ten cenny dla mnie dokument. ~~Na~~ ^{Na} ~~BOF-ie~~ ^{BOF-ie} ~~przyjąto~~ ^{przyjąto} ~~mnie~~ ^{mnie} ~~do~~ ^{do} ~~pracy~~ ^{pracy} ~~bardzo~~ ^{bardzo} ~~chętnie~~ ^{chętnie}, wydano mi przepustkę i zaczęłem ~~pracować~~ ^{pracować}. ~~W~~ ^W ~~jednym~~ ^{jednym} ~~z~~ ^z ~~tych~~ ^{tych} ~~miast~~ ^{miast} ~~gdzie~~ ^{gdzie} ~~przebywałem~~ ^{przebywałem} ~~dotychczas~~ ^{dotychczas} ~~silnego~~ ^{silnego} ~~ataku~~ ^{ataku} ~~kaszlu~~ ^{kaszlu}.
Przez ten czas nocowałem ~~na~~ ^{na} ~~miejscu~~ ^{miejscu} ~~pracy~~ ^{pracy}, ~~w~~ ^w ~~fabryce~~ ^{fabryce}, ~~pod~~ ^{pod} ~~sklepieniem~~ ^{sklepieniem} ~~z~~ ^z ~~betonu~~ ^{betonu}, zamiast

^{Władzem}
materaca ^zzw. kł. deski, nie będąc tam zameldowany, i rodaków nie
mogłem więcej nocować, ponieważ komendant zapowiedział im, że
jeżeli jeszcze raz tam stanie moja noga, powadza ich do aresztu.
Spotkałem jeszcze jednego nieznanego Polaka, który pożyczył mi
kilkaset rubli na chleb i na kupno koca. Po następnych kilku
dniach, zanim otrzymałem pierwszą wypłatę, otrzymałem zapomogę
w wysokości 600 ^{rubli} ~~rubli~~. Przydzielono mi też nareszcie miejsce w hote-
lu robotniczym. Moje pierwsza wrażenie po przybyciu do dużego
pokoju, zajmowanego przez ^{piętnastu} 15 lokatorów, było raczej przyjemne.
Na środku stał duży stół, obok wielki rozpalony piec, po bokach
rzędy żelaznych łózek z materacami z wiórków, obok małe ~~nocne~~
szafki, w jednym końcu wspólna szafa na odzież, a w drugim ~~końcu~~,
przy drzwiach, beczka z wodą, umywalnik i wiadro na ~~gomyje~~ ~~jędy~~
Przyszedłem do tego baraku ^{inny} ~~okolo~~ ~~godz~~ 17.00. Lokatorzy
pracowali na ^{inny} ~~z~~ zmiany, więc część z nich była w pracy, część spała,
a reszta, za stołem, popijała rozcieńczony spirytus i przegry-
zała razowcem z amerykańską słoniną. Niektórzy ~~z obecnych~~ byli
już dobrze pod gazem, stali się bardzo wylewni, kazali mi się
swobodnie rozgościć i uważać wszystkich ~~za~~ kolegów, za braci.
Od razu też zaprosili nie do ^{picia} ~~popijaw~~. Powiedzieli mi również,
że każdy z nich ^{ma} ~~posiada~~ klucz do swojej nocnej szafki koło łózka,
Jednak nie ma ~~tego~~ zwyczaju, żeby coś zamykać. Gdy się komuś
zdarzy, mówili, że wraca z pracy o północy, a zapomniał przedtem
kupić sobie coś do jedzenia, to idzie do szafki kolegów, bierze
stamtąd chleb, cukier, słoninę i je, ile mu się podoba, z tym ^{tam}
tylko, że następnego dnia powie o tym właścicielowi. A ~~gdy~~ ~~temu~~
przytrafi się ^{to samo} ~~podobny~~ przypadek, jak tobie, objaśniali mnie dalej,
to z kolei skorzysta z twoich zapasów, albo też z zapasów kogo
innego. Z początku zapowiedź takiego braterskiego współzycia
bardzo mi się podobała, później jednak zacząłem zmieniać o tym
zdanie. Po pierwszym nikt z moich szafkowych zapasów nie korzystał,
ale im było bliżej następnej wypłaty, tym częściej moje zapasy
były wyjadane. W końcu pewnego dnia, a właściwie nocy, w mojej
szafce nie było absolutnie nic, a pozostawiłem bochen chleba
i kawał słoniny. Zgodnie z instrukcjami moich rzekomo dobrych
kolegów, zacząłem robić poszukiwania w ich szafkach. Obszukałem
wszystkie i nie znalazłem w nich nawet przysłowiowej skórki od
chleba. Pieniądze przepili i teraz nikt ^{już} ~~nie~~ miał w szafce chleba,
ani oni, bo nie kupili, ani ja, bo mi wszystko zjedli. Zrozumiałem
wówczas sens ich konuny. Była ona dla mnie nie do przyjęcia.
Nie dziwiłem się zresztą temu, ^{ponieważ} ~~większość~~ stanowili kryminaliści
albo pseudopolityczni. Ponadto zaczęło mi się nie podobać to,

kilku, każdy z kawałkiem żelaza za pazuchą, ^{Gdybyśmy} ^{li} nie zachowując takich środków ostrożności, ^{bylibyśmy} ograbieni. Raz, gdy z powodu zawiści śnieżnej nasza obrotna grupa trochę się rozciągnęła, ^{była} ^{próba} napadu na jednego z nas, ale pręty stalowe ^w ^{naszych} ^{rykach} ^{były} doskonałą ^{le,} ^{nas} ^{ty} ^{przed} ^{ami} bronią ^{na} ^{sztylety} napastników ^z, którzy z walki zrezygnowali. Ale i w biały dzień zdarzały się napady na pojedyncze osoby. Zbiry niespodziewanie podchodzili do upatrzonej osoby, gestem nakazywali milczenie, kierowali ku sercu sztylet i odbierali gotówkę, zegarek i wierzchnią odzież. W tym zbiorowisku byłych i aktualnych przestępców, można było łatwo stracić życie również na skutek zwykłej pomyłki, czego ja, ^{samo} niestety, ^{przynajmniej} doświadczyłem. W pobliżu mojego domu podbiegł do mnie po cichu taki zbir, pchnął mnie nożem w kark i pociągnął w poprzek. Chciał mi ~~w~~ ^w poprzek przetrząść szyję, ale chybił, uderzył w prawą stronę nasady czaszki. Noż się w połowie złamał, ale resztą pociągnął, zadając mi dużą ranę w poprzek karku. ^{Gdyby} uderzył parę milimetrów niżej, a noż się nie złamał, ^{cel} ^{by} ^{by} osiągnął, ^{to} ^{by} ^{mnie} ^{już} ^{nikt} ^{nie} ^{uratował}. ^{Ja} ^z ^{początku} ^{nie} ^{paczułem} ^{żadnego} ^{bólu}, ^{ale} ^{tylko} ^{chłodną} ^{ostrza} ^{stała}. ^{Rzyskawicznie} się odwróciłem, schwyciłem napastnika za rękę i powaliłem na ziemię. Jednocześnie ^{prawy} przybiegli mi na pomoc ^{rozjanie}. ^{Napastnika} znali, był to mieszaniec rusko-tatarski, znany bandyta. Jak się dowiedzieliśmy, pomylił mnie z kim innym i nawet powiedział przepaszem. ^{Zawiązałem} sobie ręcznikiem obficie krwawiącą ranę i pobiegłem do znajdujących się obok ^{budynki} ze ^{skoszaro-} ^{wanymi} ^{bezpiecznikami}. ^{Zdażyłem} im podać nazwisko zbira i zaraz straciłem przytomność z powodu upływu krwi. ^{Mojego} ^{niedoszłego} ^{mordercę} ^{aresztowano} i skazano na 5 lat łagru. ^{Uważam}, że ^{sprawnie} ^{wiedliwie}. ^{Był} ^{to} ^{paradoks} ^{życia} ^w ^{ZSRR}: ^w ^{Norjlsku} ^{syto}, ^{ale} ^{niebezpiecznie}, ^w ^{sowchozie} ^{bezpiecznie}, ^{ale} ^{głodno}. ^{Najwięcej} ^{narażeń} ^{na} ^{ograbienie} ^{byli} ^{pijani}, a ^{pijaństwo} ^{było} ^w ^{Norjlsku} ^{bardzo} ^{rozpowszechnione}. ^W ^{bardziej} ^{ludnych} ^{częściach} ^{miasta} jeździły samochody milicyjne i zbierały pijaków, przede wszystkim dlatego, że mogli albo zamarznąć na śmierć, albo nabawić się inwalidztwa. ^{Milicja} ^z ^{byndytyzmem} ^{nie} ^{mogła} ^{sobie} ^{dać} ^{rady} ⁱ ^{zaczęto} ^{do} ^{akcji} ^{włączać} ^{bezpieczników}, ^{chłopców} ^{młodych}, ^{energicznych} ⁱ ^{skoszarowanych}, ^{którzy} ^{nie} ^{musieli} ^{się} ^{obawiać}, ^{że} ^{ich} ^{ktos} ^w ^{nocy} ^{napadnie}, ^w ^{przeciwieństwie} ^{do} ^{milicji}, ^{którą} ^{mieszkała} ^{poza} ^{koszarami}. ^{Bezpiecznicy} ^{zawsze} ^{chodzili} ^{najmniej} ^{po} ^{dwoch}, ^{po} ^{cywilnemu} ^{albo} ^w ^{mundurach}. ^{Często} ^{jeden} ^{chodził} ^{nawabia}, ^a ^{drudzy} ^{przeprowadzali} ^{obserwacje}. ^{To} ^{chodzenie} ^{na} ^{wabia} ^{doprowadziło} ^{do} ^{wykrycia} ^{makabrycznych} ^{zbrodni}, ^{dokonywanych} ^{przez} ^{dobraną} ^{parę} ^w ^{średniowieku} ;

Rzecz przedstawiała się następująco: Pewnego razu do ^{nie jest pijany} ~~judajacego~~ ^{bezpieczniaka} zbliżył się barczysty mężczyzna ^{litować nad} i wobec przechodzących różnych osób zaczął ^{głośno wypowiadać} ~~głośno wypowiadać~~ ^{mu się z pomocą} ~~się~~ ^{ty się tak} ~~szła~~, ^{przecież tu na mro-} ~~nie możesz na śniegu zamarzać~~, ^{nie} ~~chodźże mój, biedaku, zaprowadź~~ ^{nie} ~~ję do domu~~, ^{po} ~~czym brał~~ ^{domniemanego} ~~domniemanego~~ ^{pijaka} pod rękę i ^{przewadził go} ~~przewadził~~ ^{do} ~~rzeczywiście do domu~~, ^{domu} ~~swojego~~, ^{który} ~~który~~ ^{mieścił} ~~się~~ ^{na} ~~peryferiach miasta~~, ^w ~~kompleksie~~ ^{tak} ~~zwanym~~ ^{'bałków'}.

Bałok była to nazwa nadawana nędznej drewnianej klitce.

Klitek takich powstawały ^{bałe} ~~całe~~ ^{zespoły} ~~tysiące~~, ^{na} ~~na~~ ^{pewno} ~~posiadały~~ ^{gorsze} ~~warunki~~ ^{niżeli} ~~osławione~~ ^{slumsy} ~~nowojorskiego~~ ^{Harlemu}. ^{Przejęcia} ~~Przejęcia~~ ^{między} ~~nimi~~, ^{aby} ~~aby~~ ^{uchronić} ~~się~~ ^{przed} ~~kaspani~~, ^{były} ~~przykryte~~ ^{deskami} i ^{po} ~~całkowicie~~ ^{przewalały} ~~się~~ ^{tu-} ~~many~~ ^{śniegu}. ^{Tylko} ~~sterczące~~ ^{rury} ~~kominowe~~ ⁱ ~~smutki~~ ^{dymu} ~~wska-~~ ^{zywały}, ^{że} ~~pod~~ ^{tymi} ~~zwalami~~ ^{śniegu} ~~żyją~~ ^{ludzie}, ^{przywabieni} ~~do~~ ^{Norwilska} ~~kawałkiem~~ ^{słoniny}, ^{ale} ~~większość~~, ^{te} ~~zwyczajnie~~ ^{zestąpiły}. ^W ~~tych~~ ^{prawdziwych} ~~labiryntach~~ ^{'bałków'} ~~można~~ ^{było} ~~zabłądzić~~ ^{bez} ~~trudu~~, ^{ponimo} ~~że~~ ^{każdy} ~~bałok~~ ^{bezwzględnie} ~~musiał~~ ^{być} ~~za-~~ ^{rejstrowany} ⁱ ~~oznaczony~~ ^{twoim} ~~numerem~~. ^{Większość} ~~posiadała~~ ^{elektryczne} ~~oświetlenie~~, ^a ~~węgiel~~ ^{do} ~~ogrzewania~~ ^{był} ~~niedrogi~~, ^{bo} ~~kopalnia~~ ^{była} ~~w~~ ^{pobliżu}. ^{Za} ~~butelką~~ ^{wódki} ~~kierowcy~~ ^{przywozili} ~~cały~~ ^{samochód} ~~węgla~~. ^{Wody} ~~dostarczały~~ ^{nigdy} ~~nie~~ ^{zamarzające}, ^{wiecznie} ~~otwarte~~ ^{kranie} ~~uliczne~~, ^{co} ~~prawda~~, ^w ~~dużych~~ ^{od} ~~siebie~~ ^{odległościach}.

Idziemy śladem naszego bezpieczniaka ^{wabika}. ^{Barczysty} ~~Barczysty~~ ^{mężczyzna} ~~mężczyzna~~ ^{nie} ~~przypuszczając~~, ^{że} ~~się~~ ^{dał} ~~nabrać~~, ^{wprowadził} ~~wabika~~ ^{do} ~~swego~~ ^{domu}, ^{bałku}. ^{Tam} ~~spotkała~~ ^{się} ~~tak~~ ^{krępa} ⁱ ~~zdrowa~~ ^{baba}, ^{która} ~~poprosiła~~ ^{wabika} ^{do} ~~następnego~~ ^{pomieszczenia}, ^a ~~barczysty~~ ^{schwy-} ~~cił~~ ^{za} ~~siekierę~~. ^{Wabik} ~~był~~ ^{szybszy} ⁱ ~~strzelił~~. ^{Przybiegła} ~~pomoc~~. ^{Obydwojgu} ~~założono~~ ^{kajdanki}, ^{bo} ~~napastnik~~ ^{nie} ~~był~~ ^{zbyt} ~~ciężko~~ ^{ranny}. ^{Sprawdzono}, ^{co} ~~było~~ ^w ~~następnym~~ ^{pomieszczeniu}. ^{Świnie}. ^{Kilka} ~~dużych~~ ^{świń}, ^a ~~w~~ ^{korytach} ~~resztki~~ ^{gotowanego} ^{ludzkiego} ~~ciała~~. ^W ~~kącie~~ ^{po} ~~po ^{łwiartowane} ^{zwołki} ^{ludzkie}. ^{Rupa} ~~odzieży~~, ^{która} ~~była~~ ^{zdarta} ^z ~~ofiar~~ ⁱ ~~była~~ ^{przeznaczona} ^{na} ~~sprzedaż~~ ^{na} ~~bazarze~~.~~

^{Przeprowadzono} ^{Do} ~~dochodzenia~~ ^{wykazały}, ^{że} ~~zbrodnicza~~ ^{para} ~~systema-~~ ^{tycznie} ~~przyprawiała~~ ^{tu} ~~różnych~~ ^{pijaków}, ^{żeby} ~~ich~~ ^{później} ~~zarabac~~, ^{ograbić}, ^a ~~ciało~~ ^{skarmić} ^{świniami}. ^{Świeżawieprzowina} ^{była} ^{na} ~~bazarze~~ ^w ~~cenie~~ ⁱ ~~dawała~~ ^{nie} ~~zły~~ ^{dochód}. ^{Rozprawa} ~~odbyła~~ ^{się} ^{przy} ~~drzwiach~~ ^{zamkniętych} ⁱ ~~zbrodniczą~~ ^{parę} ~~rozstrzelano~~.

^W ~~Norwilsku~~ ^{szereg} ^{wiele} ~~ludzi~~ ^{mniej} ~~zarabiających~~, ^{takich} ~~jak~~ ^{sprzątaczk} ^{przy} ~~jadłodajniach~~ ^{itp.}, ^{chowaly} ^{świnie} ^{na} ~~resztkach~~ ^{jedzenia} ⁱ ~~mięso~~ ^{następnie} ~~sprzedawały~~ ^{na} ~~bazarze~~. ^{Kto} ~~nie~~ ^{chciał} ^{jeść} ^{zmarzniętej} ^{baraniny} ^{czy} ^{wołowiny}, ^{ten} ~~placił~~ ^{dużo} ^{drożej} ⁱ ^{ku-} ^{powal} ^{sobid} ^{świeżą} ^{wieprzowinę} ^{na} ~~bazarze~~, ^{prócz} ^{grożej}. ^{tam} ~~sobie~~ ^{kupował}.

• Element przestępcy, wydalany konsekwen-
tnie z takich miast, jak ~~Warszawa~~ Moskwa,
Leningrad czy Władywostok, byt osiedlany
w takich miastach, jak Wołyńsk.

pp: prawdziwe; plansz do zeszytu nr 6 s. 2.

209

227] Po tej ^{dwurazowej} dygresji o kryminalistach wracam do ^{chwili} momentu, kiedy ~~te~~ straciłem przytomność na skutek upływu krwi z rany zadanej mi przez zbira. Bezpieczniacy natychmiast zawieźli mnie do szpitala. Tam założono na ranę ~~siatkę~~ szwy, zabandażowano, ^{szwy} otrzymałem kilka dni zwolnienia i przychodziłem do zdrowia w domu. Do pracy skierowano mnie z niezupełnie jeszcze zagojonymi ^{rankami w} miejscach szwu. W fabryce, przy brudnej pracy, nastąpiła infekcja i całkowite zagojenie ^{nie rany} nastąpiło po ^{dwóch} miesiącach. Wówczas, w Warszawie, podstrzygając mi kark, fryzjer ~~mię~~ zapytał: „Panie, co pan ma za bliznę, czy panu ktoś chciał ^{głową} urządzić? Zgadź pan, odpowiedziałem: „rzeczywiście tak kiedyś było”. Po tym wypadku miałem przez kilka miesięcy uraz psychiczny, polegający na tym, że ^{krótko} jak usłyszałem na ulicy, że ^{za} ktoś ^{sobą} idzie, ^{nie kroki} minowola: odwracałem się, żeby sprawdzić, kto idzie.

W BOPIE pracowałem przy obsłudze pomp wirnikowych. Dobowy przerób rudy wynosił 27 000 ton. Wszystkie to musiało być zalewone w ogromnych młynach kulowych przy współudziale bieżącej wody. Następnym procesem była flotacja, ~~na którą była kierowana rozzielenie rudy~~. Tam następowało oddzielenie cząstek metali od bezwartościowego piasku. Piasek opływał z wodą do jeziora, a wartościową pulę zgęszczono i kierowano do huty. W trakcie obiegu piymaj rudy, czyli li pulpy, wyławiano jako produkt uboczny platynę. ~~Asadzała się ona na grubym, wiochatym suknie, rozłożonym w specjalnych kanałkach.~~ Do całego obiegu ogromnych ilości pulpy, musiała sprawnie funkcjonować cała masa pomp mniejszych i większych. Pompy te pracowały na zmianę ~~przez~~ ^{cała} dobę. W ^{razie} przypadku awarii albo też planowego remontu włączano się pompę rezerwową. Awaria pompy rezerwowej, zależnie od ^{jej} przeznaczenia, powodowała wyłączenie części, albo całej fabryki. Wyłączenie fabryki, nawet na bardzo krótki okres, powodowało ^{ogromne} ~~bardzo duże~~ straty i naszym obowiązkiem było za wszelką cenę do tego nie dopuścić. Awarie były dość częste i żeby ratować sytuację, pracowało się nie tylko brodząc po pulpie, ale i pod lejącą się pulpą na głowę. Poza tym bardzo trzeba było uważać, żeby lejąca się pulpa nie zamoczyła silników pomp, co spowodowałoby ich spalanie. Tak więc od sprawnej i czujnej obsługi pomp zależni ^e było funkcjonowanie całej fabryki. ~~Cała fabryka była podzielona na 4 sekcje młynów i 4 sekcje flotacji. Każda sekcja młynów czy flotacji posiadała wspólną sekcję pomp.~~ Początkowo pracowałem jako zwykły pompiarz. Jednak po kilku miesiącach, gdy ~~zniknęła~~ ~~zobowiązanie~~ zgłosiłem kilka wniosków racjonalizatorskich, które zatwierdzono i opłacono, widząc moje duże zaangażowanie ~~w~~ ^{prace}, skierowano mnie na krótki kurs po godzinach pracy. Po udaniu odpowiedniego egzaminu i przy ^oparciu moich ^obezpośrednich przełożonych, ~~awansowano~~ ^{awansowano} mnie na ~~starszego~~

poopiarza całej sekcji. Tym samym powierzono mi kilkaset pomp
różnej wielkości i całą za nie odpowiedzialność. Do pomocy otrzy-
małem kilku ^{pracowników} pomocników. Do wykonywania planowych remontów miałem
w dyspozycji brygadę ślusarzy i kilku elektryków. Automatycznie też
otrzymałem podwyżkę. Wraz z premią mój zarobek wynosił około
3500 - 3600 ^{rubli} rbl, czyli dziesięć razy tyle, ^{ile miałem} w Sowchozie.

3 500
3 800

Niektórzy partyjni, prawdopodobnie zazdrośni o kilka uzyskanych
przez mnie nagród za racjonalizację, na zebraniu partyjnym zak-
westionowali to, że ja nie mając obywatelstwa radzieckiego (pomi-
jając ^{już} nawet to, że jestem zesłańcem), otrzymuję pieniężne nagrody.
Bazowali prawdopodobnie i na tym, że mnie, jako nie posiadającemu
obywatelstwa, nie przysługiwał dodatek północny, wynoszący za
każde przepracowane 6 miesięcy 10 % pensji, aż do wysokości razem
200%. Jednak ^{osoba} z tego naczelnego dyrektora, towarzysza Wołkova, zarzuty
nieprzychylnych ~~mi~~ partyjniaków ~~obalila~~, tłumacząc im, że lojal-
ność w pracy, a więc i racjonalizacja, jest mile widziana nie tylko
ze ~~strony~~ ^u obywateli radzieckich, ale i nie obywateli, a za to
i należy ^{za to} ~~każdego~~ sprawiedliwie nagradzać. To mnie zdopingowało
i wymyśliłem nowy schemat obiegu pulpy, który, jeżeli ~~byby~~ ^{byby} zasto-
sowany, pozwoliłby wyeliminować jedną dużą pompę, co w skali rocz-
nej dawałoby znaczne oszczędności. Projekt tego schematu został
komisji nie zatwierdzony, a nagrodę, ~~ktoby~~ ^{byby} wystarczająco na kupno
samochodu, miałem otrzymać po ~~zrealizowaniu~~ ^{zastosowaniu} tego schematu.

Jednak ~~w~~ ^w tym czasie wróciła z USA grupa inżynierów z ECFU,
którzy zaznajomili się z najnowszymi rozwiązaniami amerykańskimi
podobnej fabryki i w całej strukturze miały być dokonane
radykałne zmiany, w ~~związku~~ ^{wraz} z czym mój projekt stał się nieaktu-
alny. ~~W~~ ^w związku z tym moim racjonalizatorstwem miałem następujące

wydarzenie: ~~W~~ ^w czasie pracy przybiegł do mnie jakiś urzędnik i kazał
szybko ³ ~~z~~ ² ~~nie~~ ^{nie} udać się do fotografa na terenie fabryki. Myślałem
że to ^{ma} ~~coś~~ ^{związek} z bezpieczeństwem. ~~Indagowany~~ ^{zapytany} przez mnie fotografa, ~~on~~
nie ~~wie~~ ^{de czego to dzieje}.
Odpowiedział mi tylko tyle: „Kazano mi zrobić, twoje, zdjęcie, to
zrobiłem, a w jakim celu, to nie moja rzecz”. Sprawa ~~wyjaśniła~~ ^{wyjaśniła} się,
gdy ujrzałem swoje zdjęcie na honorowej desce najlepszych racjo-
nalizatorów i pracowników fabryki. Oprócz tego ~~był~~ ^{zamiieszczony}
w fabrycznej gazecie ~~artykuł~~ ^{artykuł} poświęcony ~~o~~ ^o moim artykule.

Nagół ~~na~~ ^{na} BOF-ie wypadków było ~~dużo~~ ^{dużo}, jednak moja praca
w tej fabryce ~~nie~~ ^o ~~stała~~ ^{nie} stała się dla mnie tragiczną. Oberwała
się ~~przed~~ ^{przed} przewiała poręcz i wpadłem do zbiornika z pulpa, wprost
pod leżące się z góry masy tej ciężkiej i gęstej cieczy. Z opresji
wyratował mnie pewien Tatar, Kadermajew, któremu nie tylko za to
serdecznie podziękowałem, ale i sprawiłem ~~mu~~ ^{mu} suto zakrapiany po-
częstunek.

Innym razem runęło na mnie stalowe rusztowanie, ale nie zniżyło mnie dlatego, że ~~główną~~ ^{ostatnią} siłą uderzenia powstrzymała leżąca koło mnie część zapasowa pompy. Przycięło mnie jednak na tyle, że prawie nie mogłem oddychać, jednak wkrótce pospieszyli mi na pomoc koledzy.

BCF był zbudowany na podstawie dokumentacji amerykańskiej i pierwsze maszyny i urządzenia też były z amerykańskiego importu. Rozbudowa fabryki i uruchomienie kolejnych sekcji była oparta na produkcji radzieckiej, wzorowanej na pierwowzorach amerykańskich. Chociaż robiono dokładne analizy chemicznego składu amerykańskich maszyn i zewnętrznie nie można było odróżnić radzieckich od amerykańskich, to jednak różnice w ich jakości były bardzo rażące; ~~na niekorzyść radzieckich~~. Amerykański wirnik w pompie wytrzymywał 3 miesiące, radziecki 6 dni, kauczukowe wirniki na flotacji produkcji amerykańskiej wytrzymywały do 6 miesięcy, radzieckie w ogóle rozlatywały się. Zaprzeszono ^{wiele} ich produkcji i wprowadzono zamiast nich wirniki stalowe, o bardzo krótkim okresie eksploatacji.

Podobnie było i z innymi częściami, czy też z całymi maszynami. Pomimo usilnych starań, chociaż i był ^{niewielki} ~~drobny~~ postęp w ^{ich} ~~wy~~doskonaleniu ~~nasładowietwa~~, to jednak, przed moim odjazdem z Norylska droga do osiągnięcia ~~w technice~~ amerykańskiego poziomu była jeszcze bardzo, bardzo daleka. Oprócz maszyn i urządzeń ZSRR sprowadzał z USA duże ilości maki, cukru, soi, smalcu, słoniny i konserw. Norylsk w znacznym stopniu był zaopatrzonej w żywność pochodzenia amerykańskiego. Przez ~~okres~~ ^{okres} kilku miesięcy byliśmy zaopatrywani w wieprzowinę importowaną z Chin. Były to nieduże tusze tak strasznie tłuste, że wśród warstw tłuszczu ~~po prostu~~ trudno było się dopatrzeć mięsa. Przechowywanie produktów ^{szybko psujących się}

w Norylsku nie przedstawiało żadnych kłopotów, bo każdy wykop w ziemi dawał ~~patereczną~~ temperaturę minus 10 stopni przez ^{cały} ~~cały~~ rok. Ja też wykopowałem w podłodze mojego pokoju otwór, wykopalem dołek i miałem doskonałą lodówkę. Jakiś czas wszystko było w porządku, ale gdy się o tym dowiedziały kocury, zaczęły się ze mną dzielić moimi zapasami w sposób bardzo dla mnie krzywdzący. Cóż miałem robić, odgrodziłem mój schowek gęstą siatką i kociaki uczyły się skończyły.

Budowa Norylskiego Kombinatu była budową priorytetową, ~~z~~ przede wszystkim ważny był kobalt, potrzebny do wytwarzania specjalnych gatunków stali oraz do produkcji bomb kobaltowych, znacznie potężniejszych od atomowych i jednocześnie powodujących większą skażenie otoczenia i atmosfery.

Pomimo, że więźniów i zesłańców było ^{tu} pod dostatkiem, kośćcem i główną ostoją miała być pewna ^{liczba} ~~masa~~ ludzi wolnych niekaranych oraz członków partii. Aby ich zachęcić do pracy w Noriłsku, stworzono tu lepsze warunki płacowe i zaopatrzeniowe. Możliwość zarobienia tyle, że można sobie pozwolić na spożywanie pod dostatkiem nie tylko chleba, ale i słoniny oraz prawie zawsze mięsa, bywała prawdziwym zaskoczeniem dla przybyszów z Centralnej Rosji. Edukujący się Noriłski Kombinat nie podlegał normalnym, wojewódzkim organom administracji państwowej, tylko władzom NKWD. Dopiero po zakończeniu budowy miała przejąć władzę administracja wojewódzkiej rady narodowej.

Po otrzymaniu ^u podwyżki i awansu moje zarobki wzrosły ^o na tyle, że nie musiałem na jedzeniu oszczędzać i podstawowych artykułów, ~~też~~ białego pieczywa, masła, cukru i mięsa miałem pod dostatkiem. Mięso było ~~naprawdę~~ nie pierwszej jakości, przeważnie wołowe i baranie, ale jednak było, nie tak, jak w centralnej Rosji. ^{Brakowało} ~~Były~~ natomiast ~~duże braki~~ w odcieży i obuwia, a ceny na czarnym rynku były przeciętnie dwa razy wyższe. Charakterystyczne, że ~~pono, iż~~ nie było ^{owad} ~~braków~~ ^{ale} ~~pieczywa~~, ~~masła~~ pojawiała się tylko z okazji świąt rewolucyjnych i jeżeli ktoś chciał sobie upiec racuszków albo jakiś lepszy placek, ~~ten~~ ^{je} musiał kupować makaron, rozmaczyć go i dopiero kłaść w tę masę drożdże. ^{Paradoks: drożdże były stale; suche, w granulkach, import z Ameryki. Wszystkie produkty zaopatrzenia oraz wszystkie inne towary, były dostarczane wodą. Drobną ilość owoców dostarczano samolotami. ^{Przed usytuowaniem pierwszej rządu dla uprzywilejowanych. Ponieważ Jenisej zamarzał bardzo wcześnie, przed wykopkami kartofli na Syberii, w związku z tym produkt ten nie mógł być dostarczony do Noriłska. Wprawdzie trochę młodych kartofli dostarczano przed samym zamrażaniem rzeki, ale były to ilości ~~bardzo~~ ^{tu} znikome. Chciałbym przypomnieć, że przecież ~~po~~ ~~ko-~~ ~~fińska~~ kolej z Syberii ^{do Noriłska} nie było. Była tylko kolej z portu rzecznej w Dudzince. Jenisej był w Dudzince tak głęboki i szeroki, że wpływały ^{tu} ~~do niego~~ ^{tam} statki morskie i posuwały się jeszcze dalej, ^{kilometrów} ~~kilometrów~~ na południe, do Igarki. Mleko było dla dzieci i chorych z miejscowego sowchozu. Za to spirytusu zawsze było pod dostatkiem. Było też wino czerpane z beczki oraz trochę piwa, też z beczki. ~~Butelkowego nie było.~~ Nie raz widziało się, jak amator piwa niesie ten napój w odkrytym wiadrze. ^{już} ~~Co, że~~ straci pianę i smak, nikt się ~~ty~~ nie przejmował. To, że sprzedawcy wina i piwa ^{do} ~~z~~ beczek dolewają ^{wody} ~~bander~~ też było wiadomo i też ~~się~~ ^{nikomu} nikt tym specjalnie nie przejmował, bo, jak mówiono, muszą sobie do niskiej pensji dorobić. A gdy taka osoba wpadła i dostała za to ~~wyroki~~ ¹⁵ ~~15~~ lat łagru, też się tym nikt nie przejmował, przecież z powołaniem można dostać ~~nie~~ ¹⁵ ~~15~~ lat.}}

~~25 lat~~ ^{leż 25 lat. Po co się dawa wpać?} ~~nie~~ ^{nie} ~~15~~ ¹⁵

W dalszym ciągu pisałem podania o wyjazd do Polski i w dalszym ciągu żadnych odpowiedzi nie otrzymywałem. ^{Tak samo} Analogiczna sytuacja

Obawiając się szpiegostwa

było z moimi listami, pisanymi do rodziny i krewnych. Dowiedziałem się w tym czasie, że pewnemu Polakowi zezwolono na wyjazd do kraju. ^{stosowano} Zapobiegawcze wobec niego specjalne środki ostrożności: na wypadek szpiegostwa, ^{nie} pianowicie, musiał przebrać się w wydaną mu odzież i bieliznę, ^{na} wszystko, co swoje, musiał zostawić. Wolno mu było również zabrać tylko 200 ^{rubli} rubli, co jest sumą śmiesznie małą. ~~Z tych środków zapobiegawczych przeciwko szpiegostwu.~~ Odnosiłem wrażenie, że kontrwywiad radziecki zabezpiecza się przed przeciekami za granicę rzeczy drobnych, swoją pajęczyną chwytając drobne muszki, natomiast silne szerszenie tą pajęczyną rwą i wydostają się na Zachód bezkarnie. Oto jeden z takich przykładów. W ramach współpracy technicznej grupa inżynierów z Noriłska wyjechała do USA. Poszli tam do kina i przed rozpoczęciem filmu obejrzeli sobie reportaż filmowy. Reportaż ten ich zaszokował, bo ujrzeli w nim cały proces rozbudowy Noriłska. Ale inżynierów tych nie zaszokowało pokazanie budowy fabryk. Ich Wprowadziło w osłupienie to, że pokazano takią tajne szczegóły niektórych działań fabryk współpracujących w produkcji broni masowej zagiady, do których wstęp mieli wyłącznie ściśle wtajemniczeni. W jaki sposób tego rodzaju

zdjęcia (się) przedostały do USA, tego oczywiście nie wiem, jednak w związku z tą całą sprawą nie można zapominać o tym, że w jednej z fabryk Norińskiego Kombinatu, czyli pa BOPe, głównym technologiem był Żyd o nazwisku Tureckij, a naczelnym dyrektorem był również Żyd, tyle tylko, że nosił nazwisko rosyjskie.

System radziecki stwarzał ^{dla przestrożonych} ogromne możliwości ^{na} wymuszania uległości ^{podległych im} przez ich przełożonych. W kolchozie ^{czy} w sowchozie ^{nie} kobieta mogła dostać lepszą pracę, ^{nie} lepszy przydział siana dla krowy, przepustkę do miasta; a w fabryce ^{podobnie, też} przełożony ^{może rozporządzał} dysponował ^{gorzej} i lepszymi stanowiskami w pracy, wyznaczał premie, nagrody, miał wpływ na przydział mieszkań itp. ^{cyfrowy technolog} Wspaniały ^w wyżej Tureckij, młodzieńca i ładniutką Rosjanczkę ^{po} studiach bardzo szybko zrobił kierownikiem zmiany, oczywiście, nie darmo.

Był na etacie ślusarza-stolarz, który robił dla naczalstwa meble. Na podobnym etacie, tównież ładnym, był inny Rosjanin, który cały rok albo polował, albo łowił ryby, bezwyście też dla naczalstwa. Ponieważ ^w ~~podczas~~ wojny bardzo dużo mężczyzn wyginęło, powstała była samym nadwyżka kobiet (bardzo znaczna) i tym samym, że się tak wyrażę, duży popyt na mężczyzn. Jak uprzednio ^{was} wspominałem, za dzieci pozamażeńskie płacenie alimentów nie obowiązywało. W tej sytuacji,

Rzecz jasna, że nie była to żadna przyjaźń, a tylko polityka Stalina. W zabierczych planach Stalina leżało bowiem wzajemne wykrwawienie się i wyczerpanie Niemiec i Włoch z jednej strony, a Francji i Anglii z drugiej strony, co w następstwie umożliwiłoby mu wprowadzić tam wypoczętą i nieznaruszoną Armię Czerwoną i potworzyć nowe republiki radzieckie. Są podstawy do przypuszczeń, że bez sojuszu ze Stalinem w 1939 r i zapewnienia sobie radzieckiej rosy, Hitler na Północ by nie uderzył. Hitler domyślał się zamierzeń Stalina i nie czekał, uderzył pierwszy i początkowo odnosił kolosalne sukcesy, a Stalin straty, których wcale w takim stopniu nie przewidywał. O ile przewidywania Stalina w pierwszej fazie wojny chybiły, o tyle sprawdziły się informacje uzyskane przez niego w Budapeszcie w 1940 r od naszych władz z Londynu. Przewidywali oni, że pomimo dotychczasowego sojuszu Hitler jednak uderzy na Rosję, a w konsekwencji spotka go los Napoleona. Zachód nie mógł dopuścić do zwycięstwa Hitlera nad Rosją, wrzuciłby wówczas w zbyt dużą potęgę, przecież zaraz zajęłby Indie. Dlatego też udzielano Rosji wszechstronnej pomocy w zaopatrzeniu, a następnie otworzono drugi front. Churchill dalej marzył o utrzymaniu mocarstwa Anglii. Dążył do dokonania przewrotu w Niemczech, otwarcia nowego rządu, z którym mógłby uderzyć na Rosję i z kolei tam dokonać przewrotu. Jednak mocarstwo Anglii nie leżało w planach Roosevelta. Chciał, żeby pierwszym mocarstwem w świecie była Ameryka. Ponadto, Ameryka mając na kartku Japończyków, miała zupełnie słuszne podstawy do obaw, że Stalin nie jest pewny, bo może pokumać się z groną dla USA Japonią. Dlatego to pod uwagę, Roosevelt szedł Stalinowi na daleko idące ustępstwa i oddał mu całą Wschodnią Europę: Polskę, NRD, Czechosłowację, Węgry, Bułgarię i Rumunię. Gdyby Polacy wiedzieli o porozumieniach Roosevelt-Stalin, nie organizowaliby w porozumieniu z Anglią Armii Krajowej, a tym bardziej nie doszłoby do powstania w Warszawie. Niestety, taka jest prawda, a Rooseveltowi bliższe były interesy Ameryki niżeli jakiegokolwiek Polski. USA dopomogły do upadku mocarstwa Anglii, ale tym samym dopomogły do stworzenia supermocarstwa: ZSRR, którego wówczas nie doceniali. Opanowanie przyszło potem za późno. Na dodatek, u boku ZSRR powstało sojusznicze mocarstwo: Komunistyczne Chiny. Ktoś się takiej potęgi oprze? Czy moje nadzieje w tej sytuacji miały jakieś szanse? I oś ni pozostawiało więcej - tylko Bóg i czas. Jednocześnie porównywałem sytuację ziem polskich przed pierwszą wojną światową. Przecież wtedy większość Polaków nie wierzyła w uzyskanie niepodległości. Tyle przecież powstań upadło, nasze ziemie rozdarte między takie trzy potęgi)

Jakimi była Rosja, Prusy i Austria, czy w tej sytuacji była jakaś realna szansa na odzyskanie niepodległości? Czyż należy się dziwić, że tych, którzy jednak nie stracili nadziei, nazywano fantastami, marzycielami albo nawet szaleńcami?

A jednak w 1918 r. "Zmarłych powstała" nasza Ojczyzna i chociaż z wielkim trudem, ale stopniowo wstępowała na drogę rozwoju.

W r. 1954 prasa radziecka bardzo głośno i obszernie rozpisala się o zbrodni katyńskiej, oskarżając o to Niemców. Powoływano się na rzekomo wiarygodnych świadków, którzy mogli to potwierdzić. Jednak od Okowców znajdujących się w obozie dowiedziałem się prawdy właściwej: Mordu dokonały władze radzieckie. ~~to dowody~~

1. Międzynarodowa komisja państw neutralnych konkretnie stwierdziła, że zaawansowany rozkład zwłok wyraźnie wykluczał dokonanie mordu przez Niemców. Było to dokonane o wiele wcześniej ^{przed} ~~anim~~ wkroczyli tam Niemcy.

2. Jeden z oficerów podczas dokonywanych egzekucji został tylko zraniony i ogłuszony, w ciemnościach udało mu się zbiec do Polski. Zaskąd przerzucano go do USA, gdzie podobno złożył odpowiednie zeznania:

3. Dochodzenia AK wykazały, że pod osłoną zbrodni radzieckich, Niemcy rozstrzelali pewną ilość oficerów polskich.

W 1953 r. zakończył swe rodzimie życie odpowiednik Hitlera - Iosif ^{dan} Wissarionowicz Stalin. Był okres niepewności, później wybrano na I sekretarza Malenkowa. Zdawało się, że Rosja trochę odetchnęła.

A jakie ⁶ twórcze artykuły zaczęły się ⁴ pojawiać ⁵ w gazetach ² Dlaczego na Syberii na siłę zmusza się do siania pszenicy ozimej, która tam pod grubymi zwałami śniegu wylega, zamiast wypróbowanego od lat wysiewu pszenicy jarej?

1. Dlaczego na Ukrainie, gdzie pszenicy ^a jara wysycha, ~~zabrania się~~ zabrania się wysiewu pszenicy ozimej?

2. Dlaczego na ogromnych połaciach syberyjskich, ałtajskich i innych stepów, gdzie nie ma na miejscu zbytu na mleko, każe się hodować bydło mleczne i mleko przerabia się na kazeinę, zamiast hodować bydło mięsne i produkować konserwy, tak potrzebne w ZSRR?

3. Dlaczego w okolicach Moskwy, gdzie jest duże zapotrzebowanie na mleko, zmusza się ogólnie do hodowli bydła mięsnego?

4. Dlaczego rury o dużej średnicy produkują się na Uralu, a do zagwintowania wozi się je aż na Krym?

5. Itak dalej i dalej, jak z worka sypały się w gazetach ^{pytania dotyczące} ~~paradoksy~~ ^{nieudanej} ~~radzieckiej~~, stalinowskiej gospodarki. Na zebraniach fabrycznych, gdy nawoływano do wyjątniejszej pracy, co było stereotypowym stalinowskim hasłem, robotnicy osmielili się do tego stopnia, że odpowiadali: Zwiększenia wydajności pracy - tak, ale nie za

naszym garbie, nie kosztem zwiększenia wysiłku fizycznego, ^{lecz} tylko drogą lepszej organizacji, mechanizacji, automatyzacji i racjonalizacji. Dalsza współpraca techniczna ^{ze Stanami Zjednoczonymi} dawała rezultaty i w fabryce wprowadzono ^{wiele} ulepszeń oraz wprowadzano automatyzację: przy młynach pojawiło się "elektryczne oko" i "elektryczne ucho", co pozwoliło znacznie ^{wiele} zmniejszyć ~~liczbę~~ zatrudnionych. Niedługo jednak trwało urzędowanie Malenkowa, zniknął nie wiadomo gdzie. Według wszelkich danych, ^{przez pewien czas} był ~~pozbawiony~~ wolności, a następnie otrzymał stanowisko dyrektora elektrowni w Kazachstanie. Czy pełnił tę funkcję jako skazaniec, po otrzymaniu wyroku, tego nie wiem.

Bardzo przykre ~~i ponure~~ wrażenie wywołał na przechodniach ^w Norwylsku widok czarnych flag, rozwieszonych na wysokich dźwigach ~~ustawionych~~ ^w w części miasta będącej w budowie. Roboty te były wykonywane przez "Spektagier nr 4", czyli ~~były~~ ^{był} mój łagier. Po śmierci Stalina była amnestia, ale obejmowała tylko przestępców pospolitych.

^{Tych} Zmniejszonymi wyrokami zwolniono, a wyroki wyższe obniżono. Gdy zwolniono większą partię, ~~bo~~ od razu wykonila się z nich cała banda, która dokonała nie bylejakiego wyczynu. Zawieszono ich kolejną do Dudzinki, a stamtąd, o oznaczonej godzinie ^{statek} ~~miało~~ ich zabrać na południe. ~~statek~~ Na krótko przed odjazdem ~~nas~~ rzucili się na sklepy i ograbili je z pieniędzy i wartościowszych rzeczy, a następnie, w ostatniej chwili, wsiadli na statek i odплыли. Nie wiedzieli, ^{tylko} że na statku znajdowało się radio odbiorczo-nadawcze. Statek zatrzymał się na środku rzeki, nadleciały helikoptery z wojskiem i całe towarzystwo z powrotem powędrowało za druty.

^{Wskazywano} ~~Wskazywano~~ o amnestii, ~~nie~~ wiedzący o różnicach między warunkami w obozach dla przestępców pospolitych i politycznych, więźniowie obozu Nr 4 zorganizowali się i zażądali przybycia z Moskwy specjalnej delegacji rządowej, która by rozpatrzyła ich żądania.

~~i~~ Przede wszystkim żeby podjęto kroki w kierunku zmniejszenia dużych wyroków, od 10 do 25 lat. Żadnej delegacji im nie wprowadzono i kazano pracować. ~~W~~ ^Wówczas powstał bunt, czyli strajk okupacyjny. Jedna zmiana poszła do pracy, ale strajkowała, a druga manifestowała na terenie obozu. Tych na terenie ^{budowy} ~~obozu~~ na razie nie ruszano, bo przecież ^{mieli} ~~posiadali~~ siekiery, łomy i inne ostre narzędzia, ^a więc w pobliżu miejskich ulic, na oczach przechodniów, nie wypadało do nich strzelać. Natomiast przystąpiono do akcji na terenie oddalonego od miasta o 5 ^{kilometrów} ~~km~~ obozu. Silny oddział ~~nagle~~ ^{nagle} ~~wpadł~~ ^{wpadł} między budynki i zaczął do zgromadzonych więźniów strzelać, krzycząc "padnij", bo więźniowie gotowi byli się bronić. Następnie wszystkich wyprowadzono daleko w tundrę, posegregowano i część rozstrzelano. Resztę porzucano w innych ^w obozach. Tak więc bunt

a raczej strajk okupacyjny, został zlikwidowany sprawnie i szybko. Byłem więc świadkiem jeszcze jednej zbrodni reżymu, już nie Stalina, a ^{le} jego następców.

W sierpniu 1934 r. ^{dec} otrzymałem urlop. Dowiedziałem się od znajomych, że komendant, u którego regularnie się meldowałem, jest amatorem borówek i za jagody może pozwolić zesiłańcowi odjechać gdzieś dalej, na paręset nawet kilometrów. Zawarłem takie porozumienie z moim komendantem i wyruszyłem w górę rzeki Piasiny, która ~~rzeka~~ tam przepływała w odległości 12 km od Norińska i płynęła z południa na północ. Wielkością równała się Dugo-Narwi.

W odległości ^{ok. 200 km} od Norińska znajdowało się nad Piasiną małe osiedle zesiłańców, wśród których moi znajomi mieli swoich znajomych, i otrzymałem ^{od nich} w tej sprawie coś w rodzaju listu polecającego. Moi znajomi, Tatar i Niemiec, skierowali mnie do tamtejszych mieszkańców, również Tatara i Niemca, którzy jako zesiłańcy byli tam na stałe zaawidencjonowani, a ich obowiązkiem było łowić ryby dla państwa. Ryby odbierano od nich specjalnym transportem, w lecie motorówką, a w zimie samochodem.

Dowiedziałem się, kiedy będzie okazja skorzystać z motorówki, dałem motorniczemu butelkę spirytusu i popłynąłem. Z sobą zabrałem parę butelek spirytusu dla moich przyszłych gospodarzy, konserw, ^{le} cukru, suchary, oraz koc. Motorówka była dość duża, mogła bez trudu unieść około ^{dw} ton i poruszała się naprzód bardzo szybko. Tę szybkość chciałem widocznie wykorzystać motorniczy, bo gdy ujrzelismy przepływającego w poprzek rzeki burego niedźwiedzia, skierował motorówkę wprost na niego, ^{Pomocniczo} ~~skierował~~ przetrącając mu grzbiet dziobem motorówki i będąc miał i futro i mięso. Jednak w momencie, ^{gdy} gdy motorówka miała uderzyć ^{do} grzbiecia misia, ten zręcznie uchylił się, schwycił motorówkę za burtę i zaczął się do niej gramolić. Jednak szybki prąd wody podbijał mu tylne łapy, pazury ślizgały mu się po stalowym kadłubie motorówki, a motorniczy zaczął go po łbie walić krótkim wiosem, co jednak miało tylko taki skutek, jak stukanie człowieka palcem po głowie. Nie wiele brakowało, ^{byśmy} ~~by już chcieliśmy skakać do wody,~~ a ^{zadali} pozostawili motorówkę we władaniu nowemu pasażerowi. W ostatniej jednak chwili zauważyłem duży francuski klucz, uderzyłem nim z całej siły misia w nos, raz i drugi, poszła krew, biedaczysko potrząsnął głową, ryknął i ustąpił. Popłynął sobie spokojnie do brzegu, a nasza motorówka dalej pruć wody Piasiny. Po kilku godzinach jazdy dotarłem do bojowego docelowego punktu. Było to kilka małych, na biało pomalowanych chat. Od razu, gdy pojawiłem się na terenie osiedla, obstąpiła mnie liczna gromada rosnących psów, ale żaden z nich na mnie nawet nie zaszczekał, nastąpiło tylko

szczególne obwąchiwanie. Zapukałem do drzwi pierwszej lepszej chaty, ale nikt się nie odezwał. To samo było z drzwiami chaty ^{drugiej i trzeciej.} ~~naprawdę. To samo było z chatą trzecią.~~ Zniecierpliwiony, pociągnąłem za klamkę - nikogo nie ma. ~~Poszedłem do chaty czwartej.~~ ^{do chaty czwartej} Wszedłem ~~do środka,~~ ^{bo też} (drzwi) nie były zamknięte na klucz, znowu nikogo nie widać, ale gorący piec wskazuje, że chata jest zamieszkała. Zakląłem na cały głos: „Do diabła starego, gdzież ci wszyscy ludzie poszli!?” „Do kina, młody człowieku, do kina” - odpowiedział mi słaby głos staruszka wycieczającego na wielkim piecu. Przyjechało ~~małe~~ objazdowe kino, pierwszy raz od wielu lat, więc nie dziwi się, że wszyscy tam poszli. A chat nigdy nie zamykamy, bo my tu sami swoi, nikt tu nikomu nic nie weźmie. Wprawdzie parę lat temu był tu zesłaniec-kryminalista, który nas okradał, ale się utopił i teraz jest spokojny. Staruszek pokazał mi dom ~~zamieszkały przez~~ moich przyszłych kolegów, a gdy film się skończył, spotkałem się z nimi i rozgościłem w ich skromnej chatce. Obydwaj byli samotni, w moim wieku, prawie ^{cały} ~~określi~~ rokłowili ryby, mieli nałożony plan i ich obowiązkiem było go wykonać. Zarabiali nieszczerólnie i odżywiali się w znacznej mierze rybami. Jedli tylko ryby najlepsze, a więc z gatunku łososiowatych, oraz podobne do pstrągów; szczupaki ^{czy} ~~były~~ przez nich ^{uważane} ~~traktowane~~ ^{za} jakoby najgorsze i używali ~~ich~~ ^{do} karmienia kilku psów. Psy te były używane jako zwierzęta pociągowe. W zimie ciągnęły sanie załadowane sieciami i rybami.

Moji nowi koledzy, zarówno Niemiec, jak i Tatar, przyjęli mnie bardzo dobrze, a pierwsza nasza wspólna kolacja, składająca się z ogromnych kawałów smażonego łososia, zakrapianego rozcieńczonym spirytusem z mojej walizki, unłynęła w bardzo przyjemnej atmosferze. Na drugi dzień wyruszyłem na zwiedzanie okolicy oraz w poszukiwaniu terenów jagodowych. Psem widocznie odpowiadał mój spacer, bo kilka się do mnie przyłączyło i hasały wesoło, poszukując polarnych myszy. Miejscowość ta była oddalona blisko 200 km na południe od Norilaska i nad rzeką (już ^{można}) było spotkać pojedyncze świerki i wierzbowe zarośla. Dalej była tundra, pokryta ^{em} mchem i karłowatą brzozą. Teren jednak nie był tak płaski, jak w Incie. Dookoła widać było porozrzucane mniejsze i większe pagórki, wzgórza, a nawet $\frac{1}{2}$ dość wysokie góry, gołe albo pokryte mchem. W miejscach niższych napotykało się liczne jeziora, mniejsze i większe, często połączone z sobą wąskimi, ale głębokimi kanałami. Powietrze było niesłychanie czyste i przezroczyste. Na horyzoncie widać było dość wysoką górę, ~~obrzeżoną~~ ^{oznaczoną} ~~odległość~~ ^{odległość} do niej ^{określenie} ~~na~~ ^{określenie} 30 km, a jak się ^{określenie} ~~od~~ ^{określenie} ~~tubyloców~~ ^{określenie} ~~w~~ ^{określenie} ~~odpowiedzi~~ ^{określenie} ~~od~~ ^{określenie} ~~odległość~~ ^{określenie} ~~była~~ ^{określenie} ~~aż~~ ^{określenie} ~~o~~ ^{określenie} ~~140~~ ^{określenie} ~~km.~~ ^{określenie} Po przebyciu kilku kilometrów ujrzałem czerwieniejący ~~się~~ ^z daleka pagórek: były to borówki. Zacząłem szybko zbierać ^{je} do wiadra.

rzucił ją na podłogę i podeptał, udało mi się ją wówczas niepostrzeżenie podnieść. ~~X Przeczytać, Radziecka produkcja? Wcale nie, napis brzmiał: "100% wełny, Wyroby Bielskie! Cement portlandzki oraz specjalna cegła do budowy kominów fabrycznych też były przywożone z Polski!~~

Zbieranie się polskich repatriantów z całego ogromnego okręgu krasnojarskiego trwało kilka dni. Ile to było wzruszających chwil, gdy spotykali się po wielu latach ci, którzy przebywali razem w jednym i tym samym obozie, a później zostali rozłączeni. Między innymi spotkałem A. Ganuszkę z Inty oraz W. ^{Haydenberga} z żoną, który został zwolniony trochę później od ^{nie}żona Haydenberga, dzielna Polka i dzielna kobieta, pozostała mu wierna przez całe 10 lat, z tym, że ona mieszkała we Lwowie, a on przebywał na Dalekiej Północy. Gdy Kaja odzyskał wolność, wierna Kaja nie wystąpiła się mrozem ^{do} Północy i natychmiast przyjechała do niego dzielić wspólną dołę i niedołę.

Za dnia ~~raziliśmy~~ ^{chodziliśmy} po Krasnojarsku, robiąc różnego rodzaju zakupy. Wieczorami, w wagonach, tozbrzmiewała polska mowa, ^{Dużo było} pełna radości i wzajemnych wynurzeń. Radość ta jednak była przyćmiona cieniem smutku. Wiedzieliśmy, do jakiej Polski jedziemy. Wiedzieliśmy, że tak zwana Polska Ludowa ^{jest} ~~nieoficjalna republika radziecka,~~ ^{przez Lunę Radziecką} zarządzana ^{ale} w zamaskowany, ^{o tym} bezwzględny sposób. ~~Ale o tym~~ ^{o tym} Na razie lepiej było ^{o tym} nie myśleć.

Podróż do Polski trwała 12 dni. Wigilię Dożego Narodzenia spędzaliśmy w Górach Uralskich, zasypani w śniegu. Zawieja śnieżna zasypała tory i trzeba ^o było pół dnia czekać na przybycie odśnieżnego pług. Wyleźliśmy ^{wtedy} z wagonów i powycinaliśmy choinki. Zaśpiewaliśmy kolędy, polska melodia zabrzmiała wśród skalnych uciosów i gęstej ściany świerków. Podróż trwała stosunkowo długo, ponieważ ^{gdy było pora} ~~na~~ obiad, zawsze pociąg się zatrzymywał i wysiadaliśmy, żeby spożyć gorący posiłek. W wagonach otrzymywaliśmy gorącą herbatę i suchy prowiant. Wszystko bezpłatnie.

Podczas obiadowych przerw niektórzy wybiegali na miasto, aby coś atrakcyjnego kupić, jednak celowo nigdy nam nie powiedziano, o której pociąg ma ruszyć. Jeden z nas zaryzykował, pobiegł do miasta i przytaszczył na stację zakupiony ciężki motocykl. Niestety, pociąg już ruszał. Nie było co ryzykować, motocykl został, a właściciel w biegu wskoczył do pociągu. ~~Wolał nie ryzykować!~~ Kto wie, gdyby pozostał z motocyklem, możeby już do Polski nie wrócił! Na stacjach prywatni sprzedawcy zachwalali swój towar!

Gorlaczka kartozka, kartozka! /Gorące kartofle./ Były to tłuczone, gorące kartofle, trochę smaszczone olejem, roznoszone jako coś bardzo atrakcyjnego... Cóż więcej mogli sprzedawać?

Zanim dojechaliśmy do granicy, pociąg zatrzymał się na jednej ze

^{Makoniwzenie}
 [starego Nowy Rok, 1955/56, świętowaliśmy w Hedyce. Zaraz po Nowym ^{roku} Pol
 otrzymaliśmy dokumenty, po tysiąc złotych i każdy ^{udał się} pojechał w stro-
^{strone} ~~na kierunek~~. Jedni pojechali szukać rodzin na Ziemi Odzyskanej,
ⁱⁿⁿⁱ jedni do Huty w Krakowie, a jeszcze inni - w ogóle nie mieli gdzie
 jechać, nie mieli już ani rodzin, ani domu. Takie ~~te~~ były skutki
 wojny: ~~Współczuję im, Serdecznie im wyrażam~~.

[Ja byłem ~~by~~ szczęśliwym, ^{który} ~~to~~ miałem do kogo jechać i wkrótce
^{spotkałem się z} ~~znalazłem się w~~ ^{rodziną}. ^{ostatnim} ^{trajdy} ^w ~~by~~ ^{całym} ^{czasy} ^{przeży} ^{dobrym} ^{zdrowiu}.
 Radość i zły wzruszenia. Ale jabłonie wcale wówczas nie kwitły,
 był styczeń, ^{które} stały gołe i czarne. ^{czy} ^{by} ^{mój} ^{sen} ^o ^{jabłoniach}
 kwitnących się nie sprawdził? I tak, i nie. Nie kwitły wówczas
 w naturze, ale zakwitły w moim sercu... ~~-----~~

Post scriptum

W moich powyższych notatkach występuje brak właściwej obróbki literackiej i narobiłem duże błędów maszynowych, za co najmocniej przepraszam. Większą część tego pisałem odręcznie, wprost z pamięci, bez poprzedniej korekty i dlatego też wiele zdań jest niewłaściwie uformowanych. Jednak czy opisane przeżycie zbrodni stalinowskiej byłoby ujęte w wnikłej, literackiej formie, czy też w tej mojej nieudolnej formie, fakty pozostają ~~te~~ faktami.

PK

~~PRZEDMOWA~~
Postowie

[Moje wspomnienia wyszczególniam napisałem w tym celu, żeby czytającym przedstawić zbrodnie tych, którzy pod osłoną komunistycznej idei, mającej rzekomo na celu stworzenie ~~komunistycznego~~ ^{wprowadzili} ~~raj~~ ^{organizowali} ~~na ziemi dla ludzi pracy~~ krwawą dyktaturę i po wymordowaniu milionów ludzi, nie tylko oprysznych, ale również ^{tych, którzy by mogli} ~~mogących~~ być podejrzanych o opór, ^{skarali innych na} ~~wprowadzili~~ ^{specjalnie} niesłychany ucisk, strach, niewolę, biedę oraz ^{ogromne} ~~obniżenie~~ ^{obniżenie} moralności. Zamiast wyzwolenia - naród otrzymał zniewolenie.

[Władcom ^{los} Kremla historia sprzyjała i udało im się stworzyć potężne mocarstwo, ale ^{ex} ~~ta sama~~ ^{los} historia, gdy się jej karta ~~zwróci~~ odwróci, zniszczy największego imperialistę świata, kontynuatora zaborów carskiej Rosji, który zamienił carskich czynowników na ~~bebeną~~ ^{bebeną} czerwoną burżuazję, opływającą w dostatki. Jestem ~~na to~~ ^{na to} przygotowany, że niektórzy, czytając te moje notatki, w wielu przypadkach nie ~~dadzą~~ ^{dadzą} ~~im wiary~~ ^{im wiary}, ~~ale~~ ^{albo} ~~powiedzą~~ ^{powiedzą} co najgorsze: przesada. ~~Jeżeli~~ ^{Jeżeli} ~~to to przygotowany~~ ^{Wcale} ~~nie~~ ^{nie} ~~zdziało~~ ^{zdziało}, bo ~~żeby~~ ^{żeby} ~~we~~ ^{we} ~~wszystko~~ ^{wszystko} uwierzyć, ludzie ci musieliby ~~zobaczyć~~ ^{zobaczyć} ~~to i~~ ^{to i} ~~przeżyć~~ ^{przeżyć}.

[Podczas mojego 15-letniego pobytu w licznych więzieniach, ~~lagrach~~ ^{lagrach} i zesłaniach w ZSRR współżyłem z ludźmi wielu ~~różnych~~ ^{różnych} narodowości, wśród których trafiali się różni, ~~zli~~ ^{zli} i dobrzy, ale o żadnym narodzić nie mogę powiedzieć, że jest absolutnie zły albo dobry, gdyż każdy z nich ^{ma} ~~posiada~~ ^{posiada} swoje specyficzne zalety ~~i~~ ⁱ ~~wady~~ ^{wady}, mniejsze lub większe.

[Zródłem wszelkiego rodzaju zbrodni i podłości, ucisku, wyzysku oraz wojen jest, moim zdaniem, ludzki egoizm, wybujały nieraz do potwornych rozmiarów. Człowiek, który jest w stanie opanować ~~swój~~ ^{swój} egoizm, nie będzie ~~budował~~ ^{budował} ~~szczęścia~~ ^{szczęścia} kosztem innych, a jeżeli jeszcze będzie miał ^w ~~otwarty~~ ^{otwarty} w sobie prawdziwą miłość do bliźniego, ~~to~~ ^{to} ~~ponaście~~ ^{ponaście} będzie w stanie ~~innym~~ ^{innym} ~~pomagać~~ ^{pomagać}, ponosić wyrzucenia, a nawet wielkie ofiary, bo prawdziwa miłość, to właśnie zdolność do ofiar.

[Wyzbyć się własnego egoizmu jest trudno, a niektórym ludziom bardzo trudno, natomiast iść zgodnie ze swoimi egoistycznymi zachciankami - jest łatwo. Szczególnie łatwo, gdy się nie ma hamulców moralnych i nie widzi się albo nie chce się widzieć, że ta droga prowadzi ^{do} ~~w~~ ~~przepaść~~ ^{przepaść} zbrodni.

[Idea, która głosi miłość i wyzbycie się własnego egoizmu, jest religia chrześcijańska, Chrystusowa, i innej drogi ku lepszej przyszłości dla ludzkości - nie widzę.